

50 LAT

CZESKIEGO KARKONOSKIEGO
PARKU NARODOWEGO





člověk a příroda

50 lat českého Karkonoskiego Parku Narodowego

Wydała Dyrekcja Karkonoskiego Parku Narodowego w roku 2013.

Autorzy: Jiří Bašta, Jan Štursa

Kierownik projektu: Radek Drahný

Opracowanie graficzne: GreenMango

Zdjęcia: © archiwum Správa KRNAP

© 2013, Správa Krkonošského národního parku,
Dobrovského 3, 543 01 Vrchlabí

www.krnep.cz

krkonose.krnep.cz

ISBN: 978-80-87706-35-0



Tento projekt je spolufinancován z prostředků ERDF prostřednictvím Euroregionu Glacensis.

50 LAT

CZESKIEGO KARKONOSKIEGO
PARKU NARODOWEGO



Spis treści

50 lat czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego

Przedmowa 1 (Jan Hřebačka)	6
Przedmowa 2 (Andrzej Raj)	8
Czeski Karkonoski Park Narodowy 1963–2013 (Jiří Bašta)	10
Zamieszkane góry (od średniowiecza do I Wojny Światowej)	10
Czterdzieści cztery pionierskie lata (od powstania Czechosłowacji do 1962 r.)	12
Pierwsze dziesięciolecie, pierwsze kroki (1963–1973)	15
Tworzenie instytucji i rozpad ekosystemów (1974–1989)	20
Rewitalizacja parku narodowego i wizje przyszłości (1990–2013)	41
Literatura	61
Wielkie karkonoskie sprawy (Jan Štursa)	62
Modrý důl	64
Rok 1968 w Karkonoszach	70
Olimpiada Motocyklowa	74
Wejścia pionierów i młodzieży na Śnieżkę	80
Labská i Luční bouda	84
Žal tych dróg	92
Wskaźnica modrzewianeczka	96
Historia sasanki wiosennej z Czarciego Ogródka	102
Łysa Góra	106
Kosodrzewina kontra bliźniczka	112
Białe i zielone trasy zjazdowe	118
Obří bouda	124
Przez Karkonosze w powietrzu?	130
Blizny na stokach Karkonoszy	134
Troski dwóch „tubylców“	142
Dziedzictwo karkonoskich gospodarzy	148
Rewers i awers	154
Przyjaciół czy wróg?	160
70 km grzbietem Karkonoszy	166
Śnieżka	172
O stosunkach pomiędzy człowiekiem a karkonoską przyrodą	186

Przedmowa

Jan Hřebačka



Przylapałem się na tym, że podczas spacerów po Karkonoszach zwykle zastanawiam się nad tym, jak będą one wyglądały w przyszłości. Następnie moje myśli podążają ku rozważaniom na temat tego, co powinniśmy zrobić w celu zapewnienia bezproblemowej przyszłości parku narodowego i jego walorów przyrodniczych. Jednak w tym roku jest inaczej. Częstokroć myślę raczej o tym, jak wyglądały Karkonosze 50 lat temu, kiedy powstawał park narodowy. Czym się zajmowali nasi koledzy, którzy wykonali kawał dobrej roboty i przyczynili się do tego, że już od pół stulecia karkonoska przyroda jest otoczona troskliwą opieką? Z pewnością było wiele problemów, oczekiwań, ale także radości.

Pierwszy dyrektor Miroslav Klapka przystąpił do tworzenia czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego wraz z garstką fachowców. Była to naprawdę pionierska praca, która dziś zasługuje na nasz podziw. Takie nazwiska, jak Josef Fanta, Eva Kalašová, Vladimír Šatný, Václav Veselý, Zdena Beranová, Josef Horáček na zawsze będą związane z pierwszymi dniami funkcjonowania czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego.

Z biegiem czasu stawało się coraz bardziej jasne, że powstanie parku narodowego było konieczne. Ochrona unikatowej karkonoskiej przyrody poddawana była ciężkim próbom,

takim jak turystyka, której rozwój nie był dostosowany do pojemności obszaru, co przejawiało się m.in. budowaniem ogromnych ośrodków rekreacyjnych. Na obliczu Karkonoszy, pomimo ogromnych wysiłków naszych kolegów, przybywało bliźn. Ale najgorsze miało dopiero nadejść. W latach 80. minionego stulecia doszło

tam, wskutek kwaśnych deszczy, do katastrofy ekologicznej. Tysiące hektarów, zwłaszcza drzewostanów świerkowych, stopniowo obumierało, a prognozy nie były korzystne. Na szczęście,

w związku z transformacją ustrojową, nastąpiły ogromne zmiany także w podejściu do ochrony środowiska naturalnego i doszło do zmniejszenia zanieczyszczeń powietrza. Dzięki bezinteresownej pomocy fundacji Face i prof. Fanty w góry te zaczęły powracać zdrowe lasy. Kolejne zagrożenie dla krajobrazu Karkonoszy przyszło tym razem ze strony ogromnej fali budownictwa. Jednakże dzięki istnieniu parku narodowego, pomimo ewidentnych błędów, ostatecznie poradzano sobie również z tą presją.

Od 1 stycznia 1994 r. pod zarząd dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przekazano także lasy. Realizowanie założeń parku narodowego jest od tego czasu łatwiejsze. Wpływ na stan drzewostanów leśnych, a zwłaszcza na metody stosowane

w lasach, jest oczywisty. Lasy w ostatnich dwudziestu latach doświadczyły prawdopodobnie najbardziej znaczących zmian. O odejściu od klasycznej gospodarki leśnej świadczy przesunięcie ku metodom bliższym przyrodzie, wspieranie procesów naturalnych, pozostawianie części masy drzewnej do próchnienia itd. To wszystko w połączeniu z pozostałymi czynnikami bardzo pozytywnie wpływa na rozwój biotopów i gatunków zagrożonych, które w Karkonoszu stosunkowo wyraźnie powracają. Bardzo często można zaobserwować rysia, nawet wilka, wydry, symbolicznie po ponad 50 latach powrócił do nas dzięcioł trójpalczasty i trznadel łąkowy. Pojawiają się jednak także gatunki, których nigdy wcześniej w tym miejscu nie odnotowano (karlik drobny itd.).

Powyższe jest wynikiem prac na rzecz przyrody, które zapoczątkowali nasi koledzy przed 50 laty i kontynuowali je wszyscy pracownicy parku narodowego podczas jego istnienia. Należą im się za to ogromne podziękowania. Jest to rezultat ścierania się wielu stanowisk, jak też respektowania interesów ochrony przyrody ze strony karkonoskich miast i miejscowości, miejscowej ludności, gości. Życzymy sobie następnych 50 lat pełnych wsparcia ze strony społeczeństwa.

Jan Hřebačka

Dyrektor czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego



Wodospad Mumlavy. (fot. Radek Drahný)

Przedmowa

Andrzej Raj



Kończąc w 1983 roku studia na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu zdecydowałem się podjąć swoją pracę zawodową w Sudetach Zachodnich. Pomimo, iż od początku chciałem pracować w parkach narodowych, los sprawił jednak, że pierwsze 4 lata spędziłem w Lasach Państwowych (Nadleśnictwo Jawor). Lata przepracowane w nadleśnictwie wspominam bardzo pozytywnie, zdobyłem tam pierwsze poważne doświadczenia w gospodarowaniu ekosystemami leśnymi w warunkach górskich. Karkonosze nie były daleko, wyjeżdżając często na teren Gór Kaczawskich, w okolice Bolkowa, czy Kaczorowa miałem okazję obserwować piękną panoramę Sudetów Zachodnich z najwyższym pasmem Karkonoszy w tle. Umiłowanie i zainteresowanie do przyrody gór wysokich sprawiły, że moje marzenia spełniły się i 1 lipca 1987 roku rozpocząłem pracę w Karkonoskim Parku Narodowym.

Początkowe miesiące, a nawet lata powodowały wiele wątpliwości, a czasem nawet zwątpienia. Były to lata, w których obserwowaliśmy oraz doświadczaliśmy skutków klęski ekologicznej, jaka nawiedziła Karkonosze i Góry Izerskie. Zdobyta na studiach wiedza teoretyczna oraz doświadczenie zawodowe w Nadleśnictwie tylko

w niewielkim stopniu pomogły mi w organizacji pracy w zakresie ochrony przyrody w Parku, a ochrony ekosystemów leśnych w szczególności. Różnorodność oraz skala zagrożeń były tak poważne, że większość tych zagadnień należało poznawać i analizować od podstaw. Po kilku latach spędzonych w KPN przekonałem się jednak, że Karkonosze to najpiękniejsze góry na Świecie. Wypracowanie właściwych metod ochronnych wymagało olbrzymich i wielostronnych konsultacji ze środowiskami naukowymi oraz praktykami zarówno w kraju jak i za granicą. Z tego powodu szybko nawiązałem kontakty ze stroną czeską, a szczególnie z pracownikami KRNP, gdzie borykano się z takimi samymi problemami, jak po stronie polskiej. Nasze bilateralne kontakty nabrały nowego wymiaru i uległy znacznemu przyspieszeniu na początku lat 90. ubiegłego wieku z chwilą wielkiej transformacji politycznej, jaka nastąpiła w naszych krajach. Od samego początku rozmawialiśmy o potrzebie harmonizacji zasad ochrony przyrody po obu stronach granicy, a szczególnie w zakresie ochrony ekosystemów leśnych. Bardzo ważnym impulsem we wzajemnej współpracy było przygotowanie materiałów do wpisania obu parków narodowych na listę światowych Rezerwatów Biosfery UNESCO MaB, zakończone sukcesem w 1992 roku w postaci Bilateralnego Rezerwatu Biosfery Karkonosze/Krkonosé. Ważnym momentem dla naszych wzajemnych kontaktów, była też pierwsza konferencja naukowa pt. „Geoeekologiczne Problemy Karkonoszy”, zorganizowana w Karpaczu jesienią 1991 roku. Na konferencji tej z inicjatywy Przewodniczącego Rady Naukowej KPN, prof. Leszka Szerszenia postanowiono, że konferencje o tej nazwie będą organizowane cyklicznie co 3 lata, na których prezentowane będą najnowsze osiągnięcia naukowe i praktyczne z obszaru Karkonoszy. Od 1997 roku konferencje z tego cyklu przybrały charakter całkowicie bilateralny, na których zarówno naukowcy polscy jak i czescy mieli i nadal mają możliwość prezentacji swojego aktualnego dorobku naukowego. Lata 90. ubiegłego wieku to również duża intensyfikacja w pracach z zakresu planowania ochrony w ekosystemach leśnych. Od roku 2007, kiedy zostałem dyrektorem KPN stałem się nie tylko uczestnikiem współpracy z naszymi kolegami ze strony czeskiej ale przede wszystkim jej kreatorem o organizatorem. Z tego okresu bardzo cenię sobie współpracę zarówno z poprzednim dyrektorem KRNP, Ing. Jiří Novak, jak i z obecnym

Dyrektorem Ing. Jan Hrebačka. Szczególnie ostatnie lata wzmocniły nasze kontakty bilateralne, zarówno w dziedzinie, badań naukowych, wydawnictw, ochrony przyrody, edukacji ekologicznej, udostępniania parków dla turystyki oraz komunikacji społecznej. Nowe możliwości finansowania ochrony przyrody, jakie pojawiły się wraz z wejściem naszych krajów do UE stworzyły podstawy do organizacji i realizacji wielu wspólnych, interdyscyplinarnych projektów bardzo mocno wspomagających nasze prace. Realizacja wielu bilateralnych projektów jeszcze bardziej zacieśniła nasze związki zawodowe oraz personalne. W wielu przypadkach, oprócz wymiernych korzyści dla naszych parków narodowych współpraca ta doprowadziła do zawiązywania się osobistych przyjaźni.

Bardzo sobie cenię naszą wspólną aktywność na arenie międzynarodowej. Wspólny udział w wielu organizacjach międzynarodowych, aktywność na międzynarodowych konferencjach, warsztatach i seminariach, organizacja wspólnych akcji na arenie międzynarodowej sprawiły, że karkonoskie parki narodowe są bardzo dobrze rozpoznawane i doceniane przez środowiska międzynarodowe zajmujące się ochroną przyrody.

Z perspektywy tych 26 lat pracy w KPN, którym niemal ciągle towarzyszył kontakt z kolegami z KRNP mogę powiedzieć, że był to czas który dobrze wykorzystaliśmy dla wypracowania harmonijnych zasad ochrony przyrody w Karkonoszach. Wspólnie stworzyliśmy modelowy system zarządzania ekosystemami podzielonymi granicą państwową, która w tym przypadku nie dzieli lecz łączy. Zasługa w stworzeniu pojęcia „Naszych Karkonoszy” nie leży oczywiście wyłącznie po stronie osób wyżej wymienionych. Nie sposób w tym krótkim tekście wymienić wszystkich osób z KRNP, z którymi współpracowałem lub nadal współpracuję. Wszystkim tym osobom bardzo serdecznie dziękuję za bardzo przyjazne traktowanie mojej osoby przez wszystkie lata naszej współpracy, a z okazji 50 – lecia KRNP składam Wam drogie koleżanki i koledzy gratulacje, serdeczne życzenia dalszych sukcesów w realizacji planów zawodowych oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Dr inż. Andrzej Raj
Dyrektor
Karkonoskiego Parku Narodowego

Czeski Karkonoski Park Narodowy 1963–2013

Jiří Bašta

Moment utworzenia pierwszego czeskiego parku narodowego stanowił zarówno kulminację kilkudziesięciu lat wysiłków w zakresie ochrony karkonoskiej przyrody, jak i początek prac zespołu składającego się najpierw z garstki specjalistów, z którego w wyniku ewolucji i stopniowego przyłączania kolejnych komórek organizacyjnych (muzeum, administracja państwowa, gospodarka leśna) powstała instytucja w 1994 r. licząca pięć oddziałów i ponad 440 pracowników (od tego czasu liczba zatrudnionych spada). Współczesny stan ochrony karkonoskiej przyrody jest więc rezultatem wspólnej pracy kilkuset pracowników różnych specjalności, którzy byli bezpośrednio związani z czeskim Karkonoskim Parkiem Narodowym; nikt już nawet nie jest w stanie zliczyć współpracowników eksternistycznych z instytucji naukowych czy firm dostarczających różne usługi.

Zamieszkane góry

Od średniowiecza do I Wojny Światowej

Czeski Karkonoski Park Narodowy został założony na gęsto zasiedlonym terenie. To stało się źródłem wielu problemów, z którymi do dnia dzisiejszego boryka się dyrekcja parku. Po przejrzeniu archiwum zdjęć czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że przeważa w nim dokumentacja nie przebiegająca w środkach antropicznej presji na obszar, czemu dyrekcja przeciwstawia się, nad dokumentacją o walorach przyrodniczych. Stanowi to przeciwieństwo twórczości fotografów artystów, utrwalających piękno naturalnego bogactwa. Zarazem przedmiotem ochrony czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego stały się także wytwory działalności człowieka takie jak łąki lub też wytwory związane z rozwojem górnictwa. Dlatego przypomnimy pokrótce kolejne fazy rozwojowe, w wyniku których wykształciła się dzisiejsza postać Karkonoszy (szczegółowy opis obszaru i jego rozwoju znajdują Państwo w literaturze, z której czerpiemy większość poniżej wymienionych danych i podajemy ją na końcu niniejszego tekstu. Publikacje te zawierają zwykle wiele danych bibliograficznych na temat literatury podejmującej problematykę Karkonoszy).



Luční bouda–sianokosy, 1. połowa XX w. *Bílá louka* została wyłączona z użytkowania gospodarczego w 1945 r. (ze zbiorów Muzeum Karkonoskiego w Vrchlabí)

Względnie niezmiennie przez ludzi siedliska naturalne tworzą jedynie mniejszą część powierzchni czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, jego rdzeń. Ludzkość przez sześć wieków swojej obecności w zasadniczy sposób zmieniła krajobraz Karkonoszy. Od średniowiecza wydobywano tutaj minerały i wykorzystywano czy raczej nieracjonalnie korzystano z bogatych zasobów drewna, przede wszystkim jako źródła energii. Naturalny las, który pokrywał cały obszar z wyjątkiem najwyższych partii z naturalnym terenem bezleśnym, zachował się jedynie w niedostępnych miejscach, gdzie nie można było dokonać wycinki, ewentualnie skąd drewna nie można było odwieźć czy spławić. Nowe, kulturowe lasy miały już wyraźny skład gatunkowy–stopniowo zaczął tu przeważać świerk pospolity. Źródłem utrzymania ludności mieszkającej w górach, oprócz pracy w lesie, była zwykle hodowla zwierząt domowych (system gospodarowania bazującego na górskich chatkach, tzw. budach pasterskich funkcjonował w XVII–XIX w.), stąd też na odlesionych terenach zakładali oni łąki i pastwiska. Na nich powstały zróżnicowane pod względem gatunkowym zbiorowiska, które wcześniej znajdowały schronienie tylko na małych powierzchniach terenów bezleśnych, takich jak krawędzie cyrków lodowcowych lub szlak schodzenia lawin.

W drugiej połowie XIX w. stopniowo odchodzono od modelu gospodarowania opartego na budach pasterskich. Znaczne wylesienie stoków z punktu widzenia gospodarki wodnej było zjawiskiem negatywnym–najwyraźniej uwidoczniło się w postaci wielu katastrofalnych powodzi (zwłaszcza w 1897 r.). Jednocześnie z ekonomicznego punktu widzenia było o wiele intratniejsze wykorzystywanie terenów górskich do produkcji leśnej niż rolnej. W związku z tym, że wypas zwierząt domowych naruszał odnowę lasu, posiadacze okolicznych włości zaczęli go stopniowo zakazywać i hodowla zwierząt domowych ulegała poniekąd zahamowaniu. W pochodzących z różnych źródeł dochodach miejscowej ludności coraz większą rolę zaczęły odgrywać pieniądze turystów. Podróżowanie stawało się dostępne dla coraz szerszych kręgów osób, których celem stawały się walory znane z dobrych przewodników, a także z literatury pięknej i malarstwa, później również z widokówek i fotografii. Postęp technologiczny i ekonomiczny umożliwił zbudowanie z pieniędzy publicznych drogi prowadzącej dolinami (np. 1871 r. *Vrchlabí–Špindlerův Mlýn*, 1897 r. *Horní Maršov–Pec pod Sněžkou*). Do dotychczas niedostępnych części dolin, oprócz dróg wozowych budowanych z myślą o gospodarce leśnej, budowano szlaki turystyczne



Nawożenie łąk–*Klínové Boudy*, 1915–1920. Obornik wywożono na śnieg, a wiosną go rozgrabiano. (ze zbiorów Muzeum Karkonoskiego w Vrchlabí)

ze środków prywatnych (np. 1879 r. *Harrachova cesta*, 1889 r. *Růženina cesta*) lub na koszt klubów turystycznych (1890–1893 *Bucharova cesta*, 1891 r. *Weberova cesta*). Zdecydowanie zwiększyły się też możliwości zakwaterowania, co wyraźnie widać w wyglądzie „bud“, których pierwotny rdzeń – prosta chałupa – został wielokrotnie powiększony poprzez rozbudowę nowego obiektu hotelowego (budy *Luční*, *Rennerova*, *Petrova* i in.). W miejscowościach wypoczynkowych położonych w dolinach wyrosły luksusowe hotele. Niemniej jednak aż do połowy XX w. w miejscowej ekonomice turystyka była stale uzupełniana przez prywatne rolnictwo w postaci tysięcy rozproszonych gospodarstw poczynając od małych chałup w dolinach aż po wielkie budy pasterskie w piętrze subalpejskim; oprócz tego w dolinach funkcjonował przemysł tekstylny, drzewny i papierniczy, wykorzystujący wody rzek jako źródło energii oraz surowiec. Na rzece Úpie dzieła wodne na siebie bezpośrednio nawiązywały. Na rzekach *Jizera*, *Jizerka*, *Labe* i *Malé Labe* interwał między napędami był dłuższy. W okresie niskich przepływów nie pozostawało zbyt wiele wody dla koryta rzeki i nikt nie dbał o jakość ścieków.

Jednak pierwsze oznaki niszczenia przyrody, czemu starało się państwo przeciwdziałać drogą prawną, nie było związane z przemysłem lub rolnictwem, ale z turystyką. Impulsem do wydania pierwszego czeskiego przepisu prawnego o ochronie przyrody był nadmier-ny zbiór roślin. Rozporządzenie c. k. namiestnictwa



Otakar Nejedlý: *Pohled z Krkonoše do Labského dolu*. Olej na płótnie, 137 × 228 cm. Malarz uchwycił tu krajobraz pierwszego karkonoskiego rezerwatu przyrody, ogłoszonego przez hrabiego Harracha w 1904 r. Dzisiaj prowadzi tu wąski szlak zrywkowy, przecinający trzy powoli zarastające hałdy kopalni uranu. (ze zbiorów Muzeum Karkonoskiego w Vrchlabí).

o ochronie karkonoskiej flory (czes. *Výnos c. k. místodržitelství o ochraně krkonošské flóry*) jest datowane na 16 marca 1903 roku.

Hrabia Jan Nepomuk Harrach w 1904 r. utworzył prywatny, liczący 60 ha, rezerwat na stoku *Strmá stráň* (złocze góry *Krkonoš* nad doliną *Labský důl*), a zatrudnione przez niego osoby miały za zadanie chronienie górskiej flory. Na obszarze swojego dużego majątku nad górną granicą lasu hrabia ustanowił nawet specjalnego gajowego.

Czterdzieści cztery pionierskie lata

Od powstania Czechosłowacji do 1962 r.

Konserwator przyrody, botanik August Bayer, przeformował w 1919 r. pierwsze czechosłowackie obwieszczenie o ochronie karkonoskiej flory. Ówczesne czeskie Ministerstwo Szkolnictwa i Oświaty Narodowej (czes. *Ministerstvo školství a národní osvěty*) przyjęło w nim, na dzisiejsze warunki, nadzwyczaj surowe sankcje: za niszczenie flory groziła kara w wysokości aż 200 korun lub dwa tygodnie więzienia! Odpowiednie kompetencje w zakresie egzekwowania obowiązującego prawa przysługiwały pracownikom leśnym i wojsku rozmieszczonemu na granicy, ale bez konsekwentnego wywierania presji ze strony wyspecjalizowanych urzędów to postanowienie w praktyce nie odnosiło

skutku. W 1920 r. obwieszczenie w tej samej sprawie wydała także Powiatowa Administracja Polityczna (czes. *Okresní politická správa*) w Jilemnicy.

30 kwietnia 1923 roku przedstawiono pierwszą kompleksową propozycję konsekwentnej ochrony karkonoskiej przyrody. Botanik prof. František Schustler przedłożył czeskiemu Ministerstwu Szkolnictwa i Oświaty Narodowej projekt utworzenia parku narodowego, obejmującego oprócz Karkonoszy (łącznie z Rýchorami), także Góry Izerskie. Schustler był pierwszym czeskim botanikiem, który zaczął badać całe zbiorowiska roślinne i uświadamiał sobie, że sama ochrona gatunkowa nie jest skuteczna, że należy chronić cały rozległy obszar. Stwierdził między innymi: „Utworzenie karkonoskiego rezerwatu uważam za rzecz konieczną nie tylko z punktu widzenia turystyki i zachowania piękna krajobrazu, ale też w imię interesów naukowych, zarówno tych czysto teoretycznych, jak i praktycznych, gospodarczych. Za rezerwat trzeba będzie uznać cały obszar, łącznie z Górami Izerskimi i Rýchorami. Jednak mając na uwadze rozległość tego terenu, z powodów gospodarczych, nie można nosić się z myślą, aby ogromne karkonoskie kompleksy leśne zostały ogłoszone za całkowicie nienaruszalne i pozostawione same sobie. Dlatego proponuję, aby 1) cały obszar lasów górskich Karkonoszy (...) był ogłoszony za obszar ustawowo chroniony jako rezerwat częściowy, i 2) aby określone mniejsze obszary, które mają znaczenie naukowe i estetyczne, były objęte ochroną całkowitą, czyli ścisłą.” Następnie Schustler wyszczególnia specjalny system ochrony i proponuje, aby wizytę w parku narodowym obciążyć specjalną taksą, a zebrane tą drogą środki przeznaczyć na ochronę przyrody oraz naprawę szlaków turystycznych z infrastrukturą.

Progresywna propozycja skończyła w ministerialnych szufladach i przed wybuchem wojny podjęto jedynie fragmentaryczne kroki – w 1930 r. ukazały się kolejne obwieszczenia o ochronie flory wydane przez urzędy powiatowe w Jilemnicy i Vrchlabí. Rok później z inicjatywy prof. K. Kaviny za rezerwat przyrody uznano kocioł polodowcowy *Kotelní jámy* (191 ha) nadając mu nazwę *Kotelská rokle*. Decyzja ta okazała się być dobrym posunięciem w momencie budowy, w latach 1934–1936, drogi na górę *Krkonoš*, co było związane ze wznoszeniem umocnień granicznych. Zanieczyszczenia z drogi mogłyby negatywnie wpływać na kocioł polodowcowy *Velká kotelní jáma*, a sama budowa byłaby zbyt dużą ingerencją w południowy stok

góry *Krkonoš*. Sformułowanie warunków ograniczających poprowadzenie trasy oraz realizacji, co udało się osiągnąć dzięki wysiłkom, w które był zaangażowany Generalny Konserwator czeskiego Ministerstwa Szkolnictwa i Oświaty Narodowej Rudolf Maximovič, było podnoszącym na duchu sukcesem (mimo to już w latach 50. serpentyny zostały poszerzone, a brukowaną drogę pokryto warstwą bitumiczną).

W latach 1937–1938 budowa stałych umocnień odcisnęła piętno na górach. Od miejscowości *Babí* aż po *Polubný* przez grzbiety ciągnie się niedokończona linia lekkich umocnień. W tundrze na łące *Bílá louka* i pod szczytem *Kotel* wykonano wykopy pod ogromne ciężkie obiekty, a pod Rýchorami niektóre z nich wybetonowano. W drzewostanach kosodrzewiny i miejscami także w lasach do dnia dzisiejszego są widoczne stanowiska strzeleckie i obserwacyjne oraz nowe drogi wozowe. Pojedynczo zachowały się resztki obiektów saperskich oraz składowisko przywiezionego materiału. Ślady robót ziemnych są zauważalne do dnia dzisiejszego co świadczy o tym, że ekosystemy górskie regenerują się powoli. W tamtych czasach budowa systemu umocnień była największym przedsięwzięciem budowlanym w Karkonoszach; o wiele większy projekt, biorąc pod uwagę zakres, zrealizowano dopiero czterdzieści lat później – była nim budowa dróg, szlaków leśnych, tras zjazdowych i obiektów wypoczynkowych.

Zwiększona presja na środowisko naturalne dotknęła Karkonosze dopiero po II Wojnie Światowej. Ludność autochtoniczna została wysiedlona, a czescy osadnicy w dostatecznej liczbie nie mogli jej zastąpić – a przede wszystkim nie byli zainteresowani tradycyjnym gospodarowaniem, które współtworzyło tutejsze walory. Właściciele gruntów rolnych (w tym hotelarze lub później właściciele domków letniskowych) musieli oddawać w ramach dostaw obowiązkowych paszę, dlatego też mieli obowiązek koszenia przynajmniej łąk, z wyjątkiem tych najwyżej położonych. Jednak wiele gospodarstw, do których był utrudniony dostęp zostało opuszczonych i bądź same zarosły, bądź je zalesiano, przede wszystkim słabymi jakościowo monokulturami świerkowymi. Przykładem zaniku całej wsi jest *Suchý Důl*, z której pozostało kilka samotni w czarnych lasach świerkowych; w wielu przypadkach w radykalny sposób obniżył się areał łąk na skraju enklaw.

Opuszczone gospodarstwa stanowiły wyraźny kontrast w stosunku do ponownego rozwoju przemysłu turystycznego w miejscowościach wypoczynkowych.

Jakość dla stosunkowo wąskiej grupy zamożnej ludności miał wkrótce zastąpić masowy wypoczynek. Dostępność gór, również dla osób niewysportowanych, wsparło budowanie kolejek linowych (po kolejce kabinowej, którą zbudowano przed wojną w 1928 r. w miejscowości *Jánské Lázně*, przybyła w 1947 r. pierwsza kolejka krześelkowa na *Pláň*, a w latach 1949–1950 na *Śnieżkę*).

Dzięki staraniom takich przyrodznawców jak: Alois Zlatník, Odolen Kodým, Karel Kavina, Zdeněk Pilous, Josef Mařan i pracowników Państwowej Administracji Zabytków (czes. *Státní správa památek*), później Państwowego Instytutu Ochrony Zabytków i Przyrody (czes. *Státní ústav památkové péče a ochrany přírody*) Jaroslava Veselego i Zdeňka Vulterina *postanovením* českého ministerstva školnictva z 4 marca 1952 roku ogłoszono osiem rezerwatów przyrody – pierwszy etap tworzenia českého Karkonoskiego Parku Narodowego. Kocioł polodowcowy Kotelné jámy, ponownie uznany za ścisły (całkowity) rezerwat przyrody, wraz z nowymi rezerwatami przyrody łąką *Pančická louka* i doliną *Labský důl* otaczał rezerwat Západokrkonoski objęty ochroną częściową. Ścisłe rezerваты przyrody torfowisko *Úpská rašelina* i dolina *Obří důl* znajdowały się w środku częściowego

Východokrkonoskiego rezerwatu przyrody. Poza dużymi rezerwatami leżał rezerwat przyrody objęty ochroną całkowitą – torfowisko *Černohorská rašelina*. Nadzór nad rezerwatami sprawowali przede wszystkim konserwatorzy ochrony przyrody Jindřich Ambrož, Josef Šourek i Zdeněk Pilous, podlegający Wojewódzkiej Radzie Narodowej (czes. *Krajský národní výbor*) w Hradcu Králové. Obsadzenie to było niedostateczne, co częściowo przyczyniło się do tego, że od 1954 r. w oparciu o nowe wytyczne ochroną przyrody zajęło się české Górske Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

W obydwu częściowych rezerwach przyrody wydano zgodę na zalesianie obszarów wysokogórskich, rezerваты ścisłe pozostawiono naturalnemu rozwojowi. Ochrona najcenniejszych części Karkonoszy po kilkudziesięciu latach dreptania w miejscu była ogromnym przełomem. Wyprzedziła o cztery lata česką Ustawę o państwowej ochronie przyrody z 1956 r. Dz. U. z 1956 r. Nr 41., ches. *zákon č. 41/1956 Sb.*, pierwszą ustawę tego rodzaju na ziemiach českich. Była poniekąd niejasno sformułowana i miała swoje ograniczenia – potrzeba ochrony przyrody i krajobrazu była w niej umotywowana antropocentrycznie, dla dobra ludzi. Doświadczenia lat 50. w ogóle były znamienne: góra *Medvědí* w Západokrkonoskim rezerwacie



Początki wyznaczania rezerwatów przyrody w terenie, 1965 r. (fot. Miroslav Hladík)

przyrody stała się ofiarą pięciopiętrowej kopalni uranu. Bezpośrednio na zboczu Śnieżki w rezerwacie przyrody *Obří důl* prowadzono rozległe poszukiwania rud, a po konflikcie z pracownikami firmy wydobywczej z przyczyn politycznych odwołano konserwatora Josefa Šourka.

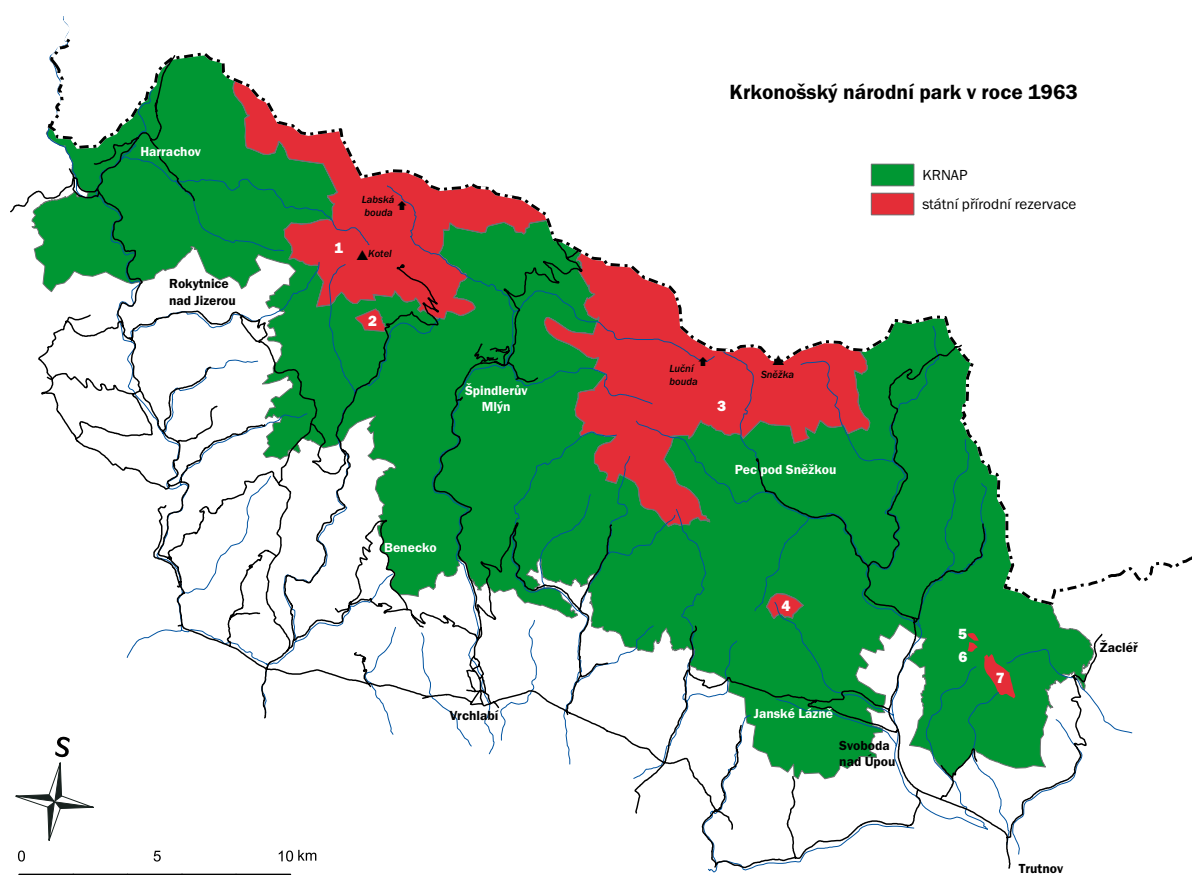
Pierwsze dziesięciolecie, pierwsze kroki

1963–1973

W 1962 r. przyjęto w ogóle pierwszy dokument dotyczący planowania przestrzennego regionu – Plan zagospodarowania przestrzennego obszaru Karkonoszy



Nad doliną *Modrý důl*, w tle *Velká Úpa* i góra *Světlá*. Na pierwszym planie do tej pory otwarty szlak turystyczny. Lata 60. XX w. (fot. Miroslav Hladík)



Czeski Karkonoski Park Narodowy podczas założenia w 1963 r. Na czerwono zaznaczono tzw. pierwszy etap czeskiego KPN, czyli najcenniejsze obszary w dalszym ciągu chronione, traktowane jako rezerwaty przyrody:

- 1 *Západokrkonoski* (łącznie z rezerwatami *Pančická louka*, *Labský důl* i *Kotelné jámy*) ogłoszony w 1952 r.
- 2 *V Bažinkách*, 1960 r.
- 3 *Východokrkonoski* (łącznie z rezerwatami *Obří důl* i *Úpská rašelina*), 1952 r.
- 4 *Černohorská rašelina*, 1952 r.
- 5 *Rýchorská květnice*, 1960 r.
- 6 *Rýchorská studánka*, 1960 r.
- 7 *Dvorský les*, 1960 r.

(mapa Jana Kalenská, 2013)



Modré sedlo, połowa lat 60. Droga wozowa pełna jest luźnych kamieni; dopiero później będzie pokryta makadamedem wzmocnionym masą bitumiczną. Poniżej ludzie wydeptali jeszcze szerszą równoległą drogę, która niebawem zaczęła ulegać erozji. (fot. Miroslav Hladík)

Pierwszy dyrektor czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego Miroslav Klapka ogląda design tablic przy granicy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, 1967 r. (fot. Miroslav Hladík)



Początki outdoorowego propagowania ochrony przyrody w Karkonoszach w latach 60. i 70., tak samo jak sękaty drogowskazy, odzwierciedlały ówczesną estetykę czerpiącą z natury. (fot. Miroslav Hladík)



Długofalowym problemem, z którym borykano się przez cały okres istnienia czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i który dopiero współcześnie udało się rozwiązać, były nielegalne miejsca składowania odpadów. Na zdjęciu hałdy śmieci przy schronisku *Luční bouda*, w bliskim sąsiedztwie nurtu rzeki *Bílé Labe* i pośrodku rezerwatu przyrody. Koniec lat 60. (fot. Miroslav Hladík)



Naprawę dróg potraktowano jako przedsięwzięcie skutecznie ukierunkowujące ruch turystyczny. Tutaj pracownicy parku budują punkt widokowy *Šmídova vyhlídka* na wschodnim stoku góry *Krkonoš*. Lata 60. (fot. Miroslav Hladík)



Już w 1968 r. drewnianą barierkę w punkcie widokowym *Šmídova vyhlídka* zastąpiono panoramicznymi miedzianymi konturami najbliższej okolicy wraz z opisami według projektu artysty malarza Jiřego Škopka. (fot. Miroslav Hladík)

(czes. *Územní plán rajonu Krkonoš*), którego przedmiotem bynajmniej nie była ochrona przyrody i krajobrazu, niemniej jednak stwierdzano w nim, że w Karkonoszach ma powstać park narodowy. Czeski Karkonoski Park Narodowy utworzono w drodze rozporządzenia czeskiego rządu (Dz. U. z 1963 Nr 41, czes. *nařízení vlády č. 41/1963 Sb.*) 17 maja 1963 roku. Szczegółowe informacje na temat ochrony przyrody parku i powołania organizacji budżetowej dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego tydzień później przedstawiło czeskie Ministerstwo Szkolnictwa i Kultury w *obwieszczeniu z 1963 roku* (Dz. U. z 1963 Nr 42, czes. *vyhláška č. 42/1963 Sb.*). Oba postanowienia weszły w życie 10 czerwca 1963 roku, po opublikowaniu ich w czeskim Dzienniku Ustaw. Latem tego samego roku niemal od podstaw (dosłownie na paru krzesłach na drugim piętrze vrchlabskiego zamku) przystąpiono do tworzenia czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, instytucji budżetowej Wojewódzkiej Rady Narodowej Czech Wschodnich (czes. *Východočeský krajský národní výbor*) z siedzibą w *Vrchlabí*. Przez pierwszych sześć miesięcy budowano podstawy organizacyjne instytucji, która miała w przyszłości w zasadniczy sposób wpłynąć na krajobraz gór i ich mieszkańców oraz ukierunkować miliony turystów. Nawiązano współpracę z dyrekcją polskiego parku. Karkonoski Park Narodowy (KPN) powstał już 16 stycznia 1959 roku, a podczas wzajemnych spotkań rozwiązywano wiele wspólnych spraw, szczególnie związanych z turystyką na granicy.

W 1964 r. utworzono organy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, Radę Naukową i oddział ochotniczych strażników, które działają do dnia dzisiejszego (choć w zmienionej formie), a także zespół architektów. Organ doradczy składający się z przedstawicieli administracji lokalnej i powiatowej został wkrótce przekształcony na Komisję Rady Wojewódzkiej Rady Narodowej Czech Wschodnich dla czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Informacje dotyczące działalności parku przeznaczone dla szerokiego ogółu społeczeństwa miały się ukazywać w biuletynie „Wiadomości czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego” (czes. *Zprávy KRNP*) (1964–1967), redagowanym przez Miroslava Hladíka, natomiast z myślą o odbiorcach profesjonalnych wydawano recenzowany periodyk „Opera Corcontica” – czasopismo naukowe, które ukazuje się nieprzerwanie od 50 lat. Jego pierwszym redaktorem (1964–71 r.) był ing. Josef Fanta.



Budowa parkingu przy schronisku Vrbatova bouda. (fot. Miroslav Hladík)



Typowe natężenia ruchu turystycznego na górze Krkonoš do 1974 r. (fot. Miroslav Hladík)



Tutaj już przybyła poczekalnia autobusowa. Obecnie część parkingu z lat 60. jest wyremontowana. Utwardzona nawierzchnia wokół pętli jest bardziej niż wystarczająca zarówno na parkowanie, jak i na sporadyczne przeładowywanie materiału na naprawę dróg. Zdjęcie z pierwszej połowy lat 70. (fot. Miroslav Hladík)

Rozpoczęli pracę pierwsi trzej profesjonalni strażnicy Herbert Berger, Josef Buchar i František Jindříšek. Działania z zakresu nadzoru terenu do tego czasu znajdowały się w kompetencjach jedynie czeskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego - Grupy Karkonoskiej, z którym dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego ściśle współpracowała. Dlatego było bardzo istotne utworzenie oddziału

ochotniczych strażników, który w 1965 r. liczył 81 członków. Wielu ochotniczych strażników było jednocześnie członkami czeskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Liczba płatnych strażników nadal stopniowo wzrastała i obszar czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego rozdzielono na siedem rejonów ochronnych. Przystąpiono do znakowania rezerwatów przyrody oraz samego parku; zakończono w 1967 r.

Rozpoczęto regulację ruchu samochodowego. Jednak już w 1964 r. wydano ogółem 402 długoterminowe zezwolenia na wjazd do nowo utworzonych rejonów o ograniczonym ruchu, przede wszystkim w celu obsługi placówek gastronomicznych. Rozwój motoryzacji będący, wynikiem wspierania przez rząd zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych obywateli, a zwłaszcza indywidualizacji transportu, w 1989 r. okazał się być jednym z zasadniczych czynników wpływających na obszar. Do 1992 r. liczba wydanych zezwoleń wzrosła do 5544, najwięcej wydano ich w 2000 r. – 26 tys., natomiast w 2012 r. roczna suma spadła do 9 900. Powyższe liczby uzyskane za pomocą różnych metod, nie są całkowicie porównywalne. Obejmują zawsze pozwolenia długookresowe, ale później także jednorazowe dokumenty umożliwiające turystom wjazd do miejsca zakwaterowania lub np. do schroniska *Špindlerova bouda*. Należy sobie również uświadomić, że aż do 1974 r. można było bez trudności wjechać samochodem bezpośrednio do rezerwatu Západokrkonoskiego, na górę *Zlaté návrší*. Sama dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego chcąc usprawnić ruch w 1965 r. poszerzyła parking, co było sprzeczne również z przedwojennymi zasadami budowania drogi Masaryka z lat 30. Ruch do schroniska *Špindlerova bouda* aż do końca lat 80. nie był ograniczony.

W jakim właściwie stanie dyrekcja parku przejęła powierzone jej terytorium? Zwiększała się liczba gości, którzy najpierw znajdowali zakwaterowanie w podupadających starych hotelach i schroniskach (dawnych budach pasterskich), a od połowy lat 60. także w nowych budynkach. W przeciwieństwie do tego w całej pełni ujawniły się konsekwencje wyludnienia. Spadek liczby ludności w latach 1930–1961 na obszarze czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego wynosił 40–80 %. To oznaczało, o czym już wspominaliśmy, koniec tradycyjnego gospodarowania na górskich łąkach. W piętrze subalpejskim to na razie nikomu nie przeszkadzało: z jednej strony w rezerwatach częściowych realizowano projekt zalesiania, z drugiej strony nieingerowanie w drzewostany odpowiadało praktykowanemu wówczas jeszcze konserwatywnemu podejściu do ochrony przyrody. Jednak już w pierwszych latach istnienia dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego starała się pomóc w organizowaniu

sianokosów w niższych partiach. Dużym przedsięwzięciem był następnie remont i utrzymanie górskich dróg, którymi 20–30 lat zazwyczaj nikt się nie zajmował. W związku z niedostatkiem specjalistów budowlanych w centralnie sterowanej gospodarce, najlepszym rozwiązaniem wydawało się być zatrudnienie własnych drogomistrzów, pracowników budowlanych i kierowców oraz zapewnienie własnego transportu. (Od tego modelu po aksamitnej rewolucji na przestrzeni dwudziestu lat stopniowo odchodzi się).

W 1967 r. dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przejęła Muzeum Karkonoskie w *Vrchlabí*. Zniszczony budynek klasztorny został natychmiast zamknięty. Remont przeciągnął się do niewiarygodnych 17 lat. Edukacyjne oddziaływanie na społeczeństwo odbywało się chwilowo za pośrednictwem pierwszej ścieżki dydaktycznej, prowadzącej z doliny *Obří důl* do torfowiska *Úpské rašeliniště* i przez górę *Studniční hora*. Otwarto ją przy okazji karkonoskiego posiedzenia Stałej Komisji ds. Wychowania przy Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN). Oprócz tablic w terenie postanowiono wydać drukowany przewodnik Jana Štursy. Niepokażne „Wiadomości czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego” nie mogły zaspokoić potrzeby kontaktu z faktycznie szerokimi kręgami społecznymi i dlatego od 1968 r. zmieniły się one w czasopismo popularno-naukowe „*Krkonoše*”.

Na drugiej połowie pierwszej dekady wycisnęły swoje piętno wydarzenia sierpniowe. W 1969 r. z powodów politycznych został odwołany dyrektor Miroslav Klapka i jego zastępca Josef Fanta. Od 1970 r. czeski Karkonoski Park Narodowy w duchu normalizacji prowadził Václav Veselý, który jednak w 1973 r. uległ nałogowi alkoholizmu.

Karkonosze jako jedyny w swoim rodzaju obszar wypoczynkowy stały się w międzyczasie agendą rządu (w 1972 r. ustanowiono Komisję Rządową ds. Kompleksowego Rozwoju Obszaru Karkonoszy, czes. *Vládní komise pro komplexní rozvoj oblasti Krkonoš*), a w schronisku *Richtrový Boudy* odbyła się 1. Letnia Szkoła Młodych Obrońców Przyrody – tym samym dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego rozpoczęła trwałe wysiłki edukacyjne.

Tworzenie instytucji i rozpad ekosystemów leśnych

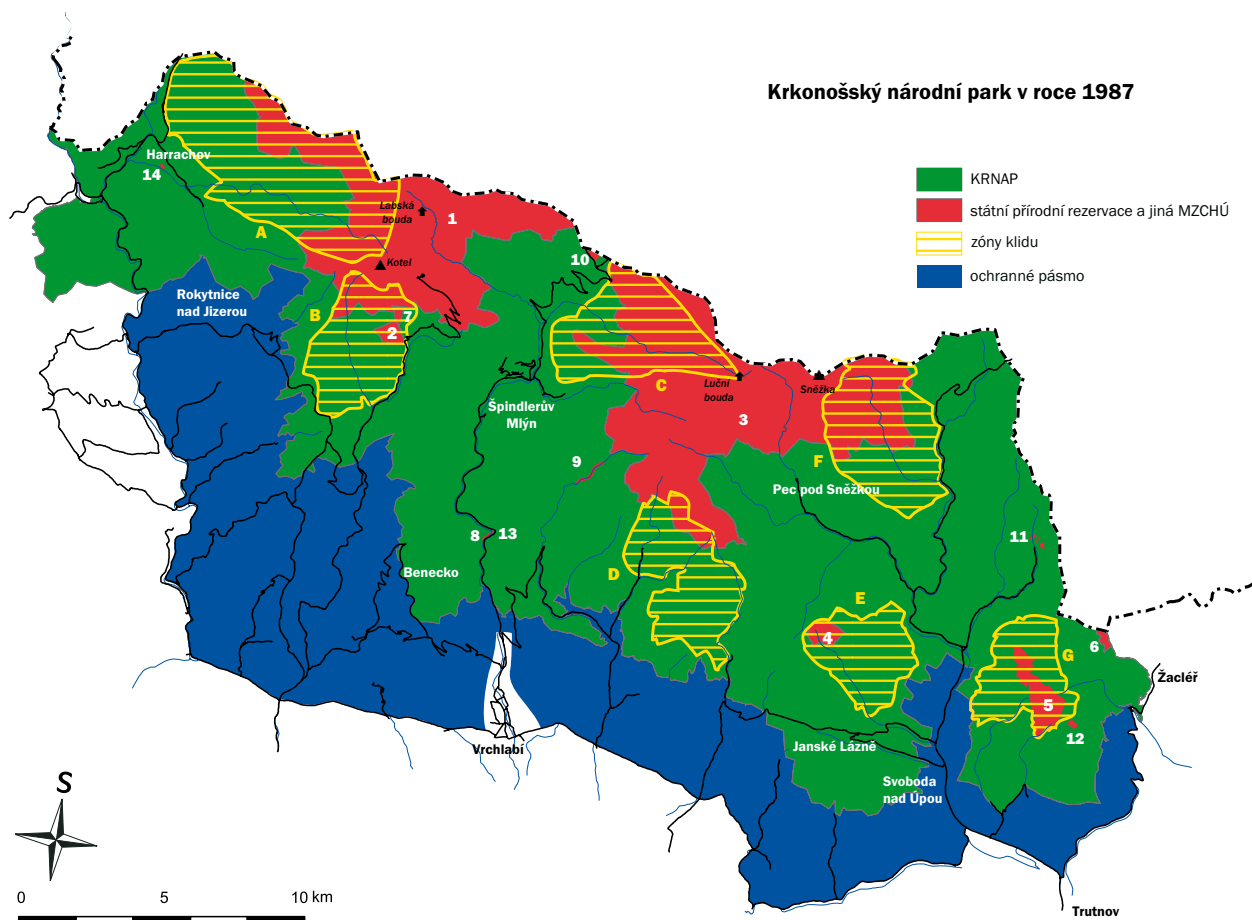
1974–1989

W połowie lat 70. szacowana frekwencja w czeskim Karkonoskim Parku Narodowym wyniosła 7–8 milionów spędzonych tutaj dni. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przygotowała koncepcję działalności do 1985 r., której cele były podobne do współczesnych planów ochrony przyrody. Starano się rozwiązać konflikt pomiędzy rekreacyjną funkcją obszaru a ochroną przyrody. Od września 1978 r. w rezerwach przyrody zostały wyznaczone strefy ciszy, w których dodatkowo wprowadzono zakaz poruszania się poza wyznaczonymi szlakami turystycznymi i hałasowania. Decyzja ta opierała się na planie zagospodarowania przestrzennego dużych jednostek terytorialnych Karkonoszy (czes. *Velký územní celek Krkonoše*) i miała na uwadze zachowanie zwartych powierzchni umożliwiających niezakłócone życie

wyższym kręgowcom. W koncepcji na przeciwnym biegunie znalazły się obszary, do których kierował się naturalny ruch turystyczny. Czasem strefy ciszy pokrywały się z rezerwatami i wspólnie tworzyły obszary większe niż obecny obszar ochrony ścisłej i obszar ochrony częściowej. W 1980 r. zaostrzyły się przepisy w dwóch największych rezerwach przyrody, kiedy to dotychczasowe rezerваты przyrody podlegające ochronie częściowej Západokrkonoski i Východokrkonoski zostały połączone z rezerwatami podlegającymi ochronie ścisłej (*Labská louka*, *Pančická louka* i *Kotelné jámy*, *Obří důl* i *Úpská rašelina*) i powstały rezerваты przyrody *Prameny Labe* i *Prameny Úpy*. Bardzo gęsta sieć szlaków turystycznych stopniowo została zoptymalizowana i ruch turystów skoncentrował się na kilka z nich. Jednak wysoka frekwencja spowodowała, że wiele z nich należało naprawić, a na konstrukcję wykorzystano nieodpowiednie skały zasadowe. Zniszczone drogi ładunkowe do schronisk *Labská bouda* i *Luční bouda* wyasfaltowano i droga Schustlerova cesta na dwadzieścia lat przecięła torfowisko Úpské rašeliniště.



Otwarcie ścieżki dydaktycznej w parku zamkowym w Vrchlabí 24 czerwca 1977 roku. Idea przekształcenia parku w ogród botaniczny znalazła odbicie w utworzeniu alpinarium – na pierwszym planie (zostało usunięte podczas rewitalizacji parku w 1998 r.). (fot. Jiří Bruník)



Ochrona obszaru českého Karkonoskiego Parku Narodowego od założenia do końca lat 80. XX wieku nadal się różnicowała. Zmieniły się lub przybyły kolejne małe obszary specjalnej ochrony (rezerваты przyrody, twory przyrody i miejsca pod ochroną). Negatywne skutki rozwoju turystyki miały regulować tzw. strefy ciszy, a po długim zwlekaniu, w 1987 r., przybyły otuliny.

Rezerваты przyrody:

1. Prameny Labe (połączone rezerваты przyrody Západokrkonoski, Pančická louka, Labský důl i Kotelné jámy) przemianowano w 1980 r.
2. V Bažinkách, 1960 r.
3. Prameny Úpy (połączone rezerваты przyrody Východokrkonoski, Obří důl i Úpská rašelina), 1980 r.
4. Černohorská rašelina, 1952 r.
5. Rýchory (połączone rezerваты przyrody Rýchorská květnice, Rýchorská studánka i Dvorský les), 1976 r.
6. Boberská stráž, 1980 r.

Twory przyrody:

7. Mechové jezírko, 1985 r.
8. Labská soutěska, 1977 r.
9. Klínový potok, 1977 r.
10. Slezské sedlo, 1986 r.
11. Alberické lomy, 1986 r.
12. Slatina u Rýchorského dvora, 1986 r.

Miejsca pod ochroną:

13. Herlíkovické štoly, 1980 r.
14. Anenské údolí, 1985 r.

Strefy ciszy (lata 1978–1990):

- A. Mumlavská
- B. Kozelská
- C. Bílé Labe
- D. Tetřeví
- E. Světlá
- F. Jelení
- G. Rýchorská

(mapa Jana Kalenská a Jiří Bašta, 2013)



Otwarcie nowych wybiegów minizoo w kaplicy Morzinów podczas konferencji z okazji 20. rocznicy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, 1983 r. (fot. Jiří Bruník)

Zlikwidowano np. drogi od ogródka *Růženčina zahrádka* do kopca *Hančova mohyla*, przez szczyt *Kotel* i odcinek łącznicy między schroniskami *Labská bouda* i *Vosecká bouda* przez łąkę *Pančavská louka* i drogę od Kozich Grzbietów zboczem góry *Luční hora*; już wcześniej przeniesiono trasę ścieżki edukacyjnej ze zlikwidowanej drogi przez górę *Studniční hora* i Úpską hranę. Droga przez szczyt góry *Krkonoš* została zlikwidowana wkrótce po uruchomieniu kolejki linowej na górę *Medvědíň* (1978 r.) – ruch turystyczny skierowano na drogę wozową, która powstała podczas budowy wzmocnień na drodze do schroniska *Vrbatova bouda*. W latach 80. były okresowo zupełnie zamknięte drogi przez doliny *Labský důl* i *Obří důl*.

Najbardziej widoczną sferą działalności było budowanie na wielką skalę zaplecza dla przybywających gości. Na terenie parku narodowego, w dużej mierze bezpośrednio w rezerwach, utworzono ścieżki dydaktyczne: grzbiet *Rýchory* (1974 r.), źródła *Prameny Úpy* (zrekonstruowana pierwsza ścieżka, 1976 r.), źródła

Prameny Labe (1977 r.) i torfowisko *Černohorská rašelina* (1978 r.). Od 1977 r. funkcjonowała ścieżka edukacyjna w parku zamkowym w Vrchlabí. Dookoła parku usytuowano wystawę ekologiczną – w wolierach można było zobaczyć przedstawicieli miejscowej drobnej fauny. W 1983 r. w sąsiedniej kaplicy Morzinów, przybyło minizoo, gdzie umieszczono także duże kręgowce. (dyrekcja Czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przejęła park zamkowy wkrótce po swoim ukonstytuowaniu się i do 1970 r. prowadzono prace remontowe. Wystawa zoologiczna została zlikwidowana w 1994 r., ale do dnia dzisiejszego funkcjonuje jedna jej część – schronisko dla niepełnosprawnych zwierząt, przemieszczone pod mur klasztornej ogrodu. Sam park doczekał się odnowy w latach 1998–1999, podczas której usunięto wszelkie wcześniejsze niezbyt udane przedsięwzięcia z okresu XX w.).

W 1979 r. dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przejęła Muzeum Karkonoskie w Jilemnicy. Dokończyła jego częściową rekonstrukcję

i w 1983 r. otwarto tu stałą ekspozycję „Początki czeskiego narciarstwa do 1914 roku”. W 1980 r. przyłączono jeszcze Izbę Pamięci Zapomnianych Patriotów w Pasekach nad Jizerą, powiększając tym samym sieć muzeów. Dział Literatury poszerzono o ekspozycję prezentującą czeskie szkoły skrzypcowe.

28 kwietnia 1984 roku po 17 latach ponownie otwarto dla zwiedzających główny budynek Muzeum Karkonoskiego w dawnym klasztorze Augustianów w Vrchlabí. Muzeum odeszło od dawnej koncepcji, kładącej przede wszystkim nacisk na dzieje ruchu robotniczego. Okrętem flagowym edukacji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego stała się supernowoczesna ekspozycja ekologiczna „Kamień i życie”. Według libretta Jana Jeníka i Jana Štursy przygotowano dziewiętnaście przystanków. Zwykłe witryny zastąpił efektowny program multimedialny

i funkcjonalny model górskiego potoku z żywymi zwierzętami. (Oferowano dwie trasy zwiedzania: dłuższą i krótszą. W latach 90. wystawę poddano modernizacji technicznej). Dopiero w 1995 r. treści ekologiczne uzupełniono ekspozycją „Człowiek i góry”. Współcześnie przygotowywany jest zakrojony na wielką skalę projekt nowej wystawy, która połączy linię ekologiczną i historyczną w jedną całość oraz wykorzysta współczesną technologię.

W kontaktach zewnętrznych był najbardziej aktywny oddział służby terenowej, składający się z trzech biur regionalnych i ośrodka produkcji biologicznej (tj. zakłady ogrodnicze i baza zwierząt na wystawy). W latach 1977–1979 otwarto Ośrodki Informacji oddziałów służby terenowej w Szpindlerowym Młynie, Harrachovie i Pecu pod Śnieżką. Mieli w nich swoją siedzibę profesjonalni strażnicy parku. W 1981 r.



Dyrektor czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego Jiří Svoboda z ministrem kultury Milanem Klusákem podczas zwiedzania zniszczonych zabytkowych domów – po ich odremontowaniu ma tu swoją siedzibę główny Ośrodek Informacji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. (fot. Jiří Bruník)



Główny Ośrodek Informacji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego w Vrchlabí otwarto w maju 1981 r. (fot. Jiří Bruník)



Muzeum Karkonoskie w Jilemnicy ma swoją siedzibę w budynku harrachovskiego zamku. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przejęła je w 1979 r. (fot. Jiří Bruník)



Wystawa narciarska „Na biegówkach”, otwarta w Muzeum Karkonoskim czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego w Jilemnicy w 1980 r. (fot. Jiří Bruník)

rozpoczęło działalność Główne Centrum Informacji w Vrchlabí, połączone z małą wystawą etnograficzną Muzeum Karkonoskiego i salą wystawową. Następnie otwarto Ośrodek Informacji w dolinie *Obří důl* ze stałą ekspozycją „Obří důl – skarb Karkonoszy” (1982 r.) niedaleko kolejki linowej na Śnieżkę. Ośrodek Informacji w Rokytnicy nad Jizerą ze stałą ekspozycją muzealną został ukończony w 1985 r. Wszystkie ośrodki przystosowano do organizowania wykładów i projekcji filmowych. W 1976 r. dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego nabyła schronisko *Rýchorská bouda*, które przebudowała na potrzeby Czeskiej Szkoły Ochrony Przyrody, czes. *Česká škola ochrany přírody*, otwartej w 1986 r. (instytucja po 1990 r. zmieniła nazwę na Karkonoski Ośrodek Edukacji Ekologicznej, czes. *Krkonošské středisko ekologické výchovy*).

Opisany niebawem rozwój kompleksu ekologiczno-kulturalnego, poznawczego i edukacyjnego łączy się z nazwiskiem Jiříego Svobody, który sprawował funkcję dyrektora w latach 1974–1985. Znormalizowany czeski Karkonoski Park Narodowy szybko się rozwijał (liczba pracowników w latach 1973–1983 wzrosła z 81 na 200). Jednak jego integralność została naruszona w wyniku powołania w 1974 r. samodzielnego Urzędu Głównego Architekta dla obszaru Karkonoszy. Wyłączenie problematyki rozwoju urbanistycznego Karkonoszy z kompetencji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego stało się zapowiedzią nasilającej się presji ze strony inwestorów budownictwa rekreacyjnego, co ewidentnie miało pierwszeństwo przed ochroną przyrody. Po odremontowaniu sieci dróg (masywne ściany oporowe i nacięcia naruszyły naturalny charakter doliny Łaby i Úpy; drogi często poszerzano kosztem koryta, w wyniku czego zniszczono np. wąwóz *Labská soutěska*, który później uznano za pomnik przyrody) w latach 70. ruszyła ogromna fala przebudowy domków letniskowych (czes. *chalupy*) na zakładowe obiekty wypoczynkowe. Wzrost liczby miejsc noclegowych spowodował nasilenie ruchu i problem z odprowadzaniem niedostatecznie oczyszczonych lub nieoczyszczonych ścieków (stan ten wprawdzie pod koniec lat 80. uległ poprawie dzięki zbudowaniu centralnych oczyszczalni ścieków, ale w sposób zadowalający sytuacja ta została rozwiązana dopiero o wiele później). Po zakończeniu kontrowersyjnych projektów z lat 60. (*Labská bouda*, hotel *Horizont*) nastąpiło wznoszenie ogromnych związkowych domów wypoczynkowych i in. (tylko w samym Szpindlerowym Młynie powstały następujące domy wypoczynkowe: *Pochodeň*, *Rudý*



Muzeum Karkonoskie w Vrchlabí od lat 50. ma swoją siedzibę w budynku klasztoru Augustianów. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przejęła muzeum w 1966 r. i poddała je gruntownej rekonowacji, która trwała 17 lat. (foto. Jiří Bruník)

prapor, Státní plánovací komise), a w głównych ośrodkach także wielkopłytowych osiedli mieszkaniowych. Tego typu obiekty budowano zwłaszcza w zabudowanej części miejscowości, ale dużą ekspansję zanotowały również kompleksy narciarstwa zjazdowego. Wyciągi i trasy zjazdowe na Łysej Górze sięgały aż do rezerwatu, gdzie indziej przybliżył się do jego granicy. Po realizacji polskiego obserwatorium i restauracji (1975 r.) ponownie została zagrożona także Śnieżka-megalomańskim planem budowy nowej kolejki linowej i schroniska *Česká bouda*.

We wspomnianej koncepcji pracy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego po raz pierwszy sformułowano odejście od konserwatywnego postrzegania ochrony przyrody, które w praktyce oznaczało jedynie ochronę stale zmniejszającej się przestrzeni i pogarszających się warunków dla biocenozy górskich. Podążanie za aktualnymi tendencjami z zakresu ochrony przyrody na świecie potwierdziło członkostwo (od 1979 r.) czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego w Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów (*IUCN*). Czeski Karkonoski Park Narodowy zorganizował serię sympozjów. Rozpoczęto prace mające na celu zachowanie różnorodności



Drzewo z dziuplą – fragment wystawy ekologicznej „Kamień i życie”, otwartej w Vrchlabí w 1984 r. (fot. Jiří Bruník)



Oznakowanie rezerwatu przyrody na rozdrożu pod szczytem *Kotel*, początek lat 80. Napływ turystów na teren rezerwatu stanowił ogromny problem, który przynajmniej częściowo rozwiązano poprzez zmniejszenie liczby szlaków turystycznych, dzielących teren na mniejsze części. Na zielono zaznaczona droga na zdjęciu po prawej stronie, prowadząca przez szczyt *Kotel* do formacji skalnej *Harrachovy kameny* i schroniska *Vrbatova bouda*, wkrótce po wykonaniu zdjęcia została zlikwidowana. Dwa ciągi umocnień z 1937 r. na szczycie *Kotel* wyraźnie naruszyły powierzchnię arktyczno-alpejskiej tundry. (fot. Jiří Bruník)



Vladimír Vávra i Jan Štursa z grafikami podczas przygotowywania wystawy Ośrodka Informacji w Obřím dole. (fot. Jiří Bruník)



Terenowy Ośrodek Informacji w Špindlerowym Mlýnie otwarty w 1977 r. (fot. Jiří Bruník)



Otwarcie Ośrodka Informacji w Pec pod Sněžką, 1979 r. (fot. Petr Chytrý)



Wnętrze Centrum Informacyjnego w Harrachovie. (fot. Jiří Bruník)



Wnętrze małej wystawy w Ośrodku Informacji w Rokytnicy nad Jizेरą, otwartej w 1985 r. (fot. Jiří Bruník)



Schronisko Rýchorská bouda około 1970 r.



Dokończenie budowy schroniska Rýchorská bouda na potrzeby Ośrodka Edukacji Ekologicznej; wówczas noszącego jeszcze nazwę Ośrodka Wychowawczo-Kształcącego Państwowej Ochrony Przyrody, który otwarto w 1986 r. (fot. Jiří Bruník)

gatunkowej – np. utworzenie i prowadzenie banku genów oraz ochronnej hodowli głąszca w celu późniejszej reintrodukcji organizmów zagrożonych do wolnej przyrody. Po systematycznej inwentaryzacji naturalnych zasobów całego parku przeprowadzonej w drugiej połowie lat 70. czeski Karkonoski Park Narodowy długo-terminowo monitoruje wszystkie elementy środowiska. Czeski Karkonoski Park Narodowy starał się wspierać zagospodarowywanie łąk, którym z jednej strony zagroził brak zainteresowania, a z drugiej intensyfikacja produkcji zwierzęcej z wykorzystaniem nawozów sztucznych i przeciążenie drzewostanów nadmierną koncentracją zwierząt domowych (np. *Sklenářovice*, *Albeřice*). Służby terenowe dysponowały kosiarkami, które mogli sobie wynająć także właściciele schronisk – dawnych bud pasterskich (czes. *bouda*) i domków letniskowych. Czeski Karkonoski Park Narodowy sprawdzał też możliwość wypasu owiec.

W koncepcji głównym problemem wydawała się być turystyka. Pojawiły się jednak wyraźne uszkodzenia lasów w wyniku emisji siarki z elektrowni z tzw. Czarnego Trójkąta – zagłębia węgla kamiennego w północnych Czechach, we wschodnich Niemczech i południowo-zachodniej Polsce. Modelowy przykład na mniejszą skalę już istniał dosłownie w sąsiedztwie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, w lasach *Trutnovska*, zniszczonych przez emisje elektrowni

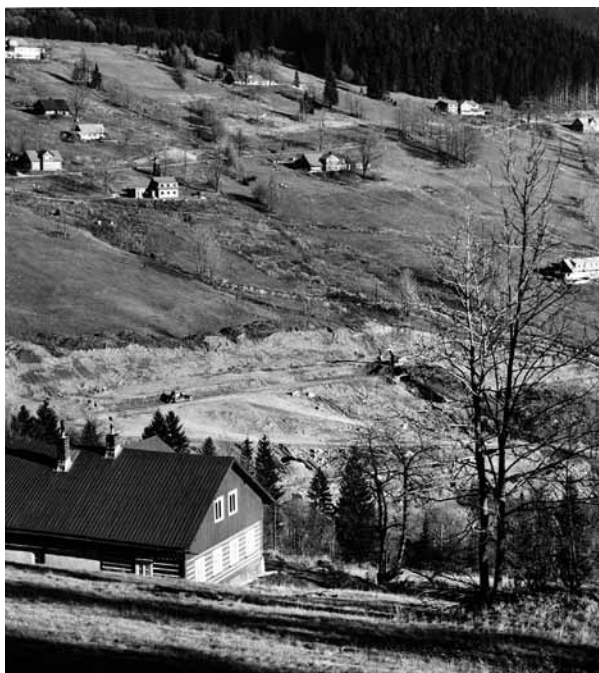


W 1969 r. przystąpiono do przebudowy wielu dróg prowadzących do ośrodków w Karkonoszach i do przejść granicznych. Polskie firmy budowlane stopniowo do 1977 r. poszerzyły następujące drogi: *Horní Maršov–Pec pod Sněžkou* (na zdjęciu), *Vrchlabí–Špindlerův Mlýn*, *Temný Důl–Pomezí Boudy*, *Kořenov–Harrachov*. Później przybyła obwodnica Harrachova, nie dość, że była zbędna, to jeszcze niepotrzebnie szeroka. (fot. Miroslav Hladík)

w *Poříčí*. Czeski Karkonoski Park Narodowy przystąpił w 1978 r. do mierzenia koncentracji SO_2 na łące *Labská louka*. Po zasadniczych zmianach klimatycznych na przełomie lat 1979/80 uszkodzenie karkonoskiego drzewostanu świerkowego spowodowane zanieczyszczeniem powietrza było już bardzo widoczne. W latach 1979–81 na terenie parku zastosowano bezprecedensowe metody chemiczne przeciwko gradacji wskaźnicy modrzewianeczki o największej intensywności w 1980 r. Z powodu substancji rozpylanych przez samoloty ucierpiały także inne grupy zwierząt i zasoby wodne. Lasy osłabione zanieczyszczeniami powietrza i mniej więcej od 1984 r. także gradacją kornika drukarza oraz innych szkodników szybko usychały. Tutaj pojawiły się słabe strony ówczesnej ochrony przyrody. Na przykład możliwość zastosowania preparatów chemicznych wyraźnie dopuszczano bezpośrednio na terenach objętych strefą ciszy. Interesy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego

i wschodnioczeskiego oddziału Czeskich Lasów Państwowych były całkowicie rozbieżne. Priorytetem czeskiej gospodarki leśnej, także w warunkach parku narodowego, była produkcja drewna. Dotknięte emisjami drzewostany, które udostępniano tworząc rozległą sieć szlaków zrywkowych, usuwano stosując rębnię zupełną, dotyczyło to także rezerwatu.

W 1984 r. czeski Karkonoski Park Narodowy został zaliczony przez Walne Zgromadzenie Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody w Madrycie do dwunastu najbardziej zagrożonych parków narodowych na świecie, właśnie z powodu uszkodzenia ekosystemów w wyniku zanieczyszczenia powietrza. Niektóre pozytywne zmiany w zakresie ochrony przyrody w tej sytuacji musiały wydawać się jako wyłącznie formalne. Rozporządzeniem czeskiego rządu Dz. U. z 1986 Nr 58, *czes. nařízení vlády č. 58/1986 Sb.*, z mocą prawną od 1 stycznia 1987 roku – po dziewięciu latach



Jedna z najpiękniejszych łąk w osadzie *Labská (Zadní Krausovy Boudy)* ustępuje miejsca Domowi Związków Zawodowych Pochodeň, którego budowę ukończono w 1984 r. (później *Arnika*, obecnie prywatny hotel). Wyraźnie widać głębokie kanały wokół parceli – regulacja wodna uległa bezpowrotnym zmianom, spływ wody został przyspieszony. (fot. Jiří Bruník)

od międzyresortowego rozpatrzenia projektu (!) – utworzono pas ochronny czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, co miało za zadanie zabezpieczenie samego obszaru parku narodowego przed zakłócającym wpływem otoczenia.

Symboliczną kropką za kryzysem środowiska naturalnego Karkonoszy, która jeszcze długo rezonowała, było odwołanie dyrektora Vladimíra Černošáka (sprawował tę funkcję w latach 1985–1989), który bronił nie tyle interesów ochrony przyrody, co przeciwników parku, i brak zgody ministerstwa kultury na budowę nowego schroniska *Česká bouda* i kolejki linowej na Śnieżkę w listopadzie 1989 r. W ten sposób nie zahamowano wprawdzie antropicznej presji na Karkonosze, ale po demontażu systemu socjalistycznego sporom dotyczącym wykorzystywania walorów przyrody, mimo wszystko, nadano bardziej cywilizowaną postać i wprowadzono pewne zasady.



Karkonosze były traktowane przez koła rządowe przede wszystkim jako wspaniałe tereny rekreacyjne. Już w 1969 r. dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego uczestniczyła w wyborze miejsca pod dom wypoczynkowy, który nazwano później *Rudý prapor*, jeszcze przed otwarciem w 1989 r. przemianowany na *Horal*. Stało się to zarówno kosztem krajobrazu, jak też obrzeży lasu na górnym skraju góry *Svatý Petr*. (fot. Miroslav Hladík a Jiří Bruník)



Widok na Karkonosze Zachodnie ze stacji *Pláně*, początek lat 70. Na górze *Medvědíň* wycięto przecinki pod trasy zjazdowe i kolejkę linową, która jednak zostanie zbudowana dopiero w 1978 r. Trasy zaprojektowane zgodnie z ówczesnymi potrzebami wiją się przez las i nie naruszają charakteru krajobrazu w takim stopniu, jak współczesne szerokie i proste trasy zjazdowe. Poza tym struktura ciemnych lasów została jedynie naruszona porębami, które są rezultatem likwidacji skutków wichury z listopada 1966 r. Uszkodzenia spowodowane trującymi opadami na razie nie są zauważalne, uwidocznią się dopiero pod koniec lat 70. (fot. Miroslav Hladík)



Schronisko *Sedmidolí*, masyw Małego Szyszaka i Kozie Grzbiety z punktu widokowego *Šmídova vyhlídka* około 1970 r. W dniach 4–5 listopada 1966 r. wiatrołom zniszczył 420 ha lasu (ponad 250 tys. m³ masy drewna). W ten sposób powstały halizny m.in. pod schroniskiem *Špindlerova bouda*. (fot. Miroslav Hladík)



Szkielety drzew na długie dwadzieścia lat były nieodłącznym elementem krajobrazu Karkonoszy. W lepszym przypadku na większości powierzchni przeprowadzono bezlitostną wycinkę resztek drzew. (fot. Jiří Bruník)



Zanieczyszczenia atmosferyczne. W objęty klęską ekologiczną drzewostan wjeżdża ciężki sprzęt i buduje szlaki zrywkowe od schroniska *Medvědí bouda* aż wylotu doliny *Labský důl*. (fotografia archiwum Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego)



Zakończenie szlaku zrywkowego, zwanego później *Lavina*. U wylotu doliny *Labský důl* jeszcze stoi przeschnięty las, w tle na stokach Wielkiego Szyszaka już się „błyszczą” zwarta halizna, utworzona przy pomocy urządzeń w dużej mierze sprowadzonych z Europy Zachodniej. Teren na końcu szlaku zrywkowego zostanie w 2009 r. zrewitalizowany za cztery miliony koron czeskich! (fotografia archiwum Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego)



Traktor Kockum był zwiastunem coraz bardziej rozpowszechniającego się wykorzystywania w lasach ciężkiego sprzętu. (fotografia archiwum Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego)



Młodzi obrońcy przyrody pod kierunkiem Jana Štursy zaznajamiają się z karkonoską florą. (1975 r., fot. Jiří Bruník)



Brygada młodzieżowa pod schroniskiem *Lesní bouda*. Pierwsza połowa lat 70. (fot. Miroslav Hladík)



Ukierunkowanie ruchu turystycznego na Drogę Przyjaźni Polsko–Czechosłowackiej było zawsze jednym z punktów współpracy z dyрекcją KPN. Śnieżne Kotły, koniec lat 60. (fot. Miroslav Hladík)



Również tak wyglądały drogi, które dotknęła erozja. (fotografia archiwum Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego)



Konferencja dyrektora czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego z komitetami narodowymi i organizacjami działającymi w regionie, grudzień 1974 r. Wywieszone hasło podkreśla, w przeważającej mierze, antropocentryczne postrzeganie ochrony przyrody. Hasła w salach obrad stopniowo zmieniały się, o czym przekonamy się dalej. (fot. Miroslav Hladík)



Układanie kabli energetycznych prowadzących ze schroniska *Labská bouda* do schroniska *Martinovka* i do Śnieżnych Kotłów, około 1969 r. Podobnie jak na Śnieżkę doprowadzono prąd i wodę z Polski, to na Śnieżne Kotły doprowadzono prąd z Czech. Systematyczna budowa infrastruktury energetycznej w Karkonoszach trwa od 1965 r. do dnia dzisiejszego. W tym okresie nie tylko wymieniono linie zewnętrzne, ale także konsekwentnie doprowadzono prąd do prawie wszystkich dotychczas nie posiadających go miejsc (z większych enklaw np. *Klínové Boudy* w 2008 r.). Do tego należy jeszcze dodać przewody informatyczne. Budowa instalacji liniowych jest bardzo delikatną sprawą, do dnia dzisiejszego skrupulatnie śledzoną. (fot. Miroslav Hladík).



Otwarcie Konferencji „Człowiek i górska przyroda w XX wieku”, wrzesień 1977 r. (fot. Jiří Bruník)



5. Międzynarodowe Wejście Pionierów i Młodzieży na Śnieżkę. (fot. Jiří Bruník)



Pracownicy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego w pochodzie pierwszomajowym w 1977 r. (fot. Jiří Bruník)



Jeden z pierwszych trzech profesjonalnych strażników Josef Buchar ze Szpindlerowego Młyna i ochotniczy strażnik Struna pozują w mundurach fotografowi czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego Jiřemu Bruníkowi.



Konferencja „Wychowanie do ochrony środowiska“, 1978 r. Głos zabiera prof. Bohuslav Svoboda, ówczesny Prezes Rady Naukowej czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. (fot. Jiří Bruník)



Przedstawiciele ochotniczych strażników czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego na zamku w Vrchlabí 1978 r. Od lewej siedzą: Jiří Pícha, Václav Veselý, Jiří Svoboda, ?, Petr Štěpánek. (fot. Jiří Bruník)



Pamiątkowy medal, który Dyrekcja Karkonoskiego Parku Narodowego wydała z okazji 15 rocznicy założenia parku.



Uczestnicy wycieczki reprezentujący Sekcję Leśnictwa Czechosłowackiego Towarzystwa Naukowo-Technicznego odpoczywają przy schronisku *Labská bouda*, 1979 r. Trzeci od lewej siedzi ing. Theodor Lokvenc, autor projektów zalesiania wysokogórskiego. (fot. Václav Vašina)



Komisja IUCN ds. wychowania zwiedza bank genetyczny czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego w zakładzie ogrodniczym w *Vrchlabí*, 1982 r. (fot. Jiří Bruník)



Prof. Jan Jeník wygłasza referat na Konferencji „Misja parków narodowych w ochronie walorów przyrodniczych i kulturowych obszaru”, 1983 r. Po prawej prof. Bohuslav Sýkora, z przodu prof. Emil Hadač. (fot. Jiří Bruník)



Akcja „Młode ręce dla Karkonoszy” – naprawa drogi i jej odwodnienie między schroniskami *Martinova bouda* i *Labská bouda*, 1984 r. (fot. Jiří Bruník)



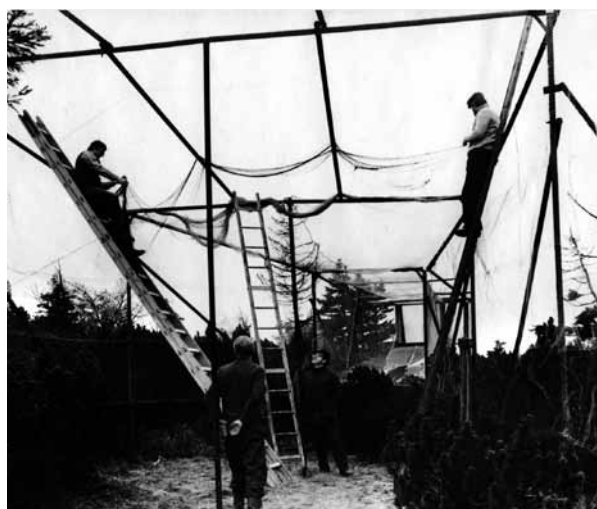
Zdjęcie propagujące współpracę dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego z pozostałymi organami państwa z drugiej połowy lat 80: strażnik czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego – członek czeskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego – strażnik czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego – przedstawiciel czeskiej Milicji Obywatelskiej – ochotniczy strażnik czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i jednocześnie członek Straży Pomocniczej czeskiej Milicji Obywatelskiej – członek Straży Granicznej. (fot. Jiří Bruník)



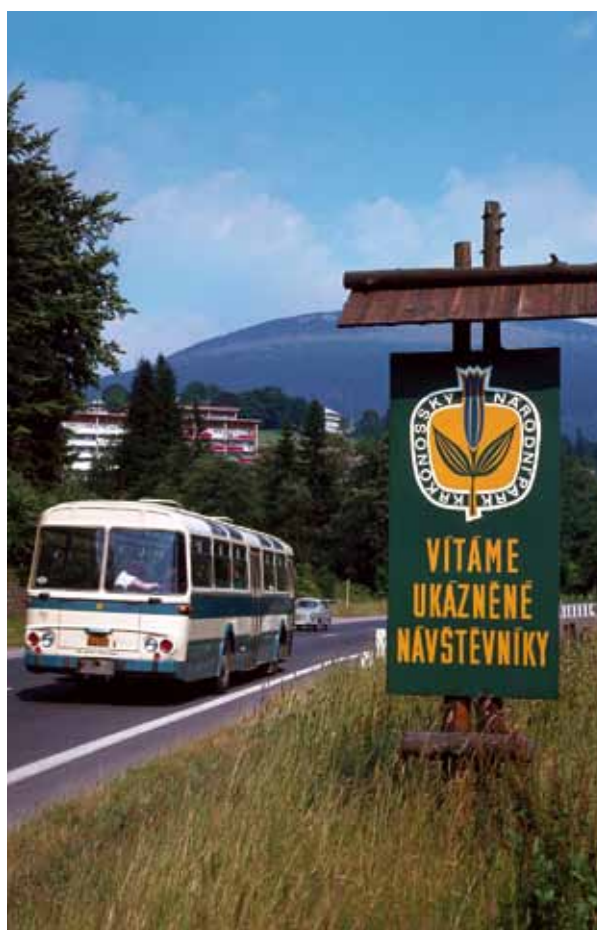
Ścieżki dydaktyczne zostały uzupełnione o trzy trasy spacerowe *Výr*, *Liška* i *Tetřev*. Było to jednym z przejawów dążenia do skoncentrowania turystów w wyznaczonych strefach turystycznych, z dala od stref ciszy. (fot. Jiří Bruník).



Prof. Emil Hadač, członek Rady Naukowej czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, prowadzi pogadankę dla uczniów szkoły średniej, którzy przybyli na grzbiet *Rýchory*. (fot. Jiří Bruník)



Karkonoscy ornitolodzy uczestniczą w międzynarodowej „Akcji Bałtyckiej”. Na zdjęciu umieszczanie tzw. helgolandzkiej pułapki do łapania ptaków na Przełęczy Karkonoskiej (początek lat 80.). (fot. Jiří Bruník)



Przykład tablicy reklamowej przy szosie z początku lat 80. (fot. Jiří Bruník)



W latach 1978–1981 w Karkonoszach prowadzono walkę chemiczną z gradacją wskaźnicy modrzewianeczki. Opryski preparatami chemicznymi dotknęły również inne gatunki owadów, a następnie także kręgowce. (fot. Jiří Bruník)



Droga na Śnieżkę na górze *Růžová hora* prowadzi pod kolejką linową. Jej podbudowa (czes. štět) została zniszczona przez miliony kroków, droga doczekała się remontu dopiero w latach 90. (fot. archiwum Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego)



Obok tablic drukowanych i laminowanych czy też wykonanych przez literników na blasze przystanków ścieżek dydaktycznych, zaczęto instalować bardziej zwięzłe drewniane tablice informacyjne, na których tekst wyrył ręką (lata 80., Josef Buchar). (fot. Jiří Bruník)



Spotkanie prasowe w Głównym Ośrodku Informacji w Vrchlabí. Czeski Karkonoski Park Narodowy reprezentują (z przodu od lewej) Miroslav Hladík, Josef Jareš, František Janalík, Jan Vaněk, Vladimír Šatný, Jiří Svoboda i Jan Štursa. Wśród dziennikarzy znajdziemy reportera zajmującego się ekologią Josefa Veleka. (počátek 80. let, fot. Jiří Bruník)



Budowa nowego schroniska Výrovka stanowiła obciążenie dla środowiska w rezerwacie przyrody nie tylko za sprawą transportu, ale też w wyniku nieuporządkowanej gospodarki odpadami. (Konec 80. let, fot. Jiří Bruník)



Widok na bogatą gatunkowo łąkę bliźniczkową na Výsluní z jastrzębcem pomarańczowym i brodawnikiem zwyczajnym na pierwszym planie. (czerwiec 2010, fot. Kamila Antořová)

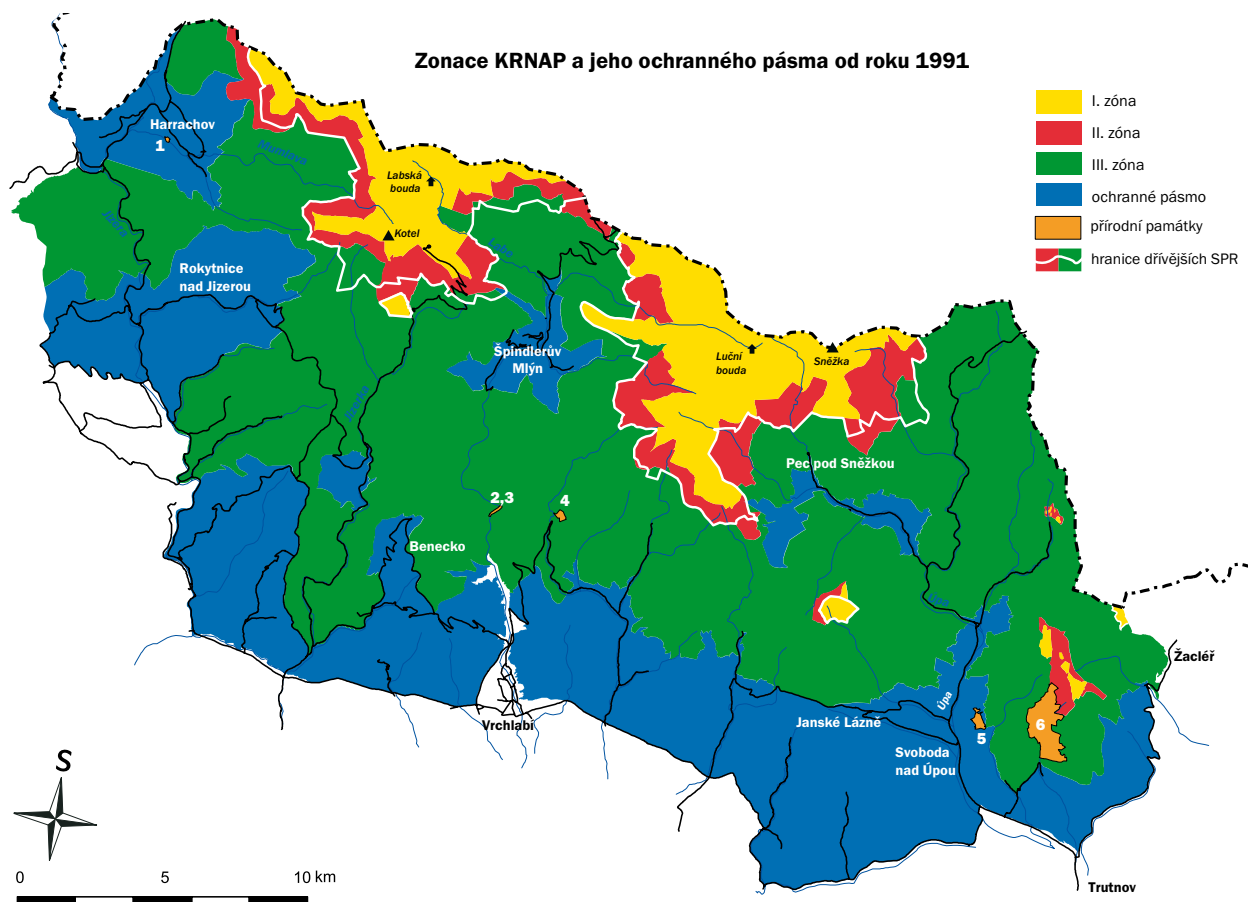
Rewitalizacja parku narodowego

1990–2013

Po „aksamitnej rewolucji”, na początku 1990 roku dyrekcja parku opracowała dynamiczny program, w którym sformułowano postulaty odnośnie wprowadzenia zmian w zakresie organizacji opieki nad powierzonym obszarem. Zostały one częściowo zrealizowane 20 marca 1991 roku, kiedy ponownie ogłoszono utworzenie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Stało się tak w myśl rozporządzenia czeskiego rządu przedstawionego w Dz. U. z 1991 r. Nr 165 (czes. *nařízení vlády č. 165/1991 Sb.*), zgodnie z którym ustanawia się Karkonoski Park Narodowy i określa warunki jego ochrony. Czeskie rozporządzenie i przyjęta później Ustawa o ochronie przyrody krajobrazu (Dz. U. z 1992 r. Nr 114, ches. *zákon č. 114/1992 Sb.*) już nie były podyktowane jedynie potrzebami człowieka, ale samymi walorami przyrodniczymi. Czeski Karkonoski Park Narodowy, będący jednostką budżetową, został

powołany przez nowego Ministra Środowiska RC. Poprzez włączenie dotychczas samodzielnego Urzędu Głównego Architekta dla Obszaru Karkonoszy i ustanowienie Wydziału Administracji Państwowej czeski Karkonoski Park Narodowy od 1 czerwca 1992 roku przekształcił się z instytucji doradczej, udostępniającej swoje opinie dla postępowania administracyjnego urzędów powiatowym, w organ państwowy pierwszej szczebla w zakresie ochrony przyrody (również na terenie pasa ochronnego) i gospodarki leśnej, myślistwa, rybołówstwa oraz ochrony gruntów rolnych (na obszarze parku). Tym samym pojawiło się o wiele więcej możliwości forsowania interesów ochrony przyrody. Dyrektorem czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego w latach 1990–1993, w czasie wielkiej reorganizacji ochrony przyrody, został Jan Štursa.

Obszar parku narodowego podzielono na trzy strefy według walorów przyrodniczych i stopnia ochrony. 1 strefa – ściśle naturalna, 4 400 hektarów – obejmuje w miarę nietknięte ekosystemy, które mają być pozostawione naturalnemu rozwojowi. Do 2 strefy



Podział czeskiego KPN na strefy z 1991 r. odpowiada zasadniczym zmianom w kategoryzacji obszarów chronionych, zgodnie z czeską ustawą z 1992 r. Nr 114. Rezerваты przyrody (dla porównania są wyznaczone białą linią) włączono do 1 i 2 strefy parku narodowego, pozostałe małe obszary specjalnie chronione także podzielono na strefy (i formalnie zlikwidowano dopiero w 2009 r.) lub automatycznie przeniesiono do kategorii pomników przyrody.

Pomniki przyrody:

- 1 Anenské údolí, 1985 r.
- 2 Labská soutěska, 1977 r.
- 3 Herlíkovické štoly, 1980 r.
- 4 Lom Strážné, 1998 r.
- 5 Slunečná stráň, 1995 r.
- 6 Sklenářovické údolí, 2009 r.

(mapa Jana Kalenská a Jiří Bašta, 2013)

– naturalnie zarządzanej, 4 000 ha – włączono tereny poniekąd bardziej przeobrażone, w których dopuszczalne są zabiegi ochronne w celu stopniowego przywrócenia stanu najbardziej zbliżonego do naturalnego. Do 3 strefy (27 900 ha) należą ekosystemy bardzo zmienione i tereny zamieszkane. Sam park narodowy o powierzchni całkowitej 36 300 ha jest oddzielony od obszarów intensywnie wykorzystywanych przez człowieka pasem ochronnym liczącym 18 400 ha. Do pasa ochronnego włączono także, zgodnie z nową decyzją, strefę zabudowaną niektórych miejscowości z częścią

dużych ośrodków narciarskich (*Harrachov, Vítkovice, Špindlerův Mlýn, Pec pod Sněžkou*). Zniesiono strefy ciszy (należy dodać, że ich części niepokrywające się z rezerwatami, ewentualnie późniejsza tzw. 1 strefa obejmująca tereny objęte ścisłą ochroną, znajdują się poza szczególnym zainteresowaniem turystów). Wszystkie małe obszary specjalnej ochrony przeniesiono do kategorii pomnika przyrody. Te, którym ochronę zapewniało włączenie do 1 lub 2 strefy, istniały już tylko formalnie i w 2009 roku zostały zlikwidowane.



Przewodniczący Związku Miast i Wsi „Karkonosze” Jan Sobotka, dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego Jan Hřebačka oraz wicedyrektor Jan Kašpar otwierają dla turystyki rowerowej wyremontowany odcinek trasy do Voseckiej boudy. (czerwiec 2010, fot. Kamila Antošová)

W oparciu o powyżej wspomnianą ustawę i rozporządzenie przygotowano nowy Regulamin udostępniania czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego obowiązujący w latach 1993–2010. Regulował on zasady pobytu i uprawiania sportów, czasem zupełnie nowych. W związku z rozwojem kolarstwa górskiego, które natychmiast zaczęło się cieszyć ogromną popularnością, wyznaczono sieć szlaków, w następnych latach nieznacznie zwiększaną, na których można było je uprawiać. Nowy regulamin, obowiązujący od jesieni 2010 roku, uwzględniał potrzebę ochrony przyrody przed aktywnością szybko zmieniającego się społeczeństwa. Różni się on od wcześniejszego przede wszystkim tym, że wyszczególniono w nim wszystkie drogi, na których ograniczono ruch samochodowy.

Standardowym dokumentem wiążącym dla działalności dyrekcji stał się Plan opieki nad czeskim Karkonoskim Parkiem Narodowym i jego pasem ochronnym (czes. *Plán péče o KRNAP a jeho ochranné pásmo*). Pierwszy obowiązywał do 1993 roku, drugi przyjęto na lata 2010–2020. Zespół, złożony przeważnie z fachowców pracujących w różnych działach dyrekcji parku, przygotowywał go ponad dwa lata. Na podstawie dużej ilości danych

na temat dotychczasowego rozwoju obszaru czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i jego pasa ochronnego, zestawionych w części analitycznej, konkretyzuje misję czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego ogólnie daną ustawą i rozporządzeniem rządu: zachowanie i poprawa stanu środowiska naturalnego, ścisła ochrona wolnie żyjących zwierząt i dziko rosnących roślin, zachowanie typowego charakteru krajobrazu, realizacja celów naukowych i edukacyjnych oraz wykorzystanie obszaru do rozwoju turystyki dostosowanej do pojemności ekologicznej oraz rozwoju wypoczynku niemającego negatywnego wpływu na środowisko życia. Wykorzystanie parku pod względem gospodarczym i innym musi być podporządkowane zachowaniu i poprawie warunków naturalnych. Ze strategicznych celów planu opieki wymienimy przynajmniej:

- zachowanie integralności i ciągłości ekosystemów (zahamowanie ich dalszego rozpadu),
- zachowanie i wspieranie różnorodności gatunkowej i naturalnych procesów we wszystkich naturalnych i wybranych wtórnych ekosystemach (np. na górskich łąkach),
- przywrócenie w lasach stanu jak najbardziej zbliżonego do naturalnego lub
- rozwój zrównoważony karkonoskich miejscowości.



Jan Růžicka (z prawej) przez ponad trzydzieści lat zajmował się w Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego utrzymaniem szlaków turystycznych. (2006, fot. Jitka Kopáčová)



Dyrekcja Karkonoskiego Parku Narodowego zaangażowana jest w wiele programów międzynarodowych. Na zdjęciu z 2008 r. botanicy Stanislav Březina, Josef Harčarik i Petra Šťastná zbierają dane do programu GLORIA. (fot. Kamila Antošová)

W 1992 roku, po dwuletniej przerwie ponownie rozpoczęła pracę Rada Naukowa czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Zgodnie z czeskim rozporządzeniem (Dz. U. z 1991 r. Nr 185, czes. *nařízení č. 185/1991 Sb.*) powołano Radę czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, organ inicjatywny i konsultacyjny zajmujący się opiniowaniem ważnych dokumentów z zakresu ochrony i zarządzania parkiem narodowym. Jednocześnie działalność swoją rozwijała Rada Stowarzyszenia Miast i Gmin Karkonoszy. Jednak współpraca pomiędzy nimi została przerwana i Rada czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego została w 1994 roku rozwiązana. Obecna Rada Parku Narodowego istnieje od 2001 roku. W 31-osobowej sekcji regionalnej zasiadają przede wszystkim przedstawiciele gmin, 20-osobowa sekcja naukowa powstała z wcześniejszej Rady Naukowej czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego.

Praktyczne znaczenie granicy państwowej z Polską po 1989 roku słabło zaskakująco wolno (swobodny przepływ osób bez jakichkolwiek formalności jest możliwy dzięki przystąpieniu do Układu z Schengen dopiero od 2008 roku), ale współpraca z polskim Karkonoskim Parkiem Narodowym (KPN) nabrała nowego rozmachu praktycznie od razu po zmianie sytuacji politycznej. W 1990 roku dyrekcje polskiego i czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego wspólnie przygotowały dokumenty mające na celu uznanie całych Karkonoszy za Rezerwat Biosfery w programie UNESCO *Człowiek i biosfera* (MaB). Rezerwat Biosfery Krkonoše / Karkonosze uchwalono jesienią 1992 roku, a oficjalnie został on ogłoszony 15 lutego 1993 roku. Był to pierwszy transgraniczny rezerwat biosfery na świecie. Jego powierzchnia jest tożsama z obszarem obu parków narodowych. Rdzeń strefy Rezerwatu Biosfery, służącej ochronie różnorodności biosfery w minimalnie naruszonych ekosystemach, pokrywa się z 1 i 2 strefą czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i rezerwatem obejmującym obszar ścisłej ochrony KPN, czyli strefę otulinową Rezerwatu Biosfery obejmującą 3 strefę czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i pozostałą część KPN, to jest strefę przejściową, która na razie jest tożsama z pasem ochronnym czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego.

Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego od 1990 roku jest członkiem federacji Europarc. Dyrekcje czeskiego i polskiego Karkonoskiego Parku Narodowego w 2004 roku otrzymały *certyfikat*



Zapory na dawnym szlaku prowadzącym od Labskiej do Voseckiej boudy chronią przed erozją powodowaną przez udeptywanie podmokłego terenu i przyczyniają się do stabilności Torfowiska Panczawskiego. (zdjęcie z 1995 r., fot. Karel Hník)



Przez poddane rewitalizacji Torfowisko Úpské zamiast wapiennego nasypu prowadzi wyniesiony nad powierzchnię dębowy chodnik na podporach. (zdjęcie z 2009 r., 13 lat po wybudowaniu, fot. Kamila Antošová)

wzorowej współpracy transgranicznej między obszarami chronionymi w Europie. Współpraca ta obejmuje nie tylko harmonizację przepisów obu państw, na ile umożliwiają to odmienne normy prawne obu państw, ale też prezentację i wykorzystanie wyników prac badawczych, zwłaszcza z dziedziny nauk przyrodniczych. Od 1991 roku regularnie współorganizują one międzynarodowe konferencje naukowe *Geoekologiczne problemy Karkonoszy*, które odbywają się co trzy lata raz w Polsce, a raz w Czechach. Są one poświęcone nie tylko naukom przyrodniczym, leśnictwu i rolnictwu, ale też turystyce, zrównoważonemu rozwojowi i informatyce. Prace polskich i czeskich badaczy są prezentowane w czasopiśmie *Opera Corcontica*. W ogóle pierwszym wspólnym przedsięwzięciem był projekt poświęcony występowaniu ptaków gniazdujących (Flousek & Gramsz 1999).

Do najcenniejszych walorów przyrodniczych czeskiego oraz polskiego Karkonoskiego Parku Narodowego należą północne torfowiska. Wybrane torfowiska po czeskiej stronie – zwłaszcza *Úpské* i *Pančavské* oraz łąka *Labská louka* – w 1993 roku zostały włączone do listy obszarów wodnoblotnych o znaczeniu międzynarodowym, zwanej Konwencją Ramsarską. W 2009 roku dołączyły jeszcze do nich także torfowiska po polskiej stronie (przede wszystkim torfowisko *Úpské rašeliniště*) i w ten sposób karkonoskie torfowiska stały się 11 transgranicznym obszarem wodnoblotnym Konwencji Ramsarskiej. W połowie lat 90. zrewitalizowano torfowisko *Úpské rašeliniště* w pobliżu licznie

przez turystów uczęszczanej drogi *Schustlerova cesta*, co wiązało się z dużymi kosztami. Nasyp wapiencowy, poważnie naruszający gospodarkę wodną i skład chemiczny torfowiska, został zastąpiony dębowym chodnikiem na palach.

Jesienią 1992 roku przystąpiono do realizacji projektu holenderskiej Fundacji FACE (*Forest Absorbing Carbondioxide Emission*, tj. *Las pochłaniający emisję dwutlenku węgla*). Przedstawiciele fundacji przybyli w Karkonosze za sprawą prof. Josefa Fanty, który emigrował do Holandii i tam pracuje. Fundacja zainwestowała w projekt odnowy zniszczonych imisjami karkonoskich lasów kwotą 350 mln koron czeskich, które wykorzystano do sztucznego zalesienia ponad 5 200 ha drzewostanów. Projekt, który miał pierwotnie trwać 20 lat i obejmować 16 tys. ha, został ukończony już w 2000 roku. Fundacja FACE otrzymała wówczas za swoją pracę czeską Nagrodę Ministra Środowiska. Najbardziej zniszczone drzewostany udało się zrewitalizować i po usunięciu lub odsiarczeniu największych źródeł zanieczyszczenia zahamowano dalszy rozkład leśnych ekosystemów. Projekt Fundacji FACE stał się zapowiedzią dalszego rozwoju opieki nad ekosystemami leśnymi.

W oparciu o czeską ustawę o ochronie przyrody dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego od 1 stycznia 1994 roku przejęła opiekę nad lasami na terenie parku i w pasie ochronnym. Części trzech zakładów usług leśnych, włączonych przedtem



Ścieżka dydaktyczna na Torfowisku Czarnogórskim.
(fot. Kamila Antořová)

do przedsiębiorstwa państwowego Lasy RC (czes. *státní podnik Lesy ČR*), zostały połączone z dyrektcją czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego w jedną całość. Dwa lata po połączeniu pracownicy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, urzędujący w różnych prowizorycznych pomieszczeniach lub w dawnym zakładzie usług leśnych, przeprowadzili się do nowego budynku przy ulicy *Dobrovského* w *Vrchlabí*. Dyrektorem rozszerzonej dyrektcji został Oldřich Lábek, do tego czasu pracujący w Przedsiębiorstwie Usług Leśnych *Horní Maršov*. Jego pracę na tym stanowisku przerwał tragiczny wypadek samochodowy pod koniec 1999 roku. W 2000 roku funkcję dyrektora objął Jiří Novák, którego w 2008 roku zastąpił Jan Hřebačka; obaj są również leśnikami.

Połączenie czynności z zakresu ochrony z działaniami ze sfery leśnictwa stanowiło nie tylko zmianę organizacyjną, ale było przede wszystkim zasadniczym odejściem od oddzielnego forsowania różnorodnych celów z zakresu ochrony przyrody i leśnictwa (co w przeszłości nabierało konfrontacyjnego charakteru) ku wspólnej ochronie górskiej przyrody. Zmieniło się postrzeganie gospodarki leśnej: zerwano



Fundacja FACE w ramach kontroli odnowy drzewostanu zleciła sfotografowanie karkonoskich lasów z helikopterów. Na zdjęciu z 1995 roku widać południowo-zachodni stok Czarciej Góry. (fot. Karel Hník)



Sadzenie świerków na obszarze manipulacyjnym przy Panieńskim Mostku, 1997. (fot. Karel Hník)



Sadzonki świerku, tzw. plug, wyhodowane w Holandii i zasadzone w nieoczyszczonym obumarłym lesie, 1997. (fot. Karel Hník)

z podejściem technokratycznym traktującym las jako źródło drewna, dając pierwszeństwo koncepcji lasu jako ekosystemu. Dzięki wsparciu Fundacji FACE rozpoczęło się przekształcanie monokulturowych drzewostanów w lasy o zróżnicowanych gatunkowo drzewach, a uwaga leśników skoncentrowała się na naturalnym składzie gatunkowym lasu. Oprócz wspierania uprawy buka i skomplikowanego odnowienia jodły zaczęto uwzględniać także te gatunki drzew, których vegetacja do 1989 roku, jako tzw. *nieproduktywnych*, była często wręcz tłumiona (np. brzoza i jarzębina), ale mają one niezastąpioną rolę w cyklu życia lasu. Rewitalizację lasów wsparto zmniejszeniem stanu zwierząt z rodziny jeleniowatych. Ciężkie maszyny zastąpiły urządzenia lżejsze bardziej przyjazne gruntom leśnym. Wyznaczono strefy botaniczne, które wymagają szczególnie delikatnego podejścia podczas zabiegów pielęgnacyjnych lub wycinki. Odrzucono rębnię zupełną, dając pierwszeństwo bardziej skomplikowanej gospodarce selektywnej, która pomoże w przekształcaniu monotonnych, będących w tym samym wieku, i ciemnych drzewostanów na zróżnicowane pod względem wieku oraz zajmowanej przestrzeni jaśniejsze lasy o naturalnej zdolności odradzania się. Kiedy wyeliminowano szkodliwe oddziaływanie emisji siarki, odrodziła się zdolność naturalnej odnowy lasów, której daje się pierwszeństwo przed sztucznym zalesianiem, oczywiście o ile nie jest konieczne wprowadzanie dalszych gatunków drzew. Wsadzanie kilku tysięcy sadzonek na hektar zostało zastąpione nawet przez kilkaset tysięcy osobników na hektar, które odradzają się w naturalny sposób. W drzewostanach pozostawia się pewną ilość drewna do spróchnienia. Wszystkie kroki są podejmowane w oparciu o wyniki badań naukowych publikowanych w wielu monografiach oraz czasopismach. Otrzymanie w 2009 roku przez dyrekcję czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego certyfikatu FSC jest dowodem ekologicznej gospodarki leśnej. Została w ten sposób potwierdzona słuszność obranej drogi, jak również definitywne wykluczenie z karkonoskich lasów stosowania środków chemicznych. Kiedy minęły skutki klęski spowodowanej zanieczyszczeniami atmosferycznymi, przede wszystkim związkami siarki, większą uwagę zaczęto poświęcać wzrostowi depozycji azotu, którego źródłem jest głównie transport i lokalne ogrzewanie.

Do działalności Fundacji FACE i wieloletnich wysiłków wielu leśników nawiązał projekt *Stabilizacja ważnych ekosystemów leśnych*. Projekt realizowany w latach 2010–2013 i obejmujący powierzchnię ponad



Jan Hřebačka, w roku 2000 kierownik i koordynator projektu FACE, opowiada redaktorowi czasopisma „Karkonosze” Jiřímu Dvořákowi o doświadczeniach z indywidualnymi plastikowymi zabezpieczeniami na drzewa liściaste. W różnych okresach i dla różnych rodzajów drzew stosowano szereg indywidualnych zabezpieczeń, jak np. klatki z twardej plecionki. (fot. Karel Hník)



Podsadzenie drzew liściastych w odmładzanym lesie świerkowym. (fot. Kamila Antošová)



Jan Hřebačka, minister środowiska Martin Bursík i prof. Josef Fanta w modelowym obszarze leśnym nad Dolnym Dworem dyskutują o wynikach projektu FACE piętnaście lat po rozpoczęciu jego realizacji. (2007, fot. Kamila Antošová)



Naturalne odmładzanie buka w niektórych miejscach osiąga liczbę stu tysięcy sztuk na hektar. W zapomnienie odeszły czasy, gdy osłabione przez imisję i szkodniki drzewa prawie nie produkowały nasion. (fot. Kamila Antošová)



Buki tworzące dolne piętro dawnego świerkowego drzewostanu. (fot. Kamila Antošová)



Oldřich Lábek był dyrektorem Karkonoskiego Parku Narodowego w latach 1994–1999. (fot. Karel Hník)

6 800 ha na całym obszarze czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego (jego koszty wynoszą ponad 88 mln koron) ma na celu rozróżnienie kultur świerkowych pod względem wieku i gatunku, zakładanych od lat 80. na haliznach po lesie zniszczonym przez imisję zanieczyszczeń. Jednocześnie odnawia się reżim wodny – kiedyś wilgotnych, ale od XIX wieku wysuszonych – drzewostanów i utrzymuje odpowiednie warunki dla populacji cietrzewia.

Tak samo jak opieka nad lasem, również opieka nad ekosystemami nieleśnymi doznała ogromnych zmian. Czynności w zakresie ochrony przyrody są na bieżąco rozwijane w oparciu o wyniki badań naukowych. Pomimo tego, że rozwój ludzkiego poznania ma charakter ciągły, możemy znaleźć w nim także pewne cezury – na przełomie tysiącleci były to w Karkonoszach zwłaszcza następujące publikacje: Zespół autorów szczegółowo opisał fenomen karkonoskiej arktyczno-alpińskiej tundry. Zjawiska i procesy w 1 strefie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego zostały w ten sposób osadzone w szerszym kontekście geograficznym, klimatologicznym, geologicznym, geomorfologicznym, pedomorfologicznym, zoologicznym, botanicznym itd. wraz z problematyką kosodrzewiny (Lenka Soukupová, Milena Kociánová, Jan Jeník, Josef Sekyra, eds., 1995, *Arctic-alpine Tundra in the Krkonoše, in Sudetes*, „Opera Corcontica” 32). Szczegółowy i ogólny przegląd karkonoskich łąk z fitocenologicznego i wegetacyjnego punktu widzenia



Jiří Novák, dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego w latach 2000–2007. (fot. Karel Hník)

(František Krahulec, Jan Štursa, Sylvie Pecháčková, Emilie Balátová-Tuláčková, Martina Fabšičová, Denisa Blažková, 1996. *Louky Krkonoš. Rostlinná společenstva a jejich dynamika*, „Opera Corcontica” 32). Kataster lawinowy – kompleksowe dane na temat lawin z lat 1961–1998 (Valerian Spusta a Milena Kociánová, „Opera Corcontica” 35), później uzupełnione nowymi danymi.

Podczas gdy w lasach nigdy nie zaprzestano gospodarowania, chociaż odbywało się to zgodnie z ówczesnymi kryteriami, z których ostatecznie zrezygnowano, to zagrożeniem dla cennych zbiorowisk roślinnych karkonoskich łąk był upadek rolnictwa górskiego. Miała na to wpływ z jednej strony prywatyzacja nieruchomości, w związku z czym przedsiębiorstwa państwowe miały obowiązek przekazać grunty rolne Funduszowi Rolnemu RC (czes. *Pozemkový fond ČR*), z drugiej strony zniesienie kary za niewykoszenie łąki (czeska ustawa o ochronie funduszu gruntowego – Dz. U. z 1992 r. Nr 334, czes. *zákon č. 334/1992 Sb. o ochraně zemědělského půdního fondu* – nie nakłada obowiązku stosownego zagospodarowywania ziemi). Łąki pozostawiane odłogiem po 1989 roku obecnie podziela los łąk naturalnie zarośniętych lub zalesionych w okresie po II Wojnie Światowej. Dotyczy to przede wszystkim obrzeży górskich wsi lub zapadłych enklaw, gruntów zawilgotniałych, stromych lub niedostępnych dla urządzeń mechanicznych. Pozostałe, później zaniedbywane, parcele czeka ten sam los, niezależnie



Wycieczka po przekazaniu certyfikatu FSC Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego 1 czerwca 2009 roku. Przewodniczący zarządu lasów Zdeněk Čermák wygłasza wykład dla Martina Bursíka, Jana Hřebačka i ówczesnego ministra środowiska Ladislava Miki. (fot. Kamila Antošová)



Spotkanie leśników w Karkonoszach Środkowych, 1996. W środku słucha Oldřich Lábek, mówi Jiří Novák. (fot. Karel Hník)

Zapory w ponad stuletnim systemie melioracyjnym mają przywrócić lasom pierwotną wilgotność. (fot. Kamila Antošová)





Jedno z niewielu długo funkcjonujących gospodarstw tradycyjnego typu w górach – górska farma Sosna na Vlašských Boudach. (1998, fot. Karel Hník)



Małe stado bydła szkockiej rasy wyżynnej pomagało Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego utrzymywać łąki na Rýchorach w dobrym stanie. Obecnie bydło tej rasy hodują gospodarze na Janovej Horze lub na Sagasserových Boudach. Zdjęcie z Rýchor pochodzi z 2000 r. (2000, fot. Karel Hník)

od tego, czy możliwość kar została zastąpiona przez korzystniejszą politykę dotacyjną. Na niżej położonych gruntach, po transformacji lub podziale spółdzielni oraz prywatyzacji majątku gospodarstw państwowych i restytucji mienia na większą skalę, rozwinęły się gospodarstwa prywatne otrzymujące dotacje z resortu rolnictwa. W pasie gór dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego prowadzi aktywny *management* najwartościowszych łąk i długofalowo organizuje przede wszystkim wypas we współpracy z hodowcami zwierząt domowych: w największym stopniu owiec, w mniejszym zakresie krów, koni czy kóz. Przykładem jest strefa enklaw: od schroniska *Lahrový Boudy* po schronisko *Klínové Boudy* i zanikłą wieś *Sklenářovice*, której dolinę w 1995 roku ogłoszono pomnikiem przyrody. Wypasanie przebiega także w strefie zabytków wiejskich *Modrý Důl*, w strefie zabytków *Velké Típeltové Boudy* usunięto nalot drzew na łąkach. Każdego roku wykonywane są różne czynności – wycinanie drzew, koszenie, bronowanie, a w przypadku cennych gatunków na kilkudziesięciu mniejszych obszarach dokonuje się zabiegów na poziomie poszczególnych roślin. Te skomplikowane działania są pokrywane ze środków Programu Opieki nad Krajobrazem (czes. *Program péče o krajinu*), z programu Wspieranie Odnowy Naturalnych Funkcji Krajobrazu (czes. *Podpora obnovy přirozených funkcí krajiny*) i z innych funduszy publicznych. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego ze środków Programu Opieki nad Krajobrazem przyznaje właścicielom czy też dzierżawcom łąk o mniejszym areale dotacje na ich utrzymanie. Wśród odbiorców tych dotacji jest wielu właścicieli obiektów wypoczynkowych,

k którzy nie są gospodarzami w pełnym tego słowa znaczeniu. Jednak gdy samo tylko koszenie trawy na siano prowadzi do zubożenia gleby, nadzieją jest rozwój małych hodowli, przynajmniej w części zamieszkałych na stałe, bud pasterskich.

Nad górną granicą lasu wypas i zbiór siana najpóźniej zanikły w 1945 roku i już do nich nie powrócono. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego rozwiązywała tutaj inny poważny problem: stosunek zbiorowości roślinnych, form glacialnych gleby i nowo założonych drzewostanów kosodrzewiny. W 1990 roku został wstrzymany projekt zalesiania kosodrzewiną obszarów wysokogórskich, a w następnych dwudziestu latach przeprowadzono kilka naukowych badań, których celem była ocena wpływu tych sadzonek na środowisko arktyczno-alpejskiej tundry. Po często pełnych emocji dyskusjach i praktycznych próbach w 2010 roku zrealizowano pierwszy etap redukcji sadzonek kosodrzewiny na łące *Labská louka* – generalnie chodziło o największy projekt w tym regionie od założenia parku. Zbiorowościom tundry najbardziej zagraża ruch turystyczny. Stąd też nieodłącznym elementem opieki nad nimi jest odnawianie i utrzymywanie szlaków turystycznych. W pierwszej kolejności w 1995 roku naprawiono całkowicie zniszczoną drogę prowadzącą z góry *Růžová hora* na Śnieżkę. Od tego czasu stopniowo wyremontowano prawie wszystkie odcinki głównych szlaków turystycznych, jeśli to tylko było możliwe, stosując starą tradycyjną metodę budowy dróg (czes. *štětování*). Z niektórych dróg należało wywieźć żwir ze skał zasadowych, który negatywnie wpływał na okoliczne zbiorowiska roślinne i został



Punkt widokowy przy Wodospadzie Panczawskim nie tylko oferuje wspaniały widok, ale też uniemożliwia opuszczenie oznakowanego szlaku. W dole w Łabskim Kotle zarastająca już poręba pod drogą Lawina. (2011, fot. Kamila Antošová)



Zrekonstruowana trasa na Czarnym Grzbiecie. (2010, fot. Kamila Antošová)



Droga do Kamieni Harracha jest stosunkowo wąska i wyłożona grafitowymi kamieniami. Zastąpiła szerszą żwirową drogę. (2011, fot. Kamila Antošová)



Hodowla głuszców przy leśniczówce Sokółka w Rýchorach. Przebudowa wybiegów miała służyć temu, by mniej głuszców padało ofiarami kun. (1991, fot. Karel Hník)

zastąpiony bardziej odpowiednim materiałem. I nie chodziło tylko o drogi, musiała być bowiem także oczyszczona najbliższa okolica, gdzie znajdowało się wiele obcego materiału, który był wymywany na przestrzeni lat.

Opuszczone, w przeszłości wypasane i nawożone łąki, grunty pod chałupami i budami oraz drogi pokryte wapieniem czy melafir mają jedną wspólną cechę: stanowią ogniska roślin inwazyjnych i ekspansywnych. Problem szczawiu alpejskiego, przywleczonego przez imigrantów z Austrii pięć wieków temu, to sprawa niecierpiąca zwłoki i jednocześnie najbardziej znana. Szczaw potrafił zawładnąć całymi hektarami niezagospodarowanych łąk i gruntów, do których uchodzą ścieki. Była to jedyna roślina, przeciwko której od lat 90. masowo stosowano herbicydy. Niektóre powierzchnie zostały skutecznie oczyszczone i przywrócono na nich zbiorowiska łąkowe. Rozprzestrzenianie się szczawiu zostało radykalnie zahamowane na obrzeżach szlaków turystycznych i wzdłuż rowów odwadniających, ale, ze względu na jego niebywałe zdolności reprodukcyjne i zapasy nasion w glebie, walka ta będzie jeszcze trwać długo i nie obejdzie się bez współpracy z rolnikami i właścicielami gruntów. Również środkami chemicznymi, ale na mniejszą skalę, były jeszcze niszczone barszcz kaukaski (mantegazyjski), łubin trwały oraz rdestowce. Potencjalnym zagrożeniem jest ponadto rozprzestrzenianie się smotrawy okazałej, a w pasie ochronnym występowanie niecierpka gruczołowatego. Wzdłuż dróg, aż do pasa subalpejskiego, wystąpił ostrożeń rolny, miejscowo ekspansywnie rozprzestrzenia się też starzec (ten dzięki zastosowaniu metod mechanicznych jest z powodzeniem

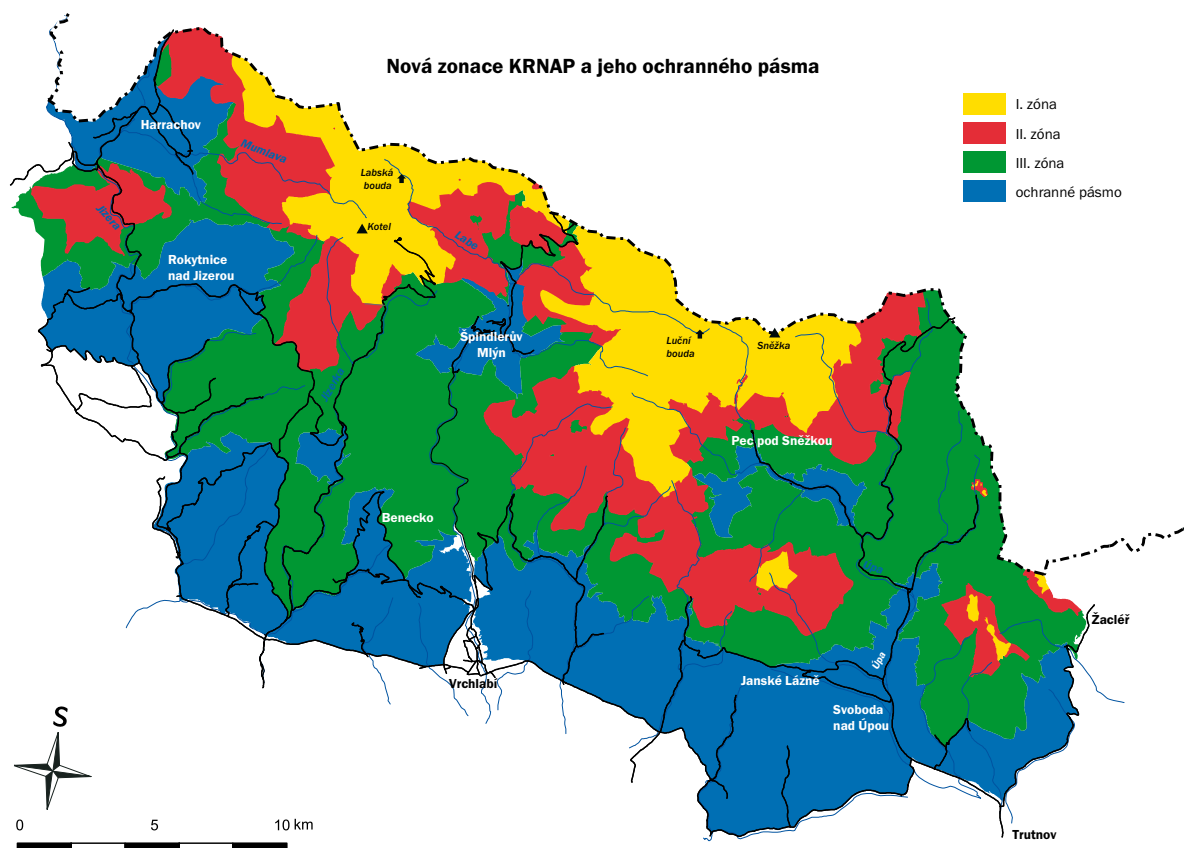


Wieloletni hodowca głuszców Gustav Hofmann z jednym z podopiecznych w 1993 roku. (fot. Karel Hník)

kontrolowany). W karkonoskie lasy została zawleczona tylko jedna inwazyjna roślina drzewiasta: olsza zielona. Do wieloletniej kontroli inwazji biologicznych nawiązuje rozległy projekt likwidacji roślin inwazyjnych i ekspansywnych, którego realizacja została chwilowo odłożona z powodu komplikacji administracyjnych – dotyczy to gruntów kilku tysięcy właścicieli.

Wiele energii poświęca się także problemowi odwrotnemu: ochronie rzadkich gatunków, które z Karkonoszy ustępują. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego posiada ogród genów, którego zadaniem jest zachowanie zasobów genowych *ex situ*; gromadzi się zbiór nasion, które są przechowywane w niskich temperaturach. Obok prze-myślanej strategii zarządzania miejsc zagrożonych gatunków istnieje ponadto możliwość reintrodukcji czy też wzmacniania pierwotnych populacji poprzez wprowadzanie czy wysiew. Zakończono program ponownego wprowadzenia głuszca na grzbiecie górskim Rýchory (po nieudanej reintrodukcji osobników przywiezionych z zagranicy); dla tego gatunku nie ma w Karkonoszach odpowiednich warunków.

Po prywatyzacji, restytucjach, a następnie sprzedażach majątków po 1990 roku zmienił się charakter wymagań odnośnie inwestycji budowlanych. Miejsce dużych graczy ze sfery organizacji socjalistycznych (ROH, ČSTV, *Interhotel Krkonoše*) i przedsiębiorstw budujących obiekty rekreacyjne zajęła o wiele liczniejsza grupa mniejszych inwestorów, w sumie o wiele bardziej wymagających pod względem wykorzystania środowiska – budowane są nie tylko pojedyncze ogromne obiekty typu hotelowego, ale



Nowy podział na strefy, zatwierdzony w 2012 r., w większym stopniu uwzględnia potrzebę ochrony zachowanej części przyrody. Na nowo wyznaczona 1 strefa jest rozszerzona o dotychczasową 2. (por. z mapą nr 3) i w przybliżeniu odpowiada dawnym rezerwatom. Dla przejrzystości nie wymieniamy już pomników przyrody, gdyż w 2013 r. ich stan jest tożsamy ze stanem ukazanym na mapie nr 3. (mapa Jana Kalenská, 2013)



Budowa chatki z bali służy terenowej przy Panieńskim Mostku w październiku 1994 r. W lecie chatka miała służyć jako punkt informacyjny, w zimie natomiast jako zaplecze dla osób korzystających z trasy biegowej „Bądź fit!”. Wokół znajdują się plansze z tekstami edukacyjnymi, z prawej strony natomiast ozdobne korzenie świerkowego pniaka. (foto Karel Hník)



Międzynarodowy obóz młodzieżowy, czerwiec 1995. Uczestnicy odnawiają drenaż Drogi Webera między schroniskiem Luční bouda a Kozimi Grzbietami. (fot. Karel Hník)



Odnawianie i tworzenie tarłisk dla zagrożonych cywilizacją płazów uznawane jest jednocześnie za pracę demonstracyjną w edukacji ekologicznej. (fot. Kamila Antošová)



Dzieci i młodzież na obozach w Karkonoskim Parku Narodowym szybko się przekonują, ile pracy wymaga dbanie o bogactwo przyrody. Na zdjęciu wydobywają osady w 1-2 strefie obszaru kserotermicznego na terenie Alberzyckich Łomów. (fot. Kamila Antošová)



Zoolog Jan Vaněk prowadzi wykład dla dzieci przy Rýchorské boudzie. (1996, fot. Karel Hník)



W ramach projektu „Bezpieczne Karkonosze” członek Służby Górskiej „Karkonosze” uczy pracowników Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego pracy z sondami lawinowymi. (fot. Kamila Antošová)



Dla bezpieczeństwa i wygody zwiedzających oraz w celach edukacyjnych rozmieszczono w terenie setki obiektów. (2009, fot. Kamila Antošová)



Sad starych drzewek owocowych w ogrodzie klasztornym we Vrchlabí. (2010, fot. Kamila Antořová)



Z wybranych szerokich dróg o niewielkim stopniu nachylenia, powstałych na potrzeby turystyki masowej, mogą z pomocą swych opiekunów korzystać też osoby niepełnosprawne. Dyrekcja Karkonoskiego Parku Narodowego od dawna pracuje nad projektem „Karkonosze bez barier”. Na zdjęciu z 2009 roku Michał Skalka prowadzi wycieczkę osób niepełnosprawnych do źródeł Łaby. (fot. Kamila Antořová)



Szkolenie terenowe pracowników KRNAP i KNP, przystanek botaniczny w Małym Śnieżnym Kotle, czerwiec 2012.
(fot. Kamila Antošová)



Oddział Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego we Vrchlabí długo mieścił się w pałacu, w budynku muzeum i w dwóch prowizorycznych drewnianych barakach. Po połączeniu z zakładami gospodarki leśnej wybudowano nową siedzibę. (ukończoną w 1996 r., fot. Kamila Antošová)



Do terenu KRNAP i KPN, zwanego rezerwatem biosfery Krkonoše/Karkonosze, oraz do stanowiska i obszaru ptasiego Karkonosze o europejskim znaczeniu, który wchodzi w skład obszaru Natura 2000, należy obok stosunkowo dzikich partii subalpejskiego i alpejskiego pasma wegetacyjnego również mozaika łąk i pastwisk w lasach stopnia górskiego. Zdjęcie Benecka z Kotłem w tle wykonano w 2008 r.
(fot. Kamila Antošová)



Zakończenie etapu Wyścigu Pokoju przy schronisku Vrbatová bouda, maj 1995. Grupowe imprezy sportowe na przestrzeni czasu zniknęły z górskich grzbietów. (fot. Karel Hník)



Uczestnicy wycieczki w ramach konferencji Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody odbywającej się w czerwcu 1990 roku pod hasłem „Parki Narodowe – imisje i ludzie” w Łabskim Kotle przekonali się, że wyrąb jako sposób likwidacji skutków katastrofy spowodowanej imisją nie ominął też rezerwatu przyrody. (fot. Karel Hník)



Droga do miejsca wykonywania regularnych pomiarów warunków śniegowych w Ogródku Schustlera w Łabskim Kotle. Na zdjęciu z 2006 r. strażnik Petr Hartman i redaktor naczelny czasopisma „K+JH” Radovan Vlček towarzyszą Petrze Šťastnej, która w prowadzeniu pomiarów przejęła pałeczkę od Jana Štursy. (fot. Kamila Antošová)



Tablica graniczna nad równiną Vysoká pláň, w tle Kocioł. (fot. Kamila Antošová)

dziesiątki i setki pensjonatów oraz hoteli. Natomiast większymi inwestorami są firmy deweloperskie projektujące modny typ budownictwa wypoczynkowego – domy apartamentowe. Kilkaset mieszkań (oprócz kompleksu budynków w ośrodku wypoczynkowym *Horní Mísečky*, gdzie całkowicie zawiodły mechanizmy regulacyjne planowania przestrzennego) zbudowano w czasach koniunktury przed 2008 rokiem w pasie ochronnym, przede wszystkim w zabudowanej części dużych ośrodków. Ich wpływ na miejscową społeczność i architekturę jest wręcz dewastujący, porównywalny jedynie z rozległą zabudową na wybrzeżu śródziemnomorskim. W ostatnim okresie obserwujemy również konsolidację biznesu narciarskiego, czyli fuzje poszczególnych firm. Podstawy wszystkich ośrodków narciarskich zbudowano już we wcześniejszych dziesięcioleciach. Do 2000 roku zostały one wyraźnie zmodernizowane, a w kolejnym dziesięcioleciu poszerzone i połączone. Aktualnie dyskutowanym problemem jest wpływ oświetlenia nocnego tras zjazdowych na krajobraz okolicy i wpływ poboru wody celem sztucznego zaśnieżania cieków wodnych. Presję na rozwój infrastruktury dla narciarstwa zjazdowego wywarła w 2008 roku specjalna grupa ekspertów. W raporcie końcowym stwierdzono, że na obszarze czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego można jedynie uzupełniać dotychczasowe ośrodki narciarskie, przede wszystkim poza 2 i 3 strefą. Projekty rozwoju narciarstwa zjazdowego podlegają ocenie SEA/EIA (czeska ustawa o ocenie wpływu na środowisko naturalne – Dz. U z 2001 r. Nr 100, czes. *zákon č. 100/2001 Sb., o hodnocení vlivu na životní prostředí*) i ocenie wpływu na obszary tzw. Natura 2000 (§ 45h a 45i, Dz. U z 1992 r. Nr 114 – czeska ustawa o ochronie przyrody i krajobrazu, wg ustawy konstytucyjnej, czes. *zák. č. 114/1992 Sb., o ochraně přírody a krajiny, ú. z.*).

Sieć *Natura 2000* jest silnym narzędziem przy ocenie także małych projektów dotyczących budownictwa indywidualnego. Obszar czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i pasa ochronnego rozporządzeniami czeskiego rządu (Dz. U. z 1994 r. Nr 600, czes. *nařízení vlády č. 600/1994 Sb.*, którym definiuje się obszar ptasi w Karkonoszach; następnie Dz. U. z 2005 r. Nr 132, czes. *nařízení vlády č. 132/2005 Sb.*, którym definiuje się narodową listę pod względem europejskim ważnych miejsc) stał się integralną częścią europejskiej sieci obszarów chronionych. W tym czasie powstały też praktyczne podstawy dla działalności nie tylko dyrekcji czeskiego

Karkonoskiego Parku Narodowego, ale także miejscowego samorządu, projektantów czy architektów. Chodzi o Ocenę krajobrazowego charakteru obszaru czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i jego pasa ochronnego, czes. *Vyhodnocení krajinného rázu území Krkonošského národního parku a jeho ochranného pásma* (Brychtová i Krause, 2005).

Zapobieganie problemom jest lepsze niż ich rozwiązywanie. Dlatego dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego długookresowo kontynuuje działania wychowawcze, edukacyjne i oświatowe. Nadal zarządza siecią Muzeów Karkonoskich – w *Vrchlabí* (w budynku klasztoru), w Jilemnicy (na zamku i w browarze dworskim) oraz Pasekach nad Jizerą (na plebanii). Małe Muzeum *Vápenka* w miejscowości *Horní Albeřice*, otwarte w 2012 roku, dla czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego zaprojektował, zbudował i prowadzi *Veselý výlet Horní Maršov*. Ośrodki Informacji działają w *Vrchlabí*, w Harrachovie, w Szpindlerowym Młynie i Pec pod Śnieżką. Sezonowo działające ośrodki terenowe – pierwszy zaczął funkcjonować w 1994 roku u zbiegu rzek *Labe* i *Bílé Labe* w miejscu zwanym *Dívčí lávky* i stopniowo ich liczba wzrosła aż do dwunastu – od 2009 roku z przyczyn finansowych jednak ograniczyły swoją działalność. Z tego powodu zlikwidowano Ośrodek Informacji w Rokytnicy nad Jizerą i ostatecznie także Karkonoski Ośrodek Edukacji Ekologicznej *Rýchorská bouda*. Po ponad trzydziestu latach zarządzania Muzeum w Jilemnicy dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego prowadzi rozmowy dotyczące przekazania wspomnianego muzeum z powrotem miastu. Wzmocniono działania edukacyjne w *Vrchlabí* – małą stację młodych obrońców przyrody, zanikłą podczas pożaru w 2008 roku, w 2013 roku zastąpi pomyślane z rozmachem Karkonoskie Muzeum Edukacji Środowiskowej.

Finansowanie działalności dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego w ostatnich dwudziestu latach wyraźnie się zmieniło. Środki z dotacji założyciela oraz z własnej działalności gospodarczej tworzą tylko część budżetu. W związku z oszczędnościami w budżecie publicznym spadła liczba pracowników czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego o połowę (w 2013 roku 250 pracowników). Ambitne koncepcje, jakimi są np. rozległe działania inwestycyjne lub kilkuletnie projekty naukowe, dyrekcja finansuje z różnych programów europejskich i narodowych oraz funduszy, mniejsze przedsięwzięcia

również z wojewódzkich programów grantowych. Oprócz wspomnianych powyżej inicjatyw wymienimy przynajmniej dokończoną już odbudowę klasztorne-
go ogrodu, przygotowywaną przebudowę i nową eks-
pozycję Muzeum Karkonoskiego w *Vrchlabí*, dokoń-
czoną w 2010 roku wystawę narciarstwa Muzeum
Karkonoskiego w browarze dworskim w Jilemnicy
(dotacje funduszy norweskich przy współpracy z mia-
stem Jilemnice) i rozpoczynający się w 2013 roku
projekt LIFE+ ukierunkowany na wspieranie zrów-
noważonej ochrony w obszarach sieci *Natura 2000*.
Ze współpracy transgranicznej możemy wymienić
np. udany projekt muzealny *Via fabrilis*, czyli *Szlak
Tradycji Rzemieślniczych* lub współpracę w dziedzi-
nie systemów informacji geograficznych w programie
Inspire. Kontakty z KPN są umacniane długookre-
sowym projektem *Wspólne kształcenie pracow-
ników KRNAP i KPN* ze stażami, który umożliwia

poznanie tych aspektów pracy po drugiej stronie gór,
na które podczas codziennej opieki nad powierzony-
mi obszarami już nie ma czasu.

Nasza prezentacja codziennych działań na rzecz
ochrony w/w obszaru w żaden sposób nie może być
wyczerpująca. Rzeczywistość jest o wiele bardziej
zróżnicowana i osoby zainteresowane mogą się zazna-
jomić z zarysowaną tematyką za pośrednictwem cza-
sopism i publikacji, których wybór dołączamy. Zarys
półwiecza istnienia czeskiego Karkonoskiego Parku
Narodowego zakończymy perspektywami na przy-
szłość. W 2013 roku wejdzie w życie długo przygotowy-
wany i z lokalną społecznością przedyskutowany, już
zatwierdzony przez czeskie Ministerstwo Środowiska,
nowy podział na strefy, bardziej dostosowany do stanu
środowiska, które dyrekcja czeskiego Karkonoskiego
Parku Narodowego stara się chronić i poprawiać.



Widok jesienią spod dawnych Jastrzębich Bud w kierunku Kotelních Jam. (fot. Kamila Antošová)

Literatura:

Krkonoše. Jizerské hory 2002–2012. Vrchlabí: Správa Krkonošského národního parku. ISSN 1214-9381.

Krkonoše: Měsíčník o přírodě a lidech 1968–2002. Vrchlabí: Správa Krkonošského národního parku. ISSN 0323-0694.

Krkonošský národní park. Zprávy 1964–1968. Vrchlabí: Správa Krkonošského národního parku.

Opera Corcontica = Krkonošské práce 1965–2012. Vrchlabí: Správa Krkonošského národního parku. ISSN 0139-925X.

Ročenka Správy Krkonošského národního parku 1978–1984, 1992–2013. Vrchlabí: Správa Krkonošského národního parku.

Informační zpravodaj Správy Krkonošského národního parku 1977–1992. Vrchlabí: Správa Krkonošského národního parku.

Fanta, Josef et al. 1969. *Příroda Krkonošského národního parku.* 1. vyd. Praha: Státní zemědělské nakladatelství. 221 s.

Flousek, Jiří, ed. et al. 2007. *Krkonoše: příroda, historie, život.* 1. vyd. Praha: Baset. 863 s., 1 CD s rejstříky a bibliografií. ISBN 978-80-7340-104-7.

Jeník, Jan 1961. *Alpínská vegetace Krkonoš, Králíčského Sněžníku a Hrubého Jeseníku: Teorie anemoroografických systémů.* 1. vyd. Praha: ČSAV. 409 s.

Klika, Jaromír, ed. 1948. *Příroda v Krkonoších: Přírodovědecký průvodce.* 1. vyd. Praha: Česká grafická unie. 245 s.

Klimeš, Pavel 2007. *Krajina Krkonoš v proměně století = Riesengebirgslandschaft in hundertjähriger Wandlung.* 1. vyd. Horní Maršov: Veselý výlet pro Správu Krkonošského národního parku. 304 s. ISBN 978-80-902093-1-2.

Lokvenc, Theodor 1978. *Toulky krkonošskou minulostí.* 1. vyd. Hradec Králové: Kruh, 267 s.

Sýkora, Bohuslav et al. 1983. *Krkonošský národní park.* 1. vyd. Praha: Správa Krkonošského národního parku ve Státním zemědělském nakladatelství. 276 s.

Šourek, Josef 1970. *Květena Krkonoš: český a polský Krkonošský národní park.* 1. vyd. Praha: Academia. 451 s.

Štursa, Jan, ed. 1977. *Člověk a horská příroda ve XX. století: sborník referátů z vědecké konference pořádané Správou Krkonošského národního parku a její vědeckou radou.* Vrchlabí: Správa Krkonošského národního parku. 75 s.

Serwery administrowane przez czeski Karkonoski Park Narodowy

www.knap.cz – podstawowa strona czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego

krkonose.knap.cz – strona czasopisma „Karkonosze – Góry Izerskie” (czes. Krkonoše – Jizerské hory). Zawierają indeksy od 1963 roku i teksty od 2003 roku
opera.knap.cz – zawiera m.in. wszystkie wydania czasopisma „Opera Corcontica” w formacie pdf

gis.knap.cz – serwer map

architektura.knap.cz – elektroniczna wersja podręcznika „Typowa architektura Karkonoszy i Gór Izerskich” (czes. Typická architektura Krkonoš a Jizerských hor)

invazky.knap.cz – informacje o roślinach inwazyjnych w czeskim Karkonoskim Parku Narodowym i walce z nimi

Wielkie karkonoskie sprawy

Jan Štursa

W 2013 r. upłynęło już pół wieku od powstania pierwszego czeskiego parku narodowego. Na przestrzeni tych pięćuset lat na obliczu naszych najwyższych gór odciskały swoje piętno różne wydarzenia – zarówno te radosne, jak i smutne. Po początkowych poszukiwaniach właściwej drogi, jaką powinien podążać park narodowy, nastąpił przygnębiający i ponury okres. Wówczas powierzchnię Karkonoszy bezlitośnie atakowały trujące imisje, obumierały lasy, z gór znikwały różne żywe organizmy. Kolejnym negatywnym zjawiskiem był także ogromny boom na wypoczynek i ruch turystyczny pod modnym wówczas hasłem: „Góry należą do pracującego ludu“. Potem po „aksamitnej rewolucji“ na placach pod górami rozdzwoniły się klucze i rozpoczęło się poszukiwanie lepszej drogi prowadzącej do uzdrowienia naszych najwyższych gór i do zapewnienia im przyszłości. Nie było to wcale łatwe i tym sposobem w kronice parku narodowego były zapisywane kolejne burzliwe epizody, które poruszyły całe społeczeństwo. Byłoby szkoda, żeby stopniowo czas zatarł ich ślady i zagłuszyły je losy nowego pokolenia zarządców, mieszkańców czy turystów korzystających z walorów naszych stale pięknych gór. Przecież odpowiednio pielęgnowana historia jest również niezastąpioną skarbnicą doświadczeń na przyszłość. Przede wszystkim z tego powodu narodził się pomysł przypomnienia minionych dziesięcioleci poprzez odwołanie się do ważnych wydarzeń, okoliczności i osób, które wpływały na współczesną historię czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego.



Lubiącą wilgoć orchideę kukułkę szerokolistną znajdziemy przeważnie na karkonoskich mokradłach, na przedgórzu spotkamy ją już rzadziej. (fot. Kamila Antošová)

01

Modrý důl

**zwycięstwo fachowych
argumentów czy
rzeczywistości
gospodarczej?**

Masyw góry *Studniční hora*, trzeciego najwyższego szczytu Karkonoszy, od dawien dawna przyciągał uwagę człowieka. Już przed kilkuset laty, w średniowieczu, u jego wschodniego podnóża, w dolinie *Obří důl*, znajdował się najbardziej znany karkonoski ośrodek wydobywania cennych kruszców. Karkonoscy laboranci, a później także karkonoscy badacze, zmierzali ku tajemniczym ogródkom *Čertova zahrádka* i *Krakonošova zahrádka*, z których słyneło zbocze góry *Studniční hora*. Już pod koniec XVII w. południowe stoki zostały zasiedlone przez karkonoskich pasterzy, którzy na łąkach obu enklaw doliny *Modrý důl* paśli bydło i zbierali siano. Na południowych stokach góry *Studniční hora* długo do lata leżał śnieg. Karkonoskie pole śnieżne – Mapa Republiki, jarem potoka *Lavinový potok* w kotle polodowcowym *Úpská jáma* w minionym wieku prowadziła trasa bardzo popularnej i prestiżowej imprezy narciarskiej – Majowy Wyścig (czes. *Májový závod*, znany później jako Wyścig Wyzwolenia, ches. *Závod osovobození*). Są to po prostu góry w pełnym tego słowa znaczeniu, nie może więc dziwić, że osoby o różnych zainteresowaniach i zawodach starali się je sobie podporządkować. Wydobyć z ich wnętrza surowce mineralne, zrozumieć jaka jest przyczyna bogactwa naturalnego karkonoskich ogródków – lub w celach turystycznych czy sportowych wykorzystać warunki śniegowe na jej stokach.

Wyimaginowany ośrodek narciarski

W 1966 r. przedstawiciele Komitetu Centralnego Czechosłowackiego Związku Wychowania Fizycznego (czes. *Ústřední výbor Československého svazu tělesné výchovy, ÚV ČSTV*) przedłożyli koncepcję zbudowania na południowych



Propozycja tras zjazdowych i połączenia kolejką linową doliny *Modrý důl* ze szczytem góry *Studniční hora*. Na szczęście dla tej unikatowej wyspy karkonoskiej tundry do realizacji projektu nie doszło. (fot. Jan Štursa)

stokach góry *Studniční hora*, opadających ku dolinom *Modrý důl* i *Obří důl*, takiego kompleksu narciarstwa zjazdowego z niezbędną infrastrukturą, aby spełniał on ówczesne parametry upoważniające do organizowania zawodów międzynarodowych. Wychodzono przy tym z założenia, że duże przewyższenie (rozpiętość od 900 do 1 554 m n.p.m.) i znaczne nachylenie stoku góry *Studniční hora* znajdzie również odzwierciedlenie w wymaganej wysokości i długim czasie zalegania pokrywy śnieżnej. Utwierdzały ich w tym duże pola śniegowe, które na stokach góry *Studniční hora* miejscami utrzymują się aż do początku lata oraz być może także indywidualne doświadczenia wnioskodawców projektu. Zresztą, po polskiej stronie Karkonoszy już w tym czasie były (i są do dnia dzisiejszego) bardzo popularne nietypowe zjazdy niektórymi żłobami kotłów polodowcowych Małego Stawu, a w kotle *Úpská jáma* aż do lat 60. XX w. zawsze na początku maja odbywał się bardzo popularny Majowy Wyścig.

Zgodnie z projektem inwestycyjnym z lipca 1966 r. na rozpatrywanym obszarze góry *Studniční hora*, dolin *Modrý důl* i *Obří důl* miało powstać kilka zawodowych, sportowych i turystycznych tras zjazdowych, wyciąg krzesełkowy z doliny *Modrý důl* na górę *Studniční hora*, kolejny na górę *Luční hora*, w perspektywie planowano następnie dom noclegowy i hotel górski w dolinie *Modrý důl*, stadion narciarski z trybuną w dolinie *Obří důl*. Ówczesny Dyrektywny Plan Rozwoju Przestrzennego (czes. *Směrný územní plán*) Peca pod Śnieżką nawet sytuował na tym obszarze skocznię narciarską, górski hotel w dolinie *Obří důl* i obiekty noclegowe (50 miejsc) na górnych stacjach kolejek linowych na górze *Luční hora* i *Studniční hora*. Szacowane koszty inwestycyjne potrzebne do realizacji tych planów Komitetu Centralnego Czechosłowackiego Związku Wychowania Fizycznego stanowiły kwotę prawie 35 mln koron, co na ówczesne warunki gospodarcze wcale nie było mało.



Pod kierunkiem prof. Bohuslava Sýkory, członka i późniejszego Przewodniczącego Rady Naukowej czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, w terenie wielokrotnie dyskutowano o metodyce długoterminowego monitoringu warunków przyrodniczych masywu Studniční Hory, (od lewej F. Kolín, Z. Rozsypalová, B. Sýkora, V. Spusta, ?, ?, E. Hadač, O. Štětka, M. Klapka, Z. Říha, ?, V. Veselý).

Pomysłodawcy tego „wspaniałego“ projektu całkowicie jednak ignorowali fakt, że wszystko ma mieć miejsce na obszarze rezerwatu przyrody objętego ochroną ścisłą (ówczesne rezerwaty przyrody *Obří důl* i *Východokrkonoski*), nie mówiąc już o respektowaniu ekstremalnych warunków klimatycznych, które panują w górnej części karkonoskiej tundry (zagrożenie lawinowe, gwałtowne zmiany temperatury, wiatru i widoczności, zmienność pokrywy śnieżnej w czasie i przestrzeni). Z długookresowych obserwacji śniegu, historii zdarzeń i rozłożenia leśnego drzewostanu, tak charakterystycznego dla szlaków lawinowych i żlebów, jasno wynika, że w wylocie doliny *Modrý důl* często schodzą niszczące lawiny śnieżne. Destrukcyjne skutki tych największych są widoczne nawet na przeciwnym stoku grzbietu *Široký hřbet*. Ostrzeżeniem dla lekkomyślnych narciarzy powinien być także krzyż przy zimowym szlaku prowadzącym przez bezleśną enklawę *Studniční Boudy*, przypominający lawinę, która zeszła ze stoku *Lavinový svah* dnia 20 lutego 1952 roku i uśmierciła doświadczonego narciarza Štěpána Šilhavého. Na temat niebezpieczeństwa przemierzania górnej części doliny *Modrý důl* zimą mają wiele do powiedzenia pracownicy czeskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego – Grupa Karkonoska, którzy regularnie na długie miesiące zimowe zamykają rejon doliny *Modrý důl*, czy też nie zalecają tej trasy narciarzom. Przecież nawet w strefie odrywania się lawin śnieżnych, także przy średnich warunkach śniegowych,



W górnej części stoku góry Studniční hora występują silne podmuchy wiatru, w wyniku czego nieustannie zmienia się charakter pokrywy śnieżnej. Niezwykłe kształty fałdów śniegu wprawdzie cieszą oko fotografa, jednak dla narciarzy stwarzają poważne ryzyko obrażeń. (fot. Jiří Havel)

w miejscu znanego pola śnieżnego zwanego *Mapą Republiki*, kumulują się liczące ponad 15 m wysokości zasy śnieżne!

Analiza nie uwzględniała solidnej długookresowej oceny właśnie tych warunków klimatycznych i śniegowych, co już od początku wywołało wielkie dyskusje, a następnie poważny konflikt interesów pomiędzy przedstawicielami ochrony przyrody i działaczami z Komitetu Centralnego Czechosłowackiego Związku Wychowania Fizycznego. Ci drudzy najprawdopodobniej wyobrażali sobie, że „ogromne góry“ (jedna z wielu interpretacji pochodzenia niemieckiej nazwy *Riesengebirge*) należą tylko do nich i w kameralnych Karkonoszach ze wszystkich sił starali się realizować wszystko co się tylko dało. W ten sposób rozpętał się jeden z największych sporów w historii, wówczas jeszcze „młodego“, czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Jednak panująca wtedy atmosfera w ogóle nie sprzyjała jego obiektywnemu rozwiązaniu z korzyścią dla ochrony krajobrazu i przyrody Karkonoszy. Niemniej jednak po wielu negocjacjach, a zwłaszcza dzięki osobistej odwadze niektórych przedstawicieli Rady Naukowej czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego (prof. Bohuslav Sýkora, prof. Emil Hadač, inż. Josef Fanta) w ówczesnych kręgach politycznych udało się przeformować, że na obszarze parku będzie rzeczą konieczną najpierw przeprowadzenie szczegółowych kilkuletnich badań. Te miały dostarczyć potrzebnych danych do rozwiązania powstałego sporu i umożliwić tym



Osobliwa forma świerka pospolitego–(*Picea excelsa*), czyli świerk dywanowy. W Karkonoszach występuje tylko na bardzo wietrznych stokach Studniční hory i Śnieżki. (fot. Jan Štursa)

samym podjęcie ostatecznej obiektywnej decyzji. Ówczesny Dyrektor czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego Miroslav Klapka miał szczęście, że działając w interesie ochrony przyrody Karkonoszy mógł się oprzeć o doskonały zespół fachowców z Rady Naukowej i wielu specjalistycznych instytucji.

Monitoring

W okresie zimowym w latach 1968–1970 w rejonie południowych stoków góry *Studniční hora* miał miejsce szczegółowy monitoring warunków klimatycznych,

uzupełniony szczegółową analizą wszystkich fenomenów geomorfologicznych i botanicznych, które tutaj występują. Codziennie, niezależnie od pogody, udawali się tam strażnicy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, aby w dwunastu stałych punktach obserwacyjnych zanotować wszelkie meteorologiczne charakterystyki, wysokość i jakość pokrywy śnieżnej, ale też parametry bezpieczeństwa–widoczność, niebezpieczeństwo lawinowe, przejezdność stoku i inne. Po czterech latach udało się dzięki temu zgromadzić ponad 22 tys. danych, których kompleksowa analiza przyniosła bardzo istotne informacje niezbędne dla podjęcia dalszych decyzji. Z tabelki jasno wynika,



Pierwiosnek maleńki (*Primula minima*) należy do klejnotów przyrodniczych flory karkonoskiej tundry. (fot. Jan Štursa)

biorąc pod uwagę ewentualne wykorzystanie gór w celach narciarskich, jakie warunki panują na południowych stokach góry *Studniční hora*.

Regularne uprawianie narciarstwa na południowych stokach góry *Studniční hora* było możliwe tylko przez 15 dni na wysokości ponad 1300 m n.p.m. podczas przeciętnej zimy. Tak niska liczba dni jest spowodowana:

- niedostateczną wysokością, jakością i długością zalegania pokrywy śnieżnej,
- bardzo ograniczoną i wręcz złą widocznością,

- niekorzystnymi warunkami wietrznymi,
- częstym zagrożeniem lawinowym w pobliżu Mapy Republiki i w wylocie doliny *Modrý důl*.

Ze zmniejszeniem wszystkich tych zagrożeń wiązałyby się bardzo skomplikowane zabezpieczenia logistyczne (na przykład śnieg techniczny, bariery przeciwlawinowe, usunięcie drzewostanów kosodrzewinowych i świerkowych, stały monitoring niebezpieczeństwa zagrożenia lawinowego, nadzór bezpieczeństwa). Wraz z poważnymi ingerencjami podczas samej budowy (wyręb lasów, porządkowanie powierzchni trasy, budowle liniowe oraz inne), prowadziłyby to do nieodwracalnego uszkodzenia najcenniejszych części czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, do niepożądanego pogorszenia się warunków hydrologicznych, a w następstwie tego do erozji gleby (szczegółowe wyniki zostały opublikowane w czasopiśmie „Opera Corcontica“ nr 10 w 1973 r.).

Dzięki kilkuletnim badaniom można było stwierdzić, że rozważany obszar nie nadaje się do wykorzystania go w sposób intensywny jako terenu narciarskiego, a tym samym wydatkowane na ten cel inwestycje najprawdopodobniej nie byłyby opłacalne, nie mówiąc już o nieodwracalnych ingerencjach w przyrodę.

Należało się spodziewać, że tak silne argumenty nie będzie można tak łatwo odrzucić i że partyjna autokracja nie będzie chciała ryzykować (również w tamtych czasach) utraty wiarygodności swoich decyzji. I nastąpiła sytuacja, na którą pracownicy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, przyrodnicy oraz wszyscy miłośnicy naturalnego piękna Karkonoszy z upragnieniem czekali. Oficjalnie odstąpiono od realizacji projektu Komitetu Centralnego Czechosłowackiego Związku Wychowania Fizycznego, a ponadto zalecono, aby w przypadku innych projektów planowania rozwoju przestrzennego Karkonoszy zawsze konsekwentnie uwzględniać systematyczne badania i analizy wszystkich naturalnych warunków odpowiednich części Karkonoskiego Parku

Średnia liczba dni zimowych	Średnia liczba dni niebezpiecznych	Średnia liczba dni bezpiecznych do uprawiania narciarstwa		
		nieodpowiednich	odpowiednich	idealnych
151 100 %	96 64 %	40 26 %	15 10 %	0 0 %

Narodowego. Takie podejście stało się właściwie zapowiedzią przyszłego wdrażania w życie, względnie uprawomocnienia, procesu „Ocena wpływu budownictwa na środowisko naturalne“, czes. *Hodnocení vlivu staveb na životní prostředí* (znanego pod akronimem EIA – *Environmental Impact Assessment*).

Jednak w związku z całą sprawą doliny *Modrý důl* pojawiały się też głosy, że przeprowadzenie badań i wykorzystanie ich wyników było wprawdzie ogromnym zwycięstwem ochrony przyrody w Karkonoszach, jednak gdyby wówczas nie zabrakło pieniędzy, które

autorzy projektu potrzebowali na jego realizację, to najprawdopodobniej sytuacja nie rozwinęłaby się tak pomyślnie dla doliny *Modrý důl*. Kto wie, co się wówczas odegrało w kuluarach organów partyjnych? Być może mimo wszystko obawiano się lawiny, jednak nie tej śnieżnej, lecz lawiny poglądów i argumentów. Niestety w kolejnych latach istnienia czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego po raz kolejny okazało się, że nawet ta sprawa nie była dostateczną nauką dla wnioskodawców najróżniejszych megalomańskich projektów.



Dyrekcja Karkonoskiego Parku Narodowego od dawna prowadzi monitoring Modrego Dołu. Na zdjęciu z 2012 roku Miroslav Válek mierzy przy pomocy urządzenia GPS rozmiar i wysokość śnieżnego pola zwanego Mapą republiki. (fot. Kamila Antošová)

Rok 1968 w Karkono- szach

Okupacja pierwotnego lasu na grzbiecie Rýchory

Wydarzenia z 1968 r. były wielokrotnie prezentowane i oceniane z różnych punktów widzenia. Także w przygranicznych Karkonoszach sierpniowe dni, zwłaszcza zajścia w Trutnovie, zostały szczegółowo opisane i dlatego mogłoby się wydawać, że powracanie do tych pamiętnych dni sierpnia 1968 roku jest rzeczą zbędną. Jednakże mało kto wie o tym, że okupowany był bezpośrednio także obszar czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, dokładnie jego część najbardziej wysuniętą na wschód, grzbiet *Rýchory*. W ten sposób to, co się wówczas działo, dotknęło także nasz jedyny w tym czasie park narodowy oraz losy jego dyrekcji. Poniżej przedstawiamy wydarzenia, które poprzedzały 21 sierpnia 1968 roku i rozgrywały się potem w czeskim Karkonoskim Parku Narodowym.

Intercamp

Świeżo upieczeni zarządcy parku narodowego w pierwszych latach działalności starali się uzyskać jak najwięcej doświadczeń z zakresu opieki nad powierzonym im bogactwem naturalnym, stąd też dążyli do tego, aby jak najszybciej włączyć się w europejskie działania na polu ochrony przyrody. Sprzyjało temu częściowe rozluźnienie sytuacji politycznej w latach 1967–1968, dzięki czemu wyjazd za granicę dla początkujących pracowników ochrony przyrody nie stanowił problemu. W tym przypadku chodziło konkretnie o zachodnioniemiecki park narodowy *Lüneburger Heide*, gdzie odbywał się międzynarodowy kurs młodzieży na rzecz ochrony przyrody. Spotkanie młodych obrońców przyrody pod patronatem *IUCN* (Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody) i innych instytucji znane było w tym czasie pod skrótową nazwą Intercamp. Pracownicy dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, inż. Václav Veselý, a po nim również inż. Josef Fanta, spędzili w niemieckim parku przyrody wiele dni zdobywając tam cenne informacje na temat tego, jak troszczyć się o obszar posiadający statut parku narodowego i w jaki sposób w te zabiegi włączyć społeczeństwo, zwłaszcza młodzież. Już we wcześniejszych latach Komisja *IUCN* uzgodniła, że Karkonosze są odpowiednim



Urzekająca atmosfera rýchorskiego lasu pierwotnego była poważnie zagrożona. (fot. Ladislav Jirman)

miejszem do zorganizowania II Czechosłowackiego Międzynarodowego Obozu Młodzieżowego Obrońców Przyrody (czes. II. *Československý mezinárodní tábor mládeže pro ochranu přírody*, pierwszy odbył się w 1966 r. na terenie Słowackiego Raju). Dlatego obaj pacownicy w *Lüneburger Heide* uważnie przypatrywali się wszystkiemu, co mogłoby się przydać w realizacji Intercamp w Karkonoszach.

Obóz Młodzieżowy

Termin obozu ustalono na 17–31 sierpnia 1968 roku. Dwadzieścia młodych osób, z dziesięciu krajów europejskich, spotkało się najpierw w Pradze, a za dwa dni wyjechało w Karkonosze, gdzie miała się odbyć główna część programu z zakresu ochrony przyrody. 20 sierpnia uczestnicy obozu z dużym zainteresowaniem zapoznawali się z rezerwatem przyrody *Dvorský les*, z różnymi działaniami dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i z programem stacji ochronnej w schronisku *Sokolka*, gdzie byli zakwaterowani. Wieczorem zapłonęło ognisko, przy którym prowadzono długie rozmowy i śpiewano. Późno w nocy towarzyską zabawę zakłócał jedynie huk samolotów. Jednak w tym momencie nikt z nas nie przypuszczał, że właśnie rozpoczęła się potworna inwazja wojskowa, która tak głęboko poruszyła nasze społeczeństwo. Dopiero rano do schroniska *Sokolka* przybył Dyrektor

czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, Miroslav Klapka i poinformował nas o tym, co się stało. Reakcje uczestników obozu, młodych ludzi z różnych zakątków Europy, były zróżnicowane, niezależnie od tego program przebiegał dalej zgodnie z planem.

Jednak jednostki wojskowe 21 sierpnia nie pozostały tylko na drogach dojazdowych pod górą. W Maršovie stały jednostki rosyjskie i polskie, wydarzenia z Trutnova są dobrze znane. Przejazd sprzętu wojskowego przez schronisko *Hoffmannova bouda* do *Vrchlabí* i środkowych Karkonoszy został na krótko zablokowany dzięki wysiłkom niektórych osób z doliny *Černý Důl*, które drogę nad doliną *Černý Důl* zagrodzili ogromnymi blokami wapienia odstrzelonego z kamieniołomu. Zarośnięte głązy poniżej drogi do dnia dzisiejszego przypominają ówczesny aktywny opór mieszkańców Karkonoszy i dążenie, aby w jakikolwiek sposób przeciwstawić się okupacji. Jednakże tego smutnego sierpniowego dnia mała rosyjska jednostka wojsk łączności dotarła aż na grzbiet *Rýchory* i zajęła miejsce w środku rezerwatu. Miała za zadanie zapewnienie łączności radiowej pomiędzy południową a północną stroną Karkonoszy. Dyrektor Klapka był bardzo oburzony bezmyślnym podejściem żołnierzy wobec otaczającej ich przyrody (teren rozjeżdżony ciężkimi samochodami, prace ziemne, wyrąb drzew w pierwotnym lesie, który zaczął pełnić funkcję magazynu drewna na opał...). Dlatego zwrócił się



Śladami okupantów. (fot. archiwum Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego)

do rosyjskiej uczestniczki obozu, Ljuby Kuleśy, aby podjęła się roli tłumacza. Oboje udali się do dowódcy rosyjskiej jednostki. Ten był bardzo oburzony bezczelnością dyrektora Klapki, którego zdecydowanie wyprosił, natomiast długo rozmawiał z młodą Rosjanką. Ta po powrocie oznajmiła nam, że dowódca jasno (!) jej wytłumaczył jak wygląda sytuacja w naszym kraju, przekonał ją o istnieniu w naszym kraju elementów kontrewolucyjnych, o przyjaznej pomocy armii okolicznych państw Układu Warszawskiego oraz naopowiadał jej jeszcze wiele innych niedorzecznych bredni, które towarzysze wciskali nam w ciągu kolejnych dni, miesięcy i lat.

Obóz wojskowy

Ostatecznie udało się zrealizować program obozu Intercamp, czego nie można powiedzieć o ochronie naturalnego bogactwa grzbietu *Rýchory*. Całe długie dwanaście miesięcy wspomniana już rosyjska jednostka tam „gospodarowała” i porządkowała *Dvorský les*. Żołnierzom nie było czego zazdrościć, ponieważ mroźną górską zimę musieli przeczekać, właściwie, w kabinach samochodów i w prowizorycznych kryjówkach (w czymś w rodzaju pseudoziemianek). Dlatego też byli częstymi gośćmi w niedalekim schronisku *Rýchorská*



Pierwszy dyrektor czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego Miroslav Klapka podczas spotkania z ochotniczymi strażnikami na Rýchorach (na drugim planie Otokar Štětka, Naczelnik czeskiego Karkonoskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego). (fot. archiwum Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego)

bouda, którego zarządcy-państwo Beckowie, z powodzeniem wymieniali ciepło i wyżywienie za olej napędowy do napędu agregatów dieselelektrycznych. Wiele na ten temat wie Zdeněk Říha, ówczesny strażnik ochrony przyrody na grzbiecie *Rýchory*. Dyrektor Klapka nie mógł spokojnie patrzeć na to, jak żołnierze dewastują rezerwat przyrody (na tym zresztą polegała jego praca) i ze wszystkich sił starał się doprowadzić do przemieszczenia żołnierzy i ich sprzętu na inne miejsce, gdzie by tak bardzo przyrodzie nie szkodzili. Ani powiatowi, ani wojewódzcy działacze partii nie byli w stanie przekonać go, że obecność żołnierzy na terenie obszaru objętego ochroną jest potrzebna. Długie miesiące jego protestu wobec tego bezsensownego aktu przyniosły efekt i latem 1969 roku, w obecności czeskiego pełnomocnika ds. pobytu wojsk i wysokiego rosyjskiego dowódcy wojskowego, bezpośrednio na grzbiecie *Rýchory* odbyła się kontrola uszkodzonych miejsc. Protokolarnie ustalono tam termin wycofania się jednostki oraz usunięcie szkód terenowych. Także wówczas zabrzmiało wielokrotnie cytowane stwierdzenie obecnego tam rosyjskiego oficera. Kiedy bowiem dyrektor Klapka bezskutecznie starał mu się wyjaśnić, że obumarłe drzewa są częścią lasu pierwotnego i należą do rezerwatu, ten zaprzeczył, mówiąc, że oni też mają wiele rezerwatów, że je widział, ale w żadnym lesie nie było takiego bałaganu jak tutaj ... Co stałoby

się z przyrodą grzbietu *Rýchory*, gdyby indywidualna walka dyrektora Klapki ostatecznie nie zakończyła się sukcesem? Dla grzbietu *Rýchory* i czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego był to ogromny sukces, okupiony jednak tym, co nastąpiło w czasie kolejnych czystek personalnych w myśl wytycznych procesu normalizacji.

Normalizacja

O ile mi wiadomo, wycofanie jednostek okupacyjnych w tym czasie miało miejsce tylko tutaj, w Karkonoszach, i jeszcze na południu Czech, gdzie niedaleko Krumlova w rejonie rezerwatu przyrody *Vyšenské kopce* również był rozmieszczony ciężki sprzęt wojskowy. Jednak w obu przypadkach, po wycofaniu się wojska, nastąpiły prześladowania osób, które się do tego w największym stopniu przyczyniły. Dyrektor Miroslav Klapka został odwołany ze swojej funkcji przez ówczesnego założyciela czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego – Wojewódzką Radę Narodową Czech Wschodnich (czes. *KNV*). Towarzysze nie mogli mu zapomnieć, że był przeciwny inwazji wojsk Układu Warszawskiego i że w dodatku udało mu się doprowadzić do ich wycofania. Decyzję o jego zwolnieniu sformułowano mniej więcej tak: „Stracił pan zaufanie, którym obdarzyła pana socjalistyczna ojczyzna”. Była to ogromna strata, ponieważ Mirek Klapka wywiązał się z roli pierwszego dyrektora pierwszego czeskiego parku narodowego lepiej niż na piątkę. Przez swoją bezpośredniość, uczciwość i koleżeńskość był lubiany przez ludzi. Nie udawał, że jest wszechwiedzący, kierował się zdrowym rozsądkiem i fachowymi sugestiami współpracowników. Krążą historie o tym, jak kiedyś zaszokował pracowników na ówczesnym Ministerstwie Kultury (Ministerstwo Środowiska powstało dopiero w 1990 r.), kiedy na rozmowy z ministrem przyjechał w krótkich skórzanych spodniach z nożem myśliwskim z boku. W ówczesnej atmosferze uwielbienia dla osobistości z kręgu kierownictwa Dubčeka wielokrotnie zwracały się do niego także nieznajome osoby, ponieważ był bardzo podobny do Čestmíra Císařa, który jako przewodniczący Czeskiej Rady Narodowej (czes. *Česká národní rada*) należał do kluczowych postaci Praskiej Wiosny. Na zakończenie wspomnianego powyżej II Czechosłowackiego Obozu Intercamp w bardzo nieformalny sposób pożegnał się z młodymi obrońcami przyrody z zagranicy organizując ognisko, na którym przygotował doskonałą pieczeń, czes. *žitváňská pečeně*.

Miroslav Klapka we wrześniu 1970 roku powrócił do swojego pierwotnego zawodu, czyli górnika przodowego w miejscowości *Radvanice*, jednak Karkonoszy nie wykreślił ze swojego życia i z wieloma swoimi byłymi kolegami spotyka się do dnia dzisiejszego. Niedawno obchodził 80. urodziny. Sprawilo mi ogromną radość to, że mogłem się z nim spotkać i powspominać wspólnie spędzone lata pracy w czeskim Karkonoskim Parku Narodowym, także okupację lasu pierwotnego *Rýchorský prales*. Ówczesne wydarzenia na grzbiecie *Rýchory* przypominają kwitnące każdego roku kępki narcyzów, które tam posadził jeden z żołnierzy podczas swojego rocznego pobytu (nie wiadomo czy z powodów estetycznych czy kulinarnych). A ponadto dwa rzędy rzucających się w oczy wierzbowych krzewów z samoistnych nalotów, które mimo tego, że minęło tyle lat nadal obrastają koleiny, jakie pozostawiły po sobie samochody na wrzosowisku przed lasem pierwotnym. Jeśli ktoś ze stałych czytelników czasopisma „*Krkonoše*” posiada egzemplarze z lat 1968–1969, to znajdzie w nich wiele ukrytych aluzji do ówczesnych wydarzeń wraz ze znakomitymi ilustracjami rysownika Vladimíra Renčina, trafnie dokumentującymi absurdalną atmosferę z czasów normalizacji. Pod względem treści dobrze koncypowane czasopismo prowadził w tamtych czasach Jirka Sehnal, który również z powodów politycznych w 1970 roku został odwołany z funkcji redaktora naczelnego. W tym czasie Miroslava Klapkę w funkcji dyrektora zastąpił starannie dobrany i sprawdzony towarzysz oraz doświadczony komunista Václav Veselý (nie inż. Václav Veselý, kierownik działu ochrony przyrody) i w dziejach czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, pod jego kierownictwem, nastąpił trzyletni okres normalizacji.



Dzielo powiodło się wbrew powoli nadciągającej kontrrewolucji. (fot. archiwum Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego)

Olimpiada Motocyklowa

**Traumatyczne
przeżycia (nie
tylko) karkonoskich
pracowników ochrony
przyrody**

Był rok 1972, a dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego miała za sobą dziewięć lat działalności oraz багаż sukcesów i niepowodzeń w zakresie ochrony przyrody naszego pierwszego parku narodowego. Do tych pierwszych należała na przykład funkcjonująca sieć profesjonalnych i ochotniczych strażników czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, utworzenie Rady Naukowej, wydawanie cieszącego się coraz większą popularnością czasopisma „Krkonoše“, przystąpienie do budowy infrastruktury energetycznej i likwidacja napowietrznych przewodów elektrycznych prowadzących do schronisk górskich, przejęcie i rozpoczęcie remontu Muzeum Karkonoskiego, pomyślne zakończenie sprawy związanej z doliną *Modrý důl* i kilkaset niezwykle ważnych codziennych kontaktów z mieszkańcami oraz różnymi osobami korzystającymi z walorów Karkonoszy. Jednak niepowodzeniem zakończyły się starania mające na celu niedopuszczenie do realizacji niektórych megalomańskich projektów, na przykład hotel *Horizont* w Pecu pod Śnieżką, budowa polskiego schroniska na szczycie Śnieżki, nowego schroniska *Labská bouda* czy zorganizowanie w Karkonoszach w 1972 r. Drużynowych Mistrzostw Świata Zespołów Narodowych, zwanych potocznie Sześciodniówką. Poniżej przedstawiamy fakty, okoliczności i skutki tych traumatycznych wydarzeń.

Góry jako miejsce do uprawiania sportów

Ze względu na unikatowe walory przyrodnicze i krajobrazowe nasze najwyższe pasmo górskie jest zaliczane do najatrakcyjniejszych obszarów Republiki Czeskiej. Jednocześnie wspomniane walory są zachętą



Górskie stoki dały zawodnikom i ich maszynom porządnie w kość. (fot. Miroslav Hladík)

do rywalizacji z przyrodą, jej żywiołami i pułapkami. Karkonosze już pod koniec XIX w. stały się znanym miejscem turystycznym, a później również sportowym. Człowiek zaczął sobie podporządkowywać te średniej wysokości góry w Europie od ich podnóża aż po szczyty i chciał wyjść z pojedynku z tą surową górską przyrodą jako zwycięzca. Uprawianie różnych sportów zimowych, letnie i zimowe wyprawy w góry czy dążenie do zdobycia szczytów Karkonoszy przy użyciu różnych dostępnych wówczas urządzeń technicznych miało coraz częściej charakter konfliktowy, a od 1963 r. było to już niezgodne ze statusem prawnym parku narodowego.

Nie inaczej rzecz się miała w przypadku ambicji sportowych – na przykład wjechanie rowerem, motocyklem czy samochodem aż na szczyt Śnieżki. Stąd też ten trudny karkonoski teren przyciągał również organizatorów „olimpiady” motocyklowej, która

pod nazwą Drużynowych Mistrzostw Świata Zespołów Narodowych (zwana dalej Sześciodniówką) z przerwami odbywa się już od 1913 r. w różnych miejscach świata. Czescy organizatorzy mieli za sobą udaną premierę w 1957 r., kiedy te popularne zawody odbyły się w Karkonoszach po raz pierwszy. Po raz drugi miało to miejsce w 1963 r.; wtedy jeszcze „młoda” dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego nie miała dość sił, aby przekonać odpowiednich partnerów, że taka impreza jest sprzeczna ze statusem parku narodowego. Sześciodniówka, pomimo sprzeciwu, wówczas odbyła się.

Kiedy organizatorzy Sześciodniówki z wyprzedzeniem zwrócili się do dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i innych odpowiednich organów z propozycją zorganizowania 47. edycji ponownie w Karkonoszach, wywołało to wielkie oburzenie wśród ekologów i maraton skomplikowanych negocjacji

wszystkich zainteresowanych stron – od najwyższych kręgów rządowych i partyjnych aż po osoby na najniższym poziomie decyzyjnym, które miały uzasadnione obawy... Z jednej strony istniała już wówczas szczegółowa dokumentacja na temat tego, co się wydarzyło na obszarze Karkonoszy i ich przyrody podczas dwóch poprzednich edycji Sześciodniówki, zaś z drugiej strony były tu mocne argumenty przedstawicieli przemysłu odnośnie do tego, jak znacząca pod względem gospodarczym i społecznym byłaby ta impreza w przypadku zwycięstwa czechosłowackiej drużyny. Niestety w tym czasie, jak i wiele razy później, dla czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego okazało się niekorzystne zbyt szerokie i zbyt ogólne (co mogło zostać wykorzystane politycznie) zdefiniowanie głównych kierunków rozwoju przestrzennego obszaru Karkonoszy, gdzie wymieniano te cztery podstawowe funkcje:

(1) przyrodoznawczą, (2) rekreacyjną, (3) dotyczącą gospodarki wodnej i (4) gospodarczą. Natomiast podczas interpretacji wiele zależało od tego kto, jakim sposobem i w jakiej kolejności te cztery funkcje potrafił zaprezentować, względnie demagogicznie przeformułować ten czy inny projekt pod pozorem priorytetów ogólnospołecznych.

Arena motocyklowa

W takiej atmosferze szybko upływał czas i tym samym szanse na spokojne oraz pragmatyczne rozwiązanie sprawy Sześciodniówki były coraz bardziej nikłe. I jednego dnia na stole ówczesnego Dyrektora czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego Václava Veselego pojawiło się pismo z Ministerstwa Kultury (wówczas ochrona przyrody należała do kompetencji Ministerstwa Kultury), którym organizatorom Sześciodniówki 1972 przyznano wyjątek od czeskiej Ustawy o państwowej ochronie przyrody, Dz. U. z 1956 r. Nr 40., *czes. zákon č. 40/1956 Sb., o státní ochraně přírody*, w postaci zezwolenia na zorganizowanie tych wyścigów na terenie parku narodowego. Oprócz wielu różnych warunków, które wydawały się wspierać pozycję ochrony przyrody, pojawił się tam jeden naprawdę znaczący, a mianowicie, że te wyścigi są ostatnimi zawodami motocyklowymi odbywającymi się na terenie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. W związku z tą kwestią pojawiły się też nieoficjalne informacje, że podczas podejmowania decyzji w tej niełatwej sprawie organy rządowe i polityczne obawiały się,

że odrzucenie wniosku organizatorów zostanie przez Zachód potraktowane jako wyraźna oznaka istnienia „żelaznej kurtyny“.

Skończyły się dyskusje i pracownicy ochrony środowiska oraz organizatorzy musieli ostro wziąć się do pracy, aby w tak krótkim czasie sprostać temu zadaniu. Zatwierdzenie wybranych tras przez organy ochrony przyrody i Ministerstwa Kultury, aby nie ingerowały w obszar rezerwatów przyrody, szczegółowa dokumentacja stanu tras, ich protokolarne przekazanie organizatorom zawodów (a po wyścigach odebranie), zapewnienie zwiększonego nadzoru ze strony pracowników ochrony przyrody (oraz ze strony innych administracji obszarów chronionych), wymóg usunięcia wszystkich powstałych szkód itd.

Nadeszła jesień 1972 roku i w dniach od 11 do 16 września prawie 400 zawodników z 18 państw jeździło tam i z powrotem po karkonoskich drogach. Sportowcy zmagali się ze złą pogodą, trudnym górskim terenem i stanem technicznym motocykli. Ogromne słowa uznania należą się wszystkim uczestnikom, ale przede wszystkim naszemu zespołowi. Ten w 47. edycji odniósł niebywały sukces, zarówno jeśli chodzi o zaprezentowanie swoich umiejętności, jak też umiejętności konstruktorów naszych motocykli. W taki właśnie sposób relacjonowały wyścigi wszystkie środki przekazu, co nasze społeczeństwo wprawiło w dobry nastrój. Tego samego nie można było jednak powiedzieć o karkonoskich pracownikach ochrony środowiska, ponieważ wkrótce okazało się, że Sześciodniówka pozostawiła po sobie na drogach ogromne zniszczenia.

Oto krótkie podsumowanie: całkowita długość tras wszystkich etapów liczyła ponad 1500 km, niektóre odcinki były pokonywane powtórnie. Niektóre trasy prowadziły wysoko do obszarów górskich parku narodowego (*Dvoračky, Mísečky, Zadní Rennerovky, Černá hora, Růžová hora*). Szlaki turystyczne, ścieżki i nieumocnione dróżki z całą pewnością nie były budowane z myślą o takim natężeniu ruchu, co przełożyło się na ich stan po zakończeniu zawodów. Silne uszkodzenie uwidoczniło się na ogółem 25 km górskich dróg. Pomimo początkowych obietnic usunięto jedynie niektóre uszkodzenia, w związku z czym pod wpływem erozji do wiosny następnego roku z dróg stały się nie nadające się do użytku zabagnione lub kamieniste koryta. W dodatku niektóre miejsca były niedostępne dla urządzeń drogomistrzów

czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i dlatego naprawy przeciągnęły się na długie miesiące, a nawet lata. Przez cały tydzień od godziny szóstej rano do późnego wieczoru Karkonosze były narażone na ogromny hałas silników motocykli, których liczba każdego dnia zwiększała się za sprawą. tzw. „dzikich jeźdźców“ z zespołów towarzyszących oraz spośród gości. Bowiem zorganizowanie tak prestiżowych zawodów, *de facto*, legalizowało w oczach miłośników silnych maszyn ruch na obszarze parku narodowego. Oprócz szkód wyrządzonych środowisku, wysokiego poziomu hałasu i emisji spalin została przede wszystkim podwana praca edukacyjna dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Trudno było bowiem wyjaśnić turystom przybywającym w Karkonosze, dlaczego są karani za drobne wykroczenia, kiedy z drugiej strony można było bezkarnie na tak dużą skalę i w zorganizowany sposób niszczyć teren parku narodowego.

Redakcja czasopisma „Krkonoše“ otrzymała później wiele listów, których autorzy, nie ignorując czy nie umniejszając przy tym wyników rywalizujących zespołów i ewentualnych propagacyjnych czy komercyjnych aspektów, bez wyjątku potępili zorganizowanie Sześciodniówki w parku narodowym. „Dlaczego nie, ale pochlubmy się tym poza parkiem narodowym, gdzie z pewnością można znaleźć wystarczająco dużo miejsca do zaprezentowania się najlepszych jeźdźców i konstruktorów maszyn wyścigowych ...“ wielu oceniało w ten sposób. Jeden z autorów listów napisał: „... Zabłocone buty na czystym obrusie... Kto zgodziłby się na to w swoim domu? Pomimo tego zgodzimy się na kilkadziesiąt ryczących motocykli na szlakach chronionego, utrzymywanego Karkonoskiego Parku Narodowego... Przecież w naszej republice dla każdej pożytecznej rzeczy umiemy znaleźć właściwe miejsce!...“



Natomiast siła motocykli i motywacja zawodników dały w kość terenowi czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego.
(fot. Miroslav Hladík)

Kategoryczny warunek Ministerstwa Kultury, że już nigdy w parku narodowym nie odbędzie się podobna impreza, pod koniec tej Sześciodniówki był poddawany w wątpliwość, po usłyszeniu następujących słów: „Do zobaczenia ponownie w Karkonoszach za trzy lata na Jubileuszowej 50. edycji!” Na szczęście tak się nie stało i w 1975 r. Sześciodniówka odbyła się na wyspie Man w Wielkiej Brytanii. Jednak w latach 1987 i 1995 ryczały silniki na północnym zboczu Karkonoszy, tym razem w okolicy Jeleniej Góry, a wiele odcinków prowadziło także przez teren Karkonoskiego Parku Narodowego. Także w sąsiedztwie parku krajobrazowego *Jizerské hory* pracownicy ochrony przyrody przegrali walkę z organizatorami 77. edycji Sześciodniówki, która odbyła się w 2002 r. w miejscowości *Jablonec nad Nisou* i prowadziła również do będących pod ochroną Gór Izerskich.

Ukierunkowywanie imprez zbiorowych

Pod koniec minionego wieku przez Karkonosze wielokrotnie przemykał bardzo popularny w tym czasie kolarski Wyścig Pokoju, którego jeden etap kończył

się aż przy schronisku *Vrbatova bouda* na górze *Krkonoš*. Także ta impreza, odbywająca się niestety przy współudziale dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, miała niekorzystny wpływ na przyrodę parku. Nieco lepsza atmosfera negocjacji zapanała dopiero po uchwaleniu *nowej ustawy o ochronie przyrody i krajobrazu* obowiązującej od 1992 roku. Znalazł się w niej także fragment dotyczący organizowania tzw. imprez zbiorowych na obszarze parków narodowych („Na obszarze parku narodowego zabrania się zwłaszcza ... organizowania zbiorowych imprez sportowych, turystycznych i innych poza wyznaczonym miejscem i po uzyskaniu zgody od organu ochrony przyrody”). Życmy karkonoskiej przyrodzie, aby dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, przy udzielaniu wyjątków w myśl cytowanej normy prawnej, zawsze zajmowała zdecydowane stanowisko, jeśli chodzi o ocenę pozytywów i negatywów współczesnych outdoorowych form wypoczynku. Aby już nigdy pracownicy ochrony przyrody nie musieli podejmować decyzji pod naciskiem czynników ideologicznych, czego doświadczyliśmy pod koniec minionego wieku, kiedy sama dyrekcja była współorganizatorem corocznej wyprawy dzieci i młodzieży w pionierskich chustach i niebieskich koszulkach (jakie nosili członkowie Związku Młodzieży Czechosłowackiej) na szczyt Śnieżki.



Koła motocykli uformowały w niektórych miejscach garb pomiędzy koleinami na drodze, gdzie indziej wytworzyły koryta, które stanowią bazę dla szybko postępującej erozji wodnej. (fot. Jan Štursa)

Wejścia pionierów i młodzieży na Śnieżkę

Karkonoski syndrom z czasów normalizacji

Większość znanych gór i ich najwyższych szczytów od dawien dawna jest dla człowieka, kierującego się najróżniejszymi motywami, wyzwaniem do podejmowania prób, aby je sobie podporządkować. Wejścia na szczyty w Himalajach, Alpach, Tatrach czy w środkowoeuropejskich Karkonoszach od dłuższego czasu były celem nie tylko alpinistów, turystów, naukowców, literatów czy malarzy, ale też osób duchownych i działaczy politycznych. Do grona tych ostatnich w 1913 r. dołączył również Włodzimierz Ilicz Lenin, wchodząc na Rysy w Tatrach, i w ten sposób niechcący zapoczątkował erę późniejszego korzystania z walorów gór czy może raczej wykorzystywania gór do propagowania różnych ideologii. W jego przypadku był to zupełnie normalny wyjazd turystyczny osoby, która spędza przymusowe wygnanie po polskiej stronie Tatr. Jednakże w 1957 r. stała się z tego tradycja Międzynarodowego Wejścia Młodzieży na Rysy. Niewątpliwie kierując się tym przykładem stworzono również tradycję świętowania spotkań przeciwników faszyzmu w Karkonoszach. Te odbywały się w latach 1922–1932 w różnych miejscach karkonoskich grzbietów. Motywacja ich uczestników w czasie dojścia do władzy Hitlera była w pełni zrozumiała i bez wątplenia stanowiła wyraz wysokiego morale oraz odwagi ich uczestników. Kilkadziesiąt lat później było już zupełnie inaczej.

Przede wszystkim kolektywnie

Pierwsze wejście pionierów i młodzieży na Śnieżkę, zorganizowane przez dyrekcję czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, odbyło się w 1973 r. w deszczowy i mglisty czerwcowy weekend. Celem tej imprezy, w której partycypował Wojewódzki Dom Pionierów i Młodzieży w Hradcu



Zgromadzenie uczestników wejścia pod Pomnikiem Spotkań Robotniczych przy schronisku *Pomezňí Boudy* w oczekiwaniu na wystąpienia polityczne i powitania. Po ich odrecytowaniu na szczyt Śnieżki ruszył długi sznur osób, które za bardzo nie uświadamiały sobie, ile czasu będzie potrzebowała powierzchnia góry, aby dojść do siebie po takim obciążeniu. (fot. Jan Štursa)

Králové (czes. *Krajský dům pionýrů a mládeže v Hradci Králové*) oraz Komitet Powiatowy Komunistycznej Partii Czechosłowacji (czes. OV KSČ) w Trutnowie, było „...zaznajomić dzieci z bogatą historią ruchu robotniczego w Karkonoszach, zwłaszcza z międzynarodowymi spotkaniami robotniczymi, które odbywały się tutaj w latach 1922–1932. Jednocześnie ukazać dzieciom piękno i naturalne bogactwo Karkonoskiego Parku Narodowego i zaznajomić je z koniecznością ochrony przyrody tego największego obszaru rekreacyjnego...” Tyle fragment z artykułu, jakim czasopismo „Karkonosze” (nr 4/1973) zapoczątkowało długą serię informacji, które pojawiały się w ciągu długich 17 lat. Aczkolwiek ich autorami były różne osoby, to treść właściwie nie różniła się. Aż do 1989 r. od schroniska *Špindlerova bouda*, ze schroniska *Pomezňí Boudy*, z Karpacza i innych miejsc pod górami na szczyt Śnieżki udawały się setki pionierów, członków Związku Młodzieży Czechosłowackiej, kilkudziesięciu przewodników z czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, czeskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego–Grupa Karkonoska czy czeskiej Straży Granicznej, pod czujnym ideologicznym okiem różnego kalibru funkcjonariuszy politycznych–od miejscowych i powiatowych szczebli Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Związku Socjalistycznej Młodzieży aż po najwyższych przedstawicieli Komiteu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Ile to było oczekiwań, przygotowań i pieniędzy, które należało przeznaczyć na to „wydarzenie roku”, aby udało się jak



W latach zamknięcia grzbietowej drogi ścieżka Travers była nadmiernie eksploatowana. (fot. Jan Štursa)

najlepiej! Tylko Duch Gór–Karkonosz zdystansował się od całej imprezy i zwykle obdarzał jej uczestników, niezależnie od poglądów politycznych, iście karkonoską słotą. Tak więc młodzież przy wietrznej, mglistej, deszczowej pogodzie, często w śniegu, po otrzymaniu pamiątkowej odznaki i w towarzystwie swoich przewodników od schroniska *Obří bouda* czy ze schroniska *Pomezňí Boudy* ruszała na szczyt Śnieżki, mając przed sobą kuszącą wizję filiżanki herbaty.

Dla większości młodych osób Śnieżka z pewnością stanowiła silną motywację–wejść pieszo na szczyt, przy tym przeżyć niezapomnianą przygodę i jednocześnie dowiedzieć się czegoś ciekawego od zarządców parku narodowego. Większość edycji odbywała się w obydwie dni weekendu, a w sobotni wieczór z myślą o zebranych przygotowywano atrakcyjny program. Oczywiście nie mogło zabraknąć spotkań z osobami, które były bezpośrednimi uczestnikami



Ci, którzy dotarli na szczyt, często odpoczywali w bliskim sąsiedztwie krytycznie zagrożonych gatunków karkonoskiej flory – przetacznika stokrotkowego, kosmatki kłosowej czy endemicznego mniszka drobnego (*taraxacum alpestre*). (fot. Jan Štursa)

przedwojennych wydarzeń. Podczas kolejnych edycji dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego organizowała również programy towarzyszące z zakresu ochrony przyrody, w trakcie których setki dziecięcych rąk pomagały zarządom parku w likwidowaniu śmieci, chrustu na porębach czy w naprawianiu górskich dróg i terenu wokół nich.

Każdemu wejściu zawsze towarzyszyła ówczesna symbolika polityczna, którą trzeba było jakoś przetrzymać – morze pionierskich chust, niebieskich koszul członków Związku Młodzieży Czechosłowackiej i wyprasowanych mundurów, śpiewanie Międzynarodówki, czerwone flagi i bukiety goździków, a zwłaszcza przemówienia i powitania krajowych oraz zagranicznych liderów partyjnych i młodzieżowych, wygłaszanych przy betonowym pomniku przy schronisku *Pomezň Boudy*. Ich treść była taka sama, zmieniali się tylko mówcy. Nigdy nie brakowało działaczy powiatowych i wojewódzkich, a wśród nazwisk z najwyższych kręgów był też Bifak, Jakeš, Mohorita i inni. Początkowo uczestnikami wejść była młodzież z Polski i Czechosłowacji, później dołączyły delegacje niemieckie i radzieckie, a czasem przyjeżdżali również delegaci z bardzo odległych miejsc – z Kuby, Wietnamu, Kambodży, Korei... Po przemówieniach niektórzy z gości wcielali się w role ogrodników, by każdego roku zasadzić nowe drzewko jarzębiny wokół pomnika. Podczas jednej z wizyt

Vasila Bifaka doszło też do bardzo komicznej sytuacji. Kiedy wszechmocny sekretarz Komiteu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji po raz pierwszy nacisnął na łopatę, został mu w ręku tylko złamany trzonek. Trudno było zachować powagę, kiedy patrzyliśmy, jak osoby towarzyszące działaczowi zdeorientowani biegają wokół i starają się rozwiązać kuriozalne zdarzenie. Kolejna zabawna sytuacja nastąpiła przed XI edycją wejścia. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego miała wówczas przygotować dla uczestników broszurę, której zadaniem było przybliżenie historii przedwojennych spotkań robotniczych w Karkonoszach. Rękopis już prawie wkładano do maszyny drukarskiej, kiedy dosłownie za pięć minut dwunasta pojawił się František Janalík, redaktor naczelny czasopisma „*Krkonoše*” odpowiedzialny za korektę tekstu mówiąc, że w tekście z fragmentu „...na pamiątkę antyfaszystowskich spotkań...” wypadła jedna sylaba (antyfaszystowski, czes. *protifašistický*, profaszystowski, czes. *profašistický*) i naraz powstały z tego spotkania profaszystowskie. Któż to wie, co by się wówczas działo, gdyby broszura ukazała się bez poprawki i dwa tysiące dzieci zawiozłoby ją do domu? Było godne uwagi z jaką łatwością dla każdej edycji wejścia wynajdywano jakąś uroczystą okazję. Raz to była okrągła rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej, kiedy indziej zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Światowy Festiwal Młodzieży, rocznica wyzwolenia naszej ojczyzny, rocznica Słowackiego Powstania Narodowego, Międzynarodowy Rok Pokoju itd. Chcąc dodać wagi każdej edycji partyjni kronikarze nie mogli po prostu niczego przeoczyć.

Zorganizowane wydeptywanie

W absurdalnej atmosferze ideologii, w której żyło nasze społeczeństwo w latach 70. i 80. minionego wieku, przemówienia podczas wejść były tylko kroplą w morzu bezsensownych frazesów, które codziennie nas otaczały. Jednak wewnętrzna sprzeczność tych 17. edycji wejść polegała także na czymś innym. Tego typu „fety” przebiegały na obszarze czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego objętym ścisłą ochroną i sama dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, której powierzono jego ochronę, była organizatorem czy współorganizatorem wspomnianych imprez. Każdego roku w ciągu kilku godzin co najmniej dwa tysiące osób ruszało drogą na szczyt Śnieżki, który potem nie przypominał rezerwatu przyrody (ta kategoria obszaru chronionego w myśl czeskiej Ustawy o ochronie

przyrody i krajobrazu z 1992 roku Nr 114, czes. *zákon č. 114/1992 Sb. o ochraně přírody a krajiny*, została zastąpiona 1 strefą parku narodowego, przyp. red), ale ludzkie mrowisko. Nie wszyscy uczestnicy wchodzili na szczyt na piechotę i dlatego między schroniskiem *Slezská bouda* i szczytem Śnieżki tworzyło się gigantyczne zagęszczenie samochodów z działaczami politycznymi. Takie obciążenie miało z pewnością szkodliwy wpływ, takiej presji ze strony człowieka przyroda nie mogła długo wytrzymać. Czyli dyrekcje obu karkonoskich parków narodowych rzeczywiście zachowywały się w sposób schizofreniczny. Niewiele w tym względzie mogły nawet zdziałać towarzyszące działania z zakresu ochrony przyrody, które stanowiły część składową poszczególnych wejść. Z jednej strony staraliśmy się ochronić Śnieżkę przed niepożądanym budownictwem i przebudową wysoko położonych obiektów, natomiast z drugiej strony popierając wejścia sami przyczynialiśmy się do wyrządzania szkód w masywie Śnieżki. Kilka razy bardzo zła pogoda wręcz wymusiła zmianę zaplanowanej trasy ze schroniska *Pomezní Boudy* przez górę Svorova hora na szczyt, w wyniku czego młodzież wchodziła po trawersie, nieutwardzonej tyczkowanej drodze wiodącej zboczem Śnieżki. Jej uszkodzenie było widoczne przez wiele lat. Na trawers miał także wpływ okres stanu wojennego w sąsiedniej Polsce – droga graniczna była w latach 1981–1984 zamknięta i na szczyt Śnieżki od schroniska *Pomezní Boudy* wchodziło się tylko tym chodnikiem.

Na drugim biegunie

Nadszedł rok 1990, a wraz z nim zmiany społeczne i polityczne, które znalazły odzwierciedlenie także w losach Karkonoszy. Skończyły się wejścia na Śnieżkę, współorganizowane przez dyrekcję czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego (choć bardzo wiele skrajnie lewicowych obywateli uparcie je powtarza). Pomnik Spotkań Robotniczych na podstawie wniosku miejscowości *Malá Úpa* Ministerstwo Kultury RC usunęło z listy zarejestrowanych zabytków kultury. W uzasadnieniu napisano, że we wcześniejszym okresie został on wciągnięty na listę wyłącznie z powodów politycznych, choć pod względem artystycznym czy historycznym nie reprezentował sobą wysokiego poziomu. Betonowy monument został zlikwidowany w połowie listopada 1994 roku.

Paradoksalnie, dopiero po 1990 r. można było otwarcie mówić również o innych spotkaniach, które w czasach totalitaryzmu komunistycznego tajnie odbywały

się na karkonoskiej czesko-polskiej granicy. W latach 70. XX w. utworzono tzw. mały ruch przygraniczny i na Szlaku Polsko-Czechosłowackiej Przyjaźni wielokrotnie spotkali się polscy i czescy przeciwnicy oraz krytycy ideologii komunistycznej. Havel, Kubišová, Šabata, Petřivý, Michnik, Kuroń, Lityński i inni przedstawiciele opozycji politycznej na karkonoskiej granicy, w roli zwykłych turystów, przekazywali sobie swoje doświadczenia. Także wysoko w Karkonoszach byli wówczas czujnie obserwowani i nie obeszło się bez represji ze strony Służb Bezpieczeństwa Państwowego (czes. *StB*). Nasuwa się podobieństwo tych spotkań na polsko-czechosłowackiej granicy ze spotkaniami z lat przedwojennych i przedrewolucyjnych XX w., jednak powody i idee przedstawicieli tych dwóch generacji spotkań były diametralnie odmienne.

Potem 17 marca 1990 roku przy schronisku *Špindlerova bouda* doszło do historycznego spotkania polityków Václava Havla i Lecha Wałęsy i przybliżyła się wizja tzw. zielonej granicy, którą można było swobodnie przekraczać. We wrześniu tego samego roku schronisko *Pomezní Boudy* ponownie stało się świadkiem politycznej manifestacji, ale uczestniczyły w niej już inne osoby, odbywała się w innej atmosferze i przyświecały jej całkowicie odmienne idee na temat przyszłości obu naszych narodów. W obecności Jiřego Dienstbiera, Jiřego Rumla, opozycjonistki z miejscowości *Malá Úpa* Dády Fajtlovej i polskich przyjaciół Prezydent Republiki Václav Havel osobiście usunął łańcuch ze słupa granicznego i symbolicznie otworzył granicę.

Jak zakończyć naszą wycieczkę do niedawnej historii karkonoskich grzbietów? Być może życzeniem, aby na terenie unikatowej przyrody Śnieżki w przyszłości nie organizowano kolejnych zbiorowych imprez (zarówno tych, których organizowanie jest pozwolone, jak i tych organizowanych „na czarno”). Dla ich organizatorów i uczestników najwyższy szczyt polsko-czeskiego pogranicza stanowi wyzwanie, aby tam dojść, dotrzeć, wyjechać i pozostawić swój ślad. Nie ma znaczenia czy motywacją jest udział w pielgrzymce *Svatovavřinecká pouť*, wejście kobiet w ciąży na Śnieżkę, wyprawa w poszukiwaniu wschodu słońca, wygodna jazda kolejką linową lub klasyczne wejście na najwyższą górę Karkonoszy. Granice pojemności środowiska od dawna są przekraczane, co może być w przyszłości dla pełnej majestatu Śnieżki śmiertelnym niebezpieczeństwem.

Labská i Luční bouda

**Współczesne losy
schronisk górskich
na grzbiecie
Karkonoszy**

Informacje na temat tych dwóch usytuowanych na grzbiecie schronisk górskich były już wielokrotnie prezentowane z najróżniejszych punktów widzenia: historycznego, turystycznego czy też z punktu widzenia ochrony przyrody. Jednak w związku z ożywioną dyskusją, która obecnie toczy się nad ich przyszłością, może się okazać użyteczne ponowne dokonanie porównania historii obu schronisk w kontekście ochrony przyrody. Oba są mianowicie usytuowane w 1 strefie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego objętej najbardziej ścisłą ochroną.

Historia i współczesność

Luční bouda (1400 m n.p.m.) powstała na początku XVII w., a jej położenie na szlaku Slezská stezka, który przez płaskowyż we wschodniej części Karkonoszy łączył Czechy ze Śląskiem, wpłynęło na przekształcenie tej na początku letniej budy pasterskiej w ważne miejsce. W czasach gospodarowania opierającego się na budach pasterskich stopniowo zwiększał się jej prestiż i rozmiary, stąd też już na początku XVIII w. należała do największych bud na grzbiecie Karkonoszy. W 1914 r. oferowała 100 pokoi i była zdecydowanie największą karkonoską budą pasterską, którą wykorzystywano przede wszystkim w celach turystycznych, choć na okolicznych gruntach gospodarowano aż do połowy XX w.. W latach wojny była wykorzystywana także w celach wojskowo-strategicznych. Schronisko na początku II Wojny Światowej spaliło się, następnie zostało przebudowane i wewnątrz wyremontowane do dzisiejszej postaci (oferuje 150 miejsc w pokojach i pomieszczeniach dla większej liczby osób).

Labská bouda (1320 m n.p.m.) jest prawie 200 lat młodsza (1830 r.) i od początku służyła głównie jako schronienie dla turystów, którzy wędrowali grzbietem Karkonoszy Zachodnich. Niecały kilometr na północny zachód prowadził stąd już od czasów średniowiecza ważny szlak (czes. *Česká zemská stezka*), przy którym znajduje się źródło Łaby (wraz ze szczytem Śnieżki od dłuższego już czasu należy do najliczniej odwiedzanych miejsc Karkonoszy). Położenie schroniska *Labská bouda* z turystycznego



Budowę nowego budynku schroniska Labská bouda poprzedziły przeprowadzane na dużą skalę prace ziemne, co nieodwracalnie naruszyło przyrodę w okolicy niszy niwalnej Labská jáma. (fot. Jan Štursa)

punktu widzenia jest bardzo korzystne, ponieważ w pobliżu znajduje się monumentalny kocioł *Labská jáma*, zachwycające wodospady *Labský vodopád* i *Pančavský vodopád* i źródła Łaby. Jednak schronisko *Labská bouda*, w porównaniu ze schroniskiem *Luční bouda*, oferuje znacznie skromniejsze usługi, pomimo tego, że także w jego historii nie brak cezur. Pierwotne schronisko *Labská bouda* uległo pożarowi w 1965 r., a nowy obiekt oddano do użytku w 1975 r. (oferuje 100–120 miejsc).

W obu schroniskach w okresie zimowym znajdują się terenowe stacje czeskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego–Grupa Karkonoska, a w bezpośrednim sąsiedztwie przeprowadzany jest bardzo ważny i długofalowy monitoring meteorologiczny klimatu panującego na grzbiecie Karkonoszy.

Przemiany i ich konsekwencje

Jakiegolwiek zmiany pierwotnie małych bud pasterskich pozostawiają długotrwałe i wyraźne ślady w krajobrazie i przyrodzie gór. Począwszy od zmiany architektury i charakteru krajobrazowego, przez wyraźne przekształcenie wizerunku otaczającego środowiska naturalnego, dróg dojazdowych, towarzyszących temu budowli punktowych i liniowych, gospodarkę wodną i ściekową, aż po rozszerzenie oferty turystycznej czy sportowej.

Stopniowy wzrost liczby miejsc noclegowych w obu schroniskach spowodował nieproporcjonalnie wysokie obciążenie głównych dróg dojazdowych, ich uszkodzenie, następnie konieczność podjęcia napraw, a także ich poszerzenia i utwardzenia. W trakcie budowy nowego budynku schroniska *Labská*



„Podwójna droga“ prowadząca do schroniska Luční bouda była w latach 80. XX w. ogromną blizną na grzbiecie wschodnich Karkonoszy. (fot. Jan Štursa)

bouda droga ładunkowa była tak zniszczona, iż niezbędna stała się całkowita jej rekonstrukcja. Jednak w związku z tym, że przez długie miesiące na powierzchni leżała tylko warstwa podbudowy składająca się z grubego żwiru, dlatego też tysiące turystów wybierały bardziej dogodną trasę prowadzącą przez okoliczne górskie łąki. W ten sposób doszło do ich długookresowego i całkowicie niepotrzebnego zniszczenia. Droga z przełęczy *Modré sedlo* do schroniska *Luční bouda* w latach 70. XX w. była w tak złym stanie, że samochody zaopatrzeniowe zaczęły jeździć skrajem okolicznych łąk. „Przecież nie możemy przywozić do schroniska rozbite jajka czy inne popękane rzeczy,” argumentowało kierownictwo schroniska. Drogi prowadzące grzbietem w drugiej połowie XX w. naprawiano w niewłaściwy sposób. Wykorzystano wówczas w tym celu kilkaset ton skał wapiennych, bazaltowych czy melafiry, z których długookresowo do okolicznej naturalnie kwaśnej ziemi wypłukiwany jest wapń i magnez. Podczas ulewnych deszczów delikatniejszy żwir był wymywany nawet na odległość kilkudziesięciu metrów do najbliższej okolicy. Był to

nie tylko przykład niegospodarności. Wkrótce okazało się bowiem, że bogaty w minerały wypłukany materiał stał się natychmiast źródłem – i nadal jest! – niepożądanego eutrofizacji (wzbogacania) okolicznych górskich gleb. Wywołało to widoczne zmiany naturalnej flory (następnie również fauny) w okolicy dróg. Idąc do obydwu schronisk proszę zwrócić uwagę, jak daleko w okolicy dróg rozprzestrzeniły się gęste zarośla starców, ostrożni, przywrotników, szczawii, jaskrów i innych bardzo ekspansywnych chwastów, np. na odcinku między schroniskiem *Vrbatova bouda* i skrzyżowaniem *U Čtyř pánů* lub między schroniskiem *Výrovka* i kapliczką. Usuwanie przyczyny – kamieni – i skutków – chwastów – jest niezwykle skomplikowane i kosztowne.

Zatem do obydwu schronisk prowadzą już od wielu lat drogi o umocnionej powierzchni. Powstała w ten sposób pełna sprzeczności sytuacja. Utwardzone masą bitumiczną drogi stosunkowo dobrze znoszą wysokie obciążenie pojazdami zaopatrzeniowymi. Jednocześnie najlepiej zabezpieczają warstwy

podkładowe (niezależnie od ich składu chemicznego) przed erozją wodną i wypłukiwaniem do terenu. Ale niektóre mieszanki bitumiczne mogą zanieczyszczać najbliższą okolicę trującymi polichlorowanymi bifenylami (PCB). Dlatego podczas projektowania zastosowano surowy wymóg zastosowania nieszkodliwego rodzaju mieszanki asfaltowej. Na szczęście! Jednak utwardzona nawierzchnia spowodowała inny problem – udostępnienie schronisk *Luční bouda* i *Labské bouda* rowerzystom. Długoletni spór pomiędzy pracownikami ochrony środowiska a miłośnikami rowerów górskich ostatecznie zakończył się kompromisem – kilkuletnim wyjątkiem od przepisów 1 strefy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i monitorowaniem wszystkich okoliczności, które są związane z wjazdem rowerzystów do schronisk *Luční bouda* i *Labská bouda*.

Śmieci – co z nimi zrobić?

Mieszkańcy bud pasterskich w dawnych czasach nie przejmowali się kwestią zagospodarowywania odpadów. Popiół wysypywali w pobliżu bud, w wyniku czego tworzyły się różne nasypy i wały. Wykorzystana woda wyciekała bezpośrednio lub przez drewna na okoliczne łąki. Natomiast kilkakrotny wzrost liczby schronisk w czasie ery wypoczynku zbiorowego w drugiej połowie XX w. spotęgował trudny do rozwiązania problem – co z nimi zrobić? Wokół schronisk zaczęły się gromadzić śmierdzące śmieci. Przestrzeń za schroniskiem *Luční bouda* stała się skupiskiem papieru, plastiku, popiołu i resztek jedzenia z kuchni. Podczas gwałtownego wiatru okolica schroniska w ogóle nie przypominała rezerwatu przyrody. Przez kilka lat zasypywano śmieciami pobliskie bagry na skraju torfowiska *Úpské rašeliniště*. Jednak kontrole i sankcje ze strony dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego stopniowo zmusiły administratorów bud do konsekwentnego rozwiązywania problemu gospodarki odpadami i wywożenia stąd śmieci komunalnych.

Większym problemem była jednak gospodarka wodna. W związku ze wzrostem zużycia wody, oczyszczanie jej w różnych lokalnych oczyszczalniach ścieków okazało się być niewystarczające. W wyniku tego okolica schronisk *Luční bouda* oraz *Labská bouda* powoli stawała się rajem dla najróżniejszych chwastów, a brzegi *Labe* i *Bílé Labe* pod schroniskami od wiosny do jesieni miały intensywny zielony kolor.

Zróżnicowaną roślinność górską wyparły tam bowiem zarośla azotolubnych szczawii, pokrzyw, rdestów i innych bardzo ekspansywnych roślin. Powtarzające się awarie na początku tylko biologicznej (lokalnej) oczyszczalni ścieków pod nowym schroniskiem *Labská bouda* spowodowały takie zanieczyszczenie gleby związkami azotu, że tamtejsze drzewostany świerku i kosodrzewiny w ciągu dwóch lat obumarły. Podobny los spotkał kilka pokoleń pstrągów w meandrach Łaby na dnie kotła *Pančavská jáma*, kilka kilometrów od wylotu ścieków. Należy dodać, że oba cieki dzięki dostatecznemu przepływowi i samooczyszczającej zdolności potrafią szkodliwe dla zdrowia substancje na tyle rozrzedzić, że do Szpindlerowego Młyna już wpływa woda, która spełnia normy wymagane przepisami prawa. Jednak ekosystemy wodne i brzegowe nie korzystają z żadnej ochrony prawnej, wobec czego niepożądane organizmy azotolubne zanieczyszczają coraz bardziej odległe tereny w bezpośrednim sąsiedztwie obu rzek. Lepiej nie myśleć o tym, co by się stało, gdyby podczas budowy nowego obiektu schroniska *Labská bouda* nie wykryto błędów budowniczych, którzy w ciągu kilku dni wykopali rów na rury odprowadzające ścieki i zamiast do skalistego wąwozu *Labská rokle* i cieku Łaby skierowali go przez zbocza torfowisk wprost do kotła *Navorská jáma*, jednego z naturalnych skarbów Karkonoszy Zachodnich. Na szczęście w ostatniej chwili udało się tego uniknąć. Obecnie obydwa schroniska mają w miarę dobrze funkcjonujące biologiczne oczyszczalnie ścieków. Mimo to badania hydrobiologiczne w pobliżu ich ujścia potwierdzają istotne zmiany, zwłaszcza jeśli chodzi o ilość i jakość mikroflory wody, co w 1 strefie parku narodowego jest z pewnością niepokojące.

Olej napędowy, energia elektryczna czy lekkie oleje opałowe?

Pomiędzy początki istnienia obu schronisk, kiedy oświetlano je w bardzo oszczędny sposób i ze wszystkimi trudnymi pod względem fizycznym czynnościami musiał sobie człowiek radzić sam. Określony rodzaj prac wykonywały dla człowieka także zwierzęta, później z pomocą przyszła para. Jednakże w epoce uprzemysłowienia doszła do głosu energia elektryczna i schroniska wysoko w górach także szukały sposobu jej wykorzystania. Nadszedł czas agregatów



Uszkodzenie terenu w miejscu przebiegu wodociągu do nowego schroniska Labská bouda. (fot. Jan Štursa)

dieselelektrycznych, co stwarzało zagrożenie nie tylko wycieku składowanej ropy do najbliższego otoczenia, ale też niebezpieczeństwo pożaru i zaniku schroniska (np. *Klínové boudy* w 1970 r.). Za pośrednictwem linii telefonicznej, którą poprowadzono przez obydwa płaskowyzę, schroniska posiadały łączność ze światem. Z biegiem czasu przestały spełniać swoją rolę, ale wraz z rozwojem obydwu schronisk zapotrzebowanie na prąd elektryczny było coraz bardziej widoczne. Pod koniec XX w. rozpoczęto na wielką skalę elektryfikację Karkonoszy i zrealizowano wiele skomplikowanych budowli liniowych. Obiekty

usytuowane na grzbiecie zostały w przemyślny sposób połączone podziemnymi przewodami w różne obwody i rozgałęzienia, dzięki czemu schroniska posiadały stałe (aczkolwiek drogie) źródło energii. W ten sposób połączono schroniska na szczycie Śnieżki z Pecem pod Śnieżką, schronisko *Luční bouda* przez schronisko *Richtrovy Boudy* lub schronisko *Labská bouda* przez schronisko *Martinova bouda* z dużymi ośrodkami w dolinach. Na grzbiecie gór wówczas prowadzono intensywne prace ziemne, które wycisnęły piętno na obliczu parku i przyroda z trudem sobie z tym radziła. Korzystnym aspektem

tych przeobrażeń było stopniowe usuwanie nieestetycznych słupów elektrycznych. Dążenie do połączenia wszystkiego ze wszystkim przyniosło jednak także inne koncepcje, na przykład poprowadzenie kabla od schroniska *Luční bouda* przez torfowisko *Úpské rašeliniště* do mających powstać w przyszłości nowych budynków na szczycie Śnieżki. Udało się temu zapobiec, ponieważ ryzyko nieodwracalnych uszkodzeń krajobrazu tundry było zbyt wysokie. Jednak w ramach współpracy między instytucjami po polskiej i czeskiej stronie Karkonoszy poprowadzono przewód od schroniska *Labská bouda* aż do kotła *Sněžné jamy*, a kolejny prowadzi z Peca pod Śnieżką na szczyt Śnieżki. Upłynęło wiele lat i w miejscu, gdzie poprowadzono przewody odnowiła się wegetacja. Jednak istnieje potencjalne ryzyko, iż stosując się do odpowiednich norm technicznych (uwzględniając obniżenie trwałości przewodów) trzeba będzie przewód wymienić. Nie będzie rzeczą łatwą zmierzyć się z takim wyzwaniem, ponieważ chodzi o 1 strefę parku narodowego.

Bez wątpienia najbardziej obciążające pod względem finansowym jest ogrzewanie schronisk górskich. W tym wypadku obydwa obiekty zdecydowały się na olej opałowy lekki. Zbiorniki paliwa stwarzają ogromne zagrożenie ekologiczne. Po latach stwierdzono, że deklarowana nieprzepuszczalność zbiornika przy schronisku *Labská bouda* okazała się fikcją, a w przypadku schroniska *Luční bouda* istnieje nawet podejrzenie wycieku, aczkolwiek nie udowodniono tego na 100%. Dlatego zarządcy schronisk oraz administratorzy parku narodowego obawiają się, co jest całkiem zrozumiałe, bomby ekologicznej.

Ekonomia kontra ekologia

Wzajemne powiązania ekologiczne i ekonomiczne schronisk górskich są dość skomplikowane i trudno przewidzieć co się stanie, kiedy ulegną jakiegokolwiek zmianie parametry wyjściowe tych równań z kilkoma niewiadomymi. Postaram się to przybliżyć właśnie na przykładzie niedawnych przeobrażeń schronisk *Luční bouda* i *Labská bouda*.

Luční bouda korzystała z tego, że przez długie dziesięciolecie była włączona w socjalistyczny system finansowania Czechosłowackiego Związku Wychowania Fizycznego (czes. *Československého svazu tělesné*

výchovy, ČSTV). *Labská bouda* w tym samym czasie była częścią przedsiębiorstwa *Krkonošské hotely* (później *Interhotely Krkonoše*). Zatem gospodarka finansowa i wspieranie obu schronisk były całkowicie odmienne. *Luční bouda* odnosiła korzyści z niezliczonej liczby imprez narciarskich i treningowych organizowanych przez Czechosłowacki Związek Wychowania Fizycznego, nie mogła także narzekać na brak zainteresowania miejscami noclegowymi. Te walory wraz z położeniem na ważnym skrzyżowaniu szlaków turystycznych przez cały rok zapewniały jej pomyślny rozwój. W przypadku schroniska *Labská bouda* było inaczej. Oferta miejsc noclegowych i okoliczny teren nie były aż tak atrakcyjne do organizowania imprez zbiorowych. Tak więc, podobnie jak i inne schroniska usytuowane na grzbiecie, również *Labská bouda* przez wiele lat znajdowała się na huśtawce zysków i strat, co między innymi przełożyło się na jej stan.

Potem przyszedł 1989 r. i ogólnospołeczne zmiany znalazły swoje odbicie także w losach obu obiektów. *Luční bouda* kilkakrotnie zmieniała właściciela oraz narastały jej długi (wyjątku nie stanowił ani krótki okres w latach 1990–1993, kiedy należała do Klubu Czeskich Turystów). Podobnie było w przypadku schroniska *Labská bouda*. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego musiała wtedy cierpliwie negocjować z nowymi właścicielami, którzy chcieli wozić klientów zagranicznych biur podróży autobusami aż do schroniska *Labská bouda*, której w innym przypadku rzekomo groziła strata klientów. Do porozumienia nie doszło, pomimo tego że dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego zaproponowała kompromisowe rozwiązanie – przyjazd aż na parking przy schronisku *Vrbatova bouda*, tam przeładunek bagaży i ewentualnie przesiadka mniej sprawnych turystów na bus transportowy z napędem gazowym czy elektrycznym. Mając na uwadze prawa pozostałych turystów do niezakłóconego korzystania z walorów przyrodniczych parku narodowego, miało się to odbywać we wczesnych godzinach rannych lub przedwieczornych. Prawdopodobnie z powodu wysokich kosztów takiego serwisu proponowany kompromis nie doczekał się realizacji. Jednak strażników parku wielokrotnie informowano o tym, że miały miejsce niedozwolone wjazdy aż do schroniska *Labská bouda*. Lepiej nie myśleć o tym, jakie ryzyko podejmowali kierowcy autobusów podczas pokonywania ostatniego zakrętu bardzo blisko stromego zbocza kotła *Navorská jáma*!

Luční bouda rozwiązywała i rozwiązuje podobny problem przez częste korzystanie z samochodów osobowych, do wyjątków nie należy też transport takówkami z Peca pod Śnieżką. Jest to jednak bardzo kontrowersyjne rozwiązanie.

W celu zwiększenia atrakcyjności schronisk ich właściciele wyszli z propozycją zbudowania wyciągów narciarskich do przełęczy *Modré sedlo* czy do źródła Łaby. Nie była to dobra decyzja, a ze względu na statut 1 strefy parku narodowego trudna do uzasadnienia także pod względem prawnym (na krótki okres czasu wyciąg włączono próbnie przy schronisku *Luční bouda*, ale było to tak nieefektywne i problematyczne, że wkrótce od tego odstąpiono).

Potem pojawiła się sprawa budowy apartamentowych mieszkań w bocznym skrzydle schroniska *Luční bouda*, koncertów popularnych zespołów muzycznych, zamiaru zbudowania miejsc do uprawiania letnich sportów czy tras treningowych dla reprezentacji



Nieprawidłowa trasa wykopu odpływu ze zbiornika biologicznej oczyszczalni ścieków z nowego schroniska Labská bouda prowadziła bezpośrednio do objętego ścisłą ochroną kotła Navorské jámy. Na szczęście zauważono błąd w samą porę i teren udało się uratować. (fot. Jan Štursa)

czeskich narciarzy w okolicy schroniska. Mimo że dążenia te z punktu widzenia właścicieli są zrozumiałe, to statut parku narodowego, a zwłaszcza jego objętej ścisłą ochroną 1 strefy, gdzie oba schroniska się znajdują, opiera się na innych zasadach korzystania z naturalnych walorów Karkonoszy i z trudem można je dostosować do ekonomicznych zasad prowadzenia biznesu. Jaka jest zatem przyszłość obu obiektów na grzbiecie Karkonoszy?

Perspektywy

Oba schroniska były kilkakrotnie przedmiotem oferty przetargowej, cena wzrastała lub spadała w zależności od warunków na czeskim rynku, zmieniały się osoby biorące udział w przetargu. O odkupienie schronisk starała się dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego w porozumieniu z czeskim ministrem środowiska, swym założycielem. W przypadku schroniska *Luční bouda* czeskie Ministerstwo Środowiska planowało przebudowanie tego obiektu na Krajowe Centrum Edukacji Ekologicznej. Chyba dobrze się stało, że nie doszło do realizacji tego projektu. Nie potrafię sobie wyobrazić, jak by sobie resort środowiska naturalnego poradził z niezwykle skomplikowanym funkcjonowaniem schroniska na grzbiecie Karkonoszy i jednocześnie sam nie sprzeniewierzył się zasadom ochrony przyrody w 1 strefie parku narodowego. O ile współczesnym właścicielom schroniska *Luční bouda* uda się utrzymać w miarę dobry standard oferowanych usług turystycznych, to ten cenny historyczny budynek nie musiałby się obawiać swojej przyszłości. Powinien w pełni wykorzystywać to, co świadczy o jego wyjątkowości – znajduje się w unikatowym krajobrazie karkonoskiej arktyczno-alpejskiej tundry. W latach 90. dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego z ówczesnymi właścicielami starała się wykorzystać to wyjątkowe środowisko dla poprawy genius loci *Luční boudy* – miała tu powstać stała atrakcyjna ekspozycja poświęcona obszarom wysokogórskim i tundrowym w różnych częściach świata. Ponadto planowano organizowanie imprez popularno-naukowych dla gości, ukierunkowanych na niepowtarzalne środowisko naturalne na grzbiecie wschodniej części Karkonoszy oraz w bliskim sąsiedztwie schroniska. Zamiaru tego z wielu powodów nie udało się zrealizować, ale i tak jest godne pochwały, że we wnętrzach schroniska turyści mają dziś możliwość, dzięki panelom edukacyjnym i historycznym fotografiami, zyskać

wyobrażenie o wyjątkowych walorach i historycznych wydarzeniach, które są związane z tą częścią Karkonoszy oraz ze schroniskiem *Luční bouda*. Należą się za to podziękowania pracownikom czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, czeskiego Ochotniczego Górskiego Pogotowia Ratunkowego i galerii Wesoła Wyprawa (czes. *Veselý výlet*).

Z pewnością jest to jeden ze sposobów na popularyzację schroniska *Luční bouda* i odróżnienie go od pozostałych karkonoskich schronisk. To w perspektywie powinno przynieść swoje owoce w postaci pewnej polaryzacji klienteli, która z chęcią będzie korzystać z gościnności schroniska *Luční bouda*. Stali i zadowoleni klienci są gwarancją prosperity, ale też odpowiedniego zachowania na obszarze parku narodowego.

Labská bouda w porównaniu ze swoją koleżanką w Karkonoszach Wschodnich jest w o wiele gorszym położeniu. Niektóre jej problemy związane

z funkcjonowaniem przybliżyłem w tym artykule, inne są szczegółowo przeanalizowane w czasopiśmie „Krkonoše+Jizerské hory“ nr 3/2011. Poważny zamiar Ministerstwa Środowiska i dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, którego celem było odkupienie trudnego do utrzymania z przyczyn ekonomicznych schroniska, następnie zdemolowanie go, uporządkowanie terenu i wybudowanie odpowiedniego mniejszego obiektu górskiego nieco niżej w miejscu dawnego schroniska *Labská bouda* z powodu braku pieniędzy nie doszedł do skutku.

Obydwa schroniska, usytuowane na grzbiecie gór, mają swoje niezaprzeczalne historyczne korzenie i jest w pełni uzasadnione, że powinny istnieć także w przyszłości. W jakiej postaci, w jakim zakresie i z jaką ofertą usług, to już kwestia wspólnego i wielkiego wyzwania dla wszystkich, dla których rozsądne podejście do korzystania z walorów jedyne w swoim rodzaju krajobrazu i unikatowej przyrody Karkonoszy stało misją życiową.

Żal tych dróg

**Pochodzenie
wapienia na grzbiecie
Karkonoszy**

Powierzchnia Karkonoszy przetkana jest siecią ciągnących się dziesiątkami kilometrów dróg różniących się wiekiem, szerokością, konstrukcją i przeznaczeniem. Powstawały przez wiele stuleci i odcisnęli na nich swój ślad zarządcy, którzy w różnych okresach czasu troszczyli się o piękno karkonoskiego krajobrazu. Życie dawnych górali charakteryzowało się przede wszystkim ogromną pokorą wobec środowiska, które od pokoleń było ich domem. Ich wieloletnie doświadczenia związane z przebywaniem w otoczeniu surowej górskiej przyrody można wyczytać również ze starych dróg. Świadczy o tym to, jak je budowano, dokąd prowadziły, jak się o nie troszczono. Współcześnie życiu w Karkonoszach towarzyszy inna atmosfera i zwłaszcza wykorzystywanie walorów tego dosłownie kameralnego pasma górskiego nie zawsze pozostaje bez konsekwencji. Tutejsze górskie drogi są czytelnym świadectwem zarówno dobrej opieki, jak i poważnych uchybień, których dopuściliśmy się w Karkonoszach w okresie burzliwego boomu cywilizacyjnego mniej więcej od połowy XX w.

„Odżywczy“ żwir

Nowy porządek geopolityczny po zakończeniu II Wojny Światowej zapoczątkował w Karkonoszach wiele procesów, które nie zawsze odbiły się w pozytywny sposób na obliczu gór. Jednym z zasadniczych problemów w połowie minionego wieku było nagłe przerwanie ciągłości życia mieszkańców Karkonoszy i ich wiedzy o tym, w jaki sposób opiekować się górskim terenem. Wysiedlenie absolutnej większości rdzennej niemieckiej ludności oznaczało odczuwalną stratę ich wieloletnich doświadczeń w zakresie opieki nad łąkami, lasami, wodą, ale też nad drogami i choćby największe wysiłki nowych osadników nie były w stanie tej szybkiej zmiany sprostać. Do tego dołączyły liczne bolączki ery masowego rozwoju wypoczynku zakładowego w duchu popularnego wówczas sloganu: „Góry należą do pracującego ludu“. Wszędzie budowano,



Przeobrażenia bardzo licznie uczęszczanej przez turystów drogi przez torfowisko *Úpské rašeliniště*. Na zdjęciu po lewej pierwotna drewniana ścieżka ułożona z drewnianych belek, o którą przez długie lata troszczyło się czeskie Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe (na zdjęciu Jan Messner, który 16 stycznia 1975 roku zginął wraz ze Štefanem Spustą podczas akcji ratowniczej na północnym stoku Śnieżki). Niestety drewnianą ścieżkę zastąpiła utwardzona usypywana droga, ułatwiająca zwłaszcza zaopatrywanie schroniska *Obří bouda*. Wapienny korytarz na wiele lat rozdzielił północne torfowisko na dwie części i miał niekorzystny wpływ na jego przyrodę. Dopiero zakończony powodzeniem projekt rewitalizacyjny pod koniec minionego wieku umożliwił przywrócenie integralności tego wyjątkowego miejsca. (fot. Jan Štursa)

burzono, przebudowywano, tu i tam przywożono tysiące ton materiałów budowlanych, a po górskich drogach pędziły ciężkie pojazdy transportowe. Jednak takiego obciążenia konstrukcja pierwotnych dróg nie mogła długo wytrzymać. Stan dróg szybko ulegał pogorszeniu, do tego jeszcze doszła erozja wodna i bez właściwej, dosłownie codziennej opieki ze strony drogomistrzów zwłaszcza drogi i drożki na grzbietach gór były w bardzo złym stanie. Wszystko należało do wszystkich i nikt nie chciał inwestować w naprawę czegoś, co do niego właściwie „nie należało“.

Kiedy w 1963 r. utworzono czeski Karkonoski Park Narodowy, naprawa dróg stała się jednym z corocznych głównych zadań nowego administratora. Przeprowadzono delimitację górskich dróg, a ich naprawy i utrzymanie między sobą rozdzieliły Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, Karkonoskie Hotele (czes. *Krkonošské hotely*), Lasy Państwowe Czech Wschodnich oraz niektóre karkonoskie miejscowości. Różni zarządcy, różne wyobrażenia odnośnie do finansowania i prowadzenia prac drogomistrzów. Większość dróg na grzbietach miała pod swoim zarządem dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, która z werwą przystąpiła do nigdy niekończącej się opieki nad górskim krajobrazem. Zakupiono potrzebne urządzenia, obok strażników parku pojawili się też drogomistrzowie, którzy musieli się cierpliwie uczyć, jak dbać o drogi. Każdego roku w planie głównych zadań dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego

znalazły się kilometry dróg, które wymagały zarówno codziennych rutynowych napraw, jak też generalnych remontów.

Dostępne w tym czasie pojazdy mechaniczne (samochody ciężarowe Praga V3S i Tatra) stały się zapowiedzią pierwszej zmiany w wyglądzie górskich dróg. Uwzględniając rozstawienie osi kół tych pojazdów należało poszerzyć wąskie drogi. Jednak o wiele poważniejszy problem związany był z niezbędnym materiałem budowlanym – naturalnym kamieniem. Jak wiadomo, Karkonosze są zbudowane przede wszystkim z kwaśnych skał – granitu, gnejsów, łupków łuszczykowych i fyllitów. Dlatego powierzchnię naszych najwyższych gór pokrywają kwaśne, ubogie w minerały górskie gleby i przystosowane do tego środowiska rośliny kwasolubne. Jedynie u podnóża Karkonoszy i w Pogórzu Karkonoskim znajdują się skały zasadowe – zwłaszcza wapienie krystaliczne, a nawet dolomity lub melafiry. Niestety większość czynnych kamieniołomów znajduje się właśnie tam (*Albeřice, Černý Důl, Prostřední Láňov, Hřiběcí Boudy, Babí, Královec* lub *Košťálov*). Biorąc pod uwagę utrzymanie dróg zaistniała wówczas dość kontrowersyjna sytuacja, która jednak z punktu widzenia krajobrazu była pozytywna dla Karkonoszy. Na powierzchnię naturalnie kwaśnych Karkonoszy zaczęto bowiem zwozić tysiące ton zasadowego kruszonego kamienia, którego zasoby były blisko, a ceny korzystne. To niestety zadecydowało i dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego wraz z pozostałymi administratorami tutejszych dróg w latach 70.



Droga ułożona z kamieni prowadząca od schroniska Labská bouda do krawędzi Śnieżnych Kotłów jest przykładem precyzyjnej pracy górskich drogomistrzów, którzy nawiązali do tradycyjnych metod swych poprzedników. (fot. Jan Štursa)

minionego wieku wybrała do naprawy karkonoskich dróg ten najmniej odpowiedni (jednak stosunkowo tani) wariant materiału geologicznego. Należy dodać, że z punktu widzenia drogomistrzów chodzi o bardzo dobry kamień, ponieważ woda szybko wzmacnia zwłaszcza zewnętrzną delikatną warstwę i dosłownie przenika powierzchnię drogi. Jednak woda z opadów atmosferycznych z wapienia i melafirów zaczęła szybko wypłukiwać wapń i magnez, które wsiąkały w grunt w sąsiedztwie wyremontowanych dróg, co nienaturalnie wzbogacało i zmieniało skład kwaśnych gleb. Szczegółowy monitoring przebiegających zmian ukazał, że także stosunkowo daleko od dróg (od 30 do 100 m) zawartość wapnia była czterokrotnie wyższa, natomiast w przypadku magnezu liczba ta była jeszcze większa (!) niż w czystych nieskażonych glebach. Przyczyniał się do tego także wiatr, który z wysuszonej nawierzchni naprawionych dróg rozwiewał najdelikatniejszą warstwę

pyłu po najbliższej okolicy. Takie alarmujące dane dotyczyły na przykład także torfowisk na grzbiecie Karkonoszy, których naturalne bardzo kwaśne środowisko i ekosystemy znalazły się w stanie zagrożenia. Proces eutrofizacji (wzbogacania) rozpoczął szybkie oraz widoczne przemiany naturalnych zbiorowości górskich w okolicy dróg. Nie pomogły ostrzegawcze słowa przyrodznawców, że to spowoduje niepożądane zmiany w przyrodzie parku narodowego. Ówczesna dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego po prostu dała pierwszeństwo (czy też musiała dać pierwszeństwo) ekonomice przed ekologią.

W 1976 r. trzech doświadczonych przyrodznawców – Jiří Soják, Marcel Rejmanek i Pavel Kovář – w czasopiśmie „Živa” nr 4/1976 opublikowało artykuł „Niektóre naglące problemy ochrony przyrody” (czes. *Některé naléhavé problémy ochrany přírody*), w którym bardzo krytycznie wyrażano się na temat wielu niepożądanych zjawisk w czeskim Karkonoskim Parku Narodowym, słowackim Tatzańskim Parku Narodowym, ale też w innych obszarach chronionych Czechosłowacji. Przed publikacją tego artykułu wysłałem swoje uwagi powyżej wymienionym kolegom, aby jego treść była zgodna z ówczesną sytuacją w Karkonoszach. Jednak w przedziwny sposób kopie tych korekt z mojego biurka trafiły na stół Dyrektora czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego inż. Jiřego Svobody. Bardzo go szanuję za jego znakomite zdolności menedżerskie, którymi wykazał się w trakcie swojego zarządzania parkiem narodowym. Jednak wówczas między nami przebiegła bardzo burzliwa osobista rozmowa, po której niewiele brakowało, a musiałbym pożegnać się z pracą w tej instytucji ochrony przyrody. Na szczęście dzięki interwencji niektórych członków Rady Naukowej tak się nie stało i mogłem kontynuować pracę w czeskim Karkonoskim Parku Narodowym.

Po opublikowaniu tego artykułu rozgorzała tak burzliwa ogólnonarodowa fachowa dyskusja, że doszło do szybkich i radykalnych zmian w zakresie naprawy górskich dróg. Na podstawie szczegółowych analiz chemicznych kamienia, pochodzącego z różnych miejscowych źródeł, opracowano obowiązujące wytyczne zawierające dokładne mapy. Wyznaczono na nich obszary czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i rodzaje kamienia, które można tam stosować. Np. powyżej górnej granicy lasu do dnia dzisiejszego obowiązuje surowy zakaz stosowania kruszywa wapiennego i melafirowego. Wyraźnie zmieniła się również technologia utrzymania i naprawy dróg znajdujących się na grzbietach.



Setki ton wapienia pozostałe z drogi prowadzącej od torfowiska *Úpské rašeliniště* pod Śnieżkę zostały w workach odtransportowane helikopterem. Skomplikowaną rekonstrukcję drogi w 2001 r. finansowało czeskie Ministerstwo Środowiska w ramach Programu Ochrony Krajobrazu. (fot. Jan Štursa)

Powstrzymano w ten sposób transport kolejnych tysięcy ton nieodpowiedniego kruszywa na grzbiety gór, jednak pozostał problem już nawiezonego i niestety do szerokiej okolicy przez wodę wypłukiwanego materiału. Jest to od dłuższego już czasu tykająca bomba ekologiczna i osobiście uważam, że stanowi równie poważny problem, jakim była (i pod wieloma względami stale jest) katastrofa imisyjna w minionych dziesięcioleciach.

Dlaczego tak się dzieje? Przede wszystkim należy podkreślić, że proces wypłukiwania wapnia i magnezu jest długookresowy, nie można go zahamować, stąd co najmniej przez wiele następnych dziesięcioleci będziemy obserwować eutrofizację, a następnie zmiany warunków naturalnych. Już pod koniec lat 80. minionego wieku w okolicy wszystkich nieodpowiednio naprawionych dróg na grzbietach rozszerzyły się dziesiątki gatunków chwastów, często bardzo ekspansywnych. Wśród tak zwanej roślinności nadrzecznej, również w odległości kilkudziesięciu metrów od dróg, zamiast pierwotnej górskiej flory dzisiaj plenią się ostrożenie, rdesty, starce, pokrzywy, mniszki, jaskry, wierzbownice, trawa śmiałek i inne niepożądane gatunki roślin. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego prowadzi wprawdzie na najcenniejszych miejscach ich mechaniczną likwidację, jest to jednak niekończący proces, ponieważ przyczyna zmian – tony kruszywa – stale leży na drogach i wokół nich. Usunięcie nieodpowiednich kamieni (biorąc pod uwagę koszty) można przeprowadzić tylko w niektórych miejscach; przykładem jest bardzo udany projekt usunięcia fundamentu z wapienia z umocnionej drogi, a następnie odnowienie wyniesionego nad powierzchnię drewnianego chodnika przez torfowisko *Úpské rašeliniště* (1996–1997), które jest jednym z obszarów wodno-błotnych mających znaczenie międzynarodowe,

wpisanych na listę Konwencji Ramsarskiej. Wówczas usunięcie kilkuset metrów kosztowało prawie 2,5 mln CZK. Podobne działania podjęto na części drogi od schroniska Vrbatova bouda do schroniska *Labská bouda* lub między schroniskami *Luční bouda* i *Obří bouda*. Także tam koszty były bardzo wysokie. Dlatego taki sposób rewitalizacji można zastosować jedynie na drogach prowadzących przez wyjątkowo wartościowe środowisko naturalne. Ale w Karkonoszach ten problem dotyczy dziesiątek kilometrów, w przypadku których trzeba będzie znaleźć sposób na naprawienie straszliwego błędu z końca minionego wieku.

W nabraniu dystansu do tej chmurnej wizji mogą pomóc żartobliwe uwagi wyrażane wówczas przez naszych kolegów botaników: „Wreszcie będziemy mieć w Karkonoszach tak bogatą florę jak w Dolomitach lub w Alpach Julijskich”. František Janalík, redaktor naczelny czasopisma „Krkonoše”, nawet obiecywał mi, że w okolicy naprawionych wapieniem dróg posadzi szarotkę alpejską, symbol wysokogórskiej flory gór zbudowanych z wapienia. Abyśmy mieli na co patrzeć! Nie dotrzymał słowa. Jednak ku zdumieniu karkonoskich botaników po pewnym czasie na skraju kilku dróg prowadzących grzbietem pojawiła się pięknie kwitnąca goryczuszka orzęsiona, która rośnie na zboczu Karkonoszy, a dokładniej w okolicy kamieniołomu. Właśnie stąd pochodzi wapień, który wykorzystano do naprawy dróg. Jej droga na grzbiety gór nie była trudna. Ten piękny kwiat jest wyjątkiem, który w żaden sposób nie zmniejsza przedstawionego powyżej poważnego problemu ekologicznego, którym dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego musi się naprawdę zająć.

Na szczęście już w większości miejsc odstąpiono od budowania szerokich górskich dróg o doskonałej równej nawierzchni. Doszła do głosu technologia ręczna *czes. štětování*, czyli dawna metoda układania kamieni na stojąco, którą z powodzeniem stosowali nasi poprzednicy. Jest zrozumiałe samo przez się, że wykorzystywali w tym celu lokalny materiał z okolicy w pobliżu dróg. Pod tym względem udało się zwłaszcza firmie budowlanej braci Klimešůw z miejscowości *Horní Maršov* i kilku innym miejscowym entuzjastom wspólnie z drogomistrzami czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego naprawić i uratować wiele górskich chodników. Przystojono sobie odpowiednie metody dawnych górali i nowo naprawione drogi są dobrą wizytówką. Jednak upłynie jeszcze wiele wody, zanim taka opieka nad górskimi drogami stanie się w Karkonoszach czymś oczywistym i na co społeczeństwo będzie mieć wystarczająco dużo pieniędzy oraz chętnych gospodarzy.

Wskaźnica modrzewianeczka

Największa bitwa chemiczna w dziejach europejskich parków narodowych

Pod koniec lat 70. XX w. na stanie zdrowia karkonoskich lasów już wyraźnie uwidoczniły się skutki zanieczyszczeń powietrza, których źródłem był przemysł. Rocznie opadały tutaj dziesiątki tysięcy ton imisji przemysłowych z elektrowni ciepłych w Polsce, NRD i Czechosłowacji. Fizjologicznie osłabione świerczyny górskie stały się wówczas łatwym celem dla niektórych masowo rozmnożonych gatunków owadów, szczególnie zaś wskaźnicy modrzewianeczki, małego motylka, którego miliony gąsienic okupowały korony świerków i zżerały igły. Podczas gdy starsze igły usychały na skutek imisji, te najmłodsze kończyły w żołądkach gąsienic. Było to wprost zabójcze połączenie szkodliwych procesów i leśnicy zaczęli mieć poważne obawy odnośnie do przyszłości karkonoskich lasów. W tym czasie zapadła decyzja, aby w walce ze szkodnikiem zastosować środki chemiczne. Nie była to łatwa decyzja i poprzedzały ją gorące debaty pracowników ochrony przyrody, naukowców, leśników i ministerialnych urzędników. Co towarzyszyło tej drastycznej metodzie leczenia? I czy była w ogóle konieczna?

Wskaźnica modrzewianeczka (*Zeiraphera griseana*, synonim *Z. diniana*), wbrew swojej nazwie, występuje w lasach Europy Środkowej jako naturalny przedstawiciel fauny górskich borów świerkowych. Jednak w Alpach, Pirenejach, w Europie Zachodniej i na Syberii jej gąsienice rozwijają się na modrzewiach i sosnach. W niektórych latach liczebność populacji wyraźnie wzrasta, w wyniku czego gąsienice w maju i czerwcu intensywnie zżerają igły pogarszając stan zdrowia zaatakowanych drzew. Przechodzą przez pięć stadiów larwalnych (instar), następnie schodzą na długich włóknach na ziemię i w ściółce przepoczwarzają się. Latem z poczwarek wylatują motyle i samice składają jajeczka na gałązkach w pobliżu pąków. Te zimują w stadium zarodka, na wiosnę wylęgają się z nich nowe gąsienice i cykl się powtarza. O tym czy dojdzie do gradacji owadów, czy też liczebność populacji będzie „normalna“, decyduje wiele



Opryski przeprowadzały zwykle dwupłatowce AN-2, potocznie nazywane czes. anduly. (fot. Jan Vaněk)

czynników i nie jest rzeczą łatwą ustalenie głównych przyczyn gradacji. Zazwyczaj przesądza o tym więcej czynników. W przypadku Karkonoszy to były zwłaszcza warunki klimatyczne (przebieg temperatur, rozkład opadów, kierunek i prędkość wiatru), a przede wszystkim obniżona odporność lasów świerkowych uszkodzonych przez imisje.

Wskaźnica modrzewianeczka należy do tych gatunków owadów leśnych, które od dłuższego już czasu są wnikliwie obserwowane. Stąd też wiadomo, że w Czechach do 1977 roku już kilkakrotnie doszło do masowego wystąpienia wskaźnicy (1925–32, 1934–35, 1956–60, 1965–71). Jednak w 1977 roku po raz pierwszy doszło do kumulacji szkód spowodowanych imisjami z uszkodzeniami, jakie wywołały żerujące owady. Dlatego też sytuacja była o wiele bardziej poważna. Rozpoczęło się dokładne śledzenie liczby złożonych jajeczek wskaźnicy

modrzewianeczki na wybranych gałęziach, rozwoju gąsienic, natomiast w celu ustalenia zagęszczenia i ruchu dorosłych motyli wykorzystano również feromonowe pułapki. Wyniki w postaci suchych liczb były następujące: wyraźne szkody w 1977 r. dotknęły zwłaszcza Góry Izerskie, ale też Karkonosze, gdzie owady żerowały na ponad 6 tys. ha na wysokości od 800 aż do 1100 m n.p.m. W 1978 r. powierzchnia zaatakowanych drzewostanów świerkowych w Karkonoszach zwiększyła się już na 12500 ha i podobna sytuacja była w lasach po polskiej stronie Gór Izerskich i Karkonoszy. W Karkonoszach w 1979 r. aktywnym żerowaniem owadów zostało dotkniętych prawie 17 tys. ha, co wraz z Górami Izerskimi stanowiło powierzchnię około 40 tys. ha i na obu obszarach ogłoszono stan klęski. W Karkonoszach w 1980 r. po stwierdzeniu nasilenia żeru wskaźnicy modrzewianeczki zdecydowano się na zastosowanie oprysku chemicznego nawet na powierzchni 25 tys.

ha. Szybka gradacja populacji szkodnika (z kulminacją w 1980 r.) oraz zakres szkód były w ciągu tych czterech latach widoczne, pomimo długo dyskutowanych, a następnie nie raz zastosowanych środków chemicznych. Ze wskaźnicą modrzewianeczką walczono w Karkonoszach od 1978 do 1983 r., ale w ostatnich dwóch latach tylko w ograniczonym stopniu.

Aspekty chemiczne i inne

Podczas gradacji do 1971 r. w walce ze wskaźnicą stosowano różne chemiczne środki owadobójcze. Był to między innymi DDT aerozol 10 %, Dimilin 25 WP i organofosforan Metation E 50. Po ścisłym zakazie stosowania insektycydów na bazie węglowodorów chlorowanych zaczęto stosować Actellic 50 EC, którego skuteczność zwiększano poprzez dodanie mniejszej dawki preparatu Ambush 25 EC, zawierającego związki z grupy pyretroidów. Actellic 50 EC nie jest zaliczany do substancji toksycznych i działanie rezydualne trwa około 3 dni. Szkodliwy dla zdrowia Ambush 25 EC wykazuje wydłużone działanie rezydualne, wynoszące około 20 dni. Wybór tych substancji miał zagwarantować jak najmniejsze (ale nie żadne!) zagrożenie dla zwierząt zmiennocieplnych (ryby, pazy, gady) i stosunkowo najmniejsze problemy higieniczne. Pomimo że Actellic 50 EC nie jest trującą, to jednak szkodzi zdrowiu, zarówno w wyniku kontaminacji bezpośredniej, jak i skażenia źródeł wody. Dlatego też przyjęte surowe środki ostrożności były uzasadnione – zakaz wstępu do lokalizacji drzewostanów poddanych zabiegom chemicznym, oprysków nie stosowano w strefie ochronnej cieków wodnych i wodociągów. Opryskami nie objęto również rezerwatów. Zabiegi chemiczne, na podstawie wyjątku uzyskanego od czechosłowackiego Ministerstwa Kultury (w którego kompetencjach znajdowała się również ochrona przyrody) planowano przeprowadzić w czerwcu 1978 i 1979. Jednak w obu latach skuteczność walki chemicznej nie była tak wysoka, jak zakładano. Miało na to wpływ wiele czynników – pogoda (najpierw ciepło i susza przyspieszyły rozwój gąsienic, a potem deszczowa i wietrzna pogoda zmniejszyła możliwości skierowania tam samolotów – płatowców i śmigłowców), początkowy niedostatek preparatów do oprysku, w znacznym stopniu także błędy w komunikacji w trakcie skomplikowanych wstępnych rozmów przedstawicieli ministerstw, instytutów naukowych, administracji państwowej

itd. Dlatego daleka od prawdy byłaby konstatacja, że oprysk zakończył się sukcesem lub porażką. Tak więc po dwóch latach wielka armia ludzi starała się jak najlepiej przygotować do trzeciego, jak zakładano kulminacyjnego roku gradacji, co miało nastąpić w 1980 r. Wcześniejsze doświadczenia, szczegółowe analizy laboratoryjne oraz terenowe biologii wskaźnicy, terenowy monitoring rozwoju gąsienic, wyznaczenie obszaru, na którym ma być wykonany zaplanowany zabieg i co nie mniej ważne niezwykle skomplikowane techniczno-organizacyjne zabezpieczenie wszystkiego, co miało miejsce w ciągu kilku czerwcowych dni w Karkonoszach. Takie było tło trzeciej – i można powiedzieć, że zakończonej sukcesem – bitwy chemicznej przeciwko gradacji wskaźnicy modrzewianeczki. W mniejszym zakresie kontynuowano opryski chemiczne aż do 1983 r., kiedy ze szkodnika o charakterze gradacyjnym ponownie stała się ona naturalnym przedstawicielem karkonoskiej entomofauny. Skuteczność zabiegów chemicznych była niestety skierowana nie tylko przeciwko temu mieszkańcowi karkonoskich lasów świerkowych...

Ekologiczne i ludzkie kulisy walki przeciwko wskaźnicy

Przede wszystkim trzeba podkreślić, że do kilkakrotnych zabiegów rozpylania trujących środków chemicznych z wykorzystaniem samolotu doszło na obszarze parku narodowego, objętego najwyższym statusem ochrony prawnej. I aczkolwiek w tym czasie nie była ona na takim poziomie, jaki zapewnia współczesna czeska ustawa, Dz. U. z 1992 r. Nr 114, *czes. zákon č. 114/1992 Sb.*, doszło wówczas do prawdziwie przełomowego zdarzenia, jeśli chodzi o wyjątek od obowiązującej ustawy. W skomplikowane negocjacje w aktywny sposób włączyli się członkowie Rady Naukowej (w tym czasie funkcję Dyrektora czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego pełnił Jiří Svoboda). Przedstawiciele środowisk naukowych (Hadač, Buchar, Mezera, Churáček i inni) zdecydowanie protestowali przeciwko udzieleniu wyjątku od statusu parku narodowego, argumentując to zwłaszcza zakładanym długoterminowym wpływem na ekologiczną stabilność objętych opryskiem górskich lasów świerkowych, jak też sąsiednich ekosystemów nad alpejską granicą lasu. Nie chodziło przy tym o żadne hołdowanie starym czasom ze strony



Gąsienica wskaźnicy modrzewianeczki (*Zeiraphera griseana*) i jej żer na młodych igłach świerku. (fot. Jan Vaněk)

kilku profesorów, ale o zasadę, kiedy i w jakiej sytuacji w parku narodowym można zastosować insektycydy. O przyjęcie zasady pierwszeństwa ochrony zasobów genowych (łącznie z naturalnymi wrogami owadów szkodników) przed proklamowaną ochroną drewna.

Rezultatem ich inicjatywy miało wówczas być przyjęcie odpowiedniej decyzji międzyresortowej (była ona w rękach ówczesnych ministrów Klusáka i Kaliny). W tym celu było rzeczą konieczną zebranie – w czasie weekendu (!) – naukowo opracowanych informacji przedstawicieli środowiska naukowego, co i w jakim zakresie rozgrywało się w Karkonoszach w krytycznych dniach. Jako sekretarz Rady Naukowej Dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego desperowany dzwoniłem wówczas do zacnych profesorów i docentów rozproszonych po całym kraju (wtedy nie było ani telefonów komórkowych, ani internetu). Wszystko się udało, ale pomimo tego ostatecznie Ministerstwo Kultury, na wniosek czeskiego Ministerstwa Leśnictwa i Gospodarki Wodnej, w drodze wyjątku wyraziło zgodę na zastosowanie środków chemicznych, aczkolwiek była ona obwarowana wieloma ograniczeniami.

Drugim wymiarem był sam monitoring i szczegółowe badania tego wszystkiego, co było związane z gradacją i opryskiem chemicznym. W całej sprawie intensywnie uczestniczyli pracownicy Instytutu Entomologii Czechosłowackiej Akademii Nauk (czes. *Entomologický ústav ČSAV*), Instytutu Badawczego Gospodarki Leśnej i Wodnej (czes. *Výzkumný ústav lesního a vodního hospodářství*) w miejscowościach Zbraslav i Opočno, ornitologdy, entomologdy i inni eksperci ds. ekologii. W monitoring w aktywny sposób włączyło się również wielu pracowników czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, nawet pomimo bardzo powściągliwego podejścia ówczesnego kierownictwa. Problemy z jakimi wówczas borykał się nie napawały optymizmem. Powszechnie obowiązywał zakaz wstępu do lasów objętych zabiegami chemicznymi, jednak tylko w czasie przelotu samolotów i krótko po nim była szansa na zdobycie potrzebnych danych o skuteczności oprysku. Wówczas musieliśmy na własne ryzyko podjąć od referenta BHP odpowiednią odzież chroniącą przed skutkami działania środków chemicznych (starsze pokolenie na pewno pamięta określenia czes. „*atombordel*” czyli specjalna odzież ochronna lub czes. „*atomkecky*”, czyli specjalne buty ochronne),

ubrać się w nią i podczas przelotu samolotów skrywać się we wszystkich możliwych miejscach, przede wszystkim pod drewnianymi mostkami prowadzącymi przez potoki. Dobrze, że byliśmy tacy ostrożni, ponieważ jak się później okazało, za bezpośredni kontakt z substancjami chemicznymi wiele osób zapłaciło lekkimi, a nawet poważnymi problemami zdrowotnymi.

Co było dalej?

Człowiek uczy się na błędach i w ogóle nie mam zamiaru twierdzić, że w tej skomplikowanej kwestii jedynie ja mam rację. Jednak czytelnik powinien wiedzieć, że bitwa chemiczna objęła nie tylko wskaźnicę, ale całą górską entomofaunę, łącznie z naturalnymi wrogami (również owadami) wskaźnicy (zwłaszcza małą osę łac. *Trichogrammatidae*, czes. *drobněnka*, który pasożytuje na jajeczkach wskaźnicy i ma wyraźny wpływ na przebieg gradacji szkodnika). Niestety podczas wietrznej pogody część substancji z oprysku dotarła także nad alpejską granicę lasu i ogarnęła przylegający rezerwat przyrody po czeskiej i po polskiej stronie Karkonoszy.

W oparciu o wyniki monitoringu i badania skuteczności przeprowadzonych zabiegów chemicznych okazało się, że w ich trakcie w brutalny sposób została dotknięta większość grup owadów, które w czasie oprysku znajdowały się w powietrzu, w wodzie czy na powierzchni gleby. Wpływ na faunę gleby był znikomy, ponieważ jeśli w czasie oprysku nie pada, to rozpryskiwane substancje przylepiają się i szybko zasychają w koronach czy na powierzchni gleby i na szczęście nie przenikają w jej głąb. Zdolność reprodukcyjna populacji owadów jest ogromna i stany pospolitych licznych gatunków w Karkonoszach ponownie szybko zostały uzupełnione. Jednak dla gatunków zagrożonych o małych populacjach takie zabiegi chemiczne to sprawa życia i śmierci.

Opryski w żaden negatywny sposób nie odbiły się stanie zdrowia płazów (żaba trawna i traszka górską), u populacji ptaków również nie zanotowano ujemnego wpływu. Jednak na całym obszarze była podejrzanie niska liczba miejsc gniazdowania ptaków owadożernych, co jest związane z likwidacją owadów (głównej oferty żywieniowej) w danym miejscu. Należy jednak przyznać krytycznie, że zwłaszcza finansowe i personalne możliwości ośrodków naukowych były

bardzo ograniczone, co uniemożliwiało wykorzystanie tej bezprecedensowej walki chemicznej w ochronie przyrody do maksymalnego naukowego poznania wszystkich jej aspektów.

To są kolejne wymiary akcji, która swój główny cel, tj. likwidację gradacji gąsienic wskaźnicy i tym samym przedłużenie żywotności osłabionych imisjami karkonoskich lasów świerkowych, z pewnością spełniła. Lecz nasuwa się palące pytanie – jaką cenę zapłaciło za to ściśle chronione środowisko parku narodowego? Gradację wskaźnicy w następnych

latach zastąpiło żerowanie kornika, osnui, natomiast na kosodrzewinie borecznika lub prszczarka, łac. *Rabdophaga salicis*. Na szczęście, nie tylko dla Karkonoszy, doszło do zasadniczych zmian geopolitycznej sytuacji Europy Środkowej, co przyczyniło się także do poprawy podejścia do środowiska naturalnego. Przyroda ponownie dostała szansę na uzdrowienie. Stało się tak, dzięki wsparciu wszystkich mądrych i przezornych osób, którym nie jest obojętny los naszych chronionych obszarów i którzy kierują się nie tylko celami gospodarczymi, ale przede wszystkim kodeksem ekologicznym i moralnym.



Martwy las występuje dziś znacznie rzadziej, niż w czasach plag robactwa i ma to miejsce przede wszystkim w miejscach wyeksploatowanych pod względem klimatu. Szkielety obumarłych drzew chronią nową generację naturalnie odnowionego lasu. (fot. Kamila Antořová)

Historia sasanki wiosennej z Czarciego Ogródka

**Z dziejów starań
o ochronę jednego
botanicznego unikatu**

Pośrodku Karkonoszy Wschodnich, niedaleko Śnieżki, znajduje się osnuty legendami ogródek czes. *Čertova zahrádka*, słynący z bogactwa gatunkowego flory. We wszystkich podstawowych dziełach z zakresu botaniki, które już od kilku wieków przedstawiają florę Śląska, zwłaszcza samych Karkonoszy, nie brak informacji o występujących tam takich klejnotach górskiej flory, jak na przykład: siekiernica górska, skalnica naprzeciwlistna, driakiew lśniąca, goździk okazały i przede wszystkim sasanka wiosenna. Jest ona jednym z dwóch karkonoskich gatunków tej wiosennej rośliny z rodziny jaskrowatych. Jeszcze w połowie XX wieku Czarci Ogródek każdego roku na wiosnę zdobiły setki kwiatów, ale potem przyszło załamanie. Ubywało zarówno kwitnących, jak i niekwitnących roślin, dlatego też botanicy wraz z pracownikami ochrony środowiska starali się to rozgryźć. Wnioski z ich długoletnich obserwacji są godne uwagi, aczkolwiek niezbyt optymistyczne.

Jedyna wysepka

Na obszarze naszego kraju są tylko dwa miejsca, gdzie ten piękny gatunek sasanki występuje. W Karkonoszach i w Wielkiej Kotlinie w Wysokim Jesioniku. Jednakże tam już od wielu lat jej występowanie nie zostało potwierdzone i prawdopodobnie należy do wymarłych gatunków „ogrodu” Moraw. Jednak miłośnicy flory wysokogórskiej mogą ją powszechnie spotkać w Pirenejach, w górach bałkańskich, w Alpach czy w Skandynawii. Tam stylizowana roślina sasanki znalazła się nawet w herbie okręgu *Oppland* w środkowej Norwegii. Mamy tu na myśli górską formę sasanki wiosennej, którą botanicy pod nazwą sasanka alpejska (*Pulsatilla vernalis* var. *alpestris*) odróżniają od sasanki wiosennej (*Pulsatilla vernalis* var. *vernalis*). Ta jest u nas rośliną rzadką. Można ją zaobserwować w lasach sosnowych i na wrzosowiskach na terenach pagórkowatych południowych i zachodnich Czech. Obecnie jednak na większości znanych wcześniej stanowisk jest już gatunkiem wymarłym,



Kto wygra? Wrony czy sasanka? Nieestetyczne sieci przed kilkoma laty pomogły ochronić karkonoską populację sasanki wiosennej przed natrętnymi dziobami. (fot. Jan Štursa)

dokładniej mówiąc zanik jej populacji mają na sumieniu nieodpowiedzialni działkowicze, ale też apetyt niektórych ptaków, o czym wspomnę później.

Powróćmy jednak do Karkonoszy, gdzie jedyne tutejsze stanowisko sasanki alpejskiej bardzo dobrze opisał i przez wiele lat obserwował konserwator przyrody pułkownik Josef Šourek, wybitny znawca karkonoskiej flory i autor słynnej monografii „Flora Karkonoszy”, czes. *Květena Krkonoš* (1969). W 1950 r. zanotował ogółem w Czarcim Ogródku 346 kwiatów i pąków sasanki, jednak w 1951 r. tylko dwa kwiaty. Ich liczba w następnych latach ponownie wzrastała. Znani karkonoscy fotografowie Zdenko Feyfar i Jiří Havel również zaobserwowali w latach 50. ubiegłego wieku na stanowiskach kilkadziesiąt kwitnących roślin. Ale potem ich liczba zaczęła gwałtownie spadać i z naszych obserwacji w latach 60. XX w. (po ogłoszeniu czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego) jasno wynikało, że chociaż rośliny mają na przedwiosniu pąki (pąki kwiatowe zawiązują się późnym latem poprzedniego roku, a zimą przed mrozem chronią je masywne częściowo zielone liście), to potem są one zrywane. W wyniku tego sasanki ani nie rozkwitną, ani później nie wytworzą nasion, co jest niezbędnym warunkiem do utrzymania licznie silnej i zdrowej populacji. Wtedy pojawiły się nawet spekulacje, że wszystkiemu są winni fotografowie, którzy nie chcieli się z nim dzielić tą rzadką karkonoską rośliną, dlatego też

po zrobieniu zdjęć, rzekomo, zrywali potem jej pąki i kwiaty. I niestety wiele osób w to wierzyło. W tym czasie za sprawą sasanki wiosennej i innych karkonoskich roślin miałem okazję poznać Jiřígo Havla i w jego obronie muszę stanowczo powiedzieć, że takie praktyki były i są obce kodeksowi artystycznemu oraz moralnemu tej znanej postaci czeskiej fotografii górskiej. Niestety w tym czasie znalazł się w polu widzenia ówczesnych mocodawców partyjnych i dlatego jego sytuacja nie była łatwa, ani w dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Na przykład uzyskanie pozwolenia na przyrodnicze wędrówki po Karkonoszach wymagało wielu zabiegów i odpowiednich środków perswazji.

Mniej więcej w tym samym czasie, w naszych periodykach poruszających zagadnienia ochrony środowiska, pojawiło się wiele informacji, koncentrujących się na przyczynach ubytku populacji drugiej (nizinnej) formy sasanki wiosennej na południu Czech. W trafnie zatytułowanym artykule czes. *Klec na koniklec* (w dosłownym tłumaczeniu „Klatka na sasankę”) opisywano aktywność niektórych ptaków krukowatych, które na początku wiosny, gdy brak innej potrawy, z upodobaniem poszukują i zjadają mięsiste pąki sasanki. Dlatego też z powodzeniem przetestowano druciane klatki, które ograniczały dostęp ptaków czy innych zwierząt roślinożernych. To stało się dla nas wówczas inspiracją i w latach 1967–69 przez główną populację sasanki w Czarcim Ogródku rozciągnęliśmy sieci, a strażnicy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego (František Kolín i Herbert Berger) to miejsce bacznie obserwowali. Udało się wówczas stwierdzić, że do ptaków szczególnie zainteresowanych tą przedwiosenną ofertą soczystych pąków należą przede wszystkim wrony siwe, a ponadto potwierdziła się skuteczność sieci ochronnych. Należy dodać, że skalne ściany porfirytowe i stożki piargowe u wylotu Czarciego Ogródka i Czarciego Wąwozu należą do najwcześniej topniejących miejsc doliny *Obří důl*, na co także reaguje występująca tam wegetacja szybszym rozpoczęciem wzrostu. Staje się w ten sposób przedmiotem zainteresowania różnych konsumentów, czyli zwierząt roślinożernych. W tych latach na stanowiskach zwykle rośło nawet kilkadziesiąt roślin, jednak pojawił się kolejny poważny problem – zbieranie owoców (nieładki pokryte meszkiem) w celu uprawy tej atrakcyjnej i rzadkiej rośliny. Pracownicy dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, podczas zaplanowanego zbioru mniejszej liczby nasion przeznaczonych do uprawy tego zagrożonego gatunku



Jedna z kilkudziesięciu młodych sadzonek sasanki, wyhodowana w banku genów i przeniesiona do naturalnego środowiska ogródka Čertova zahrádka. Sadzenie i wysiewanie były tam przedmiotem dokładnych obserwacji w celu ustalenia, w jakim stopniu ten sposób ochrony sasanki wiosennej przed wyginięciem okazał się skuteczny. (fot. Jan Štursa)

rośliny w specjalnym zakładzie ogrodniczym czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, wielokrotnie znajdowali ślady świadczące o intensywnym zbieraniu owocostanów sasanki. Rzeczywiście w tym czasie w różnych *Index seminum* (lista publikowanych gatunków, których nasiona i zarodki są do dyspozycji w określonych instytucjach) pojawiały się oferty nasion sasanki wiosennej z podaniem pochodzenia – Karkonosze (!). W pewien sposób przyczyniali się do tego także botanicy-amatorzy, którzy kierując się chęcią posiadania tak rzadkiej i słynnej rośliny w zielniku niszczyli to jedyne czeskie stanowisko. Ich sporadyczne niedozwolone wizyty, których nie sposób było upilnować, prowadziły do nieodwracalnych szkód, ponieważ staranne zbieranie okazów do zielnika oznaczało zwykle katastrofalne uszkodzenie bazy rośliny bez szansy na jej regenerację. Sasanka jest bowiem typowym hemikryptofitem, czyli rośliną, której pączki umożliwiające roślinom odnawianie się, przykryte resztkami łusek i starych liści, znajdują się tuż nad powierzchnią ziemi. Wrony siwe, zbieracze nasion, twórcy zielników, nieodpowiedzialni miłośnicy roślin skalnych i co nie mniej ważne także



Irena Špatenková sadi sasankę w ogródku Malá Čertova zahrádka. (fot. Jan Zámeš)

gwałtowne pojawienie się emisji przemysłowych, które stanowiły zagrożenie nie tylko dla górskich lasów świerkowych, ale też dla innych części środowiska naturalnego Karkonoszy – to wszystko razem najwyraźniej doprowadziło do tego, że populacja sasanki wiosennej alpejskiej coraz bardziej wchodziła w tzw. stadium regresu genetycznego, kiedy liczba roślin ulega gwałtownemu zmniejszeniu, rośliny nie kwitną, nie owocują i dlatego nie ma szans na ich naturalną odnowę. W dodatku w 1974 roku resztki pierwotnych okazów zostały mechanicznie bardzo mocno uszkodzone podczas osuwania się ziemi po letnich ulewach. Bez profesjonalnej opieki sasankę wiosenną czekał smutny los rośliny wymarłej.

Działania ochronne

W tym czasie rozpoczął się dalszy etap zaplanowanej opieki nad populacją tej już krytycznie zagrożonej karkonoskiej rośliny. W odpowiednich warunkach staraliśmy się wyhodować młode sadzonki, które

można byłoby, respektując wszystkie niezbędne zasady pracy z materiałem genetycznym, stopniowo wysadzać na stanowiskach pierwotnych. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego z zadowoleniem przyjęła możliwość uzyskania genetycznie pierwotnej macierzystej rośliny sasanki wiosennej z ogródka byłego przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej (czes. *Místní národní výbor, MNV*) Peca pod Śnieżką pana Glázra. Właśnie do niego zwrócił się kiedyś pułkownik Šourek z prośbą, aby podjął się hodowli tej rzadkiej rośliny i w tym celu wspólnie zebrali kilka owocostanów. Tym sposobem po latach z zagonu sasaneł pana Glázra z Peca pod Śnieżką (dzielnica *Zahrádky*) mogliśmy przywieźć do zakładu ogrodniczego czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego rośliny, które miały naprawdę karkonoskie pochodzenie. Poznanie tajników uprawy tej wysokogórskiej rośliny u podnóża Karkonoszy, gdzie panują całkowicie odmienne warunki klimatyczne, nie było wcale rzeczą łatwą. Aby odpowiednio zmodyfikować mikroklimat należało rośliny systematycznie nawilżać i zaciemniać, woda do podlewania musiała mieć odpowiedni skład chemiczny, to samo dotyczyło substratu. Trzeba było także zapobiec niepożądanemu zapylaniu kwiatów (sasanki są roślinami owadopylnymi) i tym samym ewentualnemu krzyżowaniu z innymi sasankami, które były w tym czasie uprawiane w zakładzie ogrodniczym w celach komercyjnych. Ale plan powiódł się i w latach 1982–83 doszło ponownie do kilkakrotnego wysadzenia ponad 100 młodych sadzonek z *Vrchlabí* w różnych miejscach w Czarci Ogródku. Na początku nasze starania były skuteczne, na nowych stanowiskach młodym roślinom dobrze się powodziło. Jednak niestety w ciągu kolejnych ponad 10 lat ich absolutna większość stopniowo wymarła. Przyczyny były różne. Na niektórych miejscach obserwowano wysychanie wysadzonych młodych roślin, natomiast na innych powodem obumierania była nadmierna wilgoć, obgryzanie przez zwierzęta (ptaki, gryzonie, mięczaki), osuwanie się ziemi, wydeptywanie w wyniku niedozwolonego wchodzenia turystów, fotografów lub alpinistów, ale też zmiany spowodowane zanieczyszczeniami powietrza, które karkonoską przyrodę długookresowo dotyczyły (chemizm opadów, zmiany chemizmu gleby, a następnie powolne zmiany w składzie zbiorowości roślinnych, przede wszystkim zwiększanie się powierzchni pokrytej roślinnością trawiastą). W ostatnich latach u niektórych gatunków górskiej flory zaczyna się uwidaczniać także wpływ znacznej zmienności pogody w związku z mającymi miejsce

zmianami klimatycznymi. Naprawdopodobnie są także inne, dotychczas niewyjaśnione przyczyny wysokiego wskaźnika zakończonych niepowodzeniem naszych wieloletnich starań o uratowanie tego okazu karkonoskiej flory.

Roślina ta jest nadal przechowywana w banku genów czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, na jedynym czeskim stanowisku stale trwa skomplikowana walka o uratowanie tego krytycznie zagrożonego gatunku czeskiej flory. Jednak jego przyszłość jest bardzo niepewna. Wstęp do tej części parku narodowego, z wyżej wymienionych powodów, jest surowo wzbroniony. Każdy z nas może wnieść swój wkład w te długofalowe wysiłki pracowników dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przynajmniej w ten sposób, że niepopularny zakaz wstępu uszanuje w całej rozciągłości. Zresztą stanowisko znajduje się w 1 strefie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i unikatową przyrodę tej części naszego najwyższego pasma górskiego prawdziwi miłośnicy gór powinni obserwować tylko z odpowiednio oddalonych szlaków turystycznych.



Sasanka wiosenna alpejska (*Pulsatilla vernalis* odmiana *alpestris*) – krytycznie zagrożony klejnot karkonoskiej flory. (fot. Jan Štursa)

Łysa Góra

Zastosowanie taktyki salami w ochronie przyrody

Śnieżka, dominujący szczyt w Karkonoszach Wschodnich, jest najwyższą górą w całych Wysokich Sudetach. Jednak w zachodniej części Karkonoszy, pomimo niższej wysokości nad poziomem morza, konkuruje jej pod względem krajobrazowym oraz historycznym szczyt *Kotel*, zwany też *Kokrháč* (1435 m n.p.m.). Ten łagodnie przechodzi w kierunku zachodnim w masyw Łysej Góry, który osiąga wysokość „jedynie” 1344 m n.p.m., ale i tak jest dominującym szczytem znanego ośrodka turystycznego *Rokytnice nad Jizerou*. Śnieżka oraz Łysa Góra mają jedną wspólną cechę – z punktu widzenia historii czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego stanowią bardzo problematyczny obszar, wokół którego toczą się długoletnie spory, dotyczące ich wykorzystywania. Losy obu szczytów są klasycznym przykładem zastosowania tzw. taktyki salami podczas rozwiązywania problemów związanych z odmiennym podejściem do korzystania z walorów przyrodniczych i krajobrazowych.

Łysa Góra – historia

Określenie taktyka salami opisuje praktykę polegającą na tym, że kontrowersyjne czy skomplikowane cele, rozwiązania i wymagania, które generalnie byłyby trudne do przeforsowania lub całkowicie nie do zaakceptowania, dzieli się na mniejsze częściowe kroki, które są stopniowo realizowane. Pojęcie to jest często stosowane w ekonomice, transporcie, polityce, a w ostatnim czasie coraz częściej w sferze środowiska naturalnego (np. przy forsowaniu budowy autostrad i różnych budowli liniowych lub rozwoju kompleksów sportowych i wypoczynkowych).

Karkonoscy pracownicy ochrony środowiska z tą strategią spotykają się stosunkowo często i to pomimo najwyższego statutu prawnego parku narodowego. W przypadku Łysej Góry w zachodnich Karkonoszach już od kilkudziesięciu lat formowane są wyobrażenia i poglądy



Żadne spychacze i przerzucanie ziemi oraz kamieni z jednego końca trasy zjazdowej na drugi. Po usunięciu pni członkowie i sympatycy Klubu Narciarskiego *Spartak Rokytnice* grabiami i taczkami precyzyjnie wyrównywali powierzchnię nowej trasy zjazdowej przed siewem. (fot. Jan Štursa)

na temat rozsądnego korzystania z atrakcji tego masywu górskiego i jednocześnie skutecznej ochrony jego walorów przyrodniczych i krajobrazowych. Sąsiednia para kotłów polodowcowych *Kotelní jamy* została ogłoszona rezerwatem przyrody już w 1931 r. W 1952 r. podczas pierwszego etapu przygotowań czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego ogłoszono osiem rezerwatów przyrody objętych ścisłą ochroną (wśród nich znalazły się ponownie także *Kotelní jamy*) i dwa częściowe rezerwaty Východokrkonoski i Západokrkonoski objęte ochroną czynną (później rezerwat przyrody *Prameny Úpy* i rezerwat przyrody *Prameny Labe*). Te regulowały zasady korzystania z obszaru nad górną granicą lasu w Karkonoszach, w tym także z masywu Łysej Góry. Karkonosze już w okresie powojennym doświadczały ogromnego napływu gości, wzrastała liczba schronisk górskich i oferta zakwaterowania, a uprawianie sportów zimowych zaczęło nabierać masowego charakteru. Mądre korzystanie z Karkonoszy wymagało szczegółowych reguł. Dlatego przygotowano wielopoziomowy reżim ochrony obszaru parku narodowego oraz precyzyjnie określono co wolno i czego nie wolno robić w konkretnych miejscach parku narodowego.

Łysa Góra doświadczyła pierwszego skoncentrowanego naporu narciarzy dopiero w połowie ubiegłego wieku. Wówczas na jej stokach powstała pierwsza trasa zjazdowa, którą następnie zaopiekowali

się członkowie założonego Klubu Wychowania Fizycznego *Spartak Rokytnice* (1952 r.). Dzięki ich wysiłkom zaczął powstawać popularny obecnie rokitnicki kompleks narciarski. Zwykłą wciągarkę i sanie na dziesięć osób po pewnym czasie zastąpił trochę lepszy wyciąg na szczyt Łysej Góry. Wtedy powierzchnię trasy zjazdowej przygotowywała grupa narciarzy przez udeptywanie. Ten pionierski środek transportu istniał do 1963 r. Potem w 1965 r. zaczął funkcjonować pierwszy wyciąg orczykowy (kotwica), w krótkim czasie zbudowano następny, a w 1968 r. powstał tzw. wyciąg przybliżający, liczący prawie 1200 m długości. W 1968 r. rozpoczęto również budowę nowej trasy zjazdowej z Łysej Góry do dolnej stacji wyciągu przybliżającego – tym sposobem powstała zawodowa trasa zjazdowa o długości 3200 m i różnicy wysokości 680 m. Uporządkowanie powierzchni tras zjazdowych i ich stabilizacja, zasianie trawy – tym zajęli się ówcześni członkowie klubu *Spartak Rokytnice*, a sposób wykonania świadczył o tym, że podeszli do tego z całą odpowiedzialnością mając na uwadze ochronę środowiska Łysej Góry. W latach 70. wyciąg narciarski VL 1000 został przedłużony o mniej więcej 300 metrów aż pod szczyt. Pod koniec 1996 r. z ośrodka narciarskiego *Horní Domky* po raz pierwszy na szczyt Łysej Góry zamiast wyciągu zaczęła jeździć czteroosobowa kolejka linowa Doppelmayr o długości 2200 m. Jednak w związku z tym, że w górnej części wjeżdża w objętą ścisłą ochroną 1.



Zadbane i porośnięta trawą powierzchnia tras zjazdowych jest warunkiem jakościowej nawierzchni śnieżnej w sezonie zimowym. Trasy z Łysej Góry należą do najbardziej zieleniejących się tras zjazdowych w Karkonoszach. (fot. Kamila Antošová)

strefę parku narodowego, na podstawie obustronnie przyjętego kompromisu ustalono, że będzie ona funkcjonować jedynie w miesiącach zimowych i tylko przy dostatecznie grubej pokrywie śnieżnej. W kolejnych latach miały miejsce różne techniczne zmiany i ulepszenia, którymi objęto różne środki transportu i trasy zjazdowe, łącznie ze sztucznym śniegiem.

Tak w skrócie wyglądał rozwój popularnego ośrodka sportów narciarskich w Karkonoszach Zachodnich. Krótka lista faktów skrywa w sobie co najmniej cztery dziesięciolecia burzliwych dyskusji i sporów, nacisków politycznych i ekonomicznych, ustępstw, rezygnacji czy kompromisów kilku zespołów pracowników dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i czeskiego Ministerstwa Środowiska

z jednej strony i miasta *Rokytnice nad Jizerou* oraz Klubu Wychowania Fizycznego *Spartak Rokytnice* ze strony drugiej. O trwających wiele lat rozmowach pomiędzy wszystkimi uczestniczącymi stronami świadczy liczący ponad 100 metrów wysokości stos urzędowych dokumentów. Dopiero ich szczegółowa analiza przynosi dostateczną liczbę argumentów uzasadniających podtytuł niniejszego artykułu.

Dążenie każdego górskiego ośrodka sportów narciarskich do stopniowego rozwoju i poszerzania jakości oferowanych usług jest rzeczą zrozumiałą, zwłaszcza we współczesnym ekonomicznie sprofilowanym społeczeństwie. W całej pełni odnosi się to także do miejscowości *Rokytnice nad Jizerou*. Należy jednak mieć na uwadze, że działania podejmowane na rzecz rozwoju tego ośrodka powinny uwzględniać istnienie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego oraz limitów ekologicznych, czy też pewnych restrykcji podczas korzystania z jego walorów przyrodniczych. Takich ograniczeń rozwojowych nie można zmieniać po każdych wyborach politycznych czy komunalnych, zarówno na poziomie regionalnym, jak i narodowym. Ograniczenia wynikają z pojemności środowiska naturalnego parku narodowego, które chcemy chronić i w odpowiedni sposób wykorzystywać, a nie eksploatować. Na początku lat 90. w Karkonoszach toczyły się gorące dyskusje wokół projektu francuskiej firmy Sectra, którego celem (z wykorzystaniem środków finansowych PHARE) była realizacja horyzontalnego połączenia głównych karkonoskich ośrodków za pomocą systemu kolejek linowych. Na przykład ośrodek *Rýžoviště* w Harrachovie miał być połączony z Rokytnicą przez *Plešivec* i Łysą Górę. Podobne połączenie zaproponowano między ośrodkami we wschodniej i środkowej części Karkonoszy. W przypadku kameralnych Karkonoszy stanowiło to jednak zasadniczą ingerencję w przyrodę i krajobraz (abstrahując od ryzyka ekonomicznego), dlatego też projekt odrzucono. W tej sytuacji poszczególne ośrodki karkonoskie poszukiwały własnych rozwiązań, prowadzących do rozwoju narciarstwa zjazdowego.

Kolejką linową do bankructwa

Ówczesni radni miasta i przedstawiciele Klubu Wychowania Fizycznego *Spartak Rokytnice* przedłożyli dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku



Jeśli jest dobry sezon i odpowiednio dużo śniegu, to czteroosobowy wyciąg krzesełkowy wywozi zimą aż pod szczyt Łysej Góry 1800 osób na godzinę. (fot. Kamila Antošová)

Narodowego „Analizę rozwoju ośrodka sportowo – rekreacyjnego“ (czes. *Studie rozvoje sportovně-rekreačního střediska*) i starali się doprowadzić przede wszystkim do wymiany wyciągów narciarskich za pojemną kolejkę linową. Po skomplikowanych negocjacjach udało im się osiągnąć kompromisowe i wzajemnie akceptowalne rozwiązanie: uzyskali od czeskiego Ministerstwa Środowiska w tym czasie bezprecedensowy wyjątek zezwalający na budowę kolejki linowej pod szczyt Łysej Góry, do 1 strefy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Wyjątek zawierał wiele warunków uwzględniających prawa ochrony przyrody, które dokładnie określały sposób technicznej realizacji budowy oraz warunki funkcjonowania kolejki linowej. Kolejka linowa o zdolności przewozowej 1800 osób na godzinę miała być czynna wyłącznie w okresie zimowym

i w dodatku tylko wówczas, kiedy dostateczna grubość pokrywy śnieżnej gwarantowała, że nie dojdzie do uszkodzenia kosodrzewiny i środowiska arktyczno-alpejskiej tundry wierzchołkowej partii Łysej Góry. W przypadku braku śniegu miał być ograniczony transport narciarzy biegowych oraz mieli być z niego wyłączeni snowboardziści. W okresie budowy kolejki linowej funkcję burmistrza pełnił inż. Procházka, który w celu uzyskania niezbędnych środków finansowych wybrał drogę kilkumilionowego kredytu. Jednak już po dwóch sezonach o niewystarczającej ilości śniegu, kiedy ruch kolejki linowej był prawie zerowy, właściciel oraz administrator ośrodka sportowo-rekreacyjnego w miejscowości *Horní Rokytnice* zaczęli się borykać z problemami ze spłatą kredytu. *Rokytnice* bardzo szybko znalazła się na liście naszych najbardziej zadłużonych

miejsowości. W tej sytuacji zaczęto niestety wywierać silną presję na dyrekcję czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i czeskie Ministerstwo Środowiska w kwestii zmiany warunków wspomnianego wyjątku i wydania zgody na całoroczne funkcjonowanie kolejki linowej z ośrodka *Horní Domky* pod szczyt Łysej Góry.

To z punktu widzenia ochrony środowiska od początku było nie do przyjęcia, ponieważ oznaczało napływ tysięcy turystów do 1 strefy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, do miejsc, gdzie nie istnieje żaden znakowany i utrzymywany letni szlak turystyczny. Przełęcz między Łysą Górą i szczytem Kotel od górnej stacji kolejki linowej łączy jedynie stara dróżka, którą wykorzystywano przed II Wojną Światową przy budowie umocnień granicznych i jednorazowo podczas wymiany wyciągu narciarskiego za kolejkę linową i budowy jej górnej stacji. Już wtedy doszło do niepożądanych uszkodzeń terenu i zarośli kosodrzewiny. Jednak bliźny stopniowo udało się usunąć i na powierzchnię dróżki szybko powraca pierwotna tundrowa roślinność. Przedstawiciele miasta *Rokytnice* polecieli opracowanie analizy, której autor starał się rozwiać obawy pracowników ochrony środowiska przed masowym napływem turystów i obciążeniem tej części czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Używając demagogicznych argumentów przedstawiono propozycję zbudowania wyniesionego nad powierzchnię drewnianego chodnika, mówiono w niej o zwiększonym nadzorze ze strony pracowników ochrony przyrody, regulacji letniego transportu osób, niezbędnym rozproszeniu turystów, działalności edukacyjnej itd. Takie wnioski zostały odrzucone, niemniej jednak niekończące się negocjacje na temat udostępnienia Łysej Góry były kontynuowane. Przedstawiciele miasta oraz Klubu Wychowania Fizycznego *Spartak* poszukiwali różnych sposobów na przeforsowanie funkcjonowania kolejki linowej także w sezonie letnim; wysunięto na przykład żądanie zmiany podziału na strefy w masywie Łysej Góry. W związku z odmownym stanowiskiem dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego złożono wiele odwołań, którymi stopniowo zajmowało się kilku ministrów środowiska (panowie Kužvart, Ambrozek, Bursík, Chalupa). Dyskusja nad dalszym losem Łysej Góry za pośrednictwem posłów przeniknęła aż do parlamentu. Swoje stanowisko w tej sprawie przedstawił również prezydent Klaus, w którym odzwierciedlił się jego gorący stosunek względem uprawiania narciarstwa i co najmniej zdystansowany wobec ochrony przyrody, względnie ekologii.

Poszukiwanie kompromisów między dyrekcją czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, właścicielami i administratorami tego rokienniczego ośrodka trwało dalej. Do wielu stopniowo odcinanych plasterków salami po pewnym czasie dołączyła sprawa związana ze śniegiem technicznym. Wnioskodawcom już nie wystarczyły mobilne i rozbierane latem urządzenia techniczne do sztucznego zaśnieżania. Domagali się stałego wyposażenia. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego wyraziła zgodę na sztuczne zaśnieżanie także pomimo związanych z tym zagrożeń ekologicznych. Jednak zdecydowanie odrzuciła sztuczne zaśnieżanie stoków nad drogą *Harrachova cesta*, gdzie już występują zarośla kosodrzewiny i arktyczno-alpejska tundra. Tam jakakolwiek zmiana naturalnego przydziału śniegu jest niedopuszczalną ingerencją w warunki naturalne. Dlatego w ostatnich latach przyjęto zasady umożliwiające zdyscyplinowanym snowboardzistom korzystanie z rokienniczych tras zjazdowych. Nad zachowaniem turystów korzystających z tras zjazdowych, oprócz strażników czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, czuwają również patrole narciarskie tworzone przez pracowników ośrodka.

Nadal jest wywierana presja na przeforsowanie tego, aby kolejka działała przez cały rok. Na wiosnę 2011 r. minister środowiska Chalupa otrzymał nawet petycję z trzema tysiącami podpisów, w której domagano się funkcjonowania kolejki linowej na Łysą Górę latem. Problematyka Łysej Góry od wielu lat stanowi evergreen na posiedzeniach sekcji naukowej Rady czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Jej członkowie są przekonani, że już samo istnienie kolejki linowej i trasy zjazdowej na Łysej Górze, tj. w 1 strefie parku narodowego oraz wszystko co jest z tym związane jest wynikiem wyrozumiałości i kompromisowego podejścia dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego wobec miasta *Rokytnice nad Jizerou*. Dyrekcja poleciła również dokonanie analizy tego, jaki wpływ na środowisko naturalne Łysej Góry będą mieć różne warianty udostępnienia jej stoków, z uwagi na fakt, iż jest ono częścią sieci Natura 2000 – obszar Karkonosze mający znaczenie dla Wspólnoty i obszar ptasi Karkonosze. Sekcja naukowa jednocześnie zaleca dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, aby poprosiła administratora kolejki linowej na Łysą Górę o podanie powodów, dla czego podczas rekonstrukcji kolejki linowej nie przyjął wniosku

dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego w sprawie zbudowania stacji do wysiadania także na drodze *Harrachova cesta*, co zwiększyłoby nadzieje na znalezienie wspólnego rozwiązania dotyczącego ewentualnego funkcjonowania kolejki linowej latem.

Mówiąc szczerze nie odważę się prognozować przyszłego rozwoju sprawy związanej z Łysą Górą. Jednak jako przyrodnik wierzę, że wszystkie strony uczestniczące w tym ciągnącym się latami sporze przyjmą wreszcie wspólną koncepcję dotyczącą właściwszej formy korzystania z ogromnego potencjału przyrodniczego, który ta część karkonoskich grzbietów w sobie mieści.



Wierchołek Łysej Góry widziany ze zbocza Kotła. W tle Jeszczed. (fot. Jitka Kopáčová)

Kosodrzewina kontra bliźniczka

**Dwa spojrzenia
na historię
karkonoskiej tundry**

Nie tylko ludzie, ale także rośliny, zwierzęta czy ich zbiorowości mają swoje życiorysy. Losy wielu gatunków karkonoskiej flory są nie tylko interesujące, ale często też pozornie sprzeczne. Od czasu do czasu znajduje to również odzwierciedlenie w burzliwych dyskusjach, jakie toczą między sobą fachowcy na temat roli niektórych organizmów w zwierciadle czasu. W związku z coraz bardziej dogłębną wiedzą o fenomenie arktyczno-alpejskiej tundry już od wielu lat jesteśmy świadkami ostrych sporów dotyczących właściwej interpretacji losów dwóch spośród wielu graczy tundry – kosodrzewiny i bliźniczki, względnie zarośli kosodrzewiny i łąk bliźniczkowych. Wiele już na ten temat napisano zwłaszcza w związku z mającym miejsce stopniowym rozluźnieniem zarośli kosodrzewiny na grzbietach Karkonoszy. Warto w tym miejscu krótko przypomnieć losy tych rarytasów botanicznych, które nadają charakter krajobrazowi Karkonoszy.

Dwaj gracze

Kosodrzewiny (*Pinus mugo*) nie trzeba specjalnie przedstawiać osobom przybywającym w Karkonosze. Płożące się krzewy tej sprężystej i skromnej rośliny drzewiastej tworzą rozluźnione lub zwarte, ciemnozielone zarośla nad górną granicą lasu, na wysokości od 1200 do 1450 m n.p.m., sporadycznie także wyżej. W Karkonoszach, Górach Izerskich i w szczytowych partiach Szumawy kosodrzewina jest pierwotną rośliną drzewiastą, w odróżnieniu od grzbietów Wysokiego Jesionika, Gór Orlickich czy Beskidu Śląsko-Morawskiego, gdzie była w przeszłości wysadzona. Jest naturalną częścią wysokogórskiej flory Alp, Karpat i Pirenejów, tam jednak występuje w poniekąd w odmiennym wariantcie. W okresie gospodarowania opierającego się na budach pasterskich (XVIII–XIX w.) powierzchnia zarośli kosodrzewiny w Karkonoszach uległa zmniejszeniu w wyniku powiększania się powierzchni pastwisk i łąk nad granicą lasu, ale także w związku z wykorzystywaniem jej jako materiału opałowego.



Las hercyński, wbrew swojej nazwie, na grzbietach Karkonoszy tworzy pod względem gatunkowym, a pod koniec lata także pod względem barw, różnorodną mozaikę traw górskich, krzewów i krzewinek. Kamieniste gleby sprzyjają także licznej florze alpejskiej i północnym mszakom, porostom, glonom, sinicom i grzybom. (fot. Jiří Bašta)

Drugim bohaterem naszej opowieści jest bliźniczka psia trawka (*Nardus stricta*). Tworzy ona rozległe, niskie murawy wysokogórskie, gdzie występuje wraz z innymi gatunkami górskich traw – śmiałek pogięty, śmiałek darniowy, trzcinnik, mietlica, kostrzewa, trzęślica lub północna turzycza tęga. Podobnie jak kosodrzewina, także bliźniczka preferuje stanowiska powyżej górnej granicy lasu, ale często można ją też spotkać w niższych pasmach górskich czy w podgórzu. W trakcie formowania się europejskiej flory bliźniczka zajęła rozległe przestrzenie Alp, Pirenejów, bałkańskich i karpaccich łańcuchów górskich i przez całą środkową i zachodnią Europę rozszerzyła się aż do Skandynawii. Szczególnie licznie występuje w regionach górskich, gdzie od wielu stuleci rozwija się pasterstwo. Jednak górale (ale też zwierzęta roślinożerne) za nią nie przepadają, ponieważ jej wartości odżywcze, w porównaniu z innymi górskimi trawami czy bylinami, są o wiele niższe. Botanicy, rolnicy, ale też leśnicy, historycy czy etnografowie już od wielu dziesięcioleci skrupulatnie zajmują się bliźniczką w celu uzyskania jak największej liczby informacji na temat jej roli w życiu górskiej przyrody oraz górali.

Karkonosze są tego przykładem, ponieważ już od dawna nad obydwoma gatunkami i ich zbiorowściami eksperci toczą, rzec by można, „ideologiczny” spór na temat tego, jakiego pochodzenia są ubogie gatunkowo łąki bliźniczkowe na karkonoskich grzbietach i czy tam była wcześniej kosodrzewina czy bliźniczka. Obrazowe określenie „pustynia hercyńska” trafnie charakteryzuje ubóstwo karkonoskich muraw bliźniczkowych w porównaniu z o wiele bogatszymi murawami wysokogórkimi czy karpaccimi lub z bogatymi florystycznie łąkami górkimi na niżej położonych bezleśnych enklawach Karkonoszy. Jedna grupa specjalistów jest przekonana, że łąki bliźniczkowe (w Karkonoszach czasem niewłaściwie określane jako hale bliźniczkowe) rozszerzyły się na grzbietach Karkonoszy w miejscach, gdzie wykarczowano i wypalono kosodrzewinę i tym sposobem stopniowo powstały obecnie rozległe i w ich pojęciu wtórne zarośla. Jednak inni eksperci są przekonani, że znaczna część (pytanie brzmi ile?) karkonoskich łąk bliźniczkowych to naturalne zbiorowości roślinne, różniące się – tak bogactwem gatunkowym, jak swym długofalowym rozwojem – od łąk bliźniczkowych



Sosna kosa już od tysiącleci należy do naturalnych gatunków karkonoskiej flory. Na długowieczność jej drzewostanów oraz na zróżnicowanie pod względem wieku ma z jednej strony wpływ to, że starsze gałęzie mają zdolność do łatwego zakorzeniania się i tym samym wegetatywnego rozmnażania w okolicy, a z drugiej strony naturalne generatywne odnawianie się krzewów kosodrzewiny z nasion. Dlatego naturalne drzewostany kosodrzewiny mają pod względem wieku bardzo zróżnicowaną strukturę, co zwiększa ich żywotność. (fot. Jan Štursa)



Widok z góry na płaskowyż w zachodnich Karkonoszach świadczy o różnorodności mozaiki naturalnych czy też wysadzonych drzewostanów kosodrzewiny i łąk alpejskich. Na żółto zaznaczono niektóre powierzchnie gęstych sadzonek kosodrzewiny z różnych okresów XX w. Czerwona linia wyznacza część naturalnych drzewostanów kosodrzewiny na torfowiskach północnych i w okolicy krawędzi kotłów lodowcowych. Na biało wyznaczona powierzchnia może służyć jako przykład zrównoważonej mozaiki drzewostanów kosodrzewiny i piętra subalpejskiego w źródłowym odcinku Wielkiej Mumlawy. Nad jasną linią szlaku turystycznego na lewo jest pas sadzonek, przerzedzonych w ubiegłym roku przez czeski Karkonoski Park Narodowy. (fot. Jan Štursa)

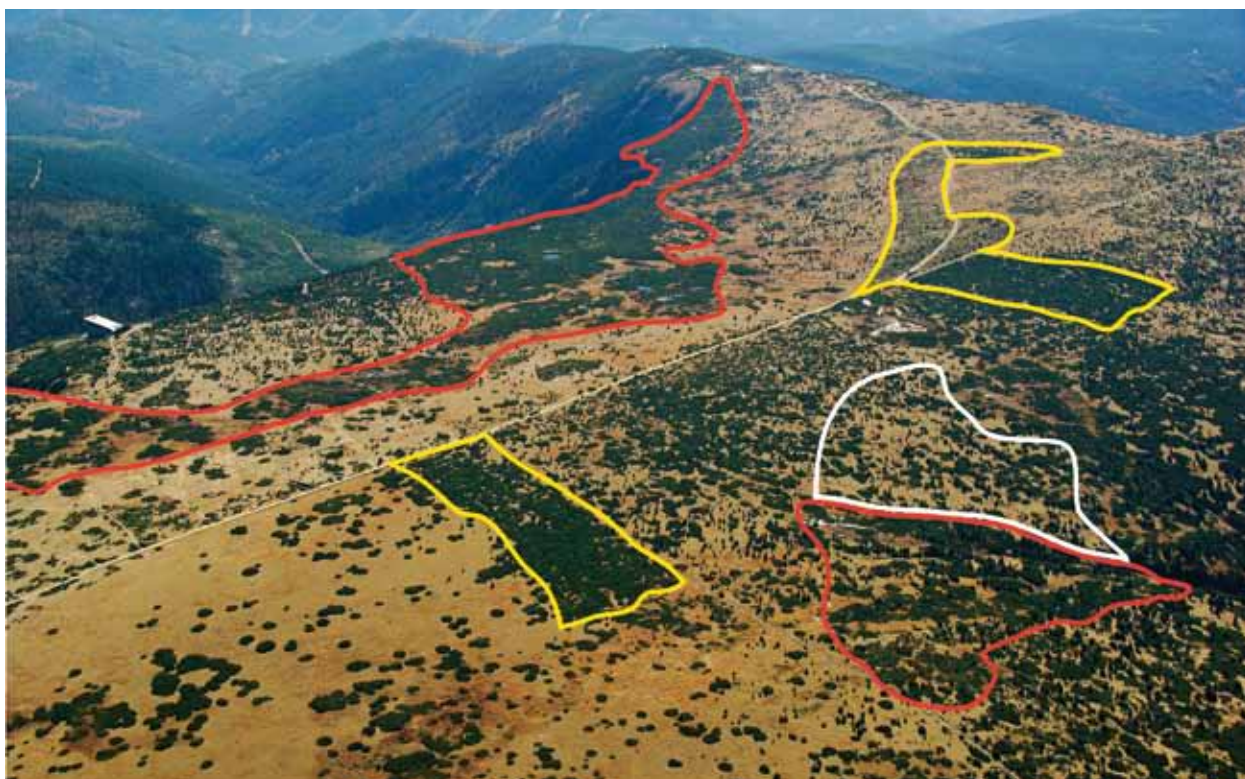
na przykład w Alpach czy Tatrach. Skład botaniczny łąk bliźniczkowych na grzbietach Karkonoszy wskazuje na ich pokrewieństwo z łąkami bliźniczkowymi daleko na północy Europy, np. w *Hardangervidda* (górski płaskowyż) lub *Jotunheimen* (łańcuch górski) w Norwegii, gdzie ten szczególny typ skandynawskich górskich łąk został po raz pierwszy opisany w celach naukowych. Jest to jeden z drobnych fragmentów mozaiki wiedzy współczesnych przyrodznawców, dla których grzbieity Karkonoszy są środkowoeuropejską wyspą tundry północy. Swoje racje opierają na wielu faktach, które wynikają z długookresowego kształtowania unikatowego fenomenu karkonoskiej tundry arktyczno-alpejskiej, czyli środowiska, które formowało się znacznie wcześniej niż na grzbietach Karkonoszy zaczął się uwiadczać wpływ człowieka. Ten przywędrował tu i zaczął gospodarować dopiero w czasach nowożytnych, czyli ogólnie rzecz biorąc przed kilkoma wiekami. Natomiast do powtarzającego się wzajemnego przenikania przyrody skandynawskiej i alpejskiej dochodziło na grzbietach Karkonoszy już od kilkuset do około dziesiątek tysięcy lat wstecz. Zwolennicy poglądu o (w przeważającej mierze) wtórnym pochodzeniu łąk bliźniczkowych w Karkonoszach argumentują swoje stanowisko szczegółowymi badaniami materiałów archiwalnych o życiu dawnych górali, danych dotyczących

powierzchni usuniętych zarośli kosodrzewiny, zużycia drewna, liczby bud pasterskich, hodowanych zwierząt i gospodarowania ich właścicieli. Udokumentowany system pozyskiwania siana z łąk i eksploatacji pastwisk wzmacnia ich wyobrażenia o tym, jak się bliźniczka zachowywała przed, w trakcie i po wyłączeniu grzbietów Karkonoszy z gospodarowania.

Kiedy obszar Karkonoszy na przełomie XIX i XX w. dotknęły ogromne powodzie i osuwanie się ziemi, powstały pierwsze plany ponownego zalesienia części grzbietów kosodrzewiną, w celu poprawy tamtejszej sytuacji gospodarki wodnej i ochrony gleby. Przyczynę katastrof przyrodniczych między innymi upatrywano w stopniowym usuwaniu zarośli kosodrzewiny podczas gospodarowania opartego na budach pasterskich, co objęło w przybliżeniu powierzchnię 1000 hektarów. Zalesianie zainicjował hrabia Jan Harrach. Przebiegało ono w kilku etapach i zostało zakończone dopiero w drugiej połowie XX w.. Wówczas wysadzono kosodrzewinę na prawie 850 hektarach. Wsadzanie przynosiło pozytywne efekty zwłaszcza po II Wojnie Światowej, ponieważ opierało się na wiedzy i praktycznych doświadczeniach leśników (inż. Theodora Lokvenca) i pracowników Zakładu Usług Leśnych i Melioracyjnych, czes. *Lesotechnické meliorace*

(zwłaszcza pana Vaculíka i pana Kříža). Po ogłoszeniu czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego w 1963 r. pracownicy dyrekcji parku mieli możliwość kontrolowania przedkładanych planów dziesięcioletnich (tzw. „Projekt zalesiania wysokogórskiego“, czes. *Vysokohorský generel zalesňování*). Starali się wykluczyć z zalesiania przede wszystkim obszary torfowisk czy źródeł i miejsca, gdzie występują rzadkie lub zagrożone gatunki roślin. Jednak już wówczas doszło do pewnych błędów i sam muszę powiedzieć uczciwie, że wraz z kierownikiem wydziału ds. ochrony przyrody (inż. Vladimír Šatný) błędnie wówczas zinterpretowaliśmy kilka numerów oddziałów leśnych i zarośli, czym nieumyślnie wyraziliśmy na przykład zgodę na zalesienie północnych stoków góry *Studniční hora* w miejscach unikatowych zbiorowości tundry. Różne błędy i brak konsekwencji uwidoczniły się także podczas realizacji prac związanych z zalesianiem w surowych warunkach klimatycznych karkonoskich grzbietów.

Wraz z pogłębianiem się wiedzy przyrodnawców na temat unikatowego środowiska karkonoskiej tundry arktyczno-alpejskiej stawało się coraz bardziej oczywiste, że wielu tych miejsc nie powinno się zalesiać i że wysadzona tam w dobrej wierze kosodrzewina może spowodować nawet także stopniowy zanik innych bardzo wartościowych fenomenów przyrodniczych parku narodowego. Chodzi o to, że rozrastające się młode sadzonki kosodrzewiny w coraz większym stopniu wpływają na warunki mikroklimatyczne zalesionych przestrzeni. Po kilku dziesięcioleciach tworzą się już zwarte zarośla kosodrzewiny hamujące rozwój światłolubnych gatunków wysokogórskiej flory czy fauny, które po pewnym czasie zanikają. Jednocześnie zmienia się rozłożenie i przebieg rozmrażania pokrywy śnieżnej i dochodzi także do zmniejszenia wahań pomiędzy temperaturą dzienną i nocną. Te są jednym z podstawowych warunków powstawania czy „przeżywania“ różnych form mrozowych reliefu, z których słyną grzbiety Karkonoszy w skali całej środkowej Europy.



Widok z góry na płaskowyż w zachodnich Karkonoszach świadczy o różnorodności mozaiki naturalnych czy też wysadzonych drzewostanów kosodrzewiny i łąk alpejskich. Na żółto zaznaczono niektóre powierzchnie gęstych sadzonek kosodrzewiny z różnych okresów XX w. Czerwona linia wyznacza część naturalnych drzewostanów kosodrzewiny na torfowiskach północnych i w okolicy krawędzi kotłów lodowcowych. Na białą wyznaczoną powierzchnia może służyć jako przykład zrównoważonej mozaiki drzewostanów kosodrzewiny i piętra subalpejskiego w źródłowym odcinku Wielkiej Mumławy. Nad jasną linią szlaku turystycznego na lewo jest pas sadzonek, przerzedzonych w ubiegłym roku przez czeski Karkonoski Park Narodowy. (fot. Kamila Antošová)



Gąsienice borecznika rudego (na lewo) lub larwy igłówki sosnowej (na prawo) należą do naturalnych przedstawicieli entomofauny drzewostanów kosodrzewiny. W niektórych latach dochodzi do ich nadmiernego rozmnożenia się, z czym jednak karkonoska kosodrzewina do tej pory potrafiła sobie poradzić. Zresztą statut parku narodowego i Chronionych Obszarów Naturalnej Akumulacji Wód (czes. *CHOPAV*) wyklucza zastosowanie środków chemicznych na tym terenie. (fot. Jan Štursa)

Wycinać czy pozwolić im dalej rosnąć?

W latach 90. rozgorzały spory na tle różnicy poglądów – przyrodnicy domagali się usunięcia z takich miejsc kosodrzewiny, natomiast leśnicy byli temu przeciwni (między innymi także dlatego, że w Dekalogu leśnika użycie piły lub siekiery w stosunku do kosodrzewiny jest jednym z niewybaczalnych grzechów). Obie strony obstawały przy swoich argumentach, dyskusje przeniosły się na posiedzenie Rady Naukowej dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego oraz czeskiego Ministerstwa Środowiska, stopniowo zrealizowano kilka dużych projektów badawczych, za pomocą których geomorfolodzy, gleboznawcy, hydrologi, botanicy, leśnicy oraz historycy starali się znaleźć rozwiązanie, które umożliwiłoby dokonanie jak najbardziej obiektywnej oceny całego kompleksu zjawisk karkonoskiej arktyczno-alpejskiej tundry oraz tego, jak się nią w optymalny sposób opiekować. Gdzie mają być

przedmiotem ochrony i opieki zarośla kosodrzewiny, a gdzie odwrotnie unikatowe zbiorowiska roślinne i zwierzęce tundry, grunty strukturalne czy różnorodne procesy uwarunkowane czynną soliflukcją,



Specyficzne wzgórza porośnięte wrzosem są na grzbietach Karkonoszy wynikiem długookresowego oddziaływania mrozu i lodu (tzw. procesów kriogenicznych) na mikrorelief gór. Warunkiem jest dostatecznie duża powierzchnia naturalnego piętra subalpejskiego czy też jego optymalna mozaika przestrzenna z drzewostanami kosodrzewiny. (fot. Jan Štursa)

deflacją wietrzną lub erozją śnieżną. Intensywne badania porównawcze karkonoskiej i skandynawskiej tundry dostarczyły wielu danych, na których opiera się współczesna koncepcja opieki dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego nad karkonoską tundrą.

Należy zauważyć, że wspomnianego długoletniego sporu nie można postrzegać w czarno-białych kolorach, ponieważ ochrona zarośli kosodrzewiny, tak samo jak skandynawskich łąk bliźniczkowych w środowisku karkonoskiej tundry ma swoje priorytety. Zresztą obydwa ekosystemy objęte są specjalną ochroną w ramach Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000, obejmującej obszary o najcenniejszych walorach przyrodniczych położone w granicach Unii Europejskiej i należą do biotopów objętych szczególną ochroną (tj. ekosystemy czy habitaty, których ścisła ochrona podlega prawu Unii Europejskiej).

Pod koniec XX w. nastąpiło pogorszenie stanu zdrowotnego kosodrzewiny, czego powodem były imisje przemysłowe. Doszło do powolnego obniżenia liczby roczników drzew iglastych oraz zdolności kiełkowania nasion, pojawiły się objawy tracheomykozy. Do osłabienia przyczynił się także nasilony żer na igłach w wyniku powtarzających się gradacji naturalnych owadów roślinożernych, zwłaszcza igłówki sosnowki czy borecznika rudego. Kosodrzewina, dzięki swojej dużej odporności to wszystko na szczęście przetrzymała i nadal dobrze sobie radzi na karkonoskich grzbietach. Również pozostałe osobliwości karkonoskiej tundry arktyczno-alpejskiej, w związku z o wiele większą wiedzą, znajdują się pod zdecydowanie czujniejszym okiem specjalistów. Przyszłość tego unikatowego środowiska grzbietów Karkonoszy, gdzie kosodrzewina oraz bliźniczka pełnią tak samo ważną i niezastąpioną rolę, zależy od rzeczowej dyskusji podbudowanej rozsądnymi argumentami i związanymi z tym działaniami. Wszystko zależy jedynie od właściwej oceny tego, jaką mozaikę przestrzenną mają tworzyć ekosystemy obydwu bohaterów naszego artykułu i od sposobu, w jaki zarządcy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego będą się troszczyć o środowisko tundry.

Nie mniej ważna jest też edukacja społeczeństwa, co potwierdziły liczne i pełne emocji reakcje osób przybywających w góry na czyszczenie drzewostanu kosodrzewiny w 2010 roku. Cierpliwe wyjaśnianie

tego jakie czynności i dlaczego na grzbietach gór wykonuje dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, odpowiedni dobór słów i argumentów – również takie umiejętności muszą mieć w swoim arsenale zarządcy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, o ile nie chcemy, aby w Karkonoszach odnośnie do ingerencji w kosodrzewinę rozgorzał podobny spór, jaki już wiele lat toczy się na Szumawie dotkniętej kornikiem.



Kosówka na ospiskach Luční hory. (fot. Kamila Antošová)

11

Białe i zielone trasy zjazdowe

Kulisy karkonoskiego raju dla narciarzy

Karkonosze, mimo kameralnej powierzchni, w porównaniu z innymi górami mogą się pochlubić najszerszą ofertą usług dla miłośników sportów zimowych. Po obu stronach gór funkcjonuje 20 ośrodków narciarskich i 141 km tras zjazdowych. Dwadzieścia kolejek linowych razem z prawie 130 wyciągami w ciągu zaledwie godziny potrafią przetransportować z doliny na stoki gór nawet 120 tys. osób. Pomimo że panujący w Karkonoszach klimat jest gwarancją doskonałych warunków śniegowych, to działa tu także system sztucznego zaśnieżania. Dzięki temu góry na okres prawie pięciu miesięcy zamieniają się w raj dla setek tysięcy narciarzy z kraju i z zagranicy. Funkcjonujące tu ośrodki narciarskie stanowią główne źródło dochodów i zysków wszystkich podmiotów, oferujących usługi w sektorze turystyki zimowej. Jednak Karkonosze już od prawie pół wieku są także parkiem narodowym, dlatego też współczesna dobra infrastruktura turystyczna i rekreacyjna jest wynikiem wieloletnich dyskusji, sporów i kompromisów w odniesieniu do możliwości, sposobów i limitów rozsądnego korzystania z walorów naszych najwyższych gór.

Teren dla dyscyplin alpejskich

Kiedy po 1890 r. pojawili się tutaj pierwsi narciarze, mało kto przypuszczał, jaką erę burzliwego rozwoju mają przed sobą Karkonosze. Niebawem praktyczne wyposażenie pracowników leśnych zaczęło pełnić rolę sprzętu sportowego. Turystyka zimowa przeżyła swój początkowy boom na przełomie XIX i XX w., kiedy po czeskiej i śląskiej stronie gór powstawały kluby narciarskie i organizowano pierwsze regularne zawody narciarskie. Miejscowość *Jilemnice* stała się w tym czasie kolebką czeskiego narciarstwa, o czym świadczy stała ekspozycja „Na biegówkach“, czes. *Bílou stopou* w tamtejszym Muzeum Karkonoskim. Zimowe oblicze Karkonoszy zaczęło się zmieniać w wyniku budowy infrastruktury narciarskiej.



Ośrodek narciarski na górze *Medvědíň* skrywał się w głębokich lasach – dopóki nie rozpoczęło się niszczące dzieło toksycznych wpływów przemysłowych. Stok wokół tras zjazdowych był w latach 80. w większej mierze odlesiony. Na szczycie góry jeszcze przybyły maszty nadajników. (fot. Jan Štursa)

Na grzbietach gór wprowadzono zimowe tyczkowanie dróg, co zdecydowanie ułatwiło narciarzom bezpieczne poruszanie się po Karkonoszach. W głównych ośrodkach po obu stronach gór powstawały pierwsze skocznie narciarskie i obok narciarstwa biegowego coraz większą popularnością zaczęło się cieszyć narciarstwo zjazdowe. Przed II Wojną Światową Karkonosze już były ważnym centrum turystyki zimowej i narciarstwa, co się także przekładało na wyposażenie głównych ośrodków – *Špindlerův Mlýn*, *Harrachov*, *Rokytnice nad Jizerou*, *Janské Lázně*, *Pec pod Sněžką* lub po północnej stronie gór Szklarska Poręba czy Karpacz.

W drugiej połowie XX w. przybyły nowe trasy zjazdowe, których coraz gęstsza sieć ingerowała w zwarte lasy na stokach gór. Niektóre powstające ośrodki narciarstwa zjazdowego były przyjazne dla środowiska

(na przykład wcześniej opisywany rokytnicki ośrodek na Łysej Górze), jednak inni administratorzy nie byli wobec przyrody tak wspaniałomyślni. Przykładem może być długoletni proces powstawania popularnego obecnie ośrodka na górze *Medvědíň*. Jego projekt pojawił się na papierze już w połowie lat 60. W 1965 r. zaczęto budować kolejkę linową, a z miejsc gdzie w przyszłości miały powstać trasy zjazdowe usunięto las i wykonano podstawowe prace powierzchniowe. Jak wynika z zachowanych relacji ustnych za granicą już podobno rozpowszechniano prospekty zachęcające narciarzy do przybycia do nowego ośrodka, który jednak jeszcze przez kolejnych dziesięć lat był jedynie placem budowy – kolejkę linową na *Medvědíň* po raz pierwszy uruchomiono w 1975 r. Niedostateczne umocnienie powstałej po wycięciu drzew powierzchni pod stoki narciarskie i ciągłe odsuwanie w czasie obsiania jej



Szczegóły z Medvědína: dobrze i źle utwardzone pobocze trasy zjazdowej. Ześlizgujące się kamienie i osuwanie się górnej krawędzi przedłuża stabilizację bocznego stoku na wiele lat. Ma to też negatywny wpływ na utrzymywanie nawierzchni trasy zjazdowej i jej bezpieczeństwo w okresie przedwiosennym. (fot. Jan Štursa)

trawą przyczyniło się do powstania głębokich rowów erozyjnych i wyrw, w wyniku czego późniejsze zabiegi biotechnologiczne wymagały znacznych wysiłków i finansów. Jeszcze wiele lat po uruchomieniu kompleksu powierzchnia tras zjazdowych była w złym stanie, który każdego roku dodatkowo pogarszał niepożądany ruch środków transportu w sezonie letnim. W tym czasie dołączył do tego kolejny częsty problem – zrywka drewna



Niedostatecznie ustabilizowany stok Velkiego Bubna czarnej trasy zjazdowej na górze Svatý Petr w trakcie prac w latach 70. XX w. (fot. Jan Štursa)

z sąsiednich drzewostanów leśnych po spontanicznie zarastających trasach zjazdowych. Sytuacja na górze Medvědína, w ośrodku Svatý Petr czy na wzniesieniu Hromovka uległa poprawie dopiero po powstaniu spółki *Skiareál Špindlerův Mlýn*, która zaczęła realizować nowoczesną całoroczną opiekę nad tymi ośrodkami narciarskimi. Organizowanie różnych wyścigów rowerów górskich na trasie szlaków zjazdowych również w negatywny sposób odbijało się na stanie roślinności i młodych drzewostanów leśnych rosnących na skraju, nie mówiąc już o utrzymywaniu stałych tras downhill. Każdego roku na wielu karkonoskich trasach zjazdowych niepotrzebnie naruszano i nadal narusza się proces ich naturalnej stabilizacji, co niestety utrudnia (i przedraża) naprawy powierzchni trasy zjazdowej zimą i przekłada się też na wzrost liczby wypadków. Powszechnie wiadomo, że im mniejsze przesunięcia i nawarstwienie ziemi oraz kamieni podczas budowy czy późniejszych napraw tras zjazdowych, tym łatwiejsza jest ich stabilizacja, obsianie trawą i zakres utrzymania zimą. Trasy zjazdowe są nie tylko białe, ale ponad pół roku także zielone, ale pod warunkiem, że jesteśmy gotowi naleźć się o nie starać.

Górskie lasy w Karkonoszach od początku lat 70. lat ubiegłego wieku zaczęły obumierać wskutek zanieczyszczeń powietrza. Proces ich usychania, wraz z gradacją owadów (zwójka, kornik, osnuja), postępował szybciej na wszystkich otwartych ścianach drzewostanów leśnych. To nie ominęło także pobocza tras zjazdowych, które w niemałym stopniu przyczyniały się do rozczłonkowania lasów i obniżały ich ekologiczną stabilność, nie wspominając już o negatywnym wpływie na integralność populacji wielu gatunków zwierząt.

Wówczas wzdłuż tras zjazdowych zaczęły się poszerzać pasy suchych obumarłych drzew. To z kolei zintensyfikowało wysiłki administratorów ośrodków narciarskich zmierzające do wycięcia tych drzew, co bez trudu umożliwiłoby poszerzenie tras i uzyskanie lepszych parametrów, zwłaszcza w związku z coraz bardziej nowoczesnym wyposażeniem i zwiększającą się prędkością zjazdów. Prowadzono twarde negocjacje o każdy hektar lasu. W okresie nasilającego się zanieczyszczenia powietrza (1985 r.) wyszło nawet rozporządzenie ówczesnego Komitetu Wojewódzkiego Komunistycznej Partii Czechosłowacji i przedstawiciela Wojewódzkiej Rady Narodowej Czech Wschodnich w sprawie niepodjęcia na obszarze Karkonoszy budowy infrastruktury sportowej, wymagającej odlesienia i zabrania części lasu. Kiedy stężenie zanieczyszczeń powietrza obniżyło się, ponownie rozgorzały spory, dotyczące zwłaszcza szczytowej części stoków gór *Medvědíň* czy *Čertova hora*. Obecny wygląd stoków w okolicy ośrodków *Svatý Petr*, *Medvědíň*, *Čertova hora* czy *Černá hora* świadczy o tym, że utworzenie tras zjazdowych odbyło się kosztem olbrzymich obszarów lasu. W dyskusjach w ostatnim czasie coraz częściej zaczął się pojawiać temat typu krajobrazu. Stosunkowo mniejszą bliźną na obliczu górskiego krajobrazu są bowiem starsze trasy zjazdowe, które zaprojektowano z zakrętami. Są one częściowo ukryte w odrastających młodych drzewostanach leśnych i nie zakłócają charakteru krajobrazu w tak drastyczny sposób, jak liczące nawet 100 metrów szerokości stoki zjazdowe, które prowadzą bezpośrednio w kierunku największego spadku stoku (*Stoh*, profesjonalne trasy zjazdowe w ośrodku *Svatý Petr* lub w *Harrachovie*). Niestety prowadzenie tras w linii prostej ma związek zwłaszcza z wymaganiami dotyczącymi zwiększania bezpieczeństwa narciarzy.

Problemy z trawą na stokach

Wspólnym interesem administratorów ośrodków narciarskich oraz pracowników ochrony środowiska była jak najszybsza stabilizacja odlesionych stoków, ich idealne poprzeczne odwodnienie i obsianie trawą. To jednakże skrywało i nadal w sobie skrywa kolejny problem ekologiczny, którego zwykły narciarz – w odróżnieniu od zarządców parku narodowego – absolutnie nie musi sobie uświadamiać: Jak, kiedy i czym we właściwy sposób uzdrowić stoki górskie, a następnie obsiać je trawą? Statut parku narodowego nie zezwala na wprowadzanie jakichkolwiek wtórnych organizmów, jednak powszechnie stosowano uszlachetnione gatunki traw (kostrzewa



Widok spod kolejki linowej na *Medvědíň* przez dolinę Szpindlerowego Młyna na *Pláň* i wzniesienie *Hromovka*. Przenikanie się tras zjazdowych i kolejek linowych niekorzystnie wpływa na panoramę górskiego krajobrazu. Enklawy łąk lub zalesione poręby nigdy nie rozdzielały lasu zwartymi pasami, są mozaikowo rozłożone. (foto Jan Štursa)

czerwona, mietlice, życice i inne), jedyny dostępny na rynku materiał siewny. Tym sposobem pojawiło się potencjalne ryzyko genetycznej korozji pierwotnych gatunków karkonoskiej flory w przypadku spontanicznego krzyżowania naturalnych i uszlachetnionych pokrewnych gatunków. Dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego stopniowo udało się przekonać administratorów tras zjazdowych do mulczowania, ale ani to nie było wolne od zagrożeń. Zwłaszcza kiedy niektóre trasy zjazdowe zaczęto mulczować materiałem pochodzącym od rolników z podgórze. W wyniku tego na trasy zjazdowe zaciągnięto niepożądane rośliny azotolubne, które spowalniają proces naturalnej odnowy roślinności, przenikającej na trasy zjazdowe z okolicznych zarośli leśnych czy łąkowych. Dlatego dyrekcja parku przygotowała przydatny poradnik o optymalnych sposobach obsiewania trawą powierzchni pozbawionych pokrywy roślinnej. Zawiera on wiele użytecznych rad na temat czynności biotechnologicznych przeprowadzanych w czeskim Karkonoskim Parku Narodowym.

Rozwój nowych technologii i zrozumiałe zainteresowanie administratorów jak najdłuższym sezonem narciarskim zapoczątkowały kolejny, przez długi okres czasu dyskutowany, temat – sztuczne zaśnieżanie, czy też produkcja sztucznego śniegu. Zabieg ten wnosi do środowiska górskiego spore zmiany w odniesieniu do warunków przyrodniczych, zwłaszcza z punktu widzenia roślinności. Większe zagęszczenie % pokrywy śnieżnej, złe napowietrzenie gleby, zmiany stosunków wodnych, skrócenie okresu roślinności – to są tylko



Trasa zjazdowa dla rowerzystów (downhill) niepotrzebnie niszczy nawierzchnię trasy zjazdowej (nie tylko w ośrodku Svatý Petr...), której ustabilizowanie wiązało się z dużymi kosztami. (fot. Jan Štursa)

niektóre z wpływów pogarszających warunki wzrostu roślinności na powierzchni tras zjazdowych, powodujących niepożądane zmiany ich składu i obniżające stabilność obciążanych stoków tras zjazdowych w stosunku do erozji gleby. Niestety nie należy do rzadkości także nieprzestrzeganie surowego zakazu stosowania jakichkolwiek preparatów chemicznych czy biologicznych podczas produkcji sztucznego śniegu. Ze strony administratorów jest to nie tylko rażące naruszenie statutu parku narodowego i uzgodnionych warunków dotyczących funkcjonowania ośrodka, ale również norm higienicznych. Do zaśnieżania wykorzystywane są cieki wodne, które są źródłem pitnej wody dla górskich ośrodków wypoczynkowych.

„Słoneczne noce”

Dążenie do osiągania jak najwyższych zysków jest przyczyną innego ze współczesnych poważnych problemów narciarstwa zjazdowego w Karkonoszach – jest



Szeroka trasa zjazdowa na górze Stoh, przygotowana w latach 90., należy do najniebezpieczniejszych stoków narciarskich. Do tej pory nie otoczono jej (chroniona ??) wysokim lasem i często jest zlodowaciała. Na prawo resztki pierwotnej trasy, wąskiej i krętej, której prawie nie widać. (fot. Jan Štursa)

nim wieczorna jazda na nartach i niezbędne oświetlenie tras. Właściciele prosperujących ośrodków coraz częściej w dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego składają wnioski o wydanie zezwolenia na wieczorną jazdę na nartach, czego minusem jest jednak wzrost zanieczyszczenia świetlnego środowiska parku narodowego. Każdy przybywający w Karkonosze, w sezonie zimowym w godzinach wieczornych, turysta już z dużej odległości może dostrzec oświetlone nocne niebo nad takimi miejscowościami jak: *Janské Lázně*, *Pec pod Śnieżką*, *Vrchlabí*, *Strážné* czy *Szpindlerów Młyn*. Jest to cena za zastosowanie niedoskonałej technologii urządzeń oświetleniowych i ich nadmiernej ilości. Trudno się więc dziwić, że pracownicy dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego za pomocą wszelkich możliwych środków prawnych oraz fachowych argumentów, mając na uwadze ochronę środowiska parku narodowego, starają się temu przeciwdziałać. Na tym polega ich misja i za to nasze społeczeństwo im płaci. Badania nad świetlnym zanieczyszczeniem środowiska, a zwłaszcza porównanie uzyskanych

danych z wieloma ośrodkami sportowymi w zagranicznych obszarach chronionych świadczy o tym, że pracownicy ochrony środowiska oraz administratorzy kompleksów narciarskich mają jeszcze przed sobą długą drogę.

Nie można pominąć kolejnego fenomenu współczesności – snowboardu. Nie chcę mówić o częstych kolizjach z narciarzami i niezliczonych niepotrzebnych wypadkach, ale o miłośnikach snowboardu freestyle, których już z zasady przyciągają bezkresne pokryte śniegiem płaskowzgórza poza trasami zjazdowymi. Jednak w Karkonoszach większość tras przebiega górkami lasami, ewentualnie stokami, gdzie w minionych dziesięcioleciach obumarły drzewostany leśne. Uszkodzenie młodych drzewek, na ciężko i kosztownie zalesionych porębach w okolicy tras zjazdowych, jest rzeczą niedopuszczalną i dlatego zarządcy parku wraz z administratorami starają się za pomocą wszelkich środków prawnych nie dopuścić do takich szkód (bariery wokół trasy, patroli narciarskie, ograniczenie transportu miłośników snowboardu na niektórych trasach itd.).

I co nie mniej ważne z przyszłością ośrodków narciarskich w Karkonoszach związane są także często dyskutowane przejawy zmian klimatycznych. Dla gór średniej wielkości, takich jak Karkonosze, stanowi to co najmniej ważny powód do podjęcia poważnych badań prognostycznych na temat tego, jakie konsekwencje społeczno-gospodarcze oraz ekologiczne mogą wywołać zakładane (i mające już miejsce) zmiany przebiegu temperatur, ilości i rozłożenia opadów deszczowych czy śniegowych.

Dla miłośników narciarstwa zjazdowego powyższe aspekty nie muszą się wydawać aż tak ważne. Ich raczej interesują aktualne ceny usług w kompleksach narciarskich, długość kolejek przy wyciągach i kolejkach linowych oraz dostatek dobrze przygotowanego śniegu na trasach zjazdowych. Jednak administratorzy ośrodków narciarskich, czeskie Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe (czes. *Horská služba*), dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i pozostali gracze na wspólnej szachownicy, podczas rozwiązywania wszystkich powyżej opisanych problemów, w interesie znalezienia wspólnego języka, wspólnego stanowiska, muszą się uzbroić w ogromną cierpliwość i przygotować jak najlepszą fachową argumentację. Zastosowanie takiego podejścia jest podstawą podczas realizacji projektu: Wizja Karkonosze 2050

– „Przyjaźń ludzi i gór“, dokumentu, który wskazuje drogę ochrony i rozsądnego korzystania ze wszystkich przyrodniczych i kulturowych walorów, których nam dostarczają Karkonosze.



Ze względu na swą różnorodność gatunkową oraz wartość krajobrazową łąki na Výsluní w dolinie Wielkiej Úpy należą do najbardziej malowniczych miejsc w Karkonoszach. (fot. Kamila Antošová)

Obří bouda

**Długa droga
od narodzin do zaniku**

Karkonoski krajobraz tworzy nieregularna mozaika lasów i bezleśnych enklaw z charakterystycznymi górskimi siedzibami, które w Karkonoszach znane są pod nazwą „budy”, czes. *bouda* (na przykład w sąsiednich Górach Orlickich czy Jesionikach nazywa się je „chatami”). Wyrazu „buda”, na określenie górskiego domu, chaty, szałas, język czeski i niemiecki pożyczają sobie nawzajem; stąd też wzięło się oznaczenie ważnego rozdziału w dziejach Karkonoszy – gospodarka pasterska (*Baudenwirtschaft*). W czasie jej największego rozwoju w XVIII i XIX w. górale zbudowali na stokach Karkonoszy dziesiątki bud, które na początku swojego istnienia dawały schronienie swoim gospodarzom w okresie letnim, ale później były zamieszkane przez cały rok. Takie było pochodzenie najstarszej w Karkonoszach budy *Luční bouda*, tak powstały: *Hamplova bouda*, *Petrova bouda*, *Špindlerova bouda*, *Scharfova bouda*, *Martinova bouda*, *Vosecká bouda*, *Dvorská bouda*. Jednak historia *Obří Boudy* jest poniekąd inna.

Gościniec na ryneczku

Historyczne korzenie górskiej budy, która przez wiele wieków stała na północnym, górnym skraju kotła polodowcowego *Úpská jáma*, sięgają połowy XVII wieku. W czasach swojego powstania w ogóle nie służyła pasterzom ani prospektorom kierującym swoje kroki do najwyższej góry w Karkonoszach. Prosty dom z paleniskiem, w miejscu, gdzie wiele lat później zbudowano budę *Obří bouda*, polecił wznieść właściciel północnych stoków Karkonoszy, hrabia Schaffgotsch ze śląskiego rodu arystokratycznego, który na szczycie Śnieżki postanowił zbudować kaplicę. Obiekt stanowił schronienie dla jego poddanych, którzy zajmowali się dostarczaniem najróżniejszych materiałów oraz wykonywali prace budowlane na Śnieżce. Z tych czasów pochodzi też pierwsza nazwa *Panská bouda* (*Herrenbaude*), która była poprzedniczką przyszłej budy *Obří bouda*. *Panská bouda*, po zakończeniu budowy kaplicy św. Wawrzyńca



Schronisko *Obří bouda* – tak zapamiętała je większość osób odwiedzających Karkonosze w drugiej połowie XX w., kiedy już było w złym stanie i chyliło się ku upadkowi. (fot. Jan Štursa)

(w 1681 r.), zanikła. Jednak w 1847 r. kupiec Mittlöhner z miejscowości *Velká Úpa* na jej fundamentach, kosztujących 1 600 talarów, wznosił nowy obiekt, w którym mogli się zatrzymać pielgrzymi zmierzający na grzbiety wschodnich Karkonoszy, łącznie ze szczytem Śnieżki. W ten sposób *Obří bouda*, od początku swojego istnienia, stała się ważnym miejscem rozwijającego się ruchu turystycznego w Karkonoszach. Kaplica na Śnieżce już w 1812 r. tymczasowo przekształciła się w karczmę, a w 1881 r. dokończono budowę jakościowej drogi prowadzącej doliną *Obří důl* na grzbiety Karkonoszy. *Obří bouda* pod koniec XIX w. mogła zaoferować nocleg i wyżywienie dla 100 osób w 35 pokojach. Jednak w tym czasie już zmieniała swojego właściciela, co miało miejsce także wiele razy później. Na początku XX w. stała się jedną z najważniejszych bud usytuowanych na grzbiecie gór, nawet pomimo tego, że w jej sąsiedztwie, po pruskiej stronie gór wyrosła

konkurencja w postaci budy *Heedmannova bouda*, później zwanej Domem Śląskim. Właśnie wtedy można się doszukiwać początków bezsensownej rywalizacji między Czechami i Ślązakami, Niemcami, a następnie Polakami podczas budowania obiektów turystycznych na granicznym grzbiecie Karkonoszy. Po jednej i po drugiej stronie granicy ich ówcześni właściciele konkurowali ze sobą w tym, kto zaproponuje atrakcyjniejszą ofertę usług, bardziej interesujący folklor narodowy, większą liczbę miejsc, niższe ceny...

Kiedy w 1905 r. zbudowano Drogę Jubileuszową (czes. *Jubilejní cesta*) na szczyt Śnieżki, niewielka przestrzeń u zachodniego podnóża naszej najwyższej góry stała się znaczącym miejscem turystycznym o charakterze międzynarodowym. Václav Durych w swojej książce „Karkonosze” już w 1897 r. w barwny sposób kreślił wielkie zbiorowisko ludzi, którzy



Obří bouda, zwłaszcza w mroźnych miesiącach, była ważnym miejscem schronienia dla turystów, którzy się zastanawiali czy wyruszyć po zlodowaciałych stokach na szczyt Śnieżki. (fot. Jiří Bruník)



Na fundamentach dawnego schroniska *Obří bouda*, od początku tego wieku, znajduje się miejsce widokowe, skąd turyści mogą obserwować zdumiewający świat lawin śnieżnych, ogródków botanicznych i północne tundry na grzbietach Karkonoszy. (fot. Kamila Antošová)

na wysokości 1395 m n.p.m. zajmowali się sprzedażą najróżniejszych turystycznych pamiątek lub spożywali posiłek. Różne występy kulturalne czy muzyczne również nie należały do rzadkości. Prawdopodobnie w tym czasie powstały pierwsze wyobrażenia o połączeniu tej części grzbietów gór z podgórzem po czeskiej i niemieckiej stronie Karkonoszy. Na szczęście nie doszło do realizacji planowanej budowy kolei żelaznej z Sobieszowa do budy *Obří bouda* ani innych pomysłów, które na humorystycznych pocztówkach z tamtych czasów trafnie oddają wyobrażenia ówczesnego społeczeństwa odnośnie tego, jak w przyszłości mógłby wyglądać szczyt Śnieżki i jego okolica.

Losom *Obří Boudy* w latach wojennych w XX w. towarzyszyła już całkowicie odmienna atmosfera. W 1925 r. była ona świadkiem dwóch międzynarodowych spotkań robotniczych, których celem było uczulenie na narastające zagrożenie ze strony niemieckich nacjonalistów. W 1935 r. dotarła tu nawet niemiecka artyleria zmotoryzowana. Dramatyczne wydarzenia przedwojenne osiągnęły swoją kulminację 24 września

1938 r., kiedy bojówki Freikorpsu zajęły Petrovą Boudę (potocznie czes. *Petrovka*), Špindlerovą Boudę (potocznie czes. *Špindlerovka*) i Obří Boudę oraz ostrzeliwały stąd czeskie patrole. W czasie II Wojny Światowej większość bud usytuowanych na grzbietach służyła niemieckiej armii, co dotyczyło zwłaszcza pobliskiej *Lučň bouda*, budy *Výrovka* czy budy na Śnieżce. Po wyzwoleniu Karkonoszy większość bud skonfiskowało państwo i *Obří bouda* wraz z wieloma innymi przeszła pod zarządek firmy *Krkonošské hotely* (później *Interhotel Krkonoše*). Została częściowo przebudowana i w nowej sytuacji społecznej służyła burzliwie rozwijającemu się ruchowi turystycznemu.

Upadek

Dla schroniska *Obří bouda* to nie był akurat najszcześniejszy okres. Nawet przyspieszył on przedwczesny zanik tego popularnego obiektu. Dlaczego? Gdzie się podziała jego charakterystyczna gościnność?

Na historyczne schronisko, które było własnością narodowego przedsiębiorstwa, miała negatywny wpływ przede wszystkim częsta zmiana pracowników. Sam na początku lat 60. XX w. mogłem doświadczyć typowej atmosfery *Obří Boudy*, ponieważ podczas prac terenowych, prowadzonych w ramach pracy dyplomowej, często dawała mi schronienie. Brak wykwalifikowanych osób i bardzo odległe położenie przekładało się na „profil zawodowy” personelu. Stąd też znajdowały tu azyl osoby o niezbyt pochlebnej przeszłości, po które często przybywali policjanci (wówczas milicjanci), a na ich miejsce przychodzili kolejni. Takie częste zmiany osób bez odpowiednich doświadczeń były niekorzystne zarówno dla funkcjonowania schroniska, jak i jej kierownika. Zresztą zarządcy schronisk też nie zagrzewali długo miejsca. Ekstremalne warunki pogodowe z każdym rokiem pogarszały stan *Obří Boudy*, ponieważ w wyniku nieodpowiedniego utrzymania budynek przez cały rok zaciekał, zwłaszcza w miesiącach jesiennych. Natomiast zimą w ścianach zamarzała woda.

O ile zarządca chciał schronisko opuścić, to decydował się na ten krok wczesną wiosną, kiedy jeszcze nie zaczęły rozmarzać ściany obiektu. Następny zarządca schroniska *Obří bouda*, wraz z nadejściem wiosny, był świadkiem tego, jak dostające się przez nieszczelny dach ogromne ilości wody zalewają obiekt aż do samej piwnicy. W tej sytuacji nie pozostawało mu nic innego, jak tylko usiąść i płakać. O ile był zaradny i posiadał odpowiednie środki, to starał się temu zaradzić, natomiast w sytuacji odwrotnej w podobny sposób szybko go przekazywał następny osobom.

Tak doszło do stopniowej dewastacji w przeszłości bardzo popularnego schroniska usytuowanego na szczycie góry. A kiedy dołączyły do tego również poważne problemy higieniczne, to w 1970 r. *Obří bouda* została zamknięta dla turystów. Jej rolę na chwilę przejęły dwa pobliskie, lecz bardzo brzydkie kioski. Ulegający dalej zniszczeniu obiekt *Obří Boudy* został w końcu, w 1982 r., zburzony. Towarzyszyły jednak temu bardzo burzliwe debaty na temat przyszłych losów zboczy Śnieżki. Wojewódzka Rada Narodowa miasta *Hradec Králové* forsowała budowę nowego schroniska i w konkursie ogłoszonym przez *Stavoprojekt Hradec Králové* zwyciężył projekt architekta Karola Schmieda. Wywołało to ogromne przerażenie nie tylko wśród pracowników ochrony

środowiska i przyrodników, ale też wśród miejscowej ludności i różnych ekspertów. Osoby pamiętające te czasy dobrze wiedzą, iż nie obyło się bez pełnych emocji dyskusji, nacisków politycznych i personalnych zawirowań. Podczas podejmowania decyzji bardzo pomocne okazały się wielokrotne interwencje pracowników naukowych (doc. Jan Jeník, dr Jan Buchar, inż. Jaroslav Stoklasa, dr Slavomil Hejný), a przede wszystkim osobista interwencja prof. Emila Hadača, członka Rady Naukowej dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, który wykorzystał swoje kontakty w Komitecie Centralnym Komunistycznej Partii Czechosłowacji (czes. *ÚV KSČ*) i udało mu się w zasadniczy sposób wpłynąć na niekorzystnie rozwijającą się sytuację poprzez fachową polemikę na łamach czechosłowackiego dziennika „*Rudé právo*”. Bowiem nowo zaprojektowany obiekt i jego przyszłe funkcjonowanie poważnie zagrażały istnieniu unikatowej skandynawskiej tundry na pobliskim torfowisku *Úpské rašeliniště* i przyrodniczego unikatku wschodnich Czech – kotła polodowcowego *Úpská jáma*.

Z pomocą przyszła mgła...

Burzliwa ogólnospołeczna dyskusja spowodowała, że pewnego letniego, ale bardzo brzydkiego dnia, w 1983 r. do schroniska *Luční bouda* przybył z wizytą, w towarzystwie swej żony i licznej asysty działaczy oraz funkcjonariuszy, ówczesny czechosłowacki minister kultury Milan Klusák (pełnił tę funkcję w latach 1973–1988). I nastąpiła sytuacja, do której w pewnym sensie przyczyniliśmy się sami. Otóż w barwny sposób przedstawiliśmy, jak bardzo niebezpieczna, przy takiej złej pogodzie, może być droga samochodem przez bagniste torfowisko *Úpské rašeliniště*. W związku z tym cała świta przy wietrznej, zimnej, deszczowej i mglistej pogodzie ruszyła pod Śnieżkę na piechotę. Kiedy tam dotarli, przy prawie zerowej widoczności i silnym wietrze, głos zabrali projektanci, mówiąc iż jest to przepiękne miejsce widokowe oraz że nowe schronisko *Obří bouda* będzie się tu pięknie prezentować. Jednak te wywody bardzo szybko przerwała pani Klusáková (cóрка byłego prezydenta Ludvíka Svobody), która, wpatrując się w gęstą mgłę bardzo oburzona, powiedziała coś w tym stylu, że nie rozumie, jak ktoś mógł wpaść na taki głupi pomysł, iż jest to odpowiednie miejsce na punkt widokowy, z którego można podziwiać piękne Karkonosze. Ponownie potwierdziło się znane powiedzenie „*Cherchez la*

femme” – „Za wszystkim stoi kobieta”. W ten sposób został uczyniony pierwszy ważny krok. Po powrocie do schroniska *Luční bouda* w podejmowaniu decyzji pomagało także dobre morawskie wino, którego miłośnikiem był pan minister Klusák i cała sprawa dotycząca przyszłego schroniska *Obří bouda* została zaskakująco szybko zamknięta. Czechosłowackie Ministerstwo Kultury, które miało wówczas w swoich kompetencjach ochronę czeskiej przyrody, wydało w kwestii projektu nowego schroniska *Obří bouda* negatywną opinię. Decyzja ta bardzo mocno przyczyniła się do uratowania tego pięknego zakątka karkonoskiej przyrody u podnóża Śnieżki.

To bynajmniej nie oznaczało końca historii schroniska *Obří bouda*, ponieważ parcelę przez wiele lat szpecił materiał budowlany ze zburzonego obiektu.

Podczas porządkowania gruzowiska i budowy obecnego punktu widokowego w 2002 r. („Pani Klusáková, przy pięknej pogodzie naprawdę roztacza się teraz stąd piękny widok!”) doszło do naruszenia obowiązujących wówczas przepisów dotyczących czynności i ruchu osób, maszyn i przemieszczania materiału na czesko-polskiej granicy. Rozwiązanie sytuacji związanej z pracami budowlanymi na granicy państwowej wymagało wiele cierpliwości. Wszystko zakończyło się pomyślnie. I na niewielkiej przestrzeni u podnóża Śnieżki ponownie przez cały rok kłębi się barwny tłum ludzi przybywających tu z różnych części Europy. Z nowego punktu widokowego, przy dobrej pogodzie turyści mogą podziwiać przepiękny widok rozciągający się na dolinę *Obří důl* i kocioł polodowcowy *Úpská jáma* i planować kolejne itinerarium po Karkonoszach.



Niezwykły rozwój turystyki i postęp techniczny na początku XX wieku przyniósł najróżniejsze wyobrażenia dotyczące sposobów zdobywania górskich szczytów. Wiele z nich pozostało jedynie na kolorowych pocztówkach. „Wygład Śnieżki pod koniec XX wieku”, brzmiał podpis pod widokówką z początku XX w. Ta wizja na szczęście, z kilkoma wyjątkami, nie spełniła się. (zbiory Muzeum Karkonoskiego we Vrchlabí)

Przez Karkonosze w powietrzu?

**Projekt rozwoju turystyki zimowej w Karkonoszach
SECTRA**

Dziesiątki karkonoskich kolejek linowych i wyciągów potrafią w ciągu godziny przewieźć nieprawdopodobnych 120 tys. osób z ośrodków położonych w dolinach do wyżej położonych partii gór. Większość narciarzy wybiera szybki zjazd, inni powolniejsi, wędrówki po karkonoskich grzbietach. Karkonosze są już jednak od prawie 50 lat parkiem narodowym, z czym związane są jednocześnie pewne ograniczenia dotyczące możliwości nieszkodliwego i przyjaznego korzystania z walorów tutejszego krajobrazu. Kilkakrotnie znalazło to także odzwierciedlenie w skomplikowanych poszukiwaniach konsensusu w sprawie niektórych wizji i projektów rozwoju karkonoskiej turystyki, do których w latach 90. XX w. należał też projekt francuskiej firmy SECTRA.

Od zachodu do wschodu

Miejscowości, które przekształciły się w ośrodki turystyczne już od kilkudziesięciu lat rywalizują o uwagę gości. Konkuruje ze sobą w ofercie najkorzystniejszych cen za zakwaterowanie, za karnety w ośrodkach narciarstwa zjazdowego, w jakości infrastruktury narciarskiej i w świadczeniu dodatkowych usług. W ostatnim czasie rywalizują także z silnymi zagranicznymi konkurentami – ośrodkami alpejskimi, które za porównywalne ceny, bardziej wymagającej części klientów, zapewniają niezapomniane przeżycia, zwłaszcza jeśli chodzi o narciarstwo zjazdowe. Dlatego nietrudno zrozumieć dążenia administratorów karkonoskich ośrodków narciarskich, którzy nie chcą pozostawać w tyle, a wręcz odwrotnie. Starają się oferować jak najdłuższe, najlepsze i urozmaicone trasy zjazdowe, wieczorną jazdę na nartach, przedłużenie sezonu poprzez sztuczne zaśnieżanie itd. Ale przecież góry to nie balon, który można nadmuchać, a wysokości oraz długości ich stoków nie można porównywać z rozległymi alpejskimi terenami. W tej konkurencyjnej rywalizacji, której stawką jest „przedłużenie” karkonoskich stoków i uczynienie ich atrakcyjniejszymi, nie ma zbyt wiele rozwiązań. Jedna z koncepcji proponuje połączenie głównych ośrodków i przedłużenie doznań narciarzy zjazdowych poprzez wydłużenie i połączenie ze sobą tras zjazdowych w kilku ośrodkach za przystępną cenę jednego karnetu, ważnego u większości lub u wszystkich



Ośrodek narciarski na Łysej Górze nad Rokytnicą. Dawniej zwarte drzewostany leśne rozdzielono na części wylesionymi terenami pod trasy zjazdowe oraz prostymi liniami wyciągów i kolejek linowych. (fot. Kamila Antošová)

przewoźników zajmujących się transportem narciarzy. I właśnie z tego typu projektem związana była sprawa SECTRA.

Starsze osoby pamiętają jak w latach 70. XX w. nie przebijając w środkach forsowano połączenie Peca pod Śnieżką ze Szpindlerowym Młynem za pośrednictwem dolin *Modrý důl* i *Dlouhý důl* przez przełęcz w pobliżu schroniska *Výrovka*. Było to pozornie proste rozwiązanie, które jednak w ogóle nie respektowało naturalnych (zwłaszcza meteorologicznych) warunków rozważanej trasy, nie mówiąc już o nieodwracalnych i szkodliwych ingerencjach w przyrodę i krajobraz czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Ogromny sprzeciw naukowej opinii publicznej i niewątpliwie także znaczna niepewność, jeśli chodzi o możliwości finansowania, sprawiły, że wspomniana wizja znalazła się wśród niezrealizowanych projektów.

Pojawiały się jednak następne plany – jak połączyć *Harrachov* z miejscowością *Rokytnice nad Jizerou* i Szpindlerowym Młynem lub miejscowość *Janské Lázně* z Velką Úpą, doliną *Černý Důl* i Pecem pod Śnieżką. Projekty te znalazły odzwierciedlenie w ówczesnych wersjach planów zagospodarowania przestrzennego i stopniowo zostały uwzględnione także w kilku wersjach planów zagospodarowania przestrzennego

dużej jednostki terytorialnej Karkonosze (czes. *ÚP VÚC Krkonoše*). Potem w 1989 r. nastąpiły czasy przemian politycznych oraz gospodarczych i w atmosferze tych wydarzeń rodziły się nowe pomysły, a także pojawiły się szanse na realizację wcześniejszych projektów. Republika Czeska była jednym z krajów bloku wschodniego, dla których wspierania w ramach Wspólnoty Europejskiej utworzono PHARE – fundusz na finansowanie transformacji gospodarki centralnie planowanej na rynkową. PHARE posiadał dokładny system umożliwiający uzyskanie środków, między innymi na wyrównanie różnic w zakresie wyposażenia technicznego przygranicznych miejscowości lub na przebudowę sieci transportowej.

W 1992 r. Karkonoszami zainteresowała się francuska firma SECTRA, zajmująca się technologią transportową i budowlaną, rozwojem infrastruktury górskiego krajobrazu i innymi rozwiązaniami projektowymi. Miała za sobą wiele projektów w Europie oraz za granicą, dlatego też nie umknęła uwadze osób, które w Czechach, a konkretnie w Karkonoszach zajmowały się możliwościami zagospodarowania przestrzennego, zwłaszcza infrastruktury narciarskiej. Stąd też współpraca z Francuzami byli zainteresowani również przedstawiciele samorządów dużych ośrodków karkonoskich i administratorzy kompleksów narciarskich. Niedługo potem dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku

Narodowego otrzymała „Projekt rozwoju turystyki zimowej w Karkonoszach” (dalej Projekt), właściwie jego postać wstępną, analizę wykonalności. Głównym celem Projektu była rozbudowa i modernizacja karkonoskich ośrodków i ich wzajemne połączenie.

Możliwości i ograniczenia

Pracownikom dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przekazano obszerny materiał, który należało szybko przetłumaczyć z języka francuskiego i dokonać jego oceny. Z perspektywy czasu można ubolewać, że w okresie przygotowywania Projektu w odpowiednim czasie nie powiadomiono o tym dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i nie uwzględniono wszystkich niezbędnych ograniczeń i możliwości, które wynikały zarówno ze statutu czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, jak i innych obowiązujących w tym czasie norm prawnych. Projekt proponował połączenie głównych karkonoskich ośrodków w kierunku wertykalnym oraz horyzontalnym z wykorzystaniem istniejących wówczas kolejek linowych i wyciągów oraz sugerował ich modernizację, przedłużenie i wybudowanie kolejnych, w celu umożliwienia ruchu narciarzy między następującymi ośrodkami: *Harrachov*, *Rokytnice*, *Horní Mísečky*, *Szpindlerów Młyn*, *Pec pod Śnieżką* i *Janské Lázně*. Z punktu widzenia narciarzy i przewoźników wszystko wyglądało logicznie i progresywnie. Niestety w Projekcie jedynie w stopniu marginalnym i niewystarczającym wspomniano o tym, że wszystko ma mieć miejsce na terenie parku narodowego. Za proklamowanym obniżeniem obciążenia ekologicznego/imisyjnego, które stanowią narciarze podróżujący tysiącami samochodów drózkami położonymi w dolinach łączącymi karkonoskie ośrodki, za efektownymi rozważaniami o wielu nowych miejscach pracy dla miejscowej ludności i za wizją, jak znacząco zwiększą się dochody lokalnej społeczności i Karkonosze staną się bardziej znane, skrywało się też wiele zagrożeń, którym twórcy Projektu nie starali się przeciwdziałać, nie umieli lub nie chcieli przeanalizować. To wynikało ze szczegółowej oceny, którą dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przedłożyła Ministerstwu Środowiska RC. Między innymi stwierdzono w niej, że realizacja Projektu oznaczałaby:

- dalszą niepożądaną fragmentację górskich lasów i przyspieszenie ich (w tym czasie stale przebiegającego) rozkładu,
- zagrożenie przygotowywanego wieloletniego projektu holenderskiej fundacji FACE poświęconego odnowie

zniszczonych w wyniku imisji karkonoskich lasów (skutki realizacji postanowień Projektu SECTRA i projektu FACE były całkowicie sprzeczne),

- negatywne skutki i ryzyko prac budowlanych i wylesiania w 3, ale też nawet w 2 i 1 strefie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego,
- zagrożenie gospodarki wodnej i antyerozyjnej funkcji drzewostanów leśnych,
- wyraźny bezpośredni czy pośredni wzrost liczby turystów w już i tak krytycznie zatłoczonych szczytowych partiach parku narodowego (1 i 2 strefa) ze wszelkimi niekorzystnymi ingerencjami w unikatową różnorodną przyrodę Karkonoszy.

Ministerstwo Środowiska RC słusznie zarzuciło Projektowi wiele niedostatków formalnych oraz prawnych, a warunkiem jego ponownej odpowiedzialnej oceny (łącznie z opinią EIA, tj. oceną oddziaływania na środowisko) było usunięcie wskazanych błędów. Nie chodziło o odrzucenie proponowanej wizji dalszego rozwoju obszaru Karkonoszy, ale o uzasadniony warunek, aby nie opierać się tylko na analizie wykonalności i know-how firmy SECTRA, ale przenieść proponowaną koncepcję rozwiązania za pośrednictwem wiedzy wszystkich uczestników spośród partnerów krajowych na płaszczyznę Karkonoszy. Można się było spodziewać, że stanowisko Ministerstwa Środowiska RC wywoła burzę lokalną, regionalną i ogólnokrajową. Do stanowisk i analiz przyrodników oraz pracowników ochrony środowiska przybyły kolejne stopy dokumentów: opinie jednostek Lasów Czeskiej Republiki (czes. *Lesy České republiky*), powiatowych i regionalnych Wydziałów Administracji Państwowej, instytucji planowania przestrzennego, burmistrzów karkonoskich miejscowości, których to dotyczyło, kilku ministerstw i Rządu RC. W latach 1992–1993 odbyło się wiele rozmów, do rozgrywek włączyły się również media. Wynikiem był jasny wymóg dotyczący tego, co należy dopracować, aby koncepcje zawarte w Projekcie mogły zostać uwzględnione w konkretnych częściowych projektach i włączone do uchwalanego wtedy Planu Rozwoju Przestrzennego (czes. *Územní plán VÚC Krkonoše*).

Rychło przyszedł zimny prysznic, stało się bowiem jasne, że finansowanie celów Projektu z programu PHARE nie jest wcale pewne, ani wspaniałomyślne. Francuska firma SECTRA i inne zagraniczne spółki, które później czerpałyby korzyści z tytułu wykonania zamówień w ramach projektu, stopniowo wykazywały coraz mniejsze zainteresowanie wymaganym uzupełnieniem Projektu. W wyniku tego koszty realizacji przeszłyby na stronę czeską i pierwotnie jednolity projekt rozwiązania sprawy

całych Karkonoszy spadłby na barki przedstawicielei samorządów i administratorów usług turystycznych w poszczególnych karkonoskich ośrodkach.

Co było dalej?

Wkroczyliśmy w XXI w. i na polu zimowego ruchu turystycznego oraz turystyki w Karkonoszach wiele się zmieniło. Zgodnie z tym, jak w rytmie wyborczych zmian kilkakrotnie doszło do wymiany przedstawicieli władz na różnych szczeblach, dochodziło także do zmiany poglądów odnośnie do tego, co dla poszczególnych karkonoskich ośrodków jest ważne, a co nie. Przyszła era intensywnego budownictwa budynków apartamentowych, sztucznego zaśnieżania, wieczornej jazdy na nartach, poszerzania tras zjazdowych, zastępowania wyciągów bardziej komfortowymi kolejkami linowymi; rozwiązywano problemy, które przyniósł burzliwy rozwój snowboardu itd. Wizję połączenia głównych karkonoskich ośrodków zastąpiły pojedyncze sprawy takie jak: Łysa Góra, Černá hora, Śnieżka, Malá Úpa, Hnědý vrch. Na szczęście rozwój infrastruktury sportów zimowych nie ograniczył się tylko do narciarstwa zjazdowego, aczkolwiek właśnie ono znajduje się na pierwszym miejscu we wszystkich analizach strategii rozwoju. Wspólnie udało się zrealizować inną koncepcję połączenia Karkonoszy od zachodu do wschodu, mianowicie za pośrednictwem dobrze utrzymywanej Karkonoskiej Magistrali Narciarskiej – licząca ponad 70 km długości i regularnie utrzymywana trasa biegowa, która rozpoczyna się w Harrachovie i prowadzi grzbietem oraz dolinami umożliwia narciarzom dotarcie aż do Žacléřa. Z nią łączą się setki kilometrów różnego rodzaju miejscowych tras narciarskich. O tym, że ten czerwono-biały szlak łączący karkonoskie grzbiety i doliny należy do bardzo popularnych świadczy także to, że systematycznie korzysta z niego ponad milion z trzech milionów turystów przybywających zimą w Karkonosze.

Jednak narciarze biegowi i zjazdowi stanowią skryzalizowaną grupę klienteli odwiedzającą Karkonosze w okresie zimowym, preferującą albo szybki wertykalny zjazd, albo wolniejszy horyzontalny ruch po pokrywie śnieżnej. Tylko mniejsza część należy do obydwu grup. Ośrodki zimowe zapełniają się narciarzami zjazdowymi, natomiast grzbiety gór narciarzami biegowymi. Pierwsi z nich stanowią niewątpliwie znaczący składnik dochodów, więc nie ma się co dziwić, że menedżerzy ośrodków zimowych z uporem poszukują nowych możliwości zwiększenia atrakcyjności oferowanych usług.

Do dawnej wizji SECTRA nawiązała niedawno krajowa inicjatywa karkonoskich burmistrzów i przedstawicieli zimowych ośrodków narciarskich i na gruncie Rady czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego burzliwie przedyskutowano perspektywy dalszego rozwoju narciarstwa zjazdowego w Karkonoszach. Powstał dokument „Zalecenia w zakresie regulacji rozwoju ośrodków Karkonoszy” (czes. *Pokyny k regulaci rozvoje středisek Krkonoš*), którego pewne fragmenty zostały włączone do nowo opracowywanego „Planu opieki nad czeskim Karkonoskim Parkiem Narodowym i jego otuliną” (czes. *Plán péče o KRNP a jeho ochranné pásmo*). Dążąc do znalezienia jak najbardziej przyjaznej formy korzystania w przyszłości z walorów Karkonoszy zimą dyrektor czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego powołał grupę ekspertów, która oceniła 80 projektów, przedłożonych dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przez burmistrzów karkonoskich miejscowości i administratorów głównych kompleksów narciarskich. Wnioski z pracy tej grupy są wyrazem osiągniętej zgodności poglądów i wyobrażeń wszystkich uczestniczących partnerów i jednocześnie także maksymalnej możliwej granicy dalszego potencjalnego rozwoju narciarstwa zjazdowego w Karkonoszach. Tak z punktu widzenia rozpatrywanej ingerencji w karkonoską przyrodę, jak i z punktu widzenia odciążenia transportu w Karkonoszach w ten sposób, że mogłoby dojść do połączenia niektórych ośrodków narciarskich za pomocą wyciągów i kolejek linowych. Chodzi na przykład o połączenie ośrodka *Rokytnice nad Jizerou* i *Harrachova* trasą przez *Studenov*, ośrodka *Svatý Petr* i *Hromovka* z *Medvědinem* i ośrodkiem *Horní Měsečky* lub miejscowości *Velká Úpa* (ośrodek *Portášové Boudy*) z *Pecem* pod *Śnieżką* przez dolinę *Javoří důl*. Odpowiednie projekty będą przedmiotem dalszych analiz i ocen.

Jest rzeczą oczywistą, że dla Karkonoszy istnieje długookresowa i konkretna wizja dalszego rozwoju sportów zimowych. Istnieją jednak też poważne ograniczenia, których wielu wizjonerów stale sobie nie uświadamia lub nie chce uświadamiać – są to widoczne zmiany warunków klimatycznych, przejawiające się między innymi ogromnymi wahaniami pod względem ilości i długości zalegania pokrywy śnieżnej. Rozwiązanie w postaci sztucznego śniegu w warunkach średnich gór jakimi są Karkonosze ma swoje ograniczenia. Karkonosze pod tym względem są w gorszej sytuacji w porównaniu z ośrodkami alpejskimi, gdzie kompleksy narciarskie są położone o wiele wyżej i gdzie czas zalegania pokrywy śnieżnej jest zupełnie inny. Ten handicap należy koniecznie uwzględnić przy jakichkolwiek dalszych ocenach projektów rozwojowych.

Blizny na stokach Karkonoszy

**Z niedawnej historii
leśnych szlaków
zrywkowych**

Jeszcze w średniowieczu pokrywał Karkonosze mniej więcej zwarty kompleks górskich lasów. Jednak człowiek, z racji przemieszczania się po najbliższej okolicy, dążył do połączenia różnych miejsc podgórza i dzielił górski obszar na coraz mniejsze części budując drogi i dróżki, które miały różny wygląd i przeznaczenie. Obecnie ich sieć tylko po czeskiej stronie gór mierzy prawie 1500 km, co przy powierzchni 454 km² tworzy nieprawdopodobnie gęstą pajęczynę. Niektóre jej nitki świadczą o doświadczeniu i pokorze dawnych oraz współczesnych mieszkańców gór, inne są świadectwem bezwzględnej ingerencji. Oto historia kilku z nich.

Górskie lasy wczoraj i dziś

W karkonoskim krajobrazie generalnie dominują podgórskie i górskie lasy, dokładniej mówiąc dominowały do tego czasu zanim ludzka ręka nie dała znać o sobie i rozczłonkowała je siecią leśnych ścieżynek, myśliwskich i turystycznych chodników, leśnych drózek i szlaków zrywkowych. Na ich strukturę w niemałym stopniu wpływali właściciele majątków czy zarządcy lasu, a w różnych okresach społecznych i ekonomicznych oraz przy wykorzystaniu różnorodnej dostępnej technologii także wyciskanie lokalnych ogromnych zasobów drewna. Aż do końca XIX w. wyrabane w górskich lasach drzewa włóczono, spławiano lub ściągano zimą na saniach. Podczas transportu pni bardzo pomocne były konie. Skład gatunkowy drzewostanów ulegał zasadniczym zmianom (rozległe wylesienie wschodnich Karkonoszy w XVI w., wycięcie buków przede wszystkim w okolicy hut itp.), ale naruszenie naturalnego ukształtowania górskiego krajobrazu nie było zbyt widoczne, nawet pomimo znacznego wyrębu. W XX w., w latach powojennych, po wysiedleniu większości doświadczonej rdzennej ludności niemieckiej szybko zaczęły tracić na znaczeniu tradycyjne technologie transportu drewna. Doszły do głosu leśne kolejki linowe, następnie traktory (od lat 70. przede wszystkim typ LKT–ciągnik leśny, znany jako czes. *lakatoš*). Jednak w związku z tym, że oba środki transportu musiały dotrzeć na strome górskie stoki, rozpoczęła się era intensywnego poszerzania sieci dróg leśnych.



Kolejka linowa Steyr na szlaku zrywkowym *Lavina* w dolinie *Labský důl* (za krążkiem widać wodospad *Pančavský vodopád*). To austriackie urządzenie o dużej mocy każdego dnia przetransportowało ogromną ilość materiału. W ten sposób dzień po dniu szybko zmieniał się wygląd objętego ścisłą ochroną karkonoskiego krajobrazu. (fot. Jan Štursa)

Korzyści gospodarcze płynące ze źródeł odnawialnych – górskich lasów, zaczęły stanowić znaczący element gospodarki narodowej CSRS. Było to zauważalne także w treściach przedmiotów zawodowych szkolnictwa leśnego, a następnie również w praktycznej opiece nad lasem. Także w badaniach leśnych w pierwszym rządzie poświęcano uwagę tematami odnowy przestarzałych drzewostanów leśnych, ich udostępnianiu, ekonomice odnowy lasu i uprawie nowych drzewostanów. Pomimo jasno sformułowanych pozaprodukcyjnych funkcji lasu (glebochronna, hydrologiczna, powietrzochronna, rekreacyjna i zdrowotna, krajobrazotwórcza, przyrodoznawcza...) także w parkach krajobrazowych czy parkach narodowych zarządcy lasu coraz częściej musieli zajmować się kwestią udostępniania kompleksów leśnych. Zwłaszcza po kilku powtarzających się niszczących wichurach i gradacjach owadów, a przede wszystkim po tym, jak lasy dotknęła katastrofa ekologiczna. To w całej pełni uwidoczniło się na stanie zdrowotnym

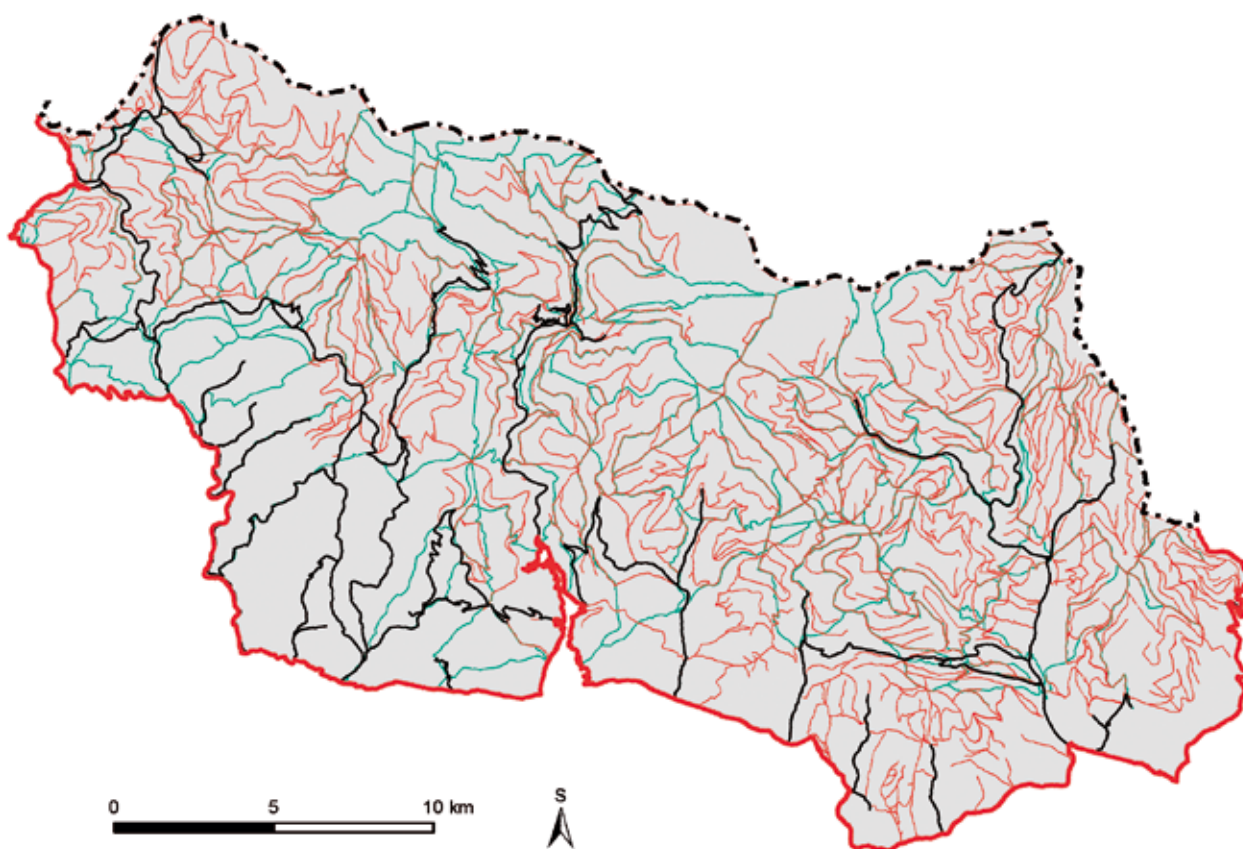
karkonoskich górskich lasów w latach 70.–90. XX w., w sąsiednich Górach Izerskich dziesięć lat wcześniej. W Karkonoszach rozpoczęła się ożywiona dyskusja na temat setek tysięcy hektarów przestarzałych drzewostanów, które należy natychmiast odnowić, stosując przy tym rębnię zupełną i wycinając tysiące metrów sześciennych drewna nadającego się do zużytkowania. Ale w jaki sposób dostać się do drzewostanów? Według zarządców lasu sieć dróg leśnych na obszarze czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego nie była dostatecznie gęsta i nie umożliwiała traktorom oraz różnym urządzeniom służącym do wywożenia dostatecznie blizkie dotarcie do miejsca wyrębu drzewostanów. Koń, ciągnik kołowy czy gąsienicowy, różnej wielkości leśne kolejki linowe, helikopter (ten po raz pierwszy zastosowano w dolinie Mumlavy dopiero w 1985 r.). To były potencjalnie możliwe środki transportowe, do których należało dostosować sieć dróg leśnych i całą ówczesną logistykę, łącznie z uchwalanymi budżetami działalności odpowiednich

Gospodarstw Leśnych Lasów Państwowych Czech Wschodnich. Niestety także w parkach krajobrazowych, łącznie z parkami narodowymi uwidaczniało się dążenie do preferowania funkcji produkcyjnej lasu przed pozaprodukcyjną, aczkolwiek ta druga zgodnie z ustawą była priorytetowa.

Całkowicie odmienne było podejście naszych północnych sąsiadów, gdzie drzewostany, tak samo jak u nas, były dotknięte zanieczyszczeniami powietrza. Tam dokonywano wycinki jedynie przy dolnej granicy parku narodowego, w wyżej położonych częściach parku jedynie podsadzano i usychające drzewa pozostawiano w drzewostanie. Dla turystów widok na szare przestrzenie lasu był bardzo deprymujący, jednak dla będącej pod ochroną górskiej przyrody takie zarządzanie lasem miało wiele

zalet w porównaniu z ogromnymi powierzchniami halizn (aczkolwiek było to konieczne) po lesie zniszczonym przez imisję zanieczyszczeń po czeskiej stronie Karkonoszy. Jest to między innymi widoczne także w wyraźnie niższej gęstości i charakterze sieci dróg leśnych na stokach polskich Karkonoszy.

Technologia wycinania, zrywka i transport drewna z drzewostanu jest zaawansowaną dziedziną specjalistyczną. Nie chcę pretendować do roli arbitra podczas decydowania o tym, co, kiedy, gdzie i jak zostało w Karkonoszach właściwie lub niewłaściwie zaprojektowane, ocenione, zrealizowane. Nie mam bowiem odpowiedniego wykształcenia technicznego. Zajmuję się jednak ekologią, co w czeskim Karkonoskim Parku Narodowym



Sieć drogowa na obszarze czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i jego pasa ochronnego na przełomie XX i XXI w. osiągnęła długość 1 366 km. Tak ogromnym rozczłonkowaniem krajobrazu może się „poszczycić” niewiele górskich parków narodowych. Dla wszystkich administratorów i gospodarzy, którym nie są obojętne losy czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, ten obrazek powinien być silną motywacją, która pomoże w podjęciu decyzji o tym, jaki kierunek należy obrać podczas wykorzystywania walorów Karkonoszy. (Na czarno wyznaczono drogi; na zielono trasy turystyczne, a na czerwono leśną sieć komunikacyjną i niektóre drogi polne; oczywiście w wielu miejscach wszystkie trzy kategorie dróg stykają się).

(mapa Jana Kalenská)

uprawniało mnie do oceniania i recenzowania przedłożonych projektów budowy sieci leśnych dróg w Karkonoszach, z przyrodoznawczego punktu widzenia oraz pod względem ochrony przyrody. Bowiem z każdą drogą już wcześniej zbudowaną lub dopiero projektowaną na stokach gór wiąza się najróżniejsze zagrożenia geomorfologiczne, hydrologiczne, glebochronne, botaniczne czy zoologiczne i – last but not least – krajobrazowe. W ostatnich trzydziestu latach XX w. niewielka grupa fachowców z dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego wielokrotnie wchodziła w ostry konflikt z pracownikami różnych instytucji z resortu rolnictwa i gospodarki wodnej, często niestety też z własnymi przełożonymi.

Za pośrednictwem Rady Naukowej dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego na przykład w burzliwy sposób rozpatrywano sprawę poważnego naruszenia unikatowych form polodowcowych (moreny, terasy, namuliska fluwiogłacialne) podczas budowy dróg w dolinach i na stokach (dolina polodowcowa *Labský důl*, dolina *Jelení důl*, dolina potoku *Kotelský potok*). Poszerzanie czy budowa nowych szlaków zrywkowych w rejonie *Sedmidolí*, w masywie gór *Růžová hora* i *Prostřední hora*, *Liščí hora*, *Přední Planina* i *Zadní Planiny*, *Vysoké Kolo*, *Medvědí* i *Krkonoš* lub w dolinie *Mumlava* prowadziło do rozległych erozji gleby, przyczyniło się do powstania erozji introszkietowej (wymywanie gleby z przestrzeni między kamieniami, przyp. red.), przyspieszyło przenikanie niepożądanych obcych gatunków roślin do dolin i na grzbiety gór. W nasypie dróg leśnych znalazły się tysiące ton wapienia i melafiru – materiału zasadowego, w tej partii Karkonoszy nieodpowiedniego. Obecnie ich zastosowanie jest już zabronione; niestety wcześniej użyte kruszywo długofalowo i wyraźnie wpływa na górskie ekosystemy leśne w rozległej okolicy. Gęsta sieć szlaków zrywkowych i dróg wywozowych przyczyniła się do fragmentaryzacji lasów i przyspieszenia procesów rozpadu oraz obumierania otwartych ścian drzewostanów w wyniku zanieczyszczenia powietrza, łącznie z gwałtownym przyrostem liczebności owadów roślinożernych (zwójka, kornikowate, osnuja). W krajobrazie górskim tego typu ingerencje są widoczne na stokach długie dziesięciolecia, a w przypadku dużej szerokości niektórych dróg mają także charakter trwałe. Korony drzew nowego drzewostanu w takich przypadkach szlaku zrywkowego nie zakryją.

Tak postrzegali, oceniali i recenzowali zamiary budownicze Gospodarstw Leśnych pracownicy dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, w tym czasie posiadający bardzo ograniczone kompetencje. Niektóre koncepcje udało się w dostateczny sposób zakwestionować czy zredukować, jednak wiele przedsięwzięć zostało zrealizowanych, ponieważ w fazie końcowej wszystko było uzależnione od indywidualnego zaangażowania poszczególnych osób po obu stronach stołu negocjacyjnego. Ze wszystkich trzech Gospodarstw Leśnych Przedsiębiorstwa Lasy Państwowe Czech Wschodnich, czes. *Východočeské státní lesy (Harrachov, Horní Maršov, Vrchlabí)* nastąpiły największe ingerencje w stokach górskich w środkowej części Karkonoszy, które podlegały Gospodarstwom Leśnym w Vrchlabí, czes. *LZ Vrchlabí*. W taki oto sposób pojawiła się też nieszczęsna sprawa szlaku zrywkowego, który ingeruje bezpośrednio w sam środek 1 strefy parku narodowego – na dno kotłów polodowcowych *Labské jamy*.

Szlak zrywkowy Lavina

Wędrując nad krawędzią kotłów polodowcowych *Labské jamy*, bystry turysta może sobie uprzytomnić, że głęboko pod nim, na stokach schodzenia lawin w kotłach *Harrachova jáma*, *Pančavská jáma* i *Navorská jáma* oraz na przeciwległych stokach rejonu *Sedmidolí*, miały miejsce bardzo burzliwe wydarzenia geohistoryczne. Począwszy od modelującej działalności dawnych lodowców plejstocenijskich i tysiącletniego zjawiska lawin śnieżnych, przez coraz bardziej widoczne skutki wiatrołomów z lat 60. XX w., aż po obumieranie spowodowane zanieczyszczeniami powietrza, wycięcie i odnowę górskich lasów świerkowych. Chodzi o chronologicznie niewspółmierne skróty historyczny, ponieważ wymienione procesy przyrodnicze miały miejsce na przestrzeni dziesiątek tysięcy lat, działalność człowieka wynosi zaledwie kilka dziesiątek lat. Właśnie dlatego należy zastanowić się nad problematyczną i według mnie bardzo kontrowersyjną rolą osób, które zaprojektowały, przeforsowały, a następnie zbudowały na stokach góry *Vysoké Kolo* leśny szlak zrywkowy, mający połączyć drogę prowadzącą ze Szpindlerowego Młyna do schroniska *Medvědí bouda* przez doliny *Martinův důl* i *Pudlavský důl* prawie aż na samo dno kotła *Pančavská jáma* i z powrotem doliną *Labský důl* obok ujścia rzeki *Pudlavy* i Łaby do Szpindlerowego Młyna. Osoby te miały zamiar udostępnić obszar jeszcze dalej,



Ze stoków Wielkiego Szyszaka w latach 1984–1985 w następstwie zanieczyszczeń atmosferycznych zniknęły niszczące górskie lasy świerkowe i pozostało po nich kilkadziesiąt hektarów halizn. Te udało się wprowadzić zgodnie z nakazem ustawy o leśnictwie szybko zalesić, jednak szlak zrywkowy *Lavina* i rozległe szkody ekologiczne, które odcisnęły swoje piętno na wrażliwym krajobrazie górskim jeszcze przez wiele lat będą wyraźnym ostrzeżeniem przeciwko takim działaniom podejmowanym na objętych ochroną obszarach Republiki Czeskiej. (fot. Jan Štursa)

aż do wąwozu *Labská rokle* pod schroniskiem *Labská bouda*. Ponieważ jeszcze przed 30–40 laty znajdowały się tam resztki pierwotnych górskich borów świerkowych z ogromnymi świerkami liczącymi nawet kilkaset lat i słynącymi z wysokiej jakości drewna (cenione jako drewno rezonansowe). Z postępującym zanieczyszczeniem powietrza i obumieraniem tych unikatowych drzewostanów nasilały się dążenia do tego, aby w odpowiednim czasie wyciąć zasoby drewna u wylotu doliny *Labský důl* i oczywiście zgodnie z ustawą zapewnić odnowę drzewostanów. Kiedy w latach 80. XX w. pracownicy Gospodarstwa Leśnego w *Vrchlabí* przedłożyli projekt udostępnienia wylotu doliny *Labský důl*, nie było rzeczą łatwą jego odrzucenie. I niestety w 1984 r. doszło do tego – w pewnym sensie za zgodą Dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, aczkolwiek uwarunkowaną wieloma warunkami – że czeskosłowackie Ministerstwo Kultury, udzieliło wyjątku od warunków ochronnych

ówczesnego rezerwatu przyrody *Prameny Labe* i wyraziło zgodę na realizację projektu. Zaczęto wycinać drzewa, a mocne maszyny budowlane metr po metrze odcinały granitową pokrywę zwietrzelinową góry *Vysoké Kolo*. Był to przykład przerażającego niszczenia bezpośrednio w sercu tego najcenniejszego miejsca parku narodowego. Dzięki wzmożonym wysiłkom członków Rady Naukowej i niektórych pracowników dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku oraz poważnym zastrzeżeniom ze strony kilku instytutów Czechosłowackiej Akademii Nauk powyższy wyjątek czeskosłowackiego Ministerstwa Kultury poddano tak mocnej i ugruntowanej krytyce, że chwilowo utracił on moc obowiązującą. Wznowienie prac w dolinie *Labský důl* uwarunkowano opracowaniem zasad dotyczących właściwego gospodarowania u wylotu doliny *Labský důl* i zapewnieniem procesu odnowy górskich lasów świerkowych. To jednak tylko nieznacznie spowolniło czynności przy wycinaniu drzew

i ogólne prace terenowe, ale ich nie powstrzymało, a pewną rolę odegrało tu także dość nieprofesjonalne podejście ówczesnego Dyrektora czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego ing. Vladimíra Černohlávka.

Wymiary szlaku zrywkowego należało dostosować do ciężkiej kolejki linowej o dużej mocy austriackiej firmy Steyr, która miała być usytuowana u wylotu doliny. Nie było mowy o żadnych lekkich systemach linowych, o których współcześnie uczą się studenci wyższych uczelni leśnych i które w terenie górskim nie niszczą niepotrzebnie powierzchni gleby. Pewnego dnia ogromne monstrum, nabyte w kapitalistycznym kraju, pojawiło się na szlaku zrywkowym *Lavina*. Do umocowania liny nośnej wykorzystano silne drzewa rosnące nawet w odległości kilkuset metrów u podnóża stoków lawinowych kotła *Harrachova jáma*. Pewnego razu schodziliśmy z Tomášem Kyralem z dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego ze schroniska *Labská bouda* do Szpindlerowego Młyna i z góry widzieliśmy dziwne zbiorowisko ludzi i urządzeń na szlaku zrywkowym *Lavina*. Kiedy dotarliśmy do robotników pracujących przy wyrębie lasu i stwierdziliśmy, że absolutnie nie przestrzegają ustalonych warunków – wycinanie drzewostanów dotkniętych zanieczyszczeniami powietrza jedynie do drogi prowadzącej doliną *Labský důl* – i przygotowują się do wycinania wszystkiego aż do podnóża szlaków lawinowych w cyrkach polodowcowych, bezskutecznie staraliśmy się im w tym przeszkodzić (w tym czasie nie istniały telefony komórkowe). Dopiero po powrocie do *Vrchlabí* i wielu gorących dyskusjach doszło do wstrzymania prac (przypuszczam, że miało to miejsce po około dwóch dniach po naszej interwencji!), jednak drzewa u podnóża kotła *Harrachova jáma* i po obu brzegach Łaby zostały wycięte, co jest widoczne do dnia dzisiejszego. Wówczas ujawnił się kolejny przerażający wymiar stosowania takiej technologii – dzienna objętość wyrąbanego drewna kontra dzienne odpisy z tytułu trwałej utraty wartości inwestycji, nabytej za drogie dewizy. Tak więc, im więcej się wytnie, tym efektywniejsza inwestycja. Chciałbym wierzyć, że politika amortyzacyjna współczesnych firm jest poniekąd bardziej przemyślana i przyjazna dla otoczenia.

Inny zakres problemów był związany z wykonaniem szlaku zrywkowego. Jego rozmiary (szerokość) były gigantyczne, ponieważ dla drogi liczącej kilka metrów szerokości na stromym zboczu musiało powstać

szerokie nacięcie, a pod nim nasyp, w którym zasypano także pnie z korzeniami. Niestety w wyniku ich próchnienia na przestrzeni lat droga w rażący sposób niszczeje, a jej utrzymanie jest bardzo skomplikowane. Ze względu na konieczność przestrzegania dopuszczalnych warunków spadowych należało zbudować ogromny poprzeczny i podłużny system odwadniający, ponieważ droga w wielu miejscach prowadziła świerczynami na torfie. W przypadku tego projektu technologicznego realizowanego na obszarze parku narodowego ani projektanci, ani budowniczowie dróg nie mieli się czym chwalić.

Droga Liščí cesta i Koule

Coś podobnego miało miejsce na północnych stokach góry *Liščí hora*, które Gospodarstwo Leśne *Horní Maršov* chciało połączyć na trasie historycznej drogi *Liščí cesta* z grzbietem *Široký hřbet* i doliną *Obří důl*, względnie *Růžový důl*. Zagrożona była uniikatowa profilacja lodowcowa tej części wschodnich Karkonoszy. W tym przypadku, dzięki zmobilizowaniu wszystkich możliwości prawnych i ministerialnych koneksji udało się powstrzymać budowę szlaku zrywkowego i nawet wymusić rewitalizację rozbudowanego odcinka o długości kilkuset metrów.

Gospodarstwo Leśne *Horní Maršov* jako trzecie z kolei wysunęło żądanie udostępnienia uszkodzonych zanieczyszczeniami powietrza i obumierających lasów świerkowych u wylotu doliny *Jelení důl*, na obszarze góry *Růžová hora*, cypla *Koule*, gór *Prostřední hory* i *Rennerovy hory* (stawką było 50 tys. m³ drewna). Tym razem mieliśmy już doświadczenia z realizacją wyżej wymienionych projektów. I tak krok po kroku na przełomie 80. i 90. lat XX w. zaczął się ujawniać trzeci poważny problem. Jednak w tym czasie układ sił pomiędzy uczestniczącymi stronami był już całkowicie odmienny, istniało nowe czeskie Ministerstwo Środowiska, nowa ustawa o ochronie przyrody i krajobrazu RC, odpowiadała temu również bardziej konstruktywna współpraca między Przedsiębiorstwem Lasy RC i dyrekcją czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Również scenariusze zanieczyszczenia powietrza nie miały już tak dramatycznego przebiegu. Dużo wsparcia podczas rozpatrywania tej sprawy okazał Martin Bursík, poseł Czeskiej Rady Narodowej (czes. *Česká národní rada*) i późniejszy minister środowiska naturalnego RC, którego Pavel Klimeš, wielki patriota pochodzący z tej wschodniej części

Karkonoszy, na bieżąco zaznajamiał z postępem rozmów i prac. Stopniowo udało się rozwiązać wiele trudnych aspektów trasy szlaku zrywkowego *Koule* tak, aby ominął on niezwykle cenne pod względem geomorfologicznym partie, rozwiązano także sprawę związaną z przerzuceniem mostu, czy też brodu przez potok *Křížový potok*, parametry szlaku zrywkowego były minimalne z uwzględnieniem rozważanej w przyszłości rewitalizacji. Powstał rzeczywiście wzorowy projekt szlaku zrywkowego, który był pożądanym świadectwem obustronnej woli do realizacji możliwie jak najbardziej przyjaznej ingerencji w przyrodę.

Dwadzieścia lat później

Czeska Ustawa o ochronie przyrody i krajobrazu, Dz. U. z 1992 r. Nr 114, czes. *zákon č. 114/1992 Sb., o ochraně přírody a krajiny*, z punktu widzenia czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego rozwiązała wiele spraw, ale bynajmniej nie wszystkie. Przyjęcie jej w odniesieniu do opieki nad lasami w parkach narodowych było z pewnością ogromną szansą na to, aby pod egidą jednej organizacji leśnicy i przyrodznawcy doszli do porozumienia w kwestii nowoczesnego podejścia do długofalowej odnowy uszkodzonych przez człowieka lasów górskich w Karkonoszach. Przy udziale i ogromnym wsparciu finansowym holenderskiej fundacji Face, taką odnowę lasów w naszym najstarszym parku narodowym już rozpoczęto. Stanowi to całkowite przeciwieństwo dawnego (wymuszonego) żadnego zysku trendu w stosunku do drewna. Obecnie zwłaszcza w 1 i 2 strefie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego drewno pozostawia się w drzewostanach, ponieważ jego naturalny i długofalowy rozkład jest niezastąpionym elementem składowym skomplikowanych procesów przyrodniczych w ekosystemie

górskiego lasu. Wywóz drewna z lasów w 3 strefie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i z otuliny parku narodowego nie jest umotywowany wyłącznie względami ekonomicznymi, ale w pierwszym rzędzie uwzględnia możliwość powolnej przemiany na wskroś kulturowych lasów w tej części gór na bliski przyrodzie i stabilniejszy pod względem ekologicznym ich skład. Z punktu widzenia dynamiki jest to jednak proces długofalowy i kosztowny, stąd też skuteczność współczesnych poczynań ocenia dopiero nasi potomkowie.

Żądania związane z siecią dróg leśnych są obecnie, ale też patrząc w przyszłość, całkowicie odmienne i nie można ich porównywać z tym, co było w przeszłości. Stosowane już od wielu lat przybliżanie drewna za pomocą lekkich urządzeń do wywożenia, małych kolejek leśnych lub koni nie wymaga tak gęstej i z reguły mającej duże rozmiary sieci dróg. Współczesna opieka na wybudowanymi wcześniej leśnymi szlakami zrywkowymi zmierza do ich stopniowej likwidacji lub wyraźnego ograniczenia ich rozmiarów.

Miało to niedawno miejsce na liczącym kilkaset metrów długości szlaku zrywkowym *Lavina* (zob. czasopismo „*Krkonoše + Jizerské hory*“ nr 11/2009), ale też w innych miejscach gór, gdzie pracownicy dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego z powodzeniem zastosowali różne metody takich prac rewitalizacyjnych. Przyjęty niedawno „Plan opieki nad czeskim Karkonoskim Parkiem Narodowym i jego otuliną” bierze pod uwagę likwidację wielu starych szlaków zrywkowych. Mogłoby się to stać zapowiedzią poprawy sytuacji, przynajmniej w odniesieniu do niektórych części parku narodowego. Zanik horyzontalnych „obręczy” niektórych szlaków zrywkowych z całą pewnością wyszedłby na dobre wizerunkowi gór z odnawianymi lasami.



Widok na z wieży widokowej przy wodospadzie Panczawy. W młodym lesie widać już zamkniętą i rekultywowaną przestrzeń manipulacyjną na drodze do wywozu drzewa Lavina. (fot. Kamila Antošová)

Troski dwóch „tubylców“

Skalnica śnieżna i mornel

W życiorysach wielu mieszkańców Karkonoszy zapisane są niezwykle losy, które rozgrywały się przez wiele lat pod kierunkiem sił przyrody, jednak w ostatnim czasie także pod batutą człowieka. Wiele roślin i zwierząt przywędrowało na grzbiety Karkonoszy aż z dalekiej północy, cofając się przed czołem masywnego lodowca kontynentalnego, który w czasie kilku epok lodowcowych dopełzał aż do północnego podnóża Karkonoszy. Ci przedstawiciele flory północnej pozostali tu do dnia dzisiejszego. Ludzie odkryli je w Karkonoszach dopiero w ciągu ostatnich stuleci, stopniowo wyjaśnili ich odległe pochodzenie, ale przysporzyli im także wiele problemów. W całej pełni odnosi się to do jednego z sześciu gatunków karkonoskich śnieżnic i jednego z trzech gatunków morneli, dla których Karkonosze stały się miejscem stałego lub tymczasowego pobytu.

Tajemnica botanicznego skarbca

Na północnych stokach zachodniej części Karkonoszy rozkładają się dwa imponujące kotły polodowcowe *Sněžné jamy*, których obecność w tutejszym górskim krajobrazie jest dziełem dawnych lodowców. Dookoła przeważa całkowicie kwaśne i ubogie w minerały podłoże granitowe, zdecydowanie niegościnne dla tutejszej roślinności, które zasadniczo nie różni się od innych miejsc na grzbietach Karkonoszy. Nie dotyczy to jednak jednego miejsca. W Małym Śnieżnym Kotle znajduje się bowiem Żyła Bazaltowa – jedno z najwyższych położonych odsłoneń tej zasadowej skały w tej części Europy Środkowej. Stąd też Żyła Bazaltowa i jego najbliższa okolica to w Karkonoszach wyjątkowo dogodne środowisko dla roślin, które preferują pożywny substrat pełny wapnia i magnezu. Miłośnicy Dolomitów lub Alp Julijskich dobrze znają jedyną w swoim rodzaju różnorodność tamtejszej flory, która w pełni korzysta z nadmiaru obu wymienionych pierwiastków w kamienistych górskich glebach. Coś podobnego odbywa się w paru miejscach Karkonoszy, gdzie zawierające więcej składników odżywczych skały (erlany, wapienie dolomityczne, bazalt, porfyrity, zielenice) w trakcie rozwoju geologicznego dotarły aż do powierzchni gór. Po czeskiej stronie są to znane



Quido Mánes: *Josefína Kablíková u Sněžných jam*, 1848 r. Fragment współczesnej kopii. Oryginał znajduje się w zbiorach Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. (zbiory Muzeum Karkonoskiego we Vrchlabí)

ogródki *Čertova zahrádka* i *Kotelská zahrádka*, po polskiej stronie Żyła Bazaltowa w Małym Śnieżnym Kotle. Właśnie tu obserwuje się największą bioróżnorodność roślinną na obszarze całych Karkonoszy. Trudno się więc dziwić, że już od XVII w. Mały Śnieżny Kocioł przyciągał dziesiątki przyrodników, ale też zielarzy i laborantów. Znajdowali tu bowiem niezwykle różnorodny świat górskiej flory, którą otaczała uboga hercyńska przyroda.

W pierwszej połowie XIX w. w Karkonoszach botanizował wybitny kolekcjoner i botanik, hrabia Kašpar Maria Šternberk, jeden z inicjatorów i założycieli Muzeum Narodowego w Pradze. W literaturze z zakresu botaniki jest wymieniany jako prawdopodobnie jedna z pierwszych osób, która w Małym Śnieżnym Kotle po śląskiej stronie Karkonoszy znalazła i zebrała do zielnika skalnicę śnieżną (*Saxifraga nivalis*). Hrabia Šternberk, który zajmował się szczegółowymi badaniami europejskich śnieżnic, musiał dobrze wiedzieć, że dokonał niezwykłego odkrycia. Zasięg śnieżnicy skalnej, jednej z około

350 gatunków z rodziny skalnicowatych, obejmuje mianowicie północną część Eurazji i Północną Amerykę. Stąd też Mały Śnieżny Kocioł był pierwszym zdecydowanie środkowoeuropejskim biotopem tego rzadkiego gatunku. Najbliższym miejscem jest położona w odległości prawie 1400 km Snowdonia w zachodniej części Walii. Tym sposobem Mały Śnieżny Kocioł stawał się coraz bardziej popularny. Miejsce to stopniowo odwiedziło wielu wybitnych czeskich, śląskich i niemieckich botaników, a większość z nich pragnęła mieć w zielniku dowód na istnienie tego reliktu glacialnego. Niestety ze szkodą dla skalnicy śnieżnej. Bowiem w odróżnieniu od większości skalnic nie jest rośliną o poduszkowym typie wzrostu (charakterystycznym na przykład dla skalnicy naprzeciwlistnej, która także tutaj rośnie), dlatego też tworzy tylko poszczególne rozety liściowe, a jej siedliskiem są szczeliny skalne, gdzie rośnie w rozproszeniu. W ten sposób nieodpowiedzialni kolekcjonerzy na przestrzeni dwóch minionych stuleci przyczynili się do tego, że ten karkonoski rarytas botaniczny znalazł się w stanie zagrożenia.



Mały Śnieżny Kociół, siedlisko wielu ciekawostek botanicznych oraz zoologicznych. Znajdująca się pod nim Żyła Bazaltowa i stożek piargowy są mniej więcej pośrodku zdjęcia. (fot. Jan Štursa)

Skalnica śnieżna ze Śnieżnych Kotłów wędrowała do zielników botanicznych w różnych miejscach Europy. W niemałym stopniu przyczyniła się do tego również wybitna osobistość karkonoskiej botaniki, pani Josefína Kablíková (1787–1863), chlubiąca się określeniem „kapłanka karkonoskiej flory”. Była córką vrchlabskiego przemysłowca Davida Ettela, a treścią jej życia stopniowo stała się botanika. W 1806 r. wyszła za mąż za magistra farmacji Vojtěcha Kablíka, który niedługo przedtem kupił aptekę w *Vrchlabí*. Dom w dolnej części ulicy Karkonoskiej w *Vrchlabí*, gdzie nadal jest czynna apteka *Devětsil*, w krótkim czasie stał się ważnym centrum ówczesnego, nie tylko vrchlabskiego, życia kulturalnego i społecznego, w którym oboje małżonkowie odgrywali zasadniczą rolę (dokładniej zob. artykuł: J. Švec, „*Krkonoše*” nr 2/1972). Josefína

Kablíková była sumienną kolekcjonerką, a jej wysokiej jakości okazy w zielniku cieszyły się ogromnym uznaniem. Współpracowała np. z Instytutem Botanicznym P. M. Opize w Pradze. Do różnych europejskich instytucji naukowych wysłała stopniowo prawie 100 tys. okazów zielnikowych.

Vojtěch Kablík między innymi poświęcał się badaniom przyrodniczym i w vrchlabskiej aptece powstał dzięki temu także gabinet przyrodniczy z bogatymi okazami botanicznymi i zoologicznymi, gdzie się spotykało wielu karkonoskich badaczy. Ten okres i wszechstronna działalność państwa Kablíków w obydwu częściach naszej opowieści odgrywają ważną rolę. Ich częstymi gośćmi byli np. J. E. Purkinie, a zwłaszcza Antonín, Josef, Quido i Amália Mánesowie, krewni państwa Kablíków. Z 1848 r.

pochodzi obraz Quido Mánesa – „Josefína Kablíková u Sněžných jam“. Na obrazie pani Josefínie zbierającej tamtejszą florę towarzyszy Antonín Fierlinger, pomocnik apteczny rodziny Kablíków, późniejszy właściciel apteki i burmistrz miasta Sobotka. Młody mężczyzna (nawiasem mówiąc pradziadek Zdeňka Fierlingera, czeskiego lewicowego polityka) przedstawiony na obrazie ma na plecach kosz z pakunkiem okazów zielnikowych. Trudno powiedzieć, czy jeszcze tego samego dnia pani Josefína była w Śnieżnym Kotle, jednak zielarska scheda w wielu europejskich botanicznych zbiorach świadczy o jej częstych wizytach i działalności kolekcjonerskiej na tym cennym środkowoeuropejskim stanowisku.

Teraźniejszość i przyszłość skalnicy śnieżnej

Obok niewątpliwych zasług na polu karkonoskiej botaniki Josefína Kablíková razem z innymi kolekcjonerami najprawdopodobniej przyczyniła się do osłabienia populacji tego glacialnego reliktu, ponieważ zbiór jednej rozety oznacza, że roślina z której została zerwana skazana jest na wyginięcie. Josef Šourek w 1959 r. znalazł w Małym Śnieżnym Kotle prawie dziesięć okazów, później skalnica śnieżna została uznana za gatunek już prawdopodobnie wymarły. W 1980 r. po raz pierwszy miałem możliwość odwiedzić to stanowisko. Panowała wówczas gęsta mgła i członkowie małej wyprawy botanicznej z Uniwersytetu Karola rozpaczliwie starali się ustalić, w której części Kotłów Śnieżnych się znajdują. Dopiero słynna źródnicowana flora pomogła nam zorientować się, że znajdujemy się już blisko Żyły Bazaltowej. Wówczas znaleźliśmy tylko kilka roślin skalnicy śnieżnej, co wzmocniło moją determinację, żeby uczynić wszystko, co tylko możliwe dla ochrony takiego rarytasu. Jako pracownik dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego miałem dobre stosunki z kolegami z KPN, dzięki czemu wkrótce uzyskałem niezwykle cenne zezwolenie na prowadzenie prac w Kotłach Śnieżnych i w ten sposób mogłem przyczynić się do ochrony zagrożonych gatunków. Wówczas bardzo ostrożnie zebrałem kilka dojrzałych załączni skalnicy śnieżnej ze skalnej ściany i dzięki wysiłkom pracownik banku genów dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego udało się w *Vrchlabí* wyhodować kilkadziesiąt roślin tego w Karkonoszach krytycznie zagrożonego gatunku. Ich późniejszy transport i wysadzenie w różnych miejscach Żyły Bazaltowej zasługują na osobną opowieść. Jednak pomimo wszelkich wysiłków

i związanego z tym ryzyka przyniosło to dość opłakane efekty – z kilkadziesiątu wysadzonych roślin przyjęło ich się tylko kilka, na które przez cały czas negatywnie wpływała naturalna destrukcja zwietrzałej ściany bazaltowej i inne przeciwności wysokogórskiego otoczenia. W każdym razie udało się stwierdzić, że prawdopodobnie nie tędy droga. Przypominało to nieudane efekty wieloletnich dążeń botaników dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego zmierzające do uratowania wymierającej populacji sasanki wiosennej w *ogródku Čertova zahrádka* (zob. „*Krkonoše + Jizerské hory*“ nr 8/2011). To wszystko przychodziło mi do głowy, kiedy wiele lat później po raz pierwszy zobaczyłem pierwotną bogatą populację tej skalnicy w Snowdonii i w Abisko na północy Szwecji. Jaką w takim razie wybrać drogę do jej uratowania na unikatowym stanowisku w środkowoeuropejskich Karkonoszach?

Polscy koledzy w końcu wpadli na inne rozwiązanie. W ogrodzie botanicznym Uniwersytetu Wrocławskiego podjęli próbę uprawy nowych roślin z kultur tkankowych i z próbek osobników z Małego Kotła Śnieżnego udało im się wyprodukować dorosłe rośliny, które dobrze prosperowały i kwitły. I stopniowo udało się wyhodować kilkadziesiąt czystych genetycznie roślin z pierwotnej populacji. Kiedy w ubiegłym roku w banku genów dyrekcji KPN w Sobieszowie zobaczyłem półlitrowy słoik wypełniony nasionami zebranych w banku i kilka tysięcy młodych wyhodowanych roślin skalnicy śnieżnej, przestałem się martwić o skalnicę. Kilka dni później podczas wspólnej inspekcji z obydwojema dyrektorami karkonoskich parków narodowych staliśmy na skraju Kotłów Śnieżnych i przez lornetkę widzieliśmy, że jakieś podejrzane osoby poruszają się w Żyle Bazaltowej, pomimo cisłego zakazu wstępu do tej botanicznej skarbnicy. Wystarczył jednak jeden telefon i okazało się, że chodzi o pracowników dyrekcji KPN, którzy rozrzucaли zawartość wyżej wspomnianego słoika i najprawdopodobniej zapoczątkowali w ten sposób bardziej odpowiednią drogę mającą na celu uratowanie skalnicy śnieżnej w Karkonoszach.

Przelotny relikw karkonoskiej tundry

Nie tylko północne rośliny, ale też liczna zwierzęca gromadka potrafiła przetrwać na grzbietach Karkonoszy tysiące lat od zakończenia ostatniej epoki lodowcowej. Oprócz kilku gatunków owadów do tej galerii „tubylców“



Skalnica śnieżna (*Saxifraga nivalis*). (fot. Jan Štursa)

należy także mornel (*Charadrius morinellus*), średniej wielkości ptak z rodziny siewczkowatych, który jest typowym przedstawicielem awifauny skandynawskiej tundry. Jest to ptak wędrowny, który po wygnieźdzeniu się opuszcza północne terytoria i wędruje daleko na południe, do swojego miejsca zimowania w Afryce Północnej. Na takiej trasie przelotów w jednym czy w drugim kierunku znajdują się Karkonosze, ale też inne góry środkowoeuropejskie, gdzie w przeszłości mornel regularnie nie tylko na krótki okres czasu zatrzymywał się, ale też gnieździł. Jego stosunkowo liczna populacja osiedlała tundrę na grzbietach wschodniej oraz zachodniej części Karkonoszy jeszcze pod koniec XIX w.. Jednak gnieźdząc się na ziemi w zagłębieniu między kamieniami wzbudzał niepotrzebną uwagę tułejczy ludności. Karkonoskie morniele ludzie po prostu „wyjedli”. Bowiem upolowanymi dorosłymi ptakami i ich jajkami urozmaicali sobie swój jadłospis karkonoscy panowie oraz biedni górale, zwłaszcza pasterze bydła.

Jeszcze na początku XX w. komunikaty zoologiczne wspominały o kilkudziesięciu gniazdujących mornelach.

Ostatnie dające się dowieść gniazdowanie zaobserwowano 30 czerwca 1946 na górze *Luční hora* (jest to prawdopodobnie jedna z najczęściej cytowanych dat w czeskiej literaturze ornitologicznej). Swoje ówczesne przeżycia bardzo dokładnie opisał zoolog Josef Mařan w czasopiśmie „Sylvia”. Właśnie tego dnia w towarzystwie profesora Kodyma i członków jego rodziny obserwował klasyczne zachowanie gniazdującego samca, który udawał, że ma ranne skrzydło, skakał dookoła i starał się w ten sposób odwrócić uwagę intruza od łatwo dostępnego miejsca gniazdowania. Bowiem w trawiastej i kamienistej tundrze gniazdo jest dla człowieka praktycznie niezauważalne. Jednak dla wykształconych przyrodznawców był to sygnał, że należy szukać gniazda lub piskląt, co się w końcu udało. I to w jakich okolicznościach! Dwa z trzech świeżo odchowanych piskląt wylatując z gniazda przylepiły się do asfaltu na dachu pobliskiego bunkra! Po ich ostrożnym oswobodzeniu i oczyszczeniu młode w towarzystwie dorosłego samca oddaliły się (w przypadku mornela jajka wysiaduje, a następnie opiekuje się wylęgniętymi pisklętami samiec!) i miejmy nadzieję, że spotkanie to przeżyły. Przez

wiele lat było to ostatnie zaobserwowane gniazdowanie mornela w Karkonoszach. W tym miejscu jak najbardziej stosowne jest przywołanie osoby wspomnianego już Antonína Fierlingra z *Vrchlabí*. Pracował jako aptekarz, ale oprócz tego był też namiętnym myśliwym. Zapewne słusznie uważa się, że jest w dużym stopniu odpowiedzialny za długookresowe wyginięcie karkonoskiej populacji morneli. O jego strzeleckiej pasji świadczy też to, że – zgodnie z odręcznymi notatkami Friča w egzemplarzu jego książki „*Kręgowce českých zemí*“, czes. *Obratlovci země české* – w ciągu jednego dnia zastrzelił 17 morneli i zebrał 30 jajek! Informacja ta jest raczej potwierdzeniem tego, że ptak ten występował w Karkonoszach w dużych ilościach. Jednak Fierlinger wiele razy strzelał do morneli. Jego trofea wzbogaciły również zbiory przyrodnicze w gabinetach szkolnych w miejscowości *Dolní Bousov* i w Sobotce, gdzie później był starostą. Tak więc państwo Kablíkowie oraz ich przyjaciel Antonín Fierlinger dziwnym zbiegiem okoliczności są połączeni z życiorysami obu bohaterów naszej opowieści.

Nowożytny losy mornela w Karkonoszach

Powojenne obserwacje dr. Mařana przez wiele długich lat były ostatnim dającym się dowieść zapisem o gniazdowaniu mornela w Karkonoszach. Przez wiele lat nie był w ogóle obserwowany w karkonoskiej tundrze, dopiero w drugiej połowie XX w. kilkakrotnie pojawiły się informacje o jego wystąpieniu (nie gniazdowaniu), najprawdopodobniej podczas regularnej wędrówki z północnych gniazdowisk. W latach 70. ówczesny Dyrektor czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego inż. Jiří Svoboda zdecydował się poprzeć reintrodukcję niektórych pierwotnych karkonoskich zwierząt i niestety na liście zakończonych niepowodzeniem wysiłków obok nieudanego powrotu do górskich lasów świerkowych Karkonoszy głuszcza, znalazł się też mornel. Nieżyjący już dziś wybitny karkonoski ornitolog Petr Miles wówczas z ogromnym zaangażowaniem przygotowywał wielki projekt transportu lotniczego zniesionych jajek ze skandynawskiej tundry w Karkonosze. W systemie totalitarnym były to niemałe syzyfowe prace, jednak w końcu z powodzeniem pokonano wszelkie administracyjne przeszkody i uzgodniono warunki niezbędne dla realizacji szybkiego transportu lotniczego zniesionych jajek w specjalnych boksach, bezpośrednio w kabinie pilotów Czeskich Linii Lotniczych, czes. ČSA. Wokół szczegółów

technicznych związanych z bezpiecznym transportem kruchych jajek, istnieje wiele humorystycznych historyjek, które powinno się opowiadać raczej tylko w męskim towarzystwie. Kolega Miles zawsze był chętny opowiadać je kręgowi zaufanych przyjaciół i pasjonatów karkonoskiej nauki, bawiąc nimi całe towarzystwo. Projekt ostatecznie nie został zrealizowany z powodu biurokratycznego podejścia niektórych urzędników w zwierzchnim czechosłowackim Ministerstwie Kultury.

Dopiero po aksamitnej rewolucji mieliśmy okazję kilkakrotnie obserwować mornela oraz siewkę złotą podczas podróży do ich północnego domu w parkach narodowych *Dovreffjell*, *Jotunheimen* czy *Abisko*. Wtedy już jednak dosłownie za rogiem był spontaniczny powrót mornela na miejsca gniazdowania w Karkonoszach. Jego występowanie wielokrotnie zaobserwowano także w latach 90. XX w., a kilka razy w ostatnich latach w końcu udało się zanotować również jego pomyslnie gniazdowanie na obszarze tundry porostowej na grzbietach wschodnich Karkonoszy. Jest to ogromny *comeback*, który w ogromny stopniu przyczynił się do wzmocnienia wyjątkowości karkonoskiego środowiska, czyli sudeckiej arktyczno-alpejskiej tundry i podkreślił konieczność ścisłej ochrony terytorialnej tego unikatowego w skali ogóło-europejskiej środowiska.



Mornel, sieweczka gniada (*Charadrius morinellus*) prawie pół wieku nie występowała w Karkonoszach – powróciła dopiero w latach 90. (fot. Jan Vaněk)

Dziedzictwo karkonoskich gospodarzy

Przemiany w opiece nad łąkami górskimi

Charakterystyczna mozaika górskich lasów i beleśnych enklaw, z osobliwą architekturą drewnianych budynków zrębowych, jest świadectwem długiej historii zasiedlania naszych najwyższych gór, świadectwem wiedzy, wyczucia, pracowitości i pokory naszych przodków. Wykarczowali lasy i na powstałych haliznach zaczęli gospodarować. I choć zmniejszyli powierzchnię ogólną karkonoskich lasów, to zostało ich tam jeszcze sporo i obecnie pokrywają one ponad 80 % powierzchni gór. Po gospodarujących tu naszych poprzednikach otrzymaliśmy w spadku osobliwe dziedzictwo w postaci wielobarwnych górskich łąk. Aczkolwiek są one wytworem działalności człowieka, tworzą ważny element zróżnicowania biologicznego i kulturowego karkonoskiego krajobrazu. Jednak w losach karkonoskich łąk odzwierciedlają się też najróżniejsze zmiany, które w niedawnych dziesięcioleciach dokonały się w podejściu człowieka do górskiego krajobrazu.

Złote początki

W czasach gospodarowania bazującego na budach pasterskich w XVII–XIX w. człowiek przenikał coraz wyżej w góry i na wylesionych obszarach pasł bydło i kosił trawę. Z pokolenia na pokolenie przekazywano sobie najróżniejsze doświadczenia i rady, które stosowali górale w celu optymalnego wykorzystywania łąk pasterskich. Nie mieli żadnego fachowego wykształcenia, a mimo to doskonale znali swoje oraz wydzierżawione grunty i byli zorientowani czy potrafili zapewnić im byt. Dobrze wiedzieli, ile sztuk bydła, kóz lub koni mogą hodować, gdzie paść, gdzie kosić i zbierać siano, jak i czym nawozić, które miejsca wysuszyć, a na które odwrotnie doprowadzić wodę za pomocą przemyślanego systemu płytkich rowów powierzchniowych. Na temat gospodarowania karkonoskich górali opartego na budach pasterskich napisano dziesiątki książek oraz rozpraw naukowych i proszę mi wierzyć jest to niezwykle interesująca i pouczająca lektura. Przybliża nam złotą erę słynnych karkonoskich kwiecistych łąk górskich. To wszystko było prawdą aż do nieszczęsnych lat wojny, kiedy

z powodu działań wojennych nie była możliwa regularna opieka nad łąkami górskimi, ponieważ gospodarowanie w górach uległo zahamowaniu. Jednak o wiele gorsze w skutkach okazało się powojenne masowe wysiedlenie ludności niemieckiej z Karkonoszy. Mimo że to posunięcie było, jest i będzie interpretowane w najróżniejszy sposób, to dla karkonoskiego krajobrazu stanowiło jedną z największych krzywd, jakiej się człowiek wobec niego dopuścił.

Kosztowne błędy

Tym sposobem regularna opieka na łąkami uległa przerwaniu na wiele lat, zostało również powstrzymane przekazywanie stuletnich doświadczeń. Nowi właściciele czy dzierżawcy, poza pewnymi wyjątkami, zazwyczaj nie wiedzieli co, gdzie i jakie czynności należy wykonywać na górskich łąkach wokół bud, co bardzo szybko przełożyło się na stan powierzonych im gruntów. Na niekoszonych obszarach rozprzestrzeniały się

chwasty, zmniejszało się bogactwo gatunkowe górskich łąk, enklawy zaczęły stopniowo zarastać nalotem gatunków drzewiastych, a nieregulowana gospodarka wodna w wielu enklawach prowadziła do ich zabagnienia i obniżenia wartości. Z górskich enklaw zniknęło bydło, podstawowa motywacja i siła napędowa w złożonym systemie stosunków między glebą, roślinami, bydłem i ich właścicielem. Była to era socjalistycznego systemu gospodarki rolnej, większość środków i działań koncentrowała się poza obszarami górskimi, dlatego łąki w górach podupadały. Jednak wielu osobom z najróżniejszych instytucji zrobiło się szkoda, że ogromne połacie, liczące wiele setek hektarów, dawniej pięknych łąk są niewykorzystane i dlatego pojawiły się plany ich zalesienia. W Karkonoszach doszło stopniowo do obsadzenia wielu powierzchni, niczym innym niż świerkiem, który ze względu na swój szybki wzrost był sztandarową rośliną drzewiastą ówczesnego leśnictwa. Starsze pokolenie pamięta jeszcze spektakularne brygady uczestniczące w zalesianiu, w trakcie których w ciągu około 15 lat posadzono miliony sadzonek świerku na



Ve vlčině – akwaforta Ericha Fuchsa z 1928 r. Przedstawia zbiór siana na stokach góry Kotel, gdzie się rozkładają także łąki z bliźniaczką psią trawką. Jedną z wielu nazw miejscowych tej sprężystej górskiej trawy jest wilcza trawa (czes. *vlček*). Stąd pochodzi nazwa dzieła artystycznego tego wybitnego niemieckiego grafika. (zbiory Muzeum Karkonoskiego we Vrchlabí)



W 1978 r. odbyła się już 12. brygada modzieżowa, której uczestnicy pracowali na rzecz ochrony czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Naprawiali drogi, oczyszczali górskie potoki – i likwidowali sadzonki świerka na niewłaściwie zalesionych łąkach górskich na Rýchorach. (fot. Jiří Bruník)

górkich łąkach w maszywie grzbiotu górkiego *Rýchory*, w dolinie *Suchý důl*, w miejscowości *Albeřice* i *Sklenářovice*, ale również w okolicy *Harrachova*, *Rokytnicy* i w rejonie *Vítkovic*. W wyniku tego powstało prawie 1700 hektarów monokultur świerkowych, a gatunkami uzupełniającymi były: modrzew, olcha i buk. Młode drzewostany bardzo cierpiały z powodu zgnilizny brunatnej oraz były uszkodzane przez zwierzęta (obgryzanie).

Niestety zanikło wiele hektarów pięknych górkich łąk i równi zalewowych, a *Rýchory* są dobitnym świadectwem zdecydowanie negatywnych skutków tych czasów na bezleśne ekosystemy Karkonoszy. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego dążyła do uratowania przynajmniej jakiejś części tego słynnego bogactwa rýchorskich łąk, które urozmaicały lilie, arniki, goryczki, zawilce, ciemiężce, fiołki i inne unikaty górkich flory. Przez wiele lat jej pracownicy organizowali młodzieżowe brygady, których uczestnicy ponownie wylesiali zalesione łąki. Była to syzyfowa praca, ponieważ przyrosty świerka na dobrych glebach rolniczych były ogromne, a likwidacja drewna z każdym rokiem trudniejsza. Udało się uratować zaledwie ułamek dawnej świetności grzbiotu *Rýchory*.

Na wyżej położonych obszarach Karkonoszy do szybkiej degradacji górkich łąk przyczyniła się sama czeska Ustawa o państwowej ochronie przyrody (czeski Dz. U. z 1956 r. Nr 40, czes. *zákon č. 40/1956 Sb., o státní ochraně přírody*) oraz pierwszy statut czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Otóż ówczesne normy prawne zabraniały wypasania łąk i innych ingerencji ze strony człowieka, na przykład koszenia, na obszarach chronionych. Było to całkowite niezrozumienie znaczenia opieki nad takimi obszarami chronionymi, które powstały właśnie dzięki odpowiedniej działalności naszych przodków – czym jest większość rezerwatów łąkowych. Dopiero później podczas systematycznej kontroli stanu rezerwatów zaczęło się coraz częściej okazywać, że przedmiot ochrony – najróżniejsze gatunki roślin zagrożonych lub będących pod ochroną – znika z rezerwatu. Powodem tego było oczywiście to, że wiele z nich do swojego życia wymaga także pewnego ingerowania w glebę, usuwania starszych roczników, nalołu gatunków drzewiastych, zatem pewnej dystrybucji (ingerencji), którą zapewnia właśnie pasące się bydło czy dziko żyjące zwierzęta (w wielu przypadkach także pożar) lub też człowiek z kosą lub drobnymi urządzeniami. Był to okres poważnych sporów między stanowczymi urzędnikami ochrony środowiska i przyrodowcami. W końcu

zwyciężył zdrowy rozsądek i w rezerwatach z mozołem zaczęto odnawiać tzw. *management* pastwiskowy, bydło rogate, kozy, owce, ale na przykład także (od czasu do czasu) system kierowanego wypalania niektórych typów obszarów chronionych. Jednak w przypadku Karkonoszy okres ten stał się zapowiedzią wielkich problemów z forsowanym później powrotem do tradycyjnego gospodarowania na górskich łąkach. Bowiem w trakcie wielkiego boomu ruchu turystycznego w drugiej połowie XX w. doszło do zasadniczych zmian odnośnie do charakteru wykorzystywania bud pasterskich. W wyniku tego niewykorzystywane stajnie i gospodarcza część budynków przeobrażały się w pomieszczenia do przechowywania nart, kluby, stołówki czy kolejne pokoje. Problemy te uwidaczniają się do dnia dzisiejszego podczas forsowania różnych działań ukierunkowanych na rozwój (era budowania dużych szop do przechowywania siana, górskich farm rodzinnych czy dodatkowych gospodarstw rolnych w niektórych budach).

Masowa produkcja socjalistyczna

W latach 70. i 80. ubiegłego wieku stało się modne tworzenie dużych kompleksów pastwiskowych, gdzie pasły się liczące kilkaset sztuk stada bydła, zwłaszcza jałówek. Tradycyjne karkonoskie (czeskie) krowy czerwone (czes. *červinky*) – pierwotne bydło, które pasło się na tutejszych łąkach, należało już do przeszłości. Niestety także Karkonoszy nie ominęła ta „mania” socjalistycznego rolnictwa i u podnóża oraz w środkowej części gór rozpoczęto wypas kilkuset jałówek mających różne pochodzenie genetyczne. Tym wielkim hodowlom w wielu przypadkach należało podporządkować strukturę górskiego krajobrazu (likwidacja cennej pod względem krajobrazowym zielonej roślinności rosnącej na kamieniach granicznych), następnie wykonano meliorację, scalono grunty i przede wszystkim przystąpiono do długookresowego przenawożenia łąk naturalnie ubogich, czy też łąk o średniej zawartości składników odżywczych. Ponadto, za pomocą różnych mieszanek traw siewnych, odnowiono darninę. W Karkonoszach dotknęło to zwłaszcza następujące miejscowości: *Albeřice* i *Lysečiny*, *Sklenářovice*, *Dolní Malá Úpa* i *Horní Malá Úpa*, teren wokół: *Babí*, *Lánov*, *Vítkovice* lub *Rokytnice* i *Sklenářice*. Łąki obfitujące w pożywną trawę przemierzały ogromne stada bydła, które jednak – ku powszechnemu zaskoczeniu – wcale nie miało zamiaru realizować założeń masowej

produkcji mięsnej. W związku z czym ponownie nawożono i obsiewano łąki. I tak ciągle w kółko, aż z pięknych i zróżnicowanych gatunkowo górskich i podgórskich łąk powstały bardzo ubogie pod względem botanicznym oraz pastewnym użytki, które wprawdzie pięknie falowały na górskim wietrze, ale nie spełniły oczekiwań w stosunku do bydła. Nie mówiąc już o całkowitej degradacji gleby i wegetacji w miejscach, gdzie zwierzęta nocowały i gdzie znajdowały się koszary (zagrody) takich dużych stad. Te „blizny” do dnia dzisiejszego są widoczne w krajobrazie Karkonoszy.

W tym czasie miały też miejsce działania, których skutki przedstawiłem w 1977 r. w czasopiśmie „Karkonosze” w artykule „Uwagi na temat jednego eksperymentu” (czes. *Poznámky k jednomu experimentu*). Wcześniejszy 1976 r. był skrajny pod względem klimatycznym i rolnicy z terenów nizinnych oraz podgórze nagle odczuli długotrwały niedostatek paszy zielonej oraz siana. W wyniku tego niektórych urzędnikom ds. rolnictwa ponownie zaczęły irytować ogromne obszary niezagospodarowanych łąk w czeskim Karkonoskim Parku Narodowym. W minionych wiekach nie należało do rzadkości, że latem przeganiano stada bydła z nizin na górskie pastwiska. Było tam pod dostatkiem wysokiej jakości łąk, a wysoka wartość dietetyczna pochodzącej z nich paszy miała korzystny wpływ także na stan zdrowia pasącego się tam bydła. Ale wtedy obowiązywały inne metody gospodarowania oraz panowała inna sytuacja ekonomiczna i rynkowa.

Pracownicy Gospodarstwa Państwowego *Lánov* (czes. *Státní statek Lánov*) w 1976 r. zdecydowali, że wykozystają łąkowe enklawy wysoko w górach i przewiozą tam stada jałówek. Po gorących debatach z dyrekcją czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego zapadła decyzja wypasu na enklawie *Zadní Rennerovky*, na wysokości 1200–1350 m n.p.m. Tam pewnego dnia pojawiło się stado liczące 215 sztuk młodego bydła i pomimo tego, że powierzchnia wypasu była jako tako ogrodzona, to zwierzęta często uciekały do rezerwatu objętego ochroną czynną *Prameny Úpy*. Bydło nocowało na wolnym powietrzu w prowizorycznie ogrodzonym miejscu o powierzchni około 50 × 50 metrów, gdzie był wodopój i gdzie bydło dokarmiano. W ciągu miesięcznego pobytu na powierzchni 3500 metrów kwadratowych została zniszczona wszelka wegetacja, a profil glebowy do głębokości 50 cm był rozdeptany i zamieniony w bagno zmieszane z odchodami. Mimo licznych interwencji ze strony pracowników ochrony środowiska doszło ła-tem do ogromnych szkód na łąkach w rezerwacie, czego skutki są widoczne do dnia dzisiejszego.

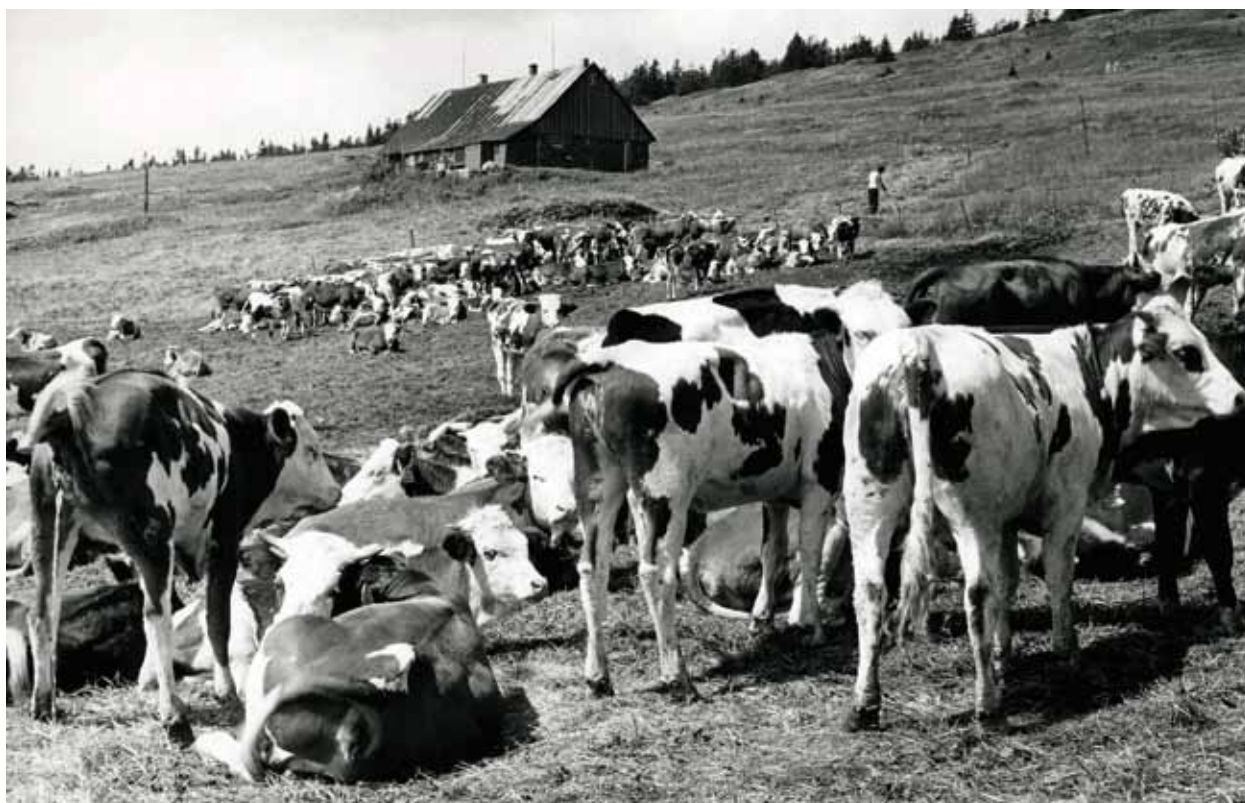
Pamiętam oburzenie Vojty Šubrta, drogomistrza dykcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i wspa-
niałego górala, który od czasów wojny gospodarował
w pobliskiej budzie pośrodku enklawy. Był jednym z nie-
wielu czeskich powojennych osadników, którym udało
się z powodzeniem nawiązać do tradycji niemieckich
górali. Hodował kilka sztuk bydła, opiekował się oko-
licznymi łąkami, co można było bardzo dobrze poznać
po ich wyglądzie. Często razem prowadziliśmy debaty
przy filiżance dobrej kawy z dodatkiem świeżo wydojone-
go mleka. Ja przedstawiałem mu swoje poglądy z zakre-
su botaniki i ochrony środowiska, natomiast on odsłaniał
najróżniejsze aspekty pracy gospodarza w górach. Był
wówczas bardzo zmartwiony tym, co pod „batutą” go-
spodarstwa państwowego działo się na łąkach w okolicy
jego domostwa i nie mógł zrozumieć, dlaczego tak jest.

Mój artykuł, w którym krytykowałem bezprawie
w stosunku do karkonoskiej przyrody, miał swój finał.
W pewnym urzędzie w Hradcu Králové wysocy ran-
gą towarzysze toczyli podobno dyskusję na temat:
„Na co to sobie ten towarzysz Štursa z dyrekcji czeskiego

Karkonoskiego Parku Narodowego pozwala, jak może
w ten sposób krytykować naszą decyzję...” Jednak
ówczesny wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady
Narodowej Czech Wschodnich Jan Pravda tę jałową,
lecz typową dla ówczesnych czasów, dysputę podobno
zdecydowanie zakończył zdaniem: „No tak go tu towa-
rzysze zaprosicie, a kiedy przekonacie go, że nie ma ra-
cji, to wyciągniemy z tego konsekwencje.” I było po dys-
kusji, nikt mnie nie wezwał do siedziby Wojewódzkiej
Rady Narodowej i nikt już mnie z powodu tego artykułu
nie niepokoił. Jednak naprawa *bezsensownych szkód*
na enklawie Zadní Rennerovky trwała wiele lat.

Iskierka nadziei

Pod koniec XX w. karkonoskie łąki objęła jeszcze dru-
ga fala „manii” zalesiania, do której włączyły się orga-
nizacje związkowe chcąc, aby członkowie Związków
Zawodowych (czes. ROH) z całej republiki przyszli
z pomocą podczas zalesiania leżących odłogi łąk.
Na szczęście już do tego nie doszło. Zbliżał się koniec



Kiedyś w osadzie *Zadní Rennerovky* pasło się parę krów. W 1976 r. w związku z eksperymentem czeskiego Państwowego
Gospodarstwa Rolnego *Lánov* na mniejszej powierzchni stłoczono ich tam prawie dziesięć razy tyle, niestety ze wszystkimi
tego katastrofalnymi konsekwencjami. (fot. Jiří Bruník)



W bliskim sąsiedztwie cennych pod względem botanicznym obszarów, na łące *Bíner*, pod koniec ubiegłego wieku postawiono duży obiekt do hodowli kilkudziesięciu młodych cieląt. Ofiarą tych lekkomyślnych działań stało się wiele hektarów bogatych pod względem gatunkowym łąk podmokłych, które niestety dopiero współcześnie znalazły się pod zwiększonym nadzorem ochronnym Unii Europejskiej. (fot. Jan Štursa)



Regularnie zagospodarowywane łąki górskie w okolicy schroniska *Seibr* w enklawie *Zahrádka* w Pecu pod Śnieżką. Ich właściciele zasługują na szczerzy podziw ze strony pracowników ochrony przyrody i przyrodznawców, ponieważ dzięki odpowiedniej pielęgnacji udało się tutaj zachować wspaniałe kwitnące łąki górskie, z których Karkonosze słynęły w przeszłości. (fot. Jan Štursa)

stulecia i wielkie zmiany 1989 r. Co prawda na krótko przed tymi wydarzeniami wykazywano zainteresowanie koszeniem karkonoskich łąki, ale nie było zbytu na pochodzące stąd jakościowe siano. Trochę zawieziono do ZOO w mieście *Dvůr Králové*, jednak zwykle brakowało pieniędzy na odwiezienie siana z gór do bardziej odległych zakładów rolnych. W tym wypadku ważną rolę odegrała ekonomika. I z mozołem zebraną trawę wysypywano na obrzeża parceli leśnych lub różne muldy, a na domiar złego, przemy siana także palono. Cierpiały z tego powodu łąki, cierpieli ludzie i nie widziano wyjścia z tej sytuacji.

Stan rzeczy zaczął ulegać nieznacznej poprawie dopiero w latach 90., kiedy powoli znowu zaczęło się kształtować niezmiernie ważne poczucie wspólnoty pomiędzy wieloma właścicielami gruntów w górach a uzyskanym przez nich, zwróconym lub odkupionym majątkiem. Dały o sobie znać programy dotacyjne czeskiego Ministerstwa Środowiska oraz Ministerstwa Rolnictwa. Za przyjazne gospodarowanie na górskich łąkach mogli ich właściciele czy dzierżawcy uzyskać spore wsparcie finansowe. Również wejście do Unii Europejskiej przyniosło wiele okazji umożliwiających uzyskanie dotacji na opiekę nad łąkami na obszarze czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Niestety było i nadal jest zbyt dużo biurokracji i papierkowej roboty. Pracownikom ochrony środowiska z dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego

nie pozostaje więc nic innego, jak tylko cierpliwie pomagać ludziom w górach podczas zmagania ze stertą formularzy, a zwłaszcza wyjaśniać im, w jaki sposób należy się starać o łąki, kiedy i jak często je kosić, aby nie straciły swych walorów, jak najlepiej usuwać natłoczone rośliny drzewiaste lub też rośliny inwazyjne i chwasty, które w wielu miejscach w ostatnim dziesięcioleciu potrafiły się niebezpiecznie mocno rozszerzyć. Także mulczowanie, niby nowa technologia, która pod koniec ubiegłego wieku zaczęła być stosowana na dużych obszarach, miało wprawdzie pewne zalety, ale też wiele niekorzystnych aspektów. One ostatecznie sprawiły, że łąki na terenie Karkonoszy, które uzyskały statut obszarów mających znaczenie dla Wspólnoty sieci Natura 2000 i podlegają prawu Unii Europejskiej, nie będą mulczowane czy innymi słowy ewentualne mulczowanie wykluczy możliwość zdobycia wsparcia finansowego.

Na przestrzeni dwóch stuleci karkonoskie górskie łąki i ich gospodarze przeżyli nad wyraz burzliwe wydarzenia. Niech przypomnienie ich okaże się przydatne dla tych wszystkich, którzy mają wobec karkonoskiej przyrody i krajobrazu uczciwe zamiary i którzy doceniają piękno obszaru pierwszego czeskiego parku narodowego, który obchodził półwiecze swojego istnienia. Pół wieku poszukiwania dróg do przyjaznego i właściwego wyzyskiwania walorów przyrodniczych, historycznych i kulturowych.

Rewers i awers

Problemy kamieniołomów wapiennych

Patrząc na mapę geologiczną, już na pierwszy rzut oka, staje się jasne, że w Karkonoszach zdecydowanie przeważają skały kwaśne (krystaliczne, silikatowe) nad tymi, które zaliczamy do grupy skał zasadowych (alkalicznych). Do kwaśnych należą granity, gnejsy, łupki mikowe, fyllity i niektóre inne łupki krystaliczne. Pod względem zawartości minerałów są stosunkowo ubogie i na takim podłożu geologicznym nie powstają zbyt urodzajne gleby, co z kolei przekłada się na bogactwo gatunkowe tutejszych roślin. Zróżnicowana flora Alp Wapiennych czy Dolomitów znajduje się setki kilometrów dalej i dlatego w Karkonoszach, poza kilkoma wyjątkami, spotykamy się ze stosunkowo ubogą florą gór hercyńskich. Do tych wyjątków należą niektóre miejsca na stokach kotłów polodowcowych z zaskakująco bogatą roślinnością. Świadczą o tym także i ich celne nazwy takie jak: *Krakonošova zahrádka*, *Čertova zahrádka* lub *Kotelská zahrádka*. We współlistnieniu korzystnych warunków życia w karkonoskich ogródkach botanicznych czasem uwidacznia się także wpływ odsłonień powierzchniowych skał bogatych w minerały-wapieni krystalicznych, erlanów, bazaltów lub też porfirów. Jednak miejsca o wyjątkowo bogatej i zróżnicowanej gatunkowo florze znajdują się również u podnóża Karkonoszy. Tam bowiem ciągnie się, w zasadzie zwarty, pas warstw wapieni krystalicznych, dolomitów, porfirów i melafiru, pod względem zawartości minerałów o wiele bogatszych skał. Jeśli są one ukryte kilkadziesiąt metrów pod powierzchnią, to nie ma to aż tak dużego wpływu na bogactwo roślinne. Jednak ich odsłonięcia tuż pod powierzchnią lub obnażone w przeszłości przed naszych poprzedników, którzy wydobywali tutaj surowce mineralne,



Na początku lat 80. XX w. dolny z dwóch kamieniołomów przy drodze *Stará celní cesta* w miejscowości *Horní Albeřice* już prawie cały był ukryty w gęstwinie roślin drzewiastych, które tu przywędrowały. Niektóre światłolubne rzadkie gatunki roślin wapieniolubnych zaczęły ustępować, dlatego też czeski Karkonoski Park Narodowy postanowił dużą część roślin drzewiastych wyrąbać i utrzymywać dno oraz ściany kamieniołomu w stanie bezroślinnym. (fot. Jan Štursa)

umożliwiły powstanie wyjątkowo cennych stanowisk botanicznych. To współcześnie stało się przyczyną dość skomplikowanego sporu między przyrodoznawcami a miejscowymi firmami, które dążą do kontynuowania wydobywania wapieni czy dolomitów również w parku narodowym i jego otulinie.

Suche statystyki mówią, że na obszarze Karkonoszy, zwłaszcza u ich podnóża, w ciągu ostatnich dwóch-trzech stuleci człowiek wydrążył czy przekopał ponad 90 kamieniołomów o różnych formach i zastosowaniu. Nasi przodkowie byli zainteresowani przede wszystkim wapieniem, którego obecnie w Karkonoszach brakuje. Służył im do budowy górskich domów, wykorzystywano go podczas budowy dróg, ewentualnie jako źródło



Przestrzeń pomnika przyrody kamieniołomu *Lom Strážné* jest również częściowo obsadzona roślinnością krzewiastą i drzewiastą, jednak nadal stanowi optymalną mozaikę stanowisk dla flory i fauny o różnych wymaganiach życiowych. (fot. Jiří Dvořák)

wapnia w różnych gałęziach rolnictwa. Większości takich kamieniołomów we współczesnym krajobrazie Karkonoszy już w ogóle nie dostrzeżemy, ponieważ istniały one krótko; źródło surowca zostało szybko wyczerpane, a przyroda na przestrzeni kilku dziesięcioleci dała radę zatrzeć ich ślady gęstym drzewostanem drzew i krzewów. Wiele mniejszych kamieniołomów znajduje się między miejscowościami *Rokytnice* i *Albeřice*, czyli na wspomnianym już pasie wysepek i soczew wapieni krystalicznych oraz dolomitów krystalinika karkonosko-izerskiego. Te antropogeniczne formy reliefu, jakiś czas temu, bardzo szczegółowo opisał znany karkonoski geomorfolog Vlastimil Pilous („*Opera Corcontica*“ 1984, „*Krkonoše*“ nr 8/1981, 1 i 5/1984, 7/1985). Jednak rozwój nowoczesnej technologii w minionym wieku, na kilku stanowiskach tej części Karkonoszy, doprowadził do bardzo intensywnego wydobywania na skalę przemysłową i stał się zapowiedzią wielu problemów, z którymi chcę Państwa zaznajomić. Wokół czterech stanowisk toczono się bowiem wieloletnie



Od zachodniej krawędzi kamieniołomu dobrze widać ogromny kilkupiętrowy wyłobiony kamieniołom w Černým Dole. (fot. Jan Štursa)

spory odnośnie do tego, co ma pierwszeństwo – czy dalsze wyzyskiwanie nieodnawialnych zasobów naturalnych, czy też inne ogólnospołeczne interesy, do których należy ochrona przyrody i krajobrazu oraz zdrowe środowisko naturalne.

Historia kamieniołomów w miejscowości Horní Láňov i w dolinie Černý Důl

Jadąc w Karkonosze od strony Pragi czy Liberca, już z daleka zauważymy wyraźną rysę w ich przepięknym krajobrazie – coraz większą ścianę kamieniołomu w pobliżu miejscowości Horní Láňov. W masywie Bíner znajduje się bowiem prawdopodobnie największa soczewa karkonoskich wapieni o powierzchni w przybliżeniu 1700 × 500 m, gdzie już od ubiegłego stulecia prowadzona jest aktywna działalność wydobywcza z dwóch kierunków. Kamieniołom w dolinie Černý důl zobaczymy tylko wtedy, kiedy staniemy w pobliżu obszaru wydobywczego, przejeżdżając przez miejscowość prawie w ogóle go nie zauważymy – chodzi o kamieniołom wglębny mający charakter raczej kamieniołomu sztabowego. W Horním Láňovie jest kamieniołom stokowy. W obu przypadkach zastosowano, doskonale przygotowany pod względem technicznym, system wielopiętrowego wydobycia, rozdrabniania i transportu wydobytego surowca do najbliższej okolicy oraz dalej. W latach kulminacji szkód w karkonoskich lasach, spowodowanych zanieczyszczeniem powietrza, drobną frakcją tego

wapienia krystalicznego, przez krótki okres czasu, stosowano nawet podczas wapnowania lotniczego (bardzo wątpliwego!) słabnących górskich lasów świerkowych. O ile wydobywanie wapienia miałoby miejsce na obszarze nie objętym ochroną i wykorzystywanym gospodarczo, to możemy na to machnąć ręką. Ale na terenie otuliny parku narodowego?

Otóż wapienne podłoże na obu stanowiskach warunkuje ogromne zróżnicowanie gatunków i zbiorowości roślin, zwierząt i dlatego szersza okolica obu obszarów wydobywczych jest pod względem przyrodniczym niezwykle bogata. Znajdują się tu objęte ochroną i często już krytycznie zagrożone gatunki roślin, unikatowe dla Karkonoszy zbiorowości roślin wapniolubnych, sucholubnych, ale też organizmów wilgociolubnych, unikato- we są także zjawiska geomorfologiczne na powierzchni i pod nią (fenomen karkonoskiego krasu). W bliskim sąsiedztwie kamieniołomu w miejscowości Horní Láňov znajdują się cenne obszary wegetacji torfowej, które już od wielu lat są stanowiskami terenowymi służącymi do ochrony i transferów zagrożonych gatunków roślin. Pobliski opuszczony już mały kamieniołom w masywie Bíner jest również ważnym miejscem schronienia dla rzadkiej flory. Na całym obszarze kamieniołomu Láňov długookresowo jest ewidowane występowanie dziesięciu gatunków nietoperzy, które znajdują się pod ścisłą ochroną. Również pozostałe grupy organizmów (pajaki lub porosty) na obszarach wydobywczych kamieniołomu pod względem gatunkowym są niezwykle interesujące. Tym samym żądanie generalnego rozszerzenia wydobycia wapienia, od razu lub po jakimś czasie, prowadziłoby do poważnego zagrożenia lub uszkodzenia takich walorów przyrodniczych.

Dlatego pracownicy ochrony środowiska już od lat prowadzą intensywne negocjacje z zarządcą kamieniołomów, z firmą *Krkonošské vápenky Kunčice, a. s.* Wynikiem wielu specjalistycznych ekspertyz, w tym wymaganej przez ustawę dokumentacji EIA (ocena wpływu projektu na środowisko naturalne i zdrowie publiczne) i innych ocen ekspertów, jest przyjęta niedawno decyzja organów administracji zaangażowanych w proces EIA – po 2012 r. działalność wydobywcza na tym terenie będzie prowadzona tylko sposobem wglębnym, a nie poprzez rozszerzanie obszaru wydobywczego. Dlatego w niektórych częściach kamieniołomu, gdzie już nie jest prowadzona działalność wydobywcza, dojdzie także do procesu naturalnej regeneracji technicznie naruszonego krajobrazu. Powolne i profesjonalnie kierowane ponowne pojawienie się gatunków drzewiastych

i innych elementów wegetacji doprowadzi do stopniowego zazielenienia tych miejsc i częściowego wygładzenia „blizn“, które w krajobrazie spowodowało wydobywanie skały na skalę przemysłową. Podobną przyszłość ma przed sobą również przeciwległy obszar wydobywczy w dolinie Černý Důl. Czy jest to światło w tunelu dla tej części Karkonoszy, czy tylko strategiczne odsunięcie w czasie dalszych katarygoricznych żądań dotyczących wykorzystania zasobów mineralnych i związanego z nim obciążenia środowiska naturalnego? Osobiście wierzę, że czas w tym przypadku będzie sprzyjał przyrodzie, a nie interesom społeczno-gospodarczym, które często podczas poszukiwania najlepszego rozwiązania problemu bywają wykorzystywane w złym celu. Czy mają priorytet interesy gminy, jej mieszkańców, kilku dziesiątek pracowników firmy regionalnej, czy interesy szerszego spektrum społeczeństwa, które postrzega dane miejsce z szerszego punktu widzenia, ponadregionalnego, czyli ogólnospołecznego? Chyba najlepszym arbitrem będzie w tym przypadku czas.

Losy marmurowej góry

Pozwolę sobie sparafrazować trafny tytuł artykułu kolegi Pilousa, który już w czasopiśmie czes. „*Krkonoše*“ nr 5/1984 publikował informacje na temat kamieniołomu niedaleko schroniska *Hřibecí Boudy* w miejscowości *Strážné*. Kamieniołom wykorzystywał jedno z ważnych złóż wapienia krystalicznego drobnoziarnistego, w okresie międzywojennym był on wydobywany pod handlową nazwą marmur karkonoski. By wówczas kamieniem popularnym w budownictwie, wykorzystywali go też rzeźbiarze, dla których był wydobywany w blokach i tylko część kruszono i mielono na materiały budowlane, dla hut szkła i fabryki gumy. Po 1945 r. znacjonalizowany kamieniołom stał się własnością różnie reorganizowanych przedsiębiorstw narodowych (po raz ostatni *Krkonošské vápenky Kunčice nad Labem*), które z wydobywanego asortymentu wykreśliły kamień dekoracyjny i zaczęły wydobywać metodą dość destrukcyjnego górniczego ostrzału. W wyniku tego, złoża szlachetnego wapienia nie mogły już być wykorzystywane w kamieniarstwie; przy czym już w tym czasie jakościowy kamień za drogie pieniądze sprowadzano aż z południowej Europy. Nawet dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego uległa korzystnej cenie materiału budowlanego i przez wiele lat korzystała z rozdrabniarki w dolinie pod kamieniołomem i odpowiednie frakcje kamienia rozwiożała w wiele miejsc parku narodowego, gdzie drogomistrzowie stosowali

je podczas naprawy górskich dróg. Niestety ze wszystkimi negatywnymi skutkami dla przyrody Karkonoszy, o których pisano w związku ze sprawą dotyczącą górskich dróg („*Krkonoše+Jizerské hory*“, 6/2011). Były to inne czasy, inne priorytety i inni ludzie, którzy o nich decydowali.

Od początku lat 70. zmniejszało się wydobywanie w kamieniołomie i nie trzeba było czekać w bezpiecznej odległości długie minuty na syrenę oznajmiałą koniec ostrzału i niebezpieczeństwa spadających kamieni (po raz ostatni w 1975 r.). Zahamowanie prawdopodobnie przyspieszyły korzystniejsze wskaźniki gospodarcze wydobywania w Láńovie i dolinie Černý Důl. Po usunięciu wyposażenia technologicznego, w opuszczonym kamieniołomie w miejscowości *Strážné*, zaczęto wprowadzać w życie naturalne procesy regeneracji, co szybko uwidoczniło się w naturalnej różnorodności. W dwóch głębokich piętrach stopniowo powstały odpowiednie biotopy dla wapieniolubnych gatunków roślin. Ponadto, na nowo zasiedlanych przestrzeniach, samorzutnie rozprzestrzeniły się zwłaszcza niektóre będące pod ochroną gatunki naszych storczyków lądowych. Sukcesem zakończyła się również sukcesja w dolnej części piętra, gdzie jeziora stałe w depresjach zasiedliła wegetacja wilgociolubna i zwierzęta, przede wszystkim płazy. Długa podziemna sztolnia łącząca, którą wcześniej był transportowany wydobyty materiał, stała się popularnym zimowiskiem dla niektórych chronionych gatunków nietoperzy.

Radość przyrodnawców z dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego z naturalnego rozwoju w kamieniołomie w pobliżu schroniska *Hřibecí Boudy* zakłócił na początku lat 90. list, w którym miejscowość *Strážné* przedstawiła plan wykorzystania kamieniołomu głębokiego i tamtejszego źródła czystej wody do zbudowania atrakcyjnego kąpieliska dla przybywających tam turystów. Cierpliwe negocjacje ostatecznie doprowadziły do tego, że gmina wycofała swój plan i udzieliła wsparcia dla dążeń dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego mających na celu ogłoszenie kamieniołomu za małopowierzchniowy obszar chroniony. Kamieniołom *Strážné*, czes. *Lom Strážné* w 1988 r. ogłoszono pomnikiem przyrody (zob. „*Krkonoše+Jizerské hory*“ nr 7/2008). Smutny początek – szczęśliwe zakończenie. Niezwykłe miejsce można obejrzeć z bezpiecznej odległości, jeśli pójdziemy czerwonym znakowanym szlakiem turystycznym z *Vrchlabí* do schroniska *Luční bouda* przez *Strážné* i schronisko *Hřibecí Boudy*.



Widok na obydwie kamieniołomy ze starej drogi *Celní cesta* w miejscowości *Horní Albeřice* pod koniec lat 80. ubiegłego wieku. Po lewej widzimy zupełnie wydeptane przez zwierzęta domowe pastwisko. (fot. Jan Štursa)

Albeřické kamieniołomy

Z wielu soczew i złóż wapieni we wschodnich Karkonoszach intensywnie wykorzystywane były zwłaszcza stanowiska w miejscowościach *Dolní Albeřice* i *Horní Albeřice*. Pierwsze stanowisko znajduje się u zbiegu potoków *Albeřický potok* i *Suchý potok*. Kilka starych i dawno opuszczonych kamieniołomów skrywa się w gęstych drzewostanach roślin drzewiastych, ale wielki kamieniołom na prawym stoku doliny jest współcześnie jedynym czynnym obszarem wydobywczym na terenie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. W porównaniu z kamieniołomami w *Horním Láńovie* lub w dolinie *Černý Důl* jest mały, a z punktu widzenia przyrodniczego czy z punktu widzenia ochrony przyrody nie stanowi zbyt poważnego problemu. Kamieniołom należy do miejscowości *Horní Maršov*, a wydobywany wapień dolomityczny służy przeważnie do produkcji kruszywa drogowego. Koniec wydobywania niewątpliwie przyczyniłby się do realizacji statutu parku narodowego,

ale w przyszłości z pewnością znajdzie się optymalne rozwiązanie w sprawie prac wydobywczych na tym stanowisku.

Zupełnie inną historię i teraźniejszość ma grupa pięciu kamieniołomów wapiennych, w miejscowości *Horní Albeřice* w okolicy drogi *Stará celní cesta*, gdzie już od II Wojny Światowej nie prowadzi się prac wydobywczych i opuszczone kamieniołomy wgłębne pełnią zupełnie inną rolę. Naturalna sukcesja roślin drzewiastych, na ścianach i na dnie kamieniołomów, uczyniła z nich przede wszystkim bardzo wyraźne elementy o charakterze krajobrazowym, na tutejszym obszarze wykorzystywanym przeważnie rolniczo, a wyspy rozproszonych roślin zielonych stanowią ważne biocentra. Opuszczone ściany wapienne i ich bliskie otoczenie stały się ostoją dla wielu zagrożonych gatunków wapieniolubnych i sucholubnych (goryczuszek, orchidei, gruszynek, paprotników, mszaków, wzorców i sinic). Podziemia albeřických kamieniołomów są ważnym zimowiskiem nietoperzy. Największym kamieniołomem jest *Bischofův lom* lub też *Albeřický lom*, liczący prawie 40 metrów głębokości dwupiętrowy wąski kamieniołom, przypominający raczej kanion. U jego podnóża wyłamano rozległą komorę, która przez wiele miesięcy bywa zalana wodą. Na końcu komory jest wejście, którym doświadczeni speleolodzy mogą się dostać do jaskini *Albeřická jeskyně*. Liczy sobie kilka pięter, a dzięki 250 metrom długości jest najdłuższą ze wszystkich 35 ewidowanych jaskiń na terenie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i jego otuliny. W pobliskim kamieniołomie *Celní lom* znajduje się jaskinia *Celní jeskyně* i w 1974 r. członkowie Sekcji Speleologicznej *Albeřice* kierowanej przez Radka Táslera odkryli tu jaskinię *Krakonošova jeskyně* o długości 120 m (z bogato ilustrowanych artykułów Radka wymienimy np. „Podziemne jeziora Albeřickéj Jaskini“, czes. *Podzemní jezera Albeřické jeskyně*, który ukazał się w czasopiśmie „*Krkonoše + Jizerské hory*“ nr 8/1995 lub „Odkrywanie Jaskini Celnej“, czes. *Objevování Celní jeskyně* w nr 9/1996, przyp. red.).

W czasie „manii“ zakładania kompleksów pastwiskowych w latach 70. minionego wieku w bliskim sąsiedztwie kamieniołomów pasły się duże stada jałowek. Miało to niestety negatywny wpływ na przyrodę *Horních Albeřic*. Przenawożenie okolicznych łąk, nadmierne rozprzestrzenianie się szczawiu i innych roślin azotolubnych, wydeptane miejsce, w którym stało bydło i blaszane letnie obory dla krów – tak wyglądał krajobraz wokół kamieniołomów *Albeřické lomy*. Niestety do niektórych



Wydrążony tunel w najniższej części kamieniołomu *Albeřický lom* bywa sezonowo do wysokości 1 - 2 metrów zalany wodą. (fot. Radek Drahný)

z nich sypano najróżniejsze odpady rolnicze, ponadto negatywny wpływ miało zachowanie niektórych właścicieli domków letniskowych. Jeziorko na dnie kamieniołomu w pobliżu obory zanieczyszczała przeciekająca z podściółki gnojowica, stąd też wszystko pokrywały dwumetrowe pokrzywy. Pomimo wszelkich „blizn“, które wówczas pojawiły się w przyrodzie Horních Albeřic za sprawą człowieka, zachowały się tam niezwykle bogate zjawiska przyrodnicze. Tak bardzo cenne, że *Albeřické lomy* zostały uznane za pomnik przyrody, obecnie jest to 1 i 2 strefa czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, gdzie obowiązuje bardzo surowy reżim ochronny, jak na przykład na grzbietach.

Albeřické lomy, podobnie jak kamieniołom w pobliżu schroniska *Hřibecí Boudy*, są wspaniałym przykładem tego, że także krajobraz przetworzony przez człowieka w przeszłości może po pewnym czasie pełnić wiele społecznie pożytecznych funkcji. W takich przypadkach jest nawet rzeczą pożądaną, aby wybrane dzieła człowieka chronić i opiekować się nimi, nie tylko z powodów przyrodniczych, ale

też społeczno-naukowych lub techniczno-historycznych. Ostatnio, w bliskim sąsiedztwie kamieniołomu *Bischofův lom*, dzięki braciom Klimešom ze współpracownikami i dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, wyremontowano chroniony pomnik kultury – kamienną ośmioboczną wieżę wapniarni szybowej z XIX w., w której w przeszłości przerabiano część produkcji kamieniołomu (zob. „*Krkonoše+Jizerské hory*“ nr 2/2012). Umieszczono tam interesującą ekspozycję muzealną, która stanowi przypomnienie różnych wydarzeń oraz losów ludzi, którzy dawno temu osiedlili tereny miejscowości *Albeřice* i opiekowali się nimi. Klucz do Muzeum *Vápenka* można wypożyczyć w Galerii *Veselý výlet* (pol. Wesoła Wyprawa) w miejscowości *Horní Maršov*.

Karkonosze, w związku ze swoją bogatą i dynamiczną historią, mają takich miejsc bez liku. Dzięki temu park narodowy w coraz większym stopniu przybiera charakter nie tylko unikatowego i niezastąpionego dziedzictwa przyrodniczego, ale też kulturowego naszego społeczeństwa.

Przyjaciel czy wróg?

Rozważania nad karkonoskimi lawinami

W Karkonoszach, pomimo stosunkowo niewielkiej wysokości i małej powierzchni, często schodzą lawiny. W niektórych latach po czeskiej oraz po polskiej stronie gór spadnie nawet kilkadziesiąt lawin śnieżnych. Lawiny w znaczący sposób wpływają na warunki przyrodnicze Karkonoszy, ale utrudniają poruszanie się w partiach grzbietowych gór przybywającym tu zimą turystom. W wielu przypadkach w lawinie śnieżnej ponieśli śmierć nawet doświadczeni tutejsi górale. Dlatego trudno się dziwić, że w stosunku do lawin wiele osób ma całkowitą jasność. Trzeba się przed nimi bronić, bo przecież wyrządzają nam krzywdę. Jednak prawda jest całkowicie inna. Góry są naturalnym elementem powierzchni Ziemi, a lawiny śnieżne należą do mozaiki przestrzennej ich zróżnicowanego oblicza już od końca trzeciorzędu. Ze wszystkimi tego skutkami, mimo że mogą się nam one wydać wrogie względem ludzi, którzy na stałe lub tymczasowo zamieszkują góry. Co należy wiedzieć o śniegu i lawinach śnieżnych, aby się uchronić przed ich destrukcyjnym działaniem i aby zrozumieć czy też respektować ich niezastąpioną rolę w górskiej przyrodzie?

Co o nich wiemy?

O karkonoskich lawinach napisano już wiele w literaturze przedmiotu oraz w czasopismach naukowo-popularnych. Najprawdopodobniej najstarsza informacja o lawinie śnieżnej w Karkonoszach pochodzi już z 1655 r., kiedy na południowym stoku grzbietu *Rýchorský hřbet* uwolniła się lawina i w niżej położonej miejscowości *Sklenářovice* spowodowała śmierć siedmiu osób. W następnych stuleciach przybywały kolejne zapisy o zejściu lawin w różnych częściach Karkonoszy. Na przykład do historii przeszła także wstrząsająca tragedia rodziny Kohlów z miejscowości *Svatý Petr*, kiedy to w latach 1773, 1837, 1855 i 1875 w lawinach na grzbiecie *Kozí hřbet* stopniowo zginęły cztery osoby: ojciec, syn, wnuk i prawnuk. Duże lawiny zanotowano



W kotle polodowcowym *Malá Studniční jáma* lawiny osuwają się regularnie. Do osunięcia się największych lawin doszło w 1956 r., a następnie w sezonie zimowym 1962/63. Wówczas lawiny dotarły aż na dno doliny *Obří důl* i zmiotły górskie lasy świerkowe, które znalazły się na ich drodze. Nawet o kilka metrów przesunęły kapliczkę. (fot. Miroslav Hladík)

w latach 1819, 1827, 1844, 1845, 1846, 1866, 1877, 1887, 1900, także w ciągu całego XX w. zanotowane częste schodzenie lawin. Wyższa ich liczebność w Karkonoszach była zazwyczaj związana z obfitymi opadami śniegu w miesiącach zimowych czy wiosennych w powiązaniu z innymi, zwłaszcza klimatycznymi warunkami w trakcie topnienia pokrywy śnieżnej. Źródła literackie podają, że na przestrzeni ponad 300 lat po czeskiej stronie Karkonoszy lawiny stanowiły zagrożenie dla 92 osób, z tej liczby 67 osób zginęło! Choć w odniesieniu do kameralnych rozmiarów Karkonoszy jest to niepojęte, to tak właśnie jest, ponieważ tylko po czeskiej stronie Karkonoszy tereny lawinowe pokrywają powierzchnię w przybliżeniu 450 hektarów, na północnych polskich stokach jest to powierzchnia około 114 hektarów. Przejrzyste informacje o problematyce lawin śnieżnych zawiera bogato ilustrowana publikacja dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku

Narodowego „*Laviny v Krkonoších*”. Z niej na przykład dowiemy się, gdzie znajdują się lawinowe stoki, kiedy, ile i jakie lawiny tam schodzą, co lawiny oznaczają dla karkonoskiej przyrody i czego powinni unikać turyści w miejscach, gdzie lawiny spadają.

Systematyczne obserwowanie lawin w Karkonoszach zainicjowało czeskie Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe (czes. *Horská služba*) już w 1962 r. i od tego czasu zanotowano w Karkonoszach i dokładnie opisano zejście ponad 1100 lawin. Spadające masy śniegu nierzadko uszkadzają także górskie lasy (na przykład podczas spadnięcia lawiny w dolinie *Labský důl* i w kotle *Úpská jáma* w 1956 r. lub w kotle *Úpská jáma* i w kotle *Malá Studniční jáma* w 1962 r.). Dlatego wnet na początku lat 60. XX w. rozgorzały gwałtowne spory między karkonoskimi leśnikami i przyrodznanawcami, względnie pracownikami ochrony środowiska w nowo ogłoszonym czeskim Karkonoskim Parku Narodowym. W planach gospodarki leśnej pojawiło się bowiem kategoryczne żądanie zalesiania lawinowych stoków i zbudowania barier antylawinowych. Na szczęście w tym czasie ukazała się już książka, znanego karkonoskiego badacza, Jana Jeníka „*Alpejska vegetace Karkonoszy, Sněžníka Kłodzkiego i Wysokiego Jesioníka*”, Academia 1961 r. (*Alpínská vegetace Krkonoš, Králického Sněžníku a Hrubého Jeseníku*), w której bardzo szczegółowo opisano bezsporne i dosłownie kluczowe znaczenie lawin śnieżnych dla utrzymania różnorodności górskiej przyrody. Po kilku latach przekonywania karkonoscy leśnicy odstąpili od swoich zamiarów (w międzyczasie już niestety na kilku miejscach dolin *Labský důl* i *Obří důl* doszło do zalesienia) i losy lasów na stokach lawinowych, głównie na obwodzie objętych czynną ochroną cyrków lodowcowych, w przyszłości znalazły się wyłącznie w rękach sił natury.

Inaczej to wyglądało w Wysokim Jesioníku, w kolejnym pogórzu sudeckim, które ma „tylko” status parku krajobrazowego. Tam przez wiele lat zalesiano stoki lawinowe i trawiaste holizny nad górną granicą lasu wtórną kosodrzewiną, niestety wraz z takimi ważnymi stanowiskami przyrodznanawczymi jak *Malá Kotlina* i *Velká Kotlina*. Dopiero na przełomie XX i XXI w. również tam zaczęto naprawiać te błędy.

Dawni górale dobrze znali wszelkie przejawy i cechy charakterystyczne lawin śnieżnych, unikali stoków lawinowych i w ich zasięgu nie budowali żadnych obiektów. Jednak wraz z gwałtownym rozwojem ruchu



Las w dolnej części stoku *Velká lavina* u wylotu doliny *Labský důl* obecnie w żaden sposób nie przypomina spustoszenia po ogromnej lawinie, która osunęła się ze wschodniego stoku góry *Krkonoš* w marcu 1956 r. Na drodze o długości 1375 metrów całkowicie zniszczyła 9 hektarów lasu. Ogromne zwały śniegu i przewrócone pnie leżały także na przeciwnym stoku nad szlakiem turystycznym aż do jesieni. W miejscu osunięcia się lawiny przerobiono później 5000 kubików drewna. W tle kocioł lodowcowy *Harrachovy jámy*. (z lewej fot. Jan Štursa, z prawej Jan Jeník)

turystycznego, a zwłaszcza różnych form zimowego wypoczynku, zwiększało się też zagrożenie, jakie zawsze stanowiły dla człowieka lawiny śnieżne. Pomimo wszelkich wysiłków czeskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego – Grupa Karkonoska, w ciągu drugiej połowy XX wieku nie udało się zmniejszyć liczby rannych i osób, które na grzbietach Karkonoszy poniosły śmierć. Na terenach lawinowych dolin *Modrý důl*, *Dlouhý důl* i grzbietu *Kozí hřbet* zginęło wielu narciarzy, a także nieostrożnych i niedoświadczonych turystów. Największe do tej pory największe nieszczęście lawinowe, w którym zginęło 19 osób miało miejsce w 1968 r. w dolinie Białej Jar. Czasopismo *Krkonoše+Jizerské hory* regularnie prezentuje szczegółowy bilans miesięcy zimowych, tak z punktu widzenia Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, jak z punktu widzenia klimatologów, biologów czy pracowników ochrony środowiska.

Porównywać rzeczy porównywalne

Należy mieć świadomość tego, że lawin w Karkonoszach nie można porównywać z lawinami w Alpach, w Tatrach lub w innych wysokich górach. To co się

wydać odpowiednim, czy nawet koniecznym rozwiązaniem podejmowanym w celu zapobiegania lawinom na stokach nad dużymi ośrodkami narciarskimi w Alpach, nie znajduje zastosowania w Karkonoszach. Chociaż ani tu nie można lekceważyć zjawiska osuwania się wielkich mas śniegu. Świadczą o tym zejścia mniejszych lawin śnieżnych także na niższych wysokościach, na przykład w dolinie między miejscowościami *Rokytnice* i *Harrachov*. Klasycznym przykładem może być historia wyrębu drzewostanów leśnych na stromych stokach pomnika przyrody *Labská soutešská* niedaleko *Vrchlabí*. Kierowcy dobrze wiedzą, jak zdradliwy jest ten ostry zakręt na drodze w kierunku Szpindlerowego Młyna, częste oblodzenie nawierzchni drogi (stąd też nazwa lokalna – *Studené koleno*, w dosłownym tłumaczeniu Zimne Kolano) i kamienie spadające ze zwietrzałych ścian skalnych. Po burzliwych dyskusjach zarządcy lasu w latach 1984–1985 wycięli tu 4,5 ha starego lasu na stokach o nachyleniu 45–52°. Administrator drogi miał wówczas uzasadnione obawy, że w sposób niekontrolowany będzie dochodzić do osuwania się mas śniegu, dlatego już w trakcie wyrębu pozostawiono liczące nawet 2 m wysokości pnie, które miały tworzyć naturalną barierę przeciwko osuwającemu się śniegowi. Stok natychmiast zalesiono przede wszystkim szybko rosnącymi drzewami liściastymi. Valerián Spusta,

z czeskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego–Grupa Karkonoska, przez siedem lat monitorował bieżącą sytuację lawinową (w obserwowanym okresie rzeczywiście doszło do zejścia dwóch lawin śnieżnych aż na drogę). Obecnie stok nad szosą stabilizuje młody drzewostan drzew liściastych. *Labská soutěska* jest przykładem tego, jak niezbędną rzeczą jest zrozumienie i respektowanie warunków naturalnych każdego miejsca w górach.

Pod koniec XX w. Karkonosze zostały dotknięte klęską ekologiczną i górskie lasy świerkowe w wyższych partiach stoków górskich zaczęły szybko obumierać. Przystąpiono wówczas do wyrębu obumierających drzew (rębnia zupełna), co nie ominęło żadnego stoku. Pojawiły się w związku z tym obawy, że pokrywa śnieżna na często niewłaściwie odlesionych stokach będzie niestabilna, a to spowoduje częste schodzenie lawin śnieżnych, nawet w miejscach, gdzie lawiny nigdy nie spadały. Wówczas wokół stromych grzbietów *Kozí hřbety*, zwłaszcza południowych stoków nad ośrodkiem *Svatý Petr*, gdzie całkowicie usunięto wielkie powierzchnie lasu, zaistniała groźna sytuacja. Lawiny zaczęły nawet częściej się osuwać nacięciami terenowymi do doliny *Dlouhý důl*, a te najbliższe osunęły się niebezpiecznie blisko domku letniskowego *Kamenka* u wylotu ośrodka *Svatý Petr*. Obawy przed lawinami śnieżnymi doprowadziły w końcu do tego, że zlecono przygotowanie specjalnej analizy, która miała ocenić potencjalne niebezpieczeństwo lawin śnieżnych w Karkonoszach i podjąć odpowiednie kroki w celu zmniejszenia ryzyka uszkodzenia drzewostanów leśnych i osad górskich w niektórych przyległych obszarach. Pracownicy Lasów Państwowych Czech Wschodnich w Hradcu Králové wraz z czeskim Górskim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym–Grupa Karkonoska zwrócili się z prośbą o przygotowanie analizy do słowackich ekspertów z Ośrodka Prewencji Lawinowej, czes. *Středisko lavinové prevence v Jasné pod Chopkom*. Kiedy analiza była już gotowa, to ponownie rozgorzały wielkie dyskusje nad zawartymi w niej propozycjami. Ponieważ znowu okazało się, że to co jest dobre i odpowiednie w Tatrach, nie musi być dobre w Karkonoszach. Autorzy analizy z jednej strony zaproponowali bardziej przyjazne metody i sposoby wyrębu uszkodzonych lasów świerkowych pod górną granicą lasu, do czego nie można mieć zastrzeżeń, ale z drugiej strony wiele posunięć biotechnicznych, łącznie z wysadzeniem roślin drzewiastych w pobliżu wszystkich krawędzi karkonoskich cyrków polodowcowych. To świadczyło o absolutnym niezrozumieniu

kluczowej roli lawin śnieżnych w długofalowej dynamice rozwoju tych najcenniejszych miejsc karkonoskiej przyrody. Analiza została odrzucona przez czeskie ośrodki naukowe i nie podjęto żadnych kroków mających na celu zapobieganie lawinom. W 1993 r. opiekę nad lasami w czeskich parkach narodowych zgodnie z czeską ustawą o ochronie przyrody przejęły Zarządy Parków Narodowych. W Karkonoszach w partiach pod górną granicą lasu powstały strefy, w których nie ingeruje się w przyrodę, gdzie zaprzestano wyrębu (granica 1 i 2 strefy) i przebiegają tam naturalne procesy rozwojowe, w których lawiny śnieżne czy ziemne lub pełzający śnieg mają niezastąpioną rolę.

Strzelać czy nie strzelać?

O lawinach śnieżnych zaczęło być głośno w mediach w sezonie zimowym 2002/2003, kiedy były wyjątkowo obfite opady śniegu. Ponownie pojawił się wielki dylemat zbyt jednostronnego korzystania z walorów Karkonoszy, przeważnie w miesiącach zimowych. Kiedy zimą jest mało śniegu, dochody miejscowych przedsiębiorców spadają proporcjonalnie do ubytku gości. Jeśli śniegu jest dużo, to oprócz wzrostu przychodów zwiększa się też liczba wypadków, w tym także tych, które mają miejsce w partii grzbietowej gór i na terenach lawinowych. Wówczas pojawiają się najróżniejsze koncepcje poprawy działań prewencyjnych oraz propozycje odnośnie do tego, co należy zrobić, aby ludziom żyło się tu lepiej i spokojniej.



Ten, kto nie przestrzega tablic ostrzegawczych czeskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, niepotrzebnie naraża swoje życie na niebezpieczeństwo. Drogi, które prowadzą wylotem dolin górskich i karkonoskimi kotłami polodowcowymi, z powodu zagrożenia lawinowego przez cały okres zimowy i przedwiosenny są zamknięte. (fot. Radek Drahný)



Permanenty brak zalesienia ogrodu Schustlera powoduje utrzymywanie się lawin na jednej z wielu dróg lawinowych Łabskiego Dołu. (fot. Radek Drahný)

W trakcie wspomnianego sezonu zimowego lawiny stały się głównym tematem we wszystkich środkach masowego przekazu. Na początku stycznia czeskie Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe – Grupa Karkonoska poinformowało, że w celu udostępnienia niektórych szlaków turystycznych należy przeprowadzić odstrzał lawin. Chodziło o kocioł *Kotelní jámy*, dolinę *Bílé Labe*, doliny *Dlouhý důl* i *Obří důl*, czyli miejsca, gdzie szlaki w miesiącach zimowych są każdego roku zamknięte. Czarnożółte tablice ostrzegawcze czeskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego przestrzegają przed zagrożeniem lawinowym oraz informują, że wchodzi się tu tylko na własne ryzyko. Wcześniej obowiązywało tu jednoznaczne słowo „zakaz“. Jednak po aksamitnej rewolucji wielu osobom wydawało się to naruszeniem praw i wolności człowieka, dlatego zakaz ten zamieniono na ostrzeżenie. Niestety ze wszystkimi tego konsekwencjami, które uwiłocznily się w zachowaniu zwłaszcza tej części gości, którzy lekceważą zagrożenia z jakimi mogą się spotkać w górach lub odwrotnie celowo ich wyszukują. Tak więc zaczęto się przygotowywać do przeprowadzenia odstrzału. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego była temu zdecydowanie przeciwna i z tego powodu została natychmiast oskarżona w mediach o to, że: „Broni temu, aby w górach było bezpiecznie“, aczkolwiek było to wielkie kłamstwo. Nawet czeskiej Ustawy o postępowaniu kryzysowym Dz. U. z 2000 r. Nr 240, czes. *zákon č. 240/2000 Sb., o krizovém řízení*, i czeskiej Ustawy o zintegrowanym systemie ratownictwa Dz. U. z 2000 r. Nr 239, *zákon č. 239/2000 Sb., o integrovaném záchranném systému*, nie można było w sposób jednoznaczny wykorzystać do obiektywnej interpretacji tego, jakie właściwie „zagrożenie“ wówczas w Karkonoszach powstało. Czy chodziło o bezpośrednie zagrożenie życia, kiedy może być ogłoszony „stan klęski“ i interesy ochrony przyrody muszą iść na bok, czy nie? Emocje, które towarzyszyły tamtym dniom szybko opadły, kiedy okazało się, że nie jest wcale rzeczą łatwą wziąć na siebie odpowiedzialność za wydanie polecenia do przeprowadzenia odstrzału i wybranie uprawnionych do tego i doświadczonych osób, które poniosłyby wszelkie ryzyko związane z nieprzewidywalną sytuacją, kiedy masa śniegu zacznie się osuwać. Wystarczy zresztą przypomnieć wydarzenia związane z tragedią w Białym Jarze w 1968 r. Wówczas polscy żołnierze starali się odstrzelić moździerzem pozostałe nawisy śnieżne nad doliną, aby zmniejszyć ryzyko osunięcia się dalszych lawin na ratowników, którzy pracowali w lawinisku. Granaty minęły nawisy i wybuchły

w śniegu niedaleko schroniska *Luční bouda* ku zdziwieniu wielu turystów, którzy się tam znajdowali. I tym sposobem ani w 2002 r. w Karkonoszach nie przeprowadzono odstrzału lawin.

Życie w Karkonoszach toczy się dalej, wciąż przybywa nowych sposobów spędzania wolnego czasu na świeżym powietrzu, a w następstwie tego wzrasta niebezpieczeństwo, że lawiny kogoś zranią albo pozbawią życia. Dla skialpinistów lub miłośników snowboardu czy freeride głęboko zaśnieżone stoki lawinowe są wprost magnesem, który dostarcza im wielu adrenalinowych przeżyć. Dlaczego nie skoczyć sobie przez ogromne nawisy śnieżne na krawędzi kotłów *Kotelní jamy* lub *Studniční jamy* i przynajmniej na chwilę poczuć się jak ci sportowcy, których czasem można oglądać w skrótach telewizyjnych z różnych wysokich gór na świecie? Jednak pracownicy ochrony środowiska, ale też czeskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, na te prawnie zabronione formy spędzania wolnego czasu na świeżym powietrzu w czeskich parkach narodowych i parkach krajobrazowych, mają inny punkt widzenia. I słusznie. Dążąc przynajmniej do częściowej regulacji i obniżenia ryzyka – w odniesieniu do przyrody oraz do turystów – uprawiania takich (zabronionych) sportów ekstremalnych dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego wraz z czeskim Górskim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym – Grupą Karkonoska i Czeskim Stowarzyszeniem Przewodników Górskich (czes. *Česká asociace horských vůdců*) już w 2010 r. wytypowała odpowiednie tereny do uprawiania skialpinizmu (nie dla snowboardu czy freeriding w 1 strefie czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego) i przygotowała szczegółowe informacje dla skialpinistów, którzy chcą w Karkonoszach ten sport uprawiać. Osoby zainteresowane znajdują je na stronie www.krnap.cz.

Na koniec należy podkreślić, że śnieg jest zawsze przyjazny wobec górskiej przyrody, aczkolwiek z krótkookresowego punktu widzenia człowieka może to być nieraz poniekąd szorstki przejaw przyjaźni. To w całej pełni odnosi się do lawin śnieżnych w Karkonoszach. Czasem powinniśmy sobie na ich temat przeczytać coś więcej niż tylko ostrzeżenie, że w trakcie wyprawy w góry mamy przed sobą teren, gdzie istnieje zagrożenie lawinowe i gdzie wchodzimy na własne ryzyko. Lawiny śnieżne są spektakularnym przejawem dzięki górskiej przyrody, z górami są związane od niepamiętnych czasów i zasługują na nasz podziw i jednocześnie odpowiedni respekt.

70 km grzbietem Karkonoszy

**Kompromis między
ochroną
a wykorzystywaniem
zasobów przyrody
parku narodowego**

Karkonosze oferują amatorom narciarstwa śladowego nie tylko doskonałe warunki śniegowe i tereny do biegania, ale też przyjemną infrastrukturę turystyczną, która w naszych najwyższych górach budowana jest nieprzerwanie już od ponad stu lat. Z nią związana jest też długa historia zimowych imprez sportowych i turystycznych, dzięki którym Karkonosze bez wątpienia stały się znane w środowisku sportowym. Z jednej strony walory przyrodnicze, z których Karkonosze słyną, natomiast z drugiej atrakcyjny krajobraz górski, który daje ludziom nieograniczone możliwości wzmocnienia zdrowia i kondycji psychicznej. Filozofia mądrego korzystania ze wszystkich walorów, które oferują nam góry, jest w Karkonoszach o tyle ważna, że chodzi o teren parku narodowego. Popularna *Krkonošská 70* jest dobrym przykładem, jak trudne może być realizowanie zasad takiego podejścia.

Nieco historii i porównań nie powinno zaszkodzić

Na przełomie XIX i XX w. turystyka zimowa w Karkonoszach przeżywała swój początkowy boom i kluby narciarskie po obu stronach gór zaczęły organizować pierwsze regularne zawody w narciarstwie biegowym. Biegano pod górami oraz wysoko grzbietem gór, a spośród wielu imprez nie można pominąć międzynarodowych wyścigów w biegach narciarskich na 50 kilometrów grzbietem Karkonoszy. W 2013 r. upływie 100 lat od głośnej 7. edycji tych prestiżowych zawodów, podczas których 24 marca 1913 roku poniósł śmierć znakomity czeski narciarz i sportowiec Bohumil Hanč i jego przyjaciel Václav Vrbata. Tragiczne okoliczności ich śmierci stały się kanwą dla filmu oraz książki. Dopiero o wiele później w historii karkonoskich zawodów w narciarstwie biegowym pojawia się impreza, którą pod nazwą Grzbietem Karkonoszy po raz pierwszy w 1955 r. zorganizowali członkowie Klubu Wychowania Fizycznego *TJ Rudá hvězda Hradec Králové* i Sokola *Bílá Třemešná*.



Przełęcz Karkonoska należała do ważnych punktów na trasie wielu edycji biegu na nartach na dystansie 70 km. Na początku schronisko *Špindlerova bouda* było miejscem startu, później miejscem odpoczynku przed trudami wspinaczki na stok Małego Szyszaka. (fot. Jiří Bruník)

Jednak nie można jej utożsamiać z późniejszymi zawodami *Krkonošská sedmdesátka*, ponieważ pierwotnie były to długodystansowe biegi na orientację na trasie: *Špindlerovka – Luční bouda – Náchodská bouda – Černý Důl – Fořt – Dolní Olešnice – Mostek – Bílá Třemešná*. Zawody odbyły się w ramach I Spartakiady i wzięło w nich udział pięć dziesięcioosobowych patroli, czyli 50 zawodników. W związku z tym, że znaczną część trasy przebywano bez nart, wkrótce zmieniono trasę i koncepcję organizacyjną. W późniejszych edycjach cała trasa prowadziła grzbietem Karkonoszy, z ośrodka *Svatý Petr* przez *Horní Mísečky*, schronisko *Vosecká bouda*, *Špindlerova bouda*, *Obří bouda* i *Luční bouda*, do schroniska *Liščí bouda* i *Lyžařská bouda* i przez *Pláň* z powrotem do ośrodka *Svatý Petr*. Na początku w zawodach uczestniczyły tylko dziesięcioosobowe patrole mężczyzn, od 1964 r. w wyścigach mogły już brać udział także pięciosobowe patrole kobiet, które biegły na trasie o długości 25 km prowadzącej ze Szpindlerowego Młyna przez schroniska *Jestřábí boudy*, *Labská bouda*, *Špindlerovka* i schronisko *U Bílé Labe* z powrotem do Szpindlerowego Młyna. Wyścigi,

które narodziły się w kolebce czeskiego narciarstwa, stały się bardzo popularne, gdyż swoją długością i skalą trudności (duże łączne przewyższenie ok. 1500 m, różne warunki klimatyczne i śniegowe) każdego roku były ogromnym wyzwaniem sportowym dla narciarzy. Już wówczas bardzo znany szwedzki Bieg Wazów i inne odbywające się corocznie wyścigi w biegach narciarskich w Norwegii, Finlandii czy w innych miejscach Europy nie były pod względem całkowitej trudności i ogólnej koncepcji tak skomplikowane jak *Krkonošská sedmdesátka*.

Jednak później na gruncie krajowym pojawiło się drugie ważne wydarzenie, którym od 1968 r. jest *Jizerská padesátka*, czyli zawody na 50 kilometrów. Ta ma jednak zupełnie inną koncepcję – nie są to wyścigi drużynowe (patrole), ale indywidualne, biegnię się techniką klasyczną (w odróżnieniu od stylu wolnego w przypadku karkonoskiego biegu) i dla wielu zawodników krajowych i zagranicznych ważne jest to, że *Jizerská padesátka* jest zaliczana do Pucharu Świata; w przypadku sukcesu zapewnia więc najlepszym zawodnikom potrzebne punkty w klasyfikacji ogólnej Pucharu Świata.

Jak powstaje problem

Liczba osób, zainteresowanych udziałem w karkonoskim święcie narciarzy biegowych, stale wzrastała, a wraz z nią także rywalizacja, która przebiegała nie tylko między zawodnikami podczas pokonywania pułapek grzbietów Karkonoszy, ale też między wszystkimi uczestnikami tego wydarzenia sportowego. W 1980 r. w zawodach „70 km grzbietem Karkonoszy” uczestniczyło już 3990 mężczyzn i 675 kobiet, a trzy lata później liczba biegaczy i biegaczek wzrosła do nieprawdopodobnych 6390. W dotychczasowych 57 edycjach zawodów wzięło ogółem udział już ponad 100 tys. biegaczy. Początkowe problemy związane z tą masową imprezą były dla obszaru parku narodowego wprowadzie nieprzyjemne, ale rozwiązywalne. Chodziło zwłaszcza o śmieci, przeważnie kubki po napojach, skórki po bananach lub pomarańczach, różne opakowania po ciastkach, które gromadziły się przede wszystkim w miejscach, gdzie spożywano posiłki. O ile pogoda była znośna, nie padał śnieg i nie wiał wiatr, to takie ślady po wielkich zawodach organizatorzy potrafili usunąć. Jednak problem pojawiał się wówczas, kiedy śmieci zasypał śnieg lub wiatr rozwał je daleko po grzbietach.



Atmosfera startu biegu na dystansie 70 km na stadionie w miejscowości Svatý Petr przypominała prestiżowe zawody narciarskie. (fot. Jiří Bruník)

W związku z tym, że przy mniej korzystnych warunkach śniegowych często biegano od miejsca startu w Szpindlerowym Młynie aż na górę *Zlaté návrší* z biegówkami w rękach, to okolica schroniska *Vrbatova bouda* czerniała kupkami podartych skarpetek, w których wielu zawodników pokonywało twardy firn pokrywający drogę *Vodovodní cesta*. Pomimo przerw pomiędzy startami poszczególnych drużyn, już po kilku kilometrach fala rywalizujących zespołów ulegała takiemu zagęszczeniu, że zwłaszcza na odcinkach między schroniskami *Labská bouda*, *Petrovka*, *Špindlerovka* i *Luční bouda* i *Výrovka* narastał o wiele poważniejszy problem. Graniczny grzbiet pokrywają bowiem peryglacialne kamienne piargi i drzewostany kosodrzewiny, które od czasu do czasu są przerzedzane tylko w stopniu niezbędnym (liczący 3–4 metry pas wzdłuż drogi). Jeśli podczas niektórych edycji sedmdesátky było mało śniegu lub był zlodowaciały, to biegacze w takich miejscach, w zależności od potrzeby, rozpraszali się tworząc dość szeroki pas. W ogóle się nie przejmowano tym, że tam rośnie kosodrzewina, w wyniku czego gałęzie miały zupełnie zdartą korę, co w latach 70.–80. XX w.,

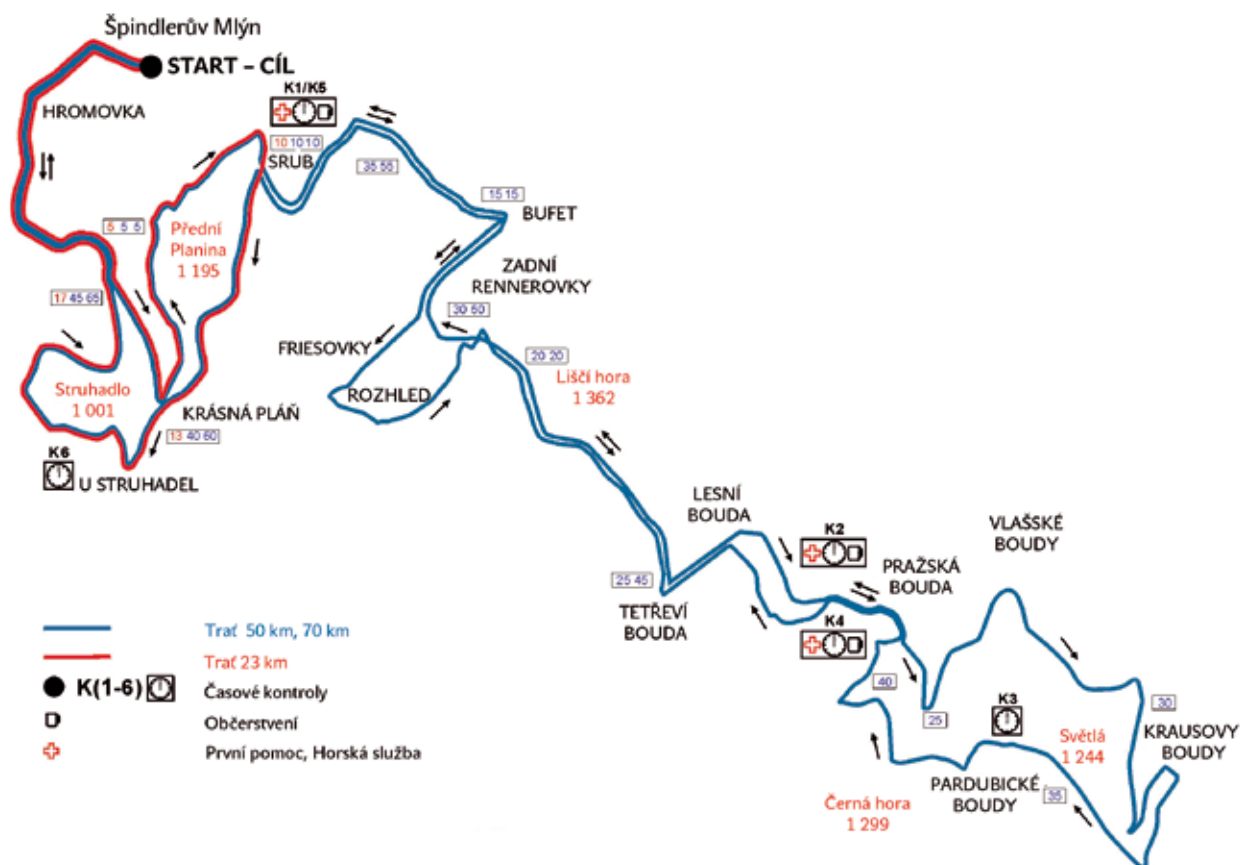
kiedy Karkonosze z całą siłą dotknęła klęska ekologiczna, było zjawiskiem niepożądanym. Uszkodzone drzewa są bramą dla różnych zakażeń grzybiczych i szkodników owadzych, a stan zdrowotny drzewostanów kosodrzewiny w takich miejscach był w opłakanym stanie. W bardzo wietrznych miejscach wokół kapliczki na przełęczy *Modré sedlo* i na stokach góry *Luční hora* powierzchnia kilku dziesiątek metrów kwadratowych unikatowej tundry porostowej z wieloma rzadkimi gatunkami roślin i zwierząt została bardzo mocno uszkodzona przez setki nart, a erozja wietrzna czy wodna dokonała potem dzieła zniszczenia. Można temu zaprzeczyć twierdząc, że przecież tymi miejscami każdego roku zimą biegną tysiące narciarzy biegowych i nic się nie dzieje. Prawdą jest tylko ta liczba, nie konsekwencje, ponieważ zbyt intensywny stres i zaburzenie (dysturbancja) środowiska naturalnego w krótkim okresie czasu ma znacznie bardziej poważne konsekwencje niż oddziaływanie długofalowe i rozłożenie takiego obciążenia. Tam następnie działają różne strategie adaptacyjne poszczególnych organizmów i ich ekosystemów.

Wówczas pracownicy ochrony środowiska, w ramach możliwości prawnych, starali się przeciwdziałać narastającym i głównie niepotrzebnym szkodom. Odkryto się mnóstwo rozmów, w trakcie których szukano rozwiązania, jak pogodzić popularny wyścig narciarski z faktem, że odbywa się on na terenie parku narodowego. Należy podkreślić, że nie chodziło o zaprzestanie organizowania *sedmdesátky*, ale o taki przebieg zawodów, aby zapobiegać szkodom. Zawody te cieszyły się i cieszą dobrą sławą oraz objęte są patronatem najważniejszych subiektów sportowych. Zawody *Krkonošská sedmdesátka* przez wiele lat bardzo wspierał na przykład Miroslav Hlaváček, znany działacz sportowy, aktywny sportowiec i propagator turystyki, ruchu i pobytu w przyrodzie. Po jego śmierci w 1984 r. kilka edycji tych karkonoskich zawodów nosiło nazwę „Karkonoski Bieg Narciarski na 70 km–Memoriał doc. dr. Miroslava Hlaváčka“, czes. *Krkonošská sedmdesátka – memoriál doc. dr. Miroslava Hlaváčka*. Jest to wyścig o dużej renomie. Zawody, których zbiorowa koncepcja i niepowtarzalna atmosfera od początkowych edycji jest ogromnym

impulsem sportowym oraz moralnym dla uczestników z najróżniejszych kategorii wiekowych, którzy reprezentują nie tylko drużyny wychowania fizycznego, ale też grupy przyjaciół, obok narciarzy oraz alpinistów, wodniaków, atletów i miłośników innych zajęć sportowych i turystycznych.

...i jak problem rozwiązać

Pod koniec XX w., w interesie połączenia szlachetnych motywów i celów tych zawodów z misją czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, wielokrotnie spotykały się wszystkie strony uczestniczące w organizowaniu *sedmdesátky*. Między innymi byli to przede wszystkim przedstawiciele Klubu Wychowania Fizycznego *TJ Rudá hvězda Hradec Králové*, Klubu Wychowania Fizycznego *TJ Slovan ÚV ČSTV*, Klubu Wychowania Fizycznego *TJ Lokomotiva Trutnov*, czeskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego–Grupa Karkonoska, dyrekcja czeskiego Karkonoskiego



Współczesna trasa biegu na dystansie 70 km to wynik rozsądnego kompromisu wszystkich partnerów biorących udział w realizacji zawodów.



Start w miejscowości Svatý Petr, 1995 r. Zdeterminowane twarze świadczą o silnej motywacji, aby pokazać się z jak najlepszej strony w najtrudniejszych zawodach w biegu na nartach w Europie. (fot. Karel Hník)



Jazda na nartach techniką łyżwową na Pláni przy sprzyjającej pogodzie należy do najprzyjemniejszych miejsc biegu na dystansie 70 km. (marzec 2012 r., fot. Jiří Bašta)

Parku Narodowego i inni. Duży zespół ludzi nad szczegółowymi mapami Karkonoszy zastanawiał się, jak zmienić trasę zawodów, aby nie powstawały powyżej opisane problemy i szkody. Wówczas bardzo pomocna okazała się główna idea z pracy Bohuslava Sýkory, propagatora jazdy na nartach, doskonałego znawcy Karkonoszy i długoletniego Przewodniczącego Rady Naukowej czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Ten namiętny narciarz, którego wiele osób znało pod pseudonimem „Kanár“, już w 1964 r. szczegółowo przeanalizował relief i warunki śniegowe Karkonoszy z punktu widzenia ewentualnego wykorzystania dla narciarstwa i turystyki narciarskiej (czasopismo „Opera Corcontica“ z 1964 r.). Sýkora w tej pracy podzielił Karkonosze według reliefu i pokrywy śnieżnej na trzy różniące się pod względem wysokości części – „główny grzbiet, wewnętrzny grzbiet i podgórze Karkonoszy” – i szczegółowo opisał różne możliwości ich wykorzystania. Właśnie wewnętrzny grzbiet, dokładniej Czeski Grzbiet, czes. *Český hřbet* i jego człony, okazały się być idealne do przeniesienia trasy zawodów nieco niżej i rozwiązania tym samym powyżej opisanych problemów. W ciągu paru lat doszło do wypróbowania kilku nowych wariantów zawodów *sedmdesátky*, które od 1987 r. odbywają się na trasie przedstawionej na dołączonym obrazku.

W tej sprawie bardzo wiele dobrego zrobił, wraz z wieloma innymi osobami, także Bohumil Zemánek, pracownik dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, zapalony narciarz i członek naszego zespołu reprezentacyjnego w biegach na orientację. Występując w podwójnej roli, z jednej strony jako długoletni pracownik Komitetu Organizacyjnego Zawodów *sedmdesátky* i aktywny ich uczestnik, a z drugiej strony jako „*krnapák*” (pracownik czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego), podczas złożonych przygotowań poszczególnych edycji miał z pewnością utrudnione zadanie. Ale w końcu wszystko się udało. Po kilku edycjach było oczywiste, że główny problem z pierwotną trasą udało się rozwiązać poprzez wytyczenie nowej trasy. Jednak to bynajmniej nie oznaczało, że z tym wydarzeniem sportowym nie są już związane dalsze problemy. Wprawdzie niższe partie gór zapewniają stabilniejsze zaśnieżenie większej części trasy, jednak to zawsze aż do ostatniej chwili jest wielką niewiadomą. Czy będzie dostatek śniegu, czy będzie on dobrej jakości, czy w dzień D będzie ładna czy brzydka pogoda? To wszystko przychodzi do głowy osobom z licznego sztabu organizatorów, ale też zgłoszonych zawodników. Tych jest w ostatnich latach już mniej, wyraźne ograniczenia w tym zakresie określa niezbędny coroczny wyjątek czeskiego Ministerstwa Środowiska RC od czeskiej Ustawy o ochronie przyrody i krajobrazu, Dz. U. z 1992 r. Nr 114, czes. *zákon č. 114/1992 Sb., o ochraně přírody a krajiny*. Cytowana ustawa wyklucza bowiem urządzanie i organizowanie na terenie parku narodowego zbiorowych sportowych, turystycznych i innych imprez publicznych i uprawiania sportów wodnych poza wyznaczonymi do tego celu miejscami i po uzyskaniu zgody od organu ochrony przyrody. W przyznanym wyjątku między innymi stwierdza się, że maksymalna liczba zawodników nie może przekroczyć liczby 3 tys., a pięcioosobowe patrole (zamiast wcześniejszych dziesięcioosobowych drużyn) wyruszają na wyznaczoną trasę zawodów w interwale 20 osób za minutę.

Niemalym problemem okazała się być technologia utrzymania trasy, ponieważ organizatorzy nie mieli odpowiedniej roli o optymalnej szerokości 3-4 m, zaś maksymalnej do 5,5 m. Podczas przygotowywania trasy, zwłaszcza na odcinku drogi między obiektem gastronomicznym *Chalupa Na Rozcestí*, górą *Liščí hora* i enklawą *Liščí Louky*, dochodziło w wyniku tego do uszkodzania drzewostanów kosodrzewiny, co później stało się powodem przeniesienia tej części trasy na niżej przebiegającą drogę *Liščí cesta* na południowo-zachodnich stokach gór

Liščí hora. Podczas współcześnie odbywających się edycji biegnie się więc po stosunkowo bezkonfliktowej trasie. Zmiana koncepcji, organizacji i trasy zawodów *Krkonošská sedmdesátka* ostatecznie okazała się być kompromisem możliwym do przyjęcia przez obie strony, który nie tylko rozwiązał większą część problemów, ale według zawodników nawet zwiększył stopień trudności tego popularnego biegu. Osoby, które pamiętają historyczne edycje „*Sedmdesátky*” z nostalgią wspominają szczególną atmosferę tych zawodów, w których brano udział przede wszystkim w tym celu, aby w nim uczestniczyć i dobiec do celu, czas w tym wypadku nie odgrywał roli. Nowoczesne wyposażenie i fizyczne przygotowanie biegaczy, co jest rzeczą zrozumiałą, rozdzieliły uczestników na tych, którzy rywalizują o jak najlepszy czas (w 57. edycji w 2012 r. czas zwycięskiego patrolu wynosił niesamowite 3,5 godziny) i na większą część zawodników, którzy szanują i w pełni przeżywają zbiorową rywalizację i odpowiadającą temu atmosferę społeczną i moralną zawodów. W ostatnich edycjach bierze udział około 1 tys. biegaczy w pięciosobowych patrolach, w 2012 r. nawet po raz pierwszy na trasę obok drużyn wyruszyły też osoby indywidualne. Jak się będą rozwijały zawody w przyszłości pokaże czas.

Należy dodać, że Karkonosze dla zwykłego turysty na nartach stanowią niepowtarzalny i łatwo dostępny cel (liczba narciarzy biegowych wynosi rocznie jeden milion osób). Temu odpowiada także dążenie wszystkich, którzy wiele lat zajmują się określeniem rozsądnego kompromisu między korzystaniem z waleń Karkonoszy z punktu widzenia ruchu turystycznego a ochroną czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Karkonoski raj dla narciarzy względnie Karkonoska Magistrala Narciarska (czes. *Krkonošská lyžařská magistrála*) była wieloletnią wizją miłośników narciarstwa śladowego. W końcu udało się ją zrealizować, dzięki cierpliwej i otwartej współpracy dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i czeskiego Związku Karkonoskich Miast i Gmin (czes. *Svazek krkonošských měst a obcí*). Przez nasze najwyższe góry obecnie wije się trasa narciarska o długości 80 km, która zaczyna się w Harrachovie, a kończy na wschodnim skraju Karkonoszy w Žacléřu. Dobrze utrzymywane trasy do biegania i zadowolenie użytkowników Karkonoskiej Magistrali świadczą o tym, że można znaleźć kompromis między przyjaznym korzystaniem z atrakcyjnego górskiego krajobrazu i ochroną unikatowej przyrody czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego.

Śnieżka

**niekończąca się
historia**

Trójboczny masyw Śnieżki przyciąga uwagę górali, przyrodników, artystów, turystów oraz techników już ponad pół tysiąclecia. Należy do najbardziej osobliwych form górskich w tej części Europy Środkowej. Wyszukiwarki internetowe, niemal natychmiast, potrafią znaleźć kilka milionów linków do dokumentów, w których słowo „Śnieżka” czy „*Schneekoppe*” pojawia się we wszystkich możliwych formach i połączeniach słownych. Odzwierciedla się w nich mnóstwo zdarzeń i historii, które napisała sama przyroda, ale w ostatnich stu latach przede wszystkim ludzie. Jednak nami nie zawsze kierowała chęć poznania czy wyrażenia pokory i szacunku wobec majestatu gór, ale także żądne zysku działania zmierzające do wykorzystania ich naturalnego bogactwa i zdobywania szczytów za każdą cenę. Nowożytnie dzieje najwyższej góry Karkonoszy i Dolnego Śląska jest tego najlepszym przykładem.

Śnieżka – z kart historii

Wzmianki na temat zdobywania szczytu Śnieżki datują się od XV w. Jedną z pierwszych osób, które taką próbę podjęły był prawdopodobnie w 1456 r. pewien kupiec wenecki, poszukujący złota w pobliskiej dolinie *Obří důl*. W 1569 r. Jiřík z Řásně zmierzył wysokość Śnieżki i stwierdził, że mierzy ona ponad 2035 m n.p.m. (!). W latach 1665–1681 na szczycie góry panował ożywiony ruch, ponieważ śląski szlachcic Schaffgotsch postanowił zbudować tu kaplicę, którą po dokończeniu poświęcono św. Wawrzyńcowi, patronowi poszukiwaczy skarbów. W szerszej okolicy Śnieżki już w tym czasie znajdowało się wiele znanych miejsc wydobywania, czes. *kutiště*. W kaplicy, pięć razy w roku, odprawiały się msze, wraz z tradycyjnymi uroczystościami odpustowymi w sierpniu w dzień św. Wawrzyńca. Tam sięgają początki popularnych wspinaczek na szczyt najwyższej góry Karkonoszy i późniejszej turystyki. Kaplica już wtedy oprócz pełnienia funkcji religijnej, dawała schronienie przed niepogodą, stała się swego rodzaju „hospicjum”, a później nawet przekształciła się w restaurację. Jej administrator, Siebenhaar,



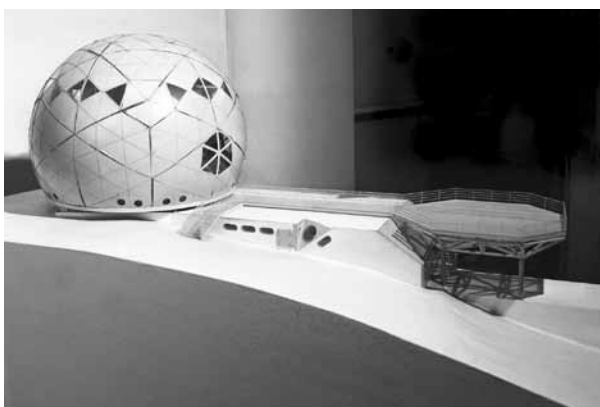
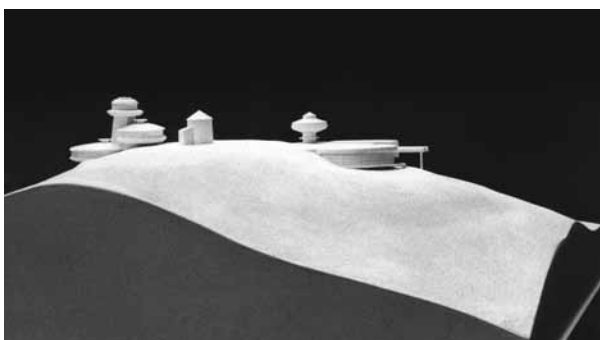
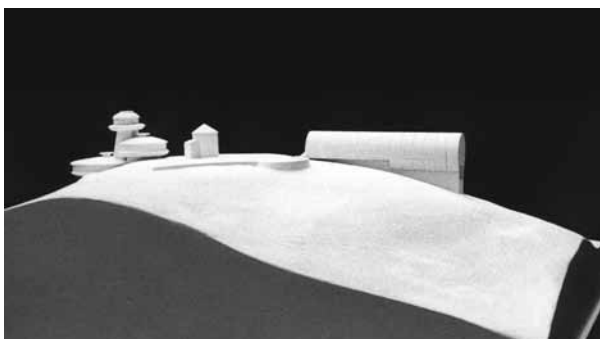
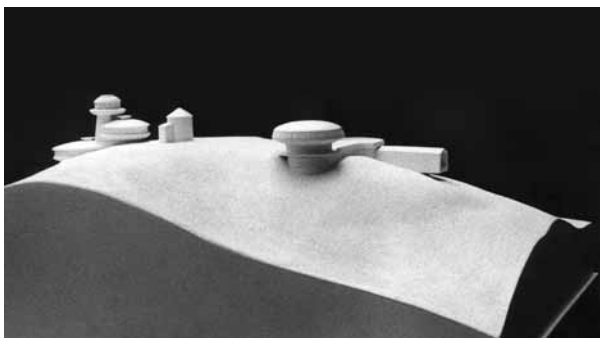
Śnieżka dzisiaj: na św. Wawrzyńca bardzo często spotykamy tu księży w sutannach. (fot. Kamila Antošová)

dokonywał na Śnieżce systematycznych obserwacji meteorologicznych i w pewnym sensie przysłużył się nauce. Wędrówki na Śnieżkę stały się wielką tradycją, o czym świadczą również wpisy w księdze pamiątkowej (*Koppenbuch*). W 1833 r. na szczyt Śnieżki wszedł także poeta Karel Hynek Mácha, a swoje wrażenia z tej wyprawy przedstawił w znanym dziele „*Pouť krkonošská*“. W nowo zbudowanej w 1850 r. budzie *Pruská bouda* również mieściła się karczma (po 1945 r. schronisko Na Śnieżce czyli *Polská bouda*), którą w 1868 r. uzupełniła, po czeskiej stronie szczytu, buda *Česká bouda*, zbudowana przez Hermanna Blaschka z osady *Pomezní Boudy*. Obie budy mogły dać schronienie nawet 300 gościom! Już wtedy zaczęła się przejawiać niezdrowa rywalizacja między budami górskimi, które znajdowały się w bliskim sąsiedztwie wzdłuż granicy między czeską stroną gór a śląskim, pruskim, niemieckim, a następnie polskim terenem. Na szczycie Śnieżki organizowano różne atrakcje, sprzedawano pamiątki turystyczne, pocztówki. Obiekty na szczycie

zapewniały zakwaterowanie i wyżywienie, a ich zaopatrywaniem zajmowali się górscy tragarze, zwłaszcza znana rodzina Hofferów z miejscowości *Velká Úpa*. W 1900 r. na szczycie Śnieżki usytuowano, liczący 18 metrów wysokości, drewniany budynek stacji meteorologicznej, dzięki czemu stała się ona ważnym stanowiskiem pomiarowym o znaczeniu międzynarodowym. W ciągu II Wojny Światowej wszystkie obiekty służyły, zwłaszcza, celom wojskowym armii niemieckiej. Na Śnieżce funkcjonowała nawet radiolatarnia.

1945–1989 Kolejki linowe na miejsce pielgrzymkowe

Wraz z rozwojem turystyki po zakończeniu II Wojny Światowej pojawiły się rozważania dotyczące wybudowania kolejki linowej na szczyt Śnieżki. Ze wspomnień



Wariacje architektoniczne: nowe schronisko na Śnieżce z wbudowaną stacją kolejki linowej, 1987–1988. (fot. Jiří Bruník)

braci Nováków, zarządców narodowych schroniska *Česká bouda*, wynika że brano pod uwagę trasę doliną *Lví důl*, jednak pierwszeństwo dostała Pec pod Śnieżką. Z inicjatywą wyszło czeskosłowackie Ministerstwo Handlu i Transportu (czes. *ministerstvo obchodu a dopravy*) przy wsparciu Gminnej Rady Narodowej (czes. *Místní národní výbor, MNV*) w Pec pod Śnieżką. Zgodnie z pierwszym projektem trasa kolejki linowej miała przebiegać od kapliczki w dolinie *Obří důl* w kierunku schroniska *Obří bouda* (stacja pośrednia) i stąd na szczyt Śnieżki. Dolinę *Obří důl* uratował wówczas przed dewastacją ogromny sprzeciw przyrodników i pracowników ochrony środowiska, co nie pozostało bez echa. Niebawem rozpoczęto bezwzględne prześladowania Josefa Šourka, znakomitego botanika i konserwatora chrony przyrody, ale też wielu innych wybitnych osobistości. Inwestor niebawem przeforsował obecną trasę doliną *Růžový důl* przez górę *Růžová hora* pod szczyt Śnieżki. Na budowę wyraziło zgodę, pomimo ogromnych protestów znakomitych osobistości, czeskosłowackie Ministerstwo Szkolnictwa i Oświaty (czes. *ministerstvo školství a osvěty* (które wówczas miało w swoich kompetencjach ochronę przyrody)). Kolejkę linową budowano w latach 1947–1950. W trakcie prac budowlanych wyraźnie uszkodzono drzewostany świerkowe i koso-drzewiny, poważnie naruszono także szczytową część masywu Śnieżki.

Istnienie kolejki linowej po czeskiej stronie stało się natychmiast inspiracją dla polskiego społeczeństwa, które z całą siłą zaczęło forsować budowę kolejki linowej Doliną Łomniczki na szczyt Śnieżki. Temu na szczęście udało się zapobiec i istniejąca od 1959 r. kolejka linowa prowadzi z Karpacza tylko na Kopę (1377 m n.p.m.). Jednak następne lata, zgodnie z ówczesnym hasłem: „Góry należą do pracującego ludu” (dzięki obydwu kolejkom linowym i restauracjom na szczycie Śnieżki), przyniosły ogromny wzrost liczby turystów w całym masywie Śnieżki, niestety ze wszystkimi niepożądanymi towarzyszącymi temu konsekwencjami, które miały negatywny wpływ na wrażliwą przyrodę karkonoskiej tundry arktyczno-alpejskiej. O jej wyjątkowości napisano już dziesiątki rozpraw naukowych. Bowiem występujące tutaj unikatowe zbiorowości roślin i zwierząt, w otoczeniu bardzo różnorodnej rzeźby terenu, ukształtowanej przez mróz i lód, mają nie tylko znaczenie lokalne, regionalne, ale też narodowe. Śnieżka jest pod tym względem jedyną w swoim rodzaju skarbnicą przyrody w skali europejskiej. Jednak taka wyjątkowość i jednocześnie



Wspólne wyprawy: wejścia pionierów i młodzieży na Śnieżkę, lata 80. (fot. Jiří Bruník)

stosunkowo łatwy dostęp sprawia, że każdego roku z różnych powodów przybywają tu setki tysięcy osób. To stanowi problem, którego rozwiązanie nie było, nie jest i nie będzie łatwe.

Pod nadzorem dyrekcji dwóch parków narodowych

Utworzenie obu parków narodowych (KPN w 1959 r., a czeski Karkonoski Park Narodowy w 1963 r.) w tym względzie również nie przyniosło zbyt wielu zmian. Małe kompetencje legislacyjne, niedostatek środków finansowych i –*last but not least*– także znaczny brak zainteresowania ze strony urzędów zwierzchnich oraz instytucji w dużym stopniu paraliżowały wysiłki pracowników ochrony środowiska, zmierzające do ochrony walorów Karkonoszy. Społeczeństwo je

za to płaciło i jednocześnie krytykowało. W ten sposób zniszczonych historycznych dróg prowadzących na Śnieżkę przybywało, narastały uszkodzenia okolicznej rzeźby terenu i zbiorowości roślinnych, a także gromadziły się najróżniejsze śmieci. Kiedy do tego jeszcze doszły szkody spowodowane zanieczyszczeniem powietrza, to widoki na przyszłość stawały się coraz bardziej ponure. Jednak społeczeństwo w sposób „nieomylny” prowadzone przez czechosłowacką partię komunistyczną zdecydowanie promowało idee „kompleksowego rozwoju Karkonoszy” i prace budowlane nie miały końca. Powstały megalomańskie pomniki systemu totalitarnego, takie jak hotele *Horizont* czy *Horal* i wkrótce miał do nich przybyć następny szczyt Śnieżki. W latach 80. XX w. na stole pojawiły się projekty budowy nowej kolejki linowej i schroniska *Česká bouda*. Bowiem kolejka linowa, jak i schronisko szybko podupadały. Zwłaszcza ta pierwsza przeobrażała się w swego rodzaju unikat techniczny. W oparciu o zalecenie samej dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego (!!!), na realizację projektów zezwoliło nawet czechosłowackie Ministerstwo Kultury i w 1987 r. wydało zgodę na rozpoczęcie prac budowlanych w rezerwacie ścisłym, w centrum parku narodowego. Wtedy funkcję dyrektora pełnił inż. Vladislav Černoštlávek (był on ostatnim dyrektorem przed wydarzeniami „aksamitnej rewolucji” w 1989 r.), który śpiewał na tę samą nutę, co inni towarzysze z regionu, województwa i organów centralnych. Prowadzono ożywioną i niestety bardzo zmanipulowaną dyskusję na temat, co jest dla Śnieżki bardziej szkodliwe. Czy turysta pieszy, czy turysta jadący kolejką linową na wysokości kilku metrów nad ziemią? Był to niestety przykład krótkowzrocznej filozofii: „Kto jedzie kolejką, nie depcze; kto nie depcze, nie szkodzi; kto siedzi w gospodzie, też nie szkodzi”, której negatywne skutki są widoczne do dnia dzisiejszego. Naukowcy i pracownicy ochrony środowiska widząc ten projekt nie mogli wyjść z podziwu i wbrew normalizacyjnej atmosferze lat 70. i 80. ubiegłego wieku, zdecydowanie się temu przeciwstawili. Wkrótce udało się zakwestionować i odrzucić projekt wielokąta sferycznego w postaci półkuli częściowo wpuszczonej pod powierzchnię szczytu Śnieżki. Wówczas brano pod uwagę połączenie schroniska *Česká bouda* i szczytowej stacji kolejki linowej w jeden obiekt. W latach 1988–1989 w podobnym celu, bardzo mocno, promowano kolejny projekt. Tym razem miał on kształt podłużnego obiektu w kształcie walca, również częściowo wpuszczonego pod powierzchnię. Projekt wykonano w pracowni *Stavoprojekt Liberec* (atelier 2, czyli Stowarzyszenie



Wykopy pod wspólną linię dla przewodów wodnych, elektrycznych i telefonicznych, 1974 r. Pomimo tego, że płytko ułożone przewody zarzucono kamieniami, dzisiaj są nadal dobrze widoczne. (fot. Jan Štursa)

Architektów i Inżynierów, czes. *Sdružení architektů a inženýrů*, SIAL. Nie dorównywał on innym projektom, pochodzącym z tego biura, jak np. nadajnik telewizyjny na górze Ještěd. Oficjalne stanowisko dyrekcji dokumentuje np. tekst „Przygotowywana budowa na Śnieżce“, *Přípravovaná výstavba na Sněžce*, „*Krkonoše*“ nr 8/1988; przyp. red.).

Należy podkreślić, że wówczas już od ponad dziesięciu lat funkcjonowało polskie schronisko na Śnieżce, mające formę trzech połączonych ze sobą dysków, w których znajdowała się restauracja, stacja meteorologiczna i odpowiednie zaplecze. Wówczas ponownie dała o sobie znać wspomniana już powyżej rywalizacja pomiędzy czeskimi i polskimi instytucjami.

Czwarty lodowiec

Trójboczny kształt Śnieżki jest wynikiem wielu tysięcy lat panowania na jej stokach mrozu i lodu oraz istnienia trzech lodowców. Jednak w ostatnich dziesięcioleciach dołączyła do tego bardzo destrukcyjna działalność czwartego lodowca, jak trafnie zatytułował jeden ze swych artykułów Čestmír Kłos, znany publicysta i wieloletni orędownik ratowania walorów Śnieżki. Bowiem człowiek sam mianował siebie czwartym lodowcem, który pomimo ludzkich

rozmiarów, ale pod pozorem wszystkich możliwych wielkich celów, kamień po kamieniu starał się „drażnić” Śnieżkę ze wszystkich możliwych oraz niemożliwych stron.

Śnieżka stała się sprawą polityczną ówczesnej Czechosłowacji. Członkowie Komisji Rządowej i Wojewódzkiej ds. Kompleksowego Rozwoju Karkonoszy (czes. *Vládní a Krajská komise pro komplexní rozvoj Krkonoš*), organy partyjne KPCz, *Interhotel Krkonoše*, projektanci, administratorzy kolejki linowej, Gminna Rada Narodowa Pec Pod Śnieżką i, niestety, również ówczesny Dyrektor czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego stali w zwartym szyku przeciwko pracownikom znanych instytucji naukowych (panowie Hadač, Jeník, Stoklasa, Hudec i wielu innych), członkom sekcji ekologicznej Komitetu Biologicznego Czechosłowackiej Akademii Nauk (czes. *Biologická společnost Československé akademie věd, ČSAV*), ale też wielu innym osobistościom życia kulturalnego. Na przykład pisarka Marie Kubátová otwarcie krytykowała zamiary budownicze na łamach tygodnika „*Tvorba*“ (oficjalnego pisma kulturalnego, wydawanego przez wydawnictwo *Rudé právo*, przyp. red.), a później, w 1992 r., ówczesną atmosferę przedstawiła w książce „*Balada o Sněžce*“.

Ważną rolę odegrali także sami pracownicy dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego (przyrodznawcy z Wydziału Ochrony Przyrody i Wydziału Muzeum Karkonoskiego). Przygotowali solidne materiały dotyczące zagrożenia walorów przyrodniczych Śnieżki w przypadku realizacji przedłożonego projektu, łącznie z rozwiązaniem alternatywnym. Ich opublikowanie na łamach prasy codziennej i w specjalistycznych czasopismach wywołało ogólnonarodową dyskusję, która w tym czasie była bezprecedensowa. Pracownicy dyrekcji, pomimo ogromnego ryzyka, zaczęli otwarcie krytykować pozytywne stanowisko Dyrektora Černošlávka w sprawie realizacji wspomnianego projektu. Na wspólnym posiedzeniu Rad Naukowych obu parków narodowych w schronisku Samotnia, bezpośrednio pod Śnieżką, rozgorzała bardzo ostra i gwałtowna debata pomiędzy naukowcami z polskich i czeskich instytucji a dyrektorem Černošlávkiem. Nawet to nie pomogło. Za pośrednictwem sygnatariuszy Karty 77 i sekcji ekologicznej Komitetu Biologicznego Czechosłowackiej Akademii Nauk informacje o losach najwyższej czeskiej góry przeniknęły także do wiadomości zagranicznych stacji radiowych Radia Wolna Europa i Głosu Ameryki.



Ręczna naprawa zniszczonego pobocza drogi była bardzo pracochłonna, ale tylko to wchodziło w rachubę. Jednocześnie obsiewano przygotowane odcinki stosując wyłącznie miejscowe górskie gatunki traw. Helikopter na kilka miejsc stoku dostarczył materiały budowlane niezbędne do umocnienia naprawianej drogi, a drogomistrzowie stopniowo rozwozili je na taczkach. Przednią część poszczególnych metalowych terenowych stopni zabezpieczał przemyślany system na stało umocowanych w podłożu pasów, później układano podłoże z kamieni (czes. *štět*, niem. *die Packlage*) i warstwę wiążącą nawierzchnię, czyli ziemię. (fot. Jan Štursa)

W ten sposób także sprawa Śnieżki stała się formą sprzeciwu przeciwko brutalnej polityce KPCz. Niestety ze wszystkimi towarzyszącymi temu zagrożeniami i konsekwencjami.

Do gry włączyła się wszechmocna Służba Bezpieczeństwa Państwowego, czes. *Státní bezpečnost* (tajna policja polityczna, przyp. red.) i wielu z nas miało możliwość poznać jej metody. Dziś na pozór błahe, ale charakterystyczne i bardzo dobrze ilustrujące ówczesne czasy, zdarzenie miało miejsce w związku z przygotowywaną dyskusją, która latem 1989 r. miała być na żywo transmitowana z wypełnionego po brzegi kąpieliska w miejscowości *Dolní Sejfy* pod grzbietem Rýchory. Przyjechaliśmy tam trabantem Čestmíra Kłosa w towarzystwie Marii Kubátové. Po południu, przy okrągłym stole, spotkali się rzecznicy wszystkich stron biorących udział w sporze o Śnieżkę. Transmisja na żywo i tematy do dyskusji były przygotowane, zabrzmiał sygnał codziennego, w tym czasie bardzo popularnego, programu radiowego *Mikrofórum* i... nic. Parę sekund przed pierwszym pytaniem moderatora prowadzącego dyskusję nastąpiła cisza. Później udało się stwierdzić, że ktoś celowo uszkodził wszelkie połączenia komunikacyjne wzdłuż szosy prowadzącej do kąpieliska. Aż tak bardzo aparat polityczny, połączony z biurokracją



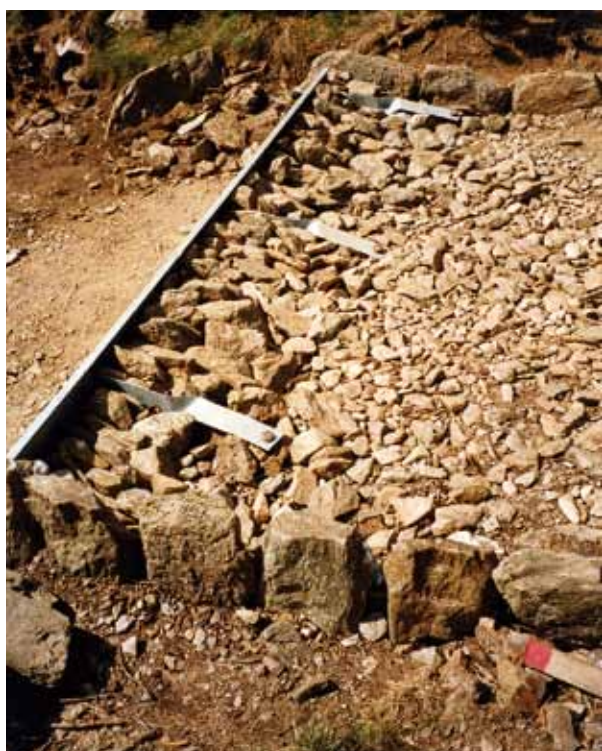
Przed rozpoczęciem remontu drogi prowadzącej od góry *Růžová hora* na szczyt Śnieżki przeciążony przez turystów chodnik górski uległ zniszczeniu w wyniku erozji i wydeptania roślinności alpejskiej. Suche gałęzie miały przeciwdziałać schodzeniu turystów ze szlaku. Jednak nie przynosiło to pożądanych efektów. (fot. Jan Štursa)

państwową, bał się publicznej dyskusji państwowej, co dotyczyło nawet stanowiska wicepremiera rządu inż. Jaroslava Tlapáka.

Sytuacja społeczna i polityczna jesienią 1989 roku nie rozwijała się zgodnie z życzeniami obsady rządowej i tym samym starania inwestora (*Interhotel Krkonoše*) w kierunku rozpoczęcia, zgodnie z projektem, prac straciły na intensywności. Następnie doszło do sytuacji, której nikt się już nie spodziewał – Ministerstwo Kultury Republiki Czechosłowackiej, na podstawie wszystkich przedłożonych w dniu 22 listopada 1989 r. naukowych ekspertyz, wydało decyzję, zgodnie z którą nie udzieliło wyjątku w sprawie realizacji budowy schroniska *Česká bouda* na Śnieżce i kolejki linowej z Peca pod Śnieżką na szczyt Śnieżki na terenie rezerwatu przyrody *Prameny Úpy*. Trzy tygodnie później *Interhotel Krkonoše* wycofał się z roli inwestora, *Stavoprojekt Liberec* zrzekł się roli Generalnego Projektanta, a inż. Černoštlík został wkrótce odwołany z funkcji Dyrektora czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Pomimo ogromnych zmian społecznych i politycznych, które wówczas dokonywały się w naszym społeczeństwie, bardzo szybko okazało się, że kolejne kroki prowadzące do ochrony i rozsądnego wykorzystywania najwyższej góry Karkonoszy będą bardzo skomplikowane.



Niepożądanemu wymywaniu materiału budowlanego z powierzchni drogi przeciwdziała system poprzecznych pasów osadzonych w podłożu z kamieni i bocznych rowów, obniżających erozyjną siłę wody powierzchniowej przy większej ilości opadów deszczu czy też wody z topniejącego śniegu. Jednak długookresowo dobry stan naprawionej drogi jest uwarunkowany systematycznym nadzorem górskich drogomistrzów. (fot. Jan Štursa)



1990–2012

Po „aksamitnej rewolucji“ znowu zaczęto burzliwie dyskutować na temat Śnieżki na wszystkich poziomach naszego życia społecznego. Politycy przychodzili i odchodzili. Wielu z nich pozostawiło ślad swojego działania w odniesieniu do przyszłości Śnieżki. Począwszy od regionu aż po najwyższe szczeble administracji. Każdy z uczestników sprawy związanej ze Śnieżką, starał się przekonać pozostałych, że jego rozwiązanie jest dla naszej najwyższej góry tym najlepszym. Śnieżka zaczęła być kamieniem probierczym umiejętności menedżerskich, zdolności do osiągania kompromisów, wprowadzania demokracji, ale też demagogii. Służyła do skalowania niewygodnych lub promowania ambitnych, wykorzystywania siły pieniędzy lub władzy politycznej. Była i jeszcze długo będzie rzeczywiście polityczną górą.

Kręte ścieżki na szczyt

Lata 90. XX w. zapoczątkowały w Karkonoszach erę intensywnej działalności gospodarczej, ruchu budowlanego, poszukiwania nowych wartości życia, ale też niełatwego formułowania i forsowania optymalnych koncepcji, jaką drogą powinien podążać nasz najstarszy park narodowy. Pracownicy dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego zaczęli się uczyć, jak radzić sobie z nowymi kompetencjami, ale również z odpowiedzialnością, którą w 1992 r. przyniosła ustawa o ochronie przyrody i krajobrazu Republiki Czeskiej. Bezpośrednie zarządzanie tą instytucją ds. ochrony przez czeskie Ministerstwo Środowiska znacznie przyspieszyło wcześniejsze długotrwałe procedury biurokracji partyjnej na poziomie wojewódzkim i komisji oraz komitetów narodowych, w których aż do 1990 r. zapadały decyzje o losach Karkonoszy. Z drugiej jednak strony pojawiło się znaczne ryzyko lobbingu politycznego obejmującego całe spektrum nowo kształtującego się społeczeństwa, nowych partii politycznych, nowych ministerstw i ich urzędników oraz sporów kompetencyjnych między poszczególnymi resortami. Negatywnie oddziaływały także częste zmiany osób w organach administracji państwowej, zwłaszcza w miejscowych samorządach w regionie Karkonoszy.

Od listopada 1989 r. nie mogły być realizowane jakiegokolwiek nowe projekty budowlane w masywie Śnieżki, ponieważ odpowiedni organ ochrony przyrody nie

udzielił wyjątku od obowiązujących przepisów prawnych. Jednak najwyższa czeska góra także nadal była dostępna dla turystów, wchodzących na jej szczyt jedną z wybranych dróg lub wykorzystujących stale funkcjonującą starą kolejkę linową z Peca pod Śnieżką. Schronisko *Česká bouda* było już w tym czasie z przyczyn higienicznych zamknięte i w ekstremalnym klimacie panującym na szczycie Śnieżki szybko ulegało niszczeniu. Także szlaki turystyczne były w opłakanym stanie, stąd też obie dyrekcje parków narodowych przystąpiły do ich remontów. Osiągnięcie zgody odnośnie do technologii naprawy dróg, a tym bardziej w sprawie wykończenia ich powierzchni nie było rzeczą łatwą. Pracownicy ochrony środowiska prowadzili długie dyskusje z czeskim Górskim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym–Grupa Karkonoska (czes. *Horská služba Krkonoše*), ponieważ ono słusznie domagało się takiego wykończenia drogi, które nie obniży bezpieczeństwa turystów pieszych, zwłaszcza w miesiącach zimowych, kiedy powierzchnia Śnieżki jest często oblodzona i ekstremalnie niebezpieczna. Drogomistrzowie wypróbowali kilka typów kruszyw granitowych i krótki odcinek drogi od stacji pośredniej kolejki linowej na górę *Růžová hora* został nawet zrekonstruowany przy wykorzystaniu dużych kamieni granitowych. Nie zakończyło się to dobrze, gdyż niedostateczny nadzór budowlany nad firmą wykonawczą doprowadził do tego, że kamienie nie były (zgodnie z projektem) układane na suchu, ale uszczelniano je betonem. Okolica naprawionego odcinka została zniszczona i dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego oraz autor niniejszego artykułu (w tym czasie pierwszy dyrektor po „aksamitnej rewolucji“) stali się częstym obiektem ostrej krytyki w prasie.

Poszukując najodpowiedniejszej technologii do rekonstrukcji zniszczonych dróg, zwróciliśmy się wówczas także do nowo założonej firmy inżynieryjno-budowlanej *Klimeš*, z miejscowości *Horní Maršov*. Wspomniana firma poradziła sobie z surowymi warunkami naturalnymi Śnieżki oraz wymaganiami budowlanymi. Miloslav i Pavel Klimešowie wybrali sprawdzoną metodę wykorzystywaną przez wiele pokoleń górskich drogomistrzów, polegającą na układaniu kamieni na stojąco, czes. *štětování*. W celu pokonania wielkiego wzniesienia musieli jednak zastosować system wywyższonych stopni (schodów), aby w określonym odcinku długości stopniowo pokonać prawie 250 metrów różnicy wysokości z południowej przełęczą między górą *Růžová hora* i Śnieżką. Nowo wybudowany górski



Na ogólny wygląd naprawionej drogi miały pozytywny wpływ również boczne murki z kamieni, które są ponadto skuteczną ochroną przeciwko niepożądanemu wychodzeniu turystów poza wyznaczoną drogę (chodzi o tzw. strefę ścisłej ochrony parku narodowego). Schronisko *Česká bouda* jeszcze stoi... (fot. Jan Štursa)

szlak (na początku był widoczny aż od Trutnova) natychmiast podzielił społeczeństwo na dwa obozy; jedni drogę chwalili, inni z różnych powodów ją krytykowali. Dużym problemem był materiał budowlany, odpowiedni kamień i frakcje gleby do zasypywania. Śnieżka jest wprawdzie górą kamienną, jednak blokowiska peryglacialne i gołoborza, które pokrywają jej stoki, są absolutnym tabu jeśli chodzi o wykorzystywanie ich do naprawy dróg. Są bowiem niezwykłym świadectwem dawnych procesów naturalnych i dlatego objęte są ścisłą ochroną. W tej sytuacji zaczęto zwozić setki ton materiału ze stosunkowo odległych miejsc, które pracownicy ochrony przyrody wybierali w taki sposób, aby nie dopuścić do niepożądanego wpływu na chemizm gleb środowiska wysokogórskiego. Niemale koszty na odnowę drogi na szczycie Śnieżki z całą pewnością się opłaciły. Dzisiaj, pod kierunkiem samej przyrody, stopniowo zabliźniają się bolesne rany, które na stokach Śnieżki pozostawił nadmiar turystów, erozja gleby i długi okres, kiedy stanowi dróg nie poświęcano należytej uwagi. Wspomniana powyżej firma w

międzyczasie wpisała się w świadomość karkonoskiego regionu poprzez dziesiątki dalszych, precyzyjnie wykonanych, prac podczas ratowania górskich dróg czy zabytków historycznych Karkonoszy.

Drogi na szczycie Śnieżki zaczęły więc ponownie spełniać swoją rolę, inaczej rzecz się miała z samym szczytem. Przestarzała kolejka linowa, zamknięte schronisko *Česká bouda*, polska restauracja o ograniczonej liczbie miejsc, niedostateczne oczyszczanie ścieków, a także trudności z finansowaniem – to był duży pakiet problemów do rozwiązania.

Jeśli karczma, to na górze z kolejką linową

Jak tylko na czele Peca pod Śnieżką stanęła nowa rada, zaczęto celowo forsować żądanie wyremontowania starej lub zbudowania nowej kolejki linowej

i ponownego otwarcia, względnie uratowania schroniska *Česká bouda*. Między radą miasta i dyrekcją czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego rozpętała się ostra polemika, dotycząca przyszłego kształtu obu obiektów. Obywatele Peca i wybrani przez nich przedstawiciele bronili wizji, że rozwój miasta bez kolejki linowej i schroniska *Česká bouda* jest nierealny, a odpływ turystów przyniesie miastu straty finansowe. Z kolei ekolodzy przekonywali, że rozwój tego znanego ośrodka należy oprzeć na turystach, którzy przyjadą tutaj nie tylko na jeden dzień, ale spędzą w Karkonoszach dłuższy okres czasu. Co jest oczywiście uwarunkowane atrakcyjną i różnorodną ofertą różnych zajęć na świeżym powietrzu, zapleczem kulturalnym i oczywiście wysoką jakością oferowanych usług. Konflikt tych dwóch, całkowicie odmiennych, wizji był widoczny w trakcie niekończących się rozmów, które rozgrywały się wokół Śnieżki w latach 90. XX w. W tym czasie powstała grupa ekspertów *Sněžka*, gdzie regularnie spotykali się i prowadzili rozmowy przedstawiciele czeskiego Ministerstwa Środowiska, dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, miasta Peca pod Śnieżką, Kolei Linowych *Sněžka* i Związku Operatorów Wyciągów i Kolejek Linowych RC (czes. *Svaz provozovatelů vleků a lanovek ČR*), który powstanie grupy zainicjował. Wówczas toczyła się całkiem ostra wojna medialna, która nie zawsze była prowadzona w przyzwoity i obiektywny sposób. Prywatyzacyjny zamęt nie ominął też kolejki linowej na Śnieżkę i po różnych politycznych oraz finansowych trzęsieniach ziemi nowym właścicielem zostało miasto Peca pod Śnieżką, które wypłaciło drugiemu uczestnikowi prywatyzacji (miasto *Malá Úpa*) sowite odstępie.

W 1994 r., po objęciu funkcji Dyrektora czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przez Oldřicha Lábka, zaczęto rozpatrywać nowe warianty rozwiązania trasy kolejki linowej, która miała mieć stację dolną niedaleko zbiornika na wodę w centrum Peca, stację pośrednią przy schronisku *Růžohorky* i dalej prowadzić w kierunku góry *Růžová hora* i współczesną trasą na szczyt, czyli pod szczyt Śnieżki. Wymogiem było zbudowanie nowego ośrodka narciarskiego na południowo-zachodnich stokach góry *Růžová hora*. Nowe rozwiązanie bardzo forsował ówczesny burmistrz Tomáš Paducha, dla którego mogło to być atutem podczas budowania kariery politycznej. Znowu pojawiła się koncepcja otwarcia zamkniętego schroniska *Česká bouda*, jednak nie w miejscu, gdzie stał w tym czasie opuszczony i podupadający obiekt, ale zgodnie z nowym wyobrażeniem zamierzano

go połączyć z nową górną stacją kolejki linowej pod szczytem Śnieżki. Miasto Peca pod Śnieżką zgodnie z czeską ustawą Dz. U. z 1992 r. Nr 244, czes. *zákon č. 244/1992 Sb.* musiało zapewnić opracowanie dokumentacji EIA, która w kilku wariantach analizowałaby wszelkie możliwe negatywne skutki tego zamiaru inwestycyjnego na środowisko życia. Opracował ją Karel Houdek z Instytutu Ekologii Stosowanej i Ekotechniki (czes. *Ústav aplikované ekologie a ekotechniky*) z miejscowości *Kostelec nad Černými lesy* i należy dodać, że po jej przedłożeniu zapanowało znaczne zakłopotanie. Po uzasadnionej krytyce, ze strony czeskiego Ministerstwa Środowiska i dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, ostatecznie nie została wykorzystana i dla miasta Peca pod Śnieżką, w procesie poszukiwania dróg dalszego rozwoju miasta, stanowiła tylko stratę czasu i finansów.

Pracownicy dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego już w tym czasie opracowali i przedstawili analizę wielokryterialną (noszącą nazwę „Pojemność Śnieżki“), a także ocenę czterech podstawowych wariantów dostępności Śnieżki. Materiały te stały się punktem wyjścia dla pracy grupy ekspertów. Były opiniowane przez wszystkich uczestników tej długofalowej sprawy, przez Radę Naukową dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego oraz czeskie Ministerstwo Środowiska (więcej zob. czasopismo „*Ochrana přírody*“ nr 7 i 8/1997). Przez kolejnych 15 lat, z różnych punktów widzenia, powracali do nich pracownicy ochrony środowiska, ministerialni urzędnicy, właściciele oraz operatorzy Kolei Linowych *Sněžka*, obywatele oraz przedstawiciele Peca pod Śnieżką, ale też społeczeństwo, które obserwowało wydarzenia rozgrywające się wokół naszej najwyższej góry. Ile zdarzeń, dotyczących Śnieżki, miało miejsce w międzyczasie! Sprawa związana z naszą najwyższą górą, po raz kolejny, stała się kamieniem probierczym dla „rytuału“ wyborów komunalnych. Dla ogólnego budżetu miasta Peca pod Śnieżką jest to wyzwanie, ale jednocześnie rzecz spędzająca sen z powiek. No bo skąd, na planowane projekty, wziąć w odpowiednim czasie wystarczająco dużo pieniędzy? Dla dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego jest to sprawa przestrzegania istotnych zasad, które sprawiły, że Karkonosze zostały ogłoszone parkiem narodowym. Wyliczenie powodów, dlaczego w losach Śnieżki odzwierciedla się pełen sprzeczności stosunek społeczeństwa do dziedzictwa przyrodniczego naszego kraju, mogłoby trwać jeszcze

długo. Wniosek o uznanie schroniska *Česká bouda* za zabytek narodowy spalił na panewce (projekt ten w 1992 r. czeskiemu Ministerstwu Kultury przedłożyła „Fundacja na rzecz Ochrony Schroniska *Česká bouda* na Śnieżce”, czes. *Nadace pro záchranu České boudy na Sněžce*). Odpowiednie ekspertyzy wykazały, że konstrukcje są w opłakanym stanie, a obiekt jest nieodwracalnie uszkodzony przez suchy proces gnilny. Po skomplikowanych rozgrywkach prywatyzacyjnych schronisko zostało w końcu w 2004 r. zburzone (demolicję przeprowadziła firma braci Klimešův), następnie przygotowano miejsce pod późniejszą budowę planowanego nowego Urzędu Poczтового *Česká poštovna*.

A sama kolejka linowa? Rezultatem wielu lat rozmów między dyrekcją czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, właścicielem (miasto Pec pod Śnieżką) i operatorem (*Lanová dráha Sněžka, a. s.*) był kompromisowy projekt rozległej rekonstrukcji kolejki linowej. Jest on uwarunkowany spełnieniem wielu wymagań, które dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, zgodnie z dokumentem „Pojemność Śnieżki“, przeforsowała chcąc uchronić masyw naszej najwyższej góry przed poważniejszym uszkodzeniem. Budowę nowej kolejki linowej rozpoczęto jesienią 2011 r., a ma ona zostać ukończona w 2014 r.

Restauracja na Śnieżce jest i najprawdopodobniej, także w kolejnych latach, będzie tylko po polskiej stronie szczytu. Jednak w okresie, kiedy granica państwowa tylko w sposób symboliczny na pół dzieli najwyższą górę Karkonoszy, zniknęły wszystkie problemy, które jeszcze niedawno zniechęcały czeskich turystów do wejścia do polskiego schroniska. Został tylko jeden – oczyszczanie ścieków. Na razie rozwiązuje go dwukomorowe szambo w północnym kamienistym stoku Śnieżki. Jest to jednak system przestarzały, mało skuteczny i stanowi ryzyko potencjalnej katastrofy ekologicznej, która dla przyrody Śnieżki mogłaby być tragiczna. Dlatego jest rzeczą bardzo pociesającą ochota dyrektorów obu karkonoskich parków narodowych do wspólnego rozwiązania kwestii nowoczesnego czyszczenia ścieków. Współcześnie projektuje się nowy przewód elektryczny na Śnieżkę po polskiej stronie. Ma prowadzić do Szlaku Jubileuszowego i w związku z tym zostanie też rozwiązany problem nowoczesnej kanalizacji ciśnieniowej i wody. Dopiero kiedy projekt będzie gotowy i zostanie rozpatrzony (łącznie ze stanowiskiem ochrony obu parków narodowych), rozpocznie się poszukiwanie finansów na jego realizację.

Mniszek, przetacznik i inne klejnoty

Spółka Kolej Linowe *Sněžka*, jesienią 2011 roku, rozpoczęła pierwsze prace związane z budową nowoczesnej kolejki linowej, na razie tylko w dolnym odcinku. Budowa górnego odcinka, między górą *Růžová hora* i szczytem Śnieżki, będzie o wiele bardziej skomplikowana. Projekt przeszedł przez proces EIA (ocena wpływu na środowisko życia) i prace budowlane, w maksymalnym możliwym stopniu, będą dostosowane do wymagań ochrony przyrody. Jednak rzeczywistość często przynosi niespodziewane komplikacje, dlatego już wcześniej panują duże obawy odnośnie do tego, jak wszystko będzie przebiegać (nawet przy posiadaniu wystarczającej ilości pieniędzy, środków technicznych czy doświadczonych ludzi). Czy budownictwem będzie sprzyjać pogoda? Czy zostaną spełnione wszystkie uzasadnione wymagania dotyczące jakości bazy technicznej i pracy człowieka podczas budowy? Przecież nawet niewielkie uchybienie w stosunku do uchwalonych metod może mieć dla przyrody Śnieżki fatalne skutki.

Przykładem ryzyka trudnego do przewidzenia może być, niewątpliwie konieczna, naprawa kamiennego, składanego na sucho, cokołu kaplicy św. Wawrzyńca z XVII w. Podczas jednej z wizyt na szczycie Śnieżki stwierdziliśmy, że pracownicy jakiejś polskiej firmy naprawiają kamienny cokół. Stopniowo rozbierali go, czyścili i znowu składali. Było to godne pochwały, ale tylko do momentu, kiedy na stosie usuniętych kamieni i gleby zobaczyliśmy kilkadziesiąt kępek unikatowego mniszka karkonoskiego (*Taraxacum alpestre*). Jest to karkonoski endemit i jego największa populacja rośnie właśnie na szczycie Śnieżki. Ogrodnicy dobrze wiedzą z jakim uporem, za pośrednictwem swych pokrytych meszkiem niełupków, mniszki potrafią rozprzestrzeniać się po najbliższej okolicy i zajmować wiele nowych miejsc. Jednak w tym wypadku, endemiczny mniszek, wybrał właśnie rozpadający się postument i nasionka wykiełkowały w glebie, którą nawiał wiatr między kamienie. W podobny sposób rosły one w wysokim kamiennym cokole po południowo-wschodniej stronie dawnego schroniska *Česká bouda*. W przypadku naprawy kaplicy św. Wawrzyńca w ostatniej chwili, przez przypadek, udało się zapobiec nieumyślnemu niszczeniu rzadkiego okazu z karkonoskiego królestwa roślin i wydłubane kępki mniszka w samą porę zasadzić w innym miejscu pod szczytem Śnieżki.

Parę lat później, podczas demolicji schroniska *Česká bouda* już wcześniej wszystko zabezpieczono i kamienny cokół stał się elementem składowym nowego obiektu.

Nie chodzi jednak tylko o mniszka karkonoskiego. Szczyt i obrzeża, w bliskim sąsiedztwie skalnych stromizm, są jedynym czeskim stanowiskiem krytycznie zagrożonego przetacznika stokrótkowego. Rośnie tu unikatowa kosmatka kłosowa i gnieździ się bardzo rzadki płochacz halny. Nie wymieniam wszystkich niezwykłych unikatów, które powstawały w tym królestwie mrozu, lodu i wiatru na przestrzeni setek tysięcy lat. To wszystko trzeba będzie bezwarunkowo respektować w następnych kilku latach, kiedy na Śnieżce z całą intensywnością rozpoczną się prace budowlane.

Pieczętka z Urząd Pocztowego *Česká poštovna Anežka*

Do obiektów, które miały zniknąć ze szczytu Śnieżki, należał też niewielki drewniany budynek, nazywany kiedyś „domkiem z piernika”. Chodzi o kiosk z 1936 r., który od 1994 r. znany jako *poštovna* czyli filia czeskiego Urzędu Pocztowego. Można w nim było kupić także małe przekąski. Kiedy zbliżała się jego likwidacja, podniosła się ogromna fala protestów i zgodnie z zasadą „coś za coś” zaczął się rodzić projekt nowego Urzędu Pocztowego. Architekci Rajniš i Hoffman przedłożyli dziewięć wariantów nowego obiektu i natychmiast rozgorzała narodowa debata, bardzo przypominająca



...a tu już załadowano je w worki. Podczas rozbiórki zniszczonego schroniska *Česká bouda*, a następnie porządkowania terenu nieodzownym pomocnikiem pracowników firmy budowlanej Klimeš był helikopter. (fot. Kamila Antošová)



Czeski Urząd Pocztowy *Česká poštovna* z pewnymi technicznymi czy też finansowymi trudnościami nadal istnieje. Przed sezonem 2012 od inwestora budowy kupił ją nowy zarządca. (fot. Kamila Antošová)

atmosferę, która poprzedzała budowę obiektu obserwatorium składającego się z trzech połączonych dysków po polskiej stronie Śnieżki. Dyskusja nie ominęła także właściciela wspomnianego miejsca, dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego – przecież jakiegokolwiek prace budowlane stanowią źródło zagrożenia dla unikatowych klejnotów przyrody. Walczono o każdy centymetr kwadratowy nad ziemią oraz pod nią, dyskutowano o charakterze architektonicznym, o funkcyjności, położeniu, wysokości, zakresie oferowanych usług itd. Wynik znają wszyscy, którzy na szczyt Śnieżki dotarli po 2007 r. Jest to awangardowe dzieło architektoniczne i prawdopodobnie dopiero czas pokaże, czy ten obiekt, w takiej postaci i w tym miejscu miał powstać, czy też nie. Na szczęście, dla przyrody, można go łatwo rozebrać, ponieważ jest umocowany jedynie na 12 żelazobetonowych

podstawach nad powierzchnią Śnieżki. Z tego punktu widzenia jest to rzeczywiście ekologiczny budynek. *Česká poštovna* oferuje drobne przekąski, widokówki i materiały informacyjne o Karkonoszach, a z tarasu na dachu jest widok na wszystkie strony świata. Dawny kiosk sprzedano, zdemontowano i znowu zbudowano pod nazwą *Česká poštovna*, niedaleko miejscowości *Sedlce-Prčice*.

Polityczna góra

Najwyższy szczyt Karkonoszy, w swej najnowszej historii, był nie tylko celem milionów turystów ze wszystkich zakątków Europy, ale także miejscem, dokąd kierowali swoje kroki lub co najmniej myśli czołowi politycy podczas prowadzonej przez siebie działalności

politycznej. W czasach minionego reżimu, w ramach organizowanych każdego roku Wejść Pionierów i Młodzieży na Śnieżkę, przybywały tu dziesiątki funkcjonariuszy. Zaś w latach normalizacji, wokół Śnieżki i wzdłuż granicznego grzbietu, często wędrowali także liczni przedstawiciele opozycji politycznej z Solidarności Polsko-Czechosłowackiej. Ich planowane spotkania konspiracyjne zmuszały do aktywności Służbę Bezpieczeństwa Państwowego (czes. *Státní bezpečnost*) i Straż Graniczną (czes. *Ostraha státní hranice*). Przedstawicielka Karty 77, Dáda Fajtllová z miejscowości *Malá Úpa*, na ten temat mogłaby wiele powiedzieć. W latach 80. XX w., przez krótki okres czasu, przebywał w Karkonoszach również Petr Pithart (także sygnatariusz Karty 77), były czeski premier, poseł i senator. Zachowując anonimowość i daleko idącą ostrożność, był jednym z autorów badań socjologicznych nad turystami przybywającymi w Karkonosze, które były realizowane pod patronatem byłego Instytutu Badań nad Kulturą (czes. *Ústav pro výzkum kultury*). W eseju „Góry w drodze do Mohameta” (czes. *Hory na cestě k Mohamedovi*), trafnie opisał dewastacyjne i całkowicie egoistyczne podejście naszego społeczeństwa do fenomenu zwanego „Karkonosze”, wraz z ich najwyższą górą. Nasuwa się pytanie, co się właściwie w ciągu tych 30 lat zmieniło w naszym podejściu do gór? Niestety nie mamy powodów do radości!

Na najbardziej wysuniętym na wschód stoku Śnieżki znajduje się jedno z przejść granicznych do Polski – *Pomezň Boudy*. Tutaj we wrześniu 1990 roku, nasz ówczesny prezydent, Václav Havel w obecności Jiřego Dienstbiera, Jiřego Rumla i innych czeskich oraz polskich przyjaciół i członków dawnej opozycji politycznej usunął łańcuch, który znajdował się na szlabanie granicznym, dokonując tym samym symbolicznego otwarcia granicy.

Kiedy zbliżał się zanik schroniska *Česká bouda* i prywatyzację kolejki linowej było już widać na horyzoncie, odpowiednie stanowiska zostały przejęte przez licznych polityków o różnej orientacji, na przykład: Minister Handlu i Turystyki Czecho-Słowackiej Republiki Federacyjnej, Vlasta Štěpová czy ówczesny (1993 r.) Minister Transportu RC, Jan Stráský, późniejszy Dyrektor Parku Narodowego *Šumava*. Ten jako aktywny turysta wspierał wizję dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, by na szczyt Śnieżki wchodzić pieszo i aby kolejka linowa dowoziła turystów tylko do góry *Růžová hora*.

Na szczycie Śnieżki, już od XVII w., stoi kaplica św. Wawrzyńca, która w ostatnich 20 latach stała się tradycyjnym miejscem spotkań wierzących podczas sierpniowych uroczystości odpustowych ku czci tego patrona. W tym dniu, na niewielkim płaskowyżu, gromadzi się mnóstwo wiernych, wśród których nie brak też wybitnych osobistości życia kościelnego czy politycznego. Częstym gościem bywał również prezydent Václav Klaus, który zdobywał Śnieżkę pieszo, idąc z Peca lub od schroniska *Pomezň Boudy*. Mógł być pięknym przykładem dla naszego konsumpcyjnego społeczeństwa, odnośnie do tego, jak należy postrzegać Karkonosze i Śnieżkę. Mógł, ale nie był, ponieważ do rozwoju Karkonoszy podchodzi zbyt jednostronnie, przede wszystkim z punktu widzenia prosperującego biznesu i dobrze funkcjonującej gospodarki. A to nie jest zgodne z zasadami ochrony przyrody, stąd też pracownicy ochrony środowiska nie należą do ulubionej przez niego grupy ludzi. Niemniej jednak właśnie motto byłego prezydenta: „Wejść na najwyższą górę pieszo”, mogłoby się stać symboliczną kropką za naszymi rozważaniami o losach Śnieżki. Pokonywanie gór i odkrywanie ich walorów, zarówno tych przyrodniczych, jak i spirytualnych, powinno być uwarunkowane etyką i pokorą do środowiska, w którym my, ludzie, jesteśmy tylko gośćmi, a nie wszechmocnymi zdobywcami.

O stosunkach pomiędzy człowiekiem a karkonoską przyrodą

Naszym celem nie było przedstawienie wyczerpującego podsumowania. Biorąc pod uwagę burzliwe dzieje pierwszego czeskiego parku narodowego, nie byłoby to nawet możliwe. O ile czytelnik odniósł wrażenie, że pomiędzy człowiekiem i będącą pod ochroną przyrodą Karkonoszy, w czasach dawnych i niedawnych, nie wszystko przebiegało zgodnie i bezkonfliktowo, to zamiar autora się powiódł. Dlatego na zakończenie pozwolę sobie podkreślić lub raczej uogólnić niektóre podstawowe zasady, informacje i różne poziomy stosunków między człowiekiem i górską przyrodą.

Człowiek w roli zdobywcy

Ludzie na przestrzeni wieków, w zależności od biegu wydarzeń otaczającego ich świata, zmieniali swój stosunek do górskiego krajobrazu. Kiedy człowiek zaczął zapuszczać się głębiej w górskie doliny czy penetrować podziemia gór i odkrywać inne ich walory, powoli zniknął początkowy szacunek do nietkniętego ludzką ręką środowiska niedostępnych gór. Z drwala, szklarza i wydobywcy rud przeistoczył się w rolnika i pasterza, a ślady jego działalności były widoczne na górskich stokach od podnóża aż pod najwyższe grzbieity. Później górskie budy i drogi pomiędzy nimi zaczęły coraz bardziej ożywać gwarem gości, przybywających tu na krótki okres czasu. Turystyka, względnie podmioty oferujące usługi turystyczne i goście z najróżniejszych krajów, i reprezentujący różne zainteresowania, stali się współczesnymi zdobywcami krajobrazu Karkonoszy.

Wraz ze zwiększającą się ilością zer, w liczbie oznaczającej sumę przybywających tu każdego roku gości, poszerzano drogi kosztem górskich łąk i lasów. Dawne chałupy powoli zamieniały się w obiekty rekreacyjne, oferujące dużą liczbę miejsc. Kompleksy lasów zaczęła kawałkować, obok szlaków zrywkowych, także coraz gęstsza sieć tras zjazdowych. Ośrodki turystyczne w dolinach dziś kipią wieloma nowymi, coraz większych budynkami, sztuczny śnieg na trasach zjazdowych, do późnych godzin nocnych, przez wiele miesięcy zimowych, oświetlają setki reflektorów o dużej mocy. Apartamentowce, samochody, quady, skutery i rolby, „gangi” zbieraczy borówek. Tak niestety wygląda dzisiejsza rzeczywistość zdobywanych czy już raczej zdobytych (lub zbitych?) Karkonoszy – najstarszego parku narodowego Republiki Czeskiej. Często



Pas graniczny przebiega głównym grzbietem gór. Na zdjęciu w kosodrzewinie obok drogi *Schustlerova cesta*. (fot. Kamila Antošová)

przypomina mi się znana widokówka z początku XX w., która przedstawiała futurystyczną wizję Śnieżki pod koniec XX w. Można w tym miejscu powiedzieć, że już jesteśmy w XXI w. i nie jest aż tak źle. Na Śnieżce na szczęście nie, aczkolwiek właśnie historia tego miejsca „pielgrzymkowego” całych Karkonoszy jest klasycznym przykładem tego, że nasze społeczeństwo ma w sobie zdobywczego ducha. Jeśli jednak będziemy oceniać całe Karkonosze, to od razu nasuwa się pytanie: Ile w tych małych górach zmieści się jeszcze nowych budynków, miejsc noclegowych, kolejnych turystów, dróg, samochodów, kolejek linowych, tras zjazdowych? Co jest jeszcze w stanie pomieścić powierzchnia kameralnych gór, zanim nie zostanie całkowicie naruszona równowaga górskiego krajobrazu? Kiedy ludziom przestanie się podobać w miejscu, gdzie sobie dosłownie depczą po piętach, gdzie zamiast fizycznej i psychicznej harmonii oraz odpoczynku w ciszy górskich lasów lub na łące kwitnących łąk, czeka ich tylko coś podobnego, przed czym starają się choć na chwilę uciec z niezdrowego środowiska wielkomiejskiego oraz krajobrazu przemysłowego pod górami?

Przed wieloma laty nie potrafiliśmy zrozumieć, dlaczego przez grzbiety Karkonoszy ciągnie się szeroki rozorany pas graniczny, gdzie żołnierze straży granicznej

przez wiele długich lat, bacznie obserwowali ślady „naruszycieli granicy państwowej” dwóch zaprzyjaźnionych państw. Kosodrzewina, murawy wysokogórskie i północne torfowiska musiały ustąpić miejsca bezsensownej ideologii politycznej, niepokojącej się o suwerenność kraju z bloku socjalistycznego. W niczym to nie pomogło, ale pas jest i będzie jeszcze przez co najmniej cały kolejny wiek widocznym świadectwem ludzkiej głupoty i zaborczości.

Nieco później, w wielu miejscach Karkonoszy, rozpoczęła się burzliwa era budowania lub przebudowywania obiektów, które były dostosowane do wymagań wypoczynku zbiorowego. Takim kolosom jak hotele *Horáľ* czy *Horizont* musiały ustąpić miejsca hektary kwitnących górskich łąk. Przykładem może być, kiedyś idyllicznie wyglądająca, dolina ośrodka narciarskiego *Svatý Petr*, gdzie gęsta sieć asfaltowych dróg i współczesna infrastruktura ogromnej liczby hoteli, w ciągu minionych pięćdziesięciu lat, pochłonęła ponad jedną trzecią krajobrazu o charakterystycznej górskiej architekturze. A właściciele hoteli i pensjonatów zastanawiają się nad tym, w jaki sposób przyciągnąć klientów i przynajmniej częściowo pokryć, niepotrzebnie wysoką, liczbę miejsc noclegowych.



Apartamentowce zajęły większą część wolnej przestrzeni w centrum Peca pod Śnieżką. (fot. Kamila Antošová)

Już na skraju Pragi billboardy zachęcają do kupna luksusowych apartamentowców, które wyrosły jak grzyby po deszczu w różnych miejscach Karkonoszy i przez większą część roku zieją pustką. Sprawa miejscowości *Horní Mísečky* jest doskonałym przykładem tej współczesnej histerii zdobywczej, która nie ominęła ani Karkonoszy, ani innych gór, tak samo jak wybrzeży morskich i jest naocznym przykładem krótkowzrocznego i niestety także zachłannego podejścia pewnej części współczesnego konsumpcyjnego społeczeństwa do unikatowych wartości krajobrazu. Czasem mniej oznacza więcej. To jest sposób na odejście od „filozofii zdobywców”, która charakteryzuje współczesne społeczeństwo, a następnie do poszukiwania, przy wspólnym stole, rozsądnych kompromisów. Dotyczy to wszystkich osób–gospodarzy, którzy działają na obszarze czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego. Zanim będzie za późno i przyroda zacznie się bronić, tak jak się to dzieje w wielu miejscach naszej planety.

Przyroda w roli silnego przeciwnika

Słyszając o coraz częściej szalejących trąbach powietrznych lub niszczących trzęsieniach ziemi czy falach tsunami, w pierwszym momencie odczuwamy strach. Jednak po chwili uspokajamy się, ponieważ uświadamiamy sobie, że to się przecież dzieje daleko od nas. Tutaj, w centrum Europy, nie musimy się tego tak bardzo obawiać. Pomimo tego również w takich małych i niskich górach, jakimi są Karkonosze, siły przyrody potrafią pokazać swoją siłę i przewagę nad człowiekiem. Zwykle ma to miejsce wówczas, gdy w zbyt radykalny



Parking w ośrodku *Horní Mísečky*, w tle domy apartamentowe. (fot. Kamila Antošová)

sposób ingerujemy w naturalne procesy. Po wycięciu górskich lasów wielokrotnie wystąpiły ogromne powodzie i lawiny ziemne, które niszczyły domy i odbierały życie. Kto nie respektował wieloletnich doświadczeń starych górali i zbudował sobie nowy dom zbyt blisko górskiego rowu odwadniającego lub na stromym i niestabilnym stoku, w ostatnich dziesięcioleciach, wielokrotnie się obawiał każdego większego ulewne go deszczu. Wielu turystów, którzy w Karkonoszach zlekceważyli niebezpieczeństwo pokrywy śnieżnej i górskiej pogody, skończyło pod lawiną lub zamarzło na grzbietach gór, często niedaleko schronisk, do których w silnym wietrze i gęstej mgłę nie dali rady dojść. W kapliczce, na przełęczy *Modré sedlo*, niedaleko schroniska *Luční bouda*, znajdziemy listę kilkadziesiąt osób, które poniosły niepotrzebną śmierć.

Silne wiatry, każdego roku, zbierają swoje żniwo w postaci tysięcy kubików drewna w uszkodzonych górskich lasach. Wówczas zaczynamy wątpić w słuszność wcześniejszych decyzji podczas budowania takich obiektów, jak na przykład skocznia narciarska w Harrachovie. Odbываяcemu się tam międzynarodowemu konkursowi w skokach na nartach przez cały czas towarzyszą obawy, czy silny wiatr nie zakłóci przebiegu całej imprezy. Także w tym przypadku człowiek rażąco zlekceważył warunki naturalne, i nie zmienia tego faktu to, że pod koniec ubiegłego wieku leśne drzewostany, w okolicy mamuciej skoczni narciarskiej w Harrachovie, stały się ofiarą katastrofy ekologicznej, spowodowanej zanieczyszczeniem powietrza i gradacją owadów. Zresztą cały szereg skutków obumierania górskich lasów w Karkonoszach z powodu imisji, miał ponownie przyczynę w niewłaściwym podejściu człowieka do krajobrazu i przyrody; aczkolwiek rozgrywało się to w szerszym kontekście tzw. Czarnego Trójkąta, najbardziej

zanieczyszczonego obszaru na pograniczu Czech, Niemiec i Polski. Współczesna regeneracja górskich lasów, łącznie z przywróceniem do leśnych gleb wielu ważnych grzybów mikoryzowych, świadczy jedynie o sile procesów naturalnych, z którymi związana jest odnowa uszkodzonych imisjami górskich lasów i którą dodatkowo z powodzeniem wsparli leśnicy i pracownicy ochrony środowiska, stosując w opiece nad góorskimi lasami nowoczesne metody.

W pierwszych latach pracy w dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego twardo broniłem każdej gałęzi i każdego krzewu, w okolicy szlaków turystycznych, przed umyślnym uszkodzeniem ze strony człowieka. W czasie obciążenia imisyjnego spadła vitalność drzewostanów kosodrzewiny. Jednak w ostatnim czasie, w oparciu o długoletnie obserwacje tej wyjątkowo odpornej karkonoskiej rośliny drzewiastej, musiałem przewartościować swój nazbyt „ekologiczny” patriotyzm. Kosodrzewina w okolicy dróg jest dużo silniejszym przeciwnikiem tysięcy turystów, którzy przedzierają się obok jej gałęzi uszkadzając je. Kosodrzewina dobrze sobie z tym radzi, a jej gałęzie zaczynają wrastać w drogę i tym samym wypierać turystów poza wyznaczony pas. Tam może następnie dochodzić do niepotrzebnych uszkodzeń fauny, flory oraz przyrody nieożywionej. Dlatego wydaje się w pełni uzasadnione poszukiwanie rozsądnego kompromisu między turystami, pracownikami ochrony środowiska i kosodrzewiną. Od czasu do taką drogę trzeba „oczyszczyć” – ostrożnie usunąć gałęzie, przy wykorzystaniu odpowiedniej wiedzy z zakresu biologii tej rośliny drzewiastej.



Hotel Horal w dolinie Sv. Petr czasem bywa nazywany Titanic. Stylistykę betonowego kolosu dopiero w ostatnim czasie zaczynają wysubtelniać wyrastające rośliny drzewiaste. (fot. Kamila Antošová)

Ze sprawą kosodrzewiny wiąże się jednak wiele różnych problemów – ekologicznych, prawnych, etycznych czy psychologicznych. Przejawiły się one między innymi także w formie burzliwej reakcji mediów na niedawne przerzedzanie zbyt gęstych sadzonek kosodrzewiny na zrównianach wierzchowinowych zachodnich Karkonoszy. Skoro kosodrzewina jest objęta ochroną, to dlaczego dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego sama zaczęła ją wycinać? Należy ona do priorytetowych ekosystemów, której podlegają prawodawstwu sieci Natura 2000, stąd też nie było rzeczą łatwą przygotowanie właściwie uzasadnionego i niepodważalnego pod względem prawnym projektu przerzedzania kosodrzewiny, a następnie przystąpienie do jego realizacji. Wiele razy tę tematykę poruszaliśmy na łamach czasopisma „*Krkonoše+Jizerské hory*” (nr 7 i 9/2010; nr 10/2011).

Wspominam o tym dlatego, że podjęcie właściwej decyzji często nie jest łatwe, zwłaszcza jeśli chodzi o obszar parku narodowego. Żywoćność górskiej przyrody wyrażnie się przejawia na przykład w spontanicznym powrocie roślin drzewiastych na górskie łąki, które z różnych przyczyn nie są otoczone właściwą opieką. Nasi przodkowie, którzy z nie małym wysiłkiem założyli bezleśne enklawy łąkowe, niewątpliwie przyczynili się do naturalnego zróżnicowania karkonoskiego krajobrazu, także kosztem lasu. Czy w takich przypadkach byłoby rzeczą właściwą pozostawienie obszaru chronionego parku narodowego bez ingerencji, bez odpowiedniego zagospodarowania? Wiele osób z pewnością odpowie twierdząco, bo przecież parki narodowe powstały z myślą o nieingerowaniu; przyroda jest dość silna, niech więc



Osiedle Bedřichov. Trzy wysokie budynki mieszkalne już nie są zamieszkałe stale, ale służą celom rekreacyjnym. Do osiedla nawiązuje zwarta zabudowa pensjonatów rodzinnych. (fot. Kamila Antošová)



Kompleks dużych skoczni w Harrachovie. Za kilkadziesiąt lat, kiedy wyrośnie nowy las, podczas skoków narciarskich nie będzie potrzebna sztuczna osłona przeciwwiatrowa. (fot. Kamila Antošová)



Ośrodek narciarski w miejscowości Svatý Petr. Szerokie trasy zjazdowe rozdzieliły głębokie wcześniej lasy na części, które w czasie katastrofy ekologicznej spowodowanej zanieczyszczeniem powietrza łatwo ulegały degradacji pod wpływem powietrza i owadów. (fot. Jan Štursa)



Wycinka kosodrzewiny na łące Labská louka. Bardzo trudno jest wyjaśnić, dlaczego przerzedza się nowe „sztuczne” sadzonki, a inne naturalne drzewostany nadal obejmuje się ścisłą ochroną. (fot. Jiří Bašta)

sobie sama radzi. Łąki znowu zastąpi las. W jaki jednak sposób utrzymać różnorodność biologiczną górskich łąk? Czy mamy pozwolić na to, aby powoli zniknął tak typowy dla Karkonoszy charakter krajobrazu, wraz z jego kulturowo-historyczną tożsamością?

Taka sama dyskusja, jakiś czas temu, toczyła się nad celową likwidacją różnych chwastów i roślin inwazyjnych, na przykład szczawiu alpejskiego, który dawno temu przywędrował tutaj z osadnikami z Alp. Wraz z wieloma innymi gatunkami synantropijnymi zaczął w coraz większym stopniu wypierać cenne zbiorowiska na górskich enklawach. W tej sytuacji dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego przystąpiła do jego zamierzonej likwidacji. Czynności z tym związane miały przebiegać w ściśle chronionej 1 i 2 strefie parku narodowego, nawet przy zastosowaniu preparatów chemicznych. Przed kilkoma laty musiałem bardzo cierpliwie wyjaśniać młodym obrońcom przyrody z różnych zakątków Europy, dlaczego w ramach Międzynarodowego Obozu Pracy na rzecz Ochrony Przyrody (czes. *Mezinárodní pracovní ochrannářský tábor*) musieli brać udział w likwidowaniu takich roślin w parku narodowym. Przecież kryteria Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN), na takie ingerencje w parkach narodowych nie zezwalały. Jednak w większości wypadków to ludzie zakłócili naturalny przebieg rozwoju naturalnego i dlatego nie powinniśmy udawać, że nic się nie stało i liczyć na to, że wszechmocna przyroda sama sobie poradzi. Z reguły tak jest, chodzi jednak o to, za jaką cenę.

Dlatego też długookresowa wizja pracowników ochrony środowiska i wynikająca z niej opieka nad obszarem chronionym musi się opierać na doskonałej znajomości jego długofalowego naturalnego rozwoju, jak też wszystkich ingerencji człowieka, które w przeszłości na niego wpływały, często w niepożądany sposób.

Decyzja nie należy do najłatwiejszych, gdyż mamy wokół siebie dziesiątki norm prawnych, fachowe ekspertyzy, nacisk opinii społecznej, etykę ochrony i – *last but not least* – także rzeczywistość gospodarczą. To wszystko należało wyjaśnić w Planie opieki nad czeskim Karkonoskim Parkiem Narodowym i jego otuliną, zgodnie z którym przebiega długofalowa opieka nad terytorium parku narodowego.

Poniekąd bardziej złożona jest wizja dalszego naturalnego (?) rozwoju górskiej przyrody w kontekście długofalowych zmian klimatu. O ile zacznie się zmieniać

uporządkowanie przestrzenne oraz skład gatunkowy karkonoskiej przyrody (o tym, że tak się stanie, świadczy wiele szczegółowych obserwacji), to w jakiej roli, podczas konfrontacji z przebiegiem procesów przyrodniczych, na przykład z naturalnym poszerzeniem lasu kosztem bezleśnej arktyczno-alpejskiej tundry na grzbietach Karkonoszy, wystąpi człowiek? Czy będzie rzeczą stosowną, w jakimś stopniu, stawić czoła takim procesom przyrodniczym na obszarze parku narodowego i czy będziemy do czegoś takiego w ogóle zdolni? Zwłaszcza mając świadomość tego, że akcelerację takich długofalowych zmian i odchyłeń spowodowało społeczeństwo w skali globalnej. Wróćmy jeszcze jednak z powrotem do Karkonoszy i do współczesnej roli człowieka pośrodku górskiej przyrody.

Powrót do korzeni, mądrości i umiejętności naszych poprzedników

Pomimo pewnego sceptycyzmu, który może wynikać z poprzedniego akapitu, mądre decyzje należy podejmować teraz, obejmując nimi różnorodne grupy społeczeństwa, które korzystają z bogactwa i różnorodności naszych najwyższych gór. Tak miejscową ludność, jak i w przybliżeniu sześć milionów gości, którzy tu każdego roku zawiatają. Wspominałem już o długookresowym Planie opieki nad czeskim Karkonoskim Parkiem Narodowym i jego otuliną, który był szczegółowo omówiony, a następnie uchwalony przez Radę czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego jako wiążący dokument dla dalszego rozwoju Karkonoszy. Jednocześnie z jego przygotowaniem Rada parku wraz z przedstawicielami Związku Miast i Gmin Karkonoszy, rozpoczęła konstruktywne rozmowy o strategicznym ukierunkowaniu przyszłego rozwoju Karkonoszy.

Cierpliwe obrady dziewięcioosobowej grupy roboczej, którą tworzyli burmistrzowie karkonoskich gmin i eksperci ds. ekologii, znalazły ujście w sformułowaniu wspólnego projektu pod nazwą Wizja Karkonosze 2050, którego motto brzmi: „Przyjaźń ludzi i gór”, zaś powstały dokument nosi nazwę: „Proklamacja na temat przyszłości Karkonoszy”. Powyższy dokument wzywa wszystkich ludzi związanych z Karkonoszami, karkonoskie miejscowości i przedsiębiorstwa, a także stowarzyszenia, organizacje pożytku publicznego, szkoły, instytucje i inne podmioty, którym nie są

obojętni ludzie i przyroda Karkonoszy, aby wyrażając zgodę wsparli tę wspólną wizję i stosowali jej zasady w codziennym życiu ludzi w Karkonoszach. Projekt wskazuje drogę ochrony i mądrego korzystania ze wszystkich walorów przyrodniczych i kulturowych, których nam te góry dostarczają. Mówi o tym, jak należy korzystać z doświadczeń i mądrości naszych przodków, w jakich kategoriach myśleć o etyce pobytu w górach i zgodnie z tym się zachowywać. Wiele naszych życzeń i poczynań należy połączyć z faktem, że Karkonosze są parkiem narodowym, którego *genius loci* ma inne formy i rozmiary niż Alpy lub inne wysokie góry w Europie.

Jeśli chodzi o nasz stosunek do Karkonoszy, to w ostatnim czasie nastąpiło wiele pozytywnych zmian. Górskie drogi i chodniki są naprawiane sprawdzoną metodą układania kamieni na stojąco, czes. *štětování*, którą doskonale znali i stosowali nasi przodkowie. Podczas remontów i napraw schronisk górskich, w o wiele większym stopniu, uwzględnia się charakter



Szczaw alpejski, pierwsza z inwazyjnych roślin, z którą zaczęto w Karkonoszach z całą siłą walczyć. Szczaw potrafi całkowicie zastąpić różnokolorowe łąki rudawą nudą. Zdjęcie archiwalne z osady *Klínové Boudy* przed zdecydowanymi działaniami ze strony czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego, po powtórzeniu czynności pozostały już tutaj tylko pojedyncze rośliny, które muszą być systematycznie każdego roku niszczone. (fot. Kamila Antošová)

historyczny i warunki przyrodnicze obszaru Karkonoszy. Rekonstruowane w wielu miejscach zabytki historyczne czy sakralne ponownie sprawiają radość gościom oraz miejscowej ludności. Targowiska farmerskie, historyczne jarmarki i różne atrakcyjne imprezy ożywiają niemal zapomniane tradycje miejscowych rzemiosł i umiejętności naszych poprzedników. Setki hektarów górskich łąk zostały ponownie otoczone systematyczną opieką. Powoli zaczynają tam wracać zwierzęta gospodarskie, co przyczynia się nie tylko do odnowy bogactwa gatunkowego górskich łąk, ale też kolorytu karkonoskich stoków. Leśnicy w Karkonoszach z powodzeniem zaczęli wdrażać długofalowy system opieki, który wspiera przyrodnicze, czy też naturalne procesy odnowy górskich lasów. Swoje zasady i ograniczenia ma także korzystanie z walorów Karkonoszy zimą, gdzie przede wszystkim rozwój narciarstwa zjazdowego był przedmiotem szczegółowej oceny możliwości i ograniczeń ekologicznych krajobrazu czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego i jego otuliny. Dyrekcja czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego stara się również

wyjść naprzeciw oczekiwaniom i umożliwić uprawianie różnych form turystyki i rekreacji, zarówno zimą, jak i latem. To z jednej strony zapewniłoby większe bezpieczeństwo samym turystom, natomiast z drugiej strony mogłoby się przyczynić do zniwelowania często bardzo konfliktowych sytuacji, jakie mają miejsce pomiędzy turystami a pracownikami ochrony środowiska w Karkonoszach. Pozytywne reakcje na te, jak i wiele innych zmian, które w czeskim Karkonoskim Parku Narodowym udaje się z powodzeniem realizować, są wielką zachętą dla tych wszystkich, którzy podejmują działania na rzecz zachowania unikatowego środowiska Karkonoszy.

Bez względu na głębokie „blizny”, jakie w dawnej i niedawnej przeszłości pojawiły się w karkonoskim krajobrazie i do których powstania przyczynił się człowiek, aktywne podejście i przyjęcie moralnego kodeksu motta „Przyjaźń ludzi i gór” jest najwspanialszym prezentem dla czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego z okazji 50-lecia jego istnienia.



Malá Úpa – Žacléřské Boudy. Zachowany w pierwotnym stanie krajobraz przypomina czasy, kiedy ludzie musieli żyć w zgodzie z naturą. (fot. Kamila Antošová)

